

## **Tło historyczne powstania Konfesji Augsburskiej i jej Apologii**

**ks. prof. dr hab. Wiktor Niemczyk**

Urodził się 20 listopada 1898 r. w Bystrzycy na Zaolziu. Ukończył Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego w 1924 r., w 1932 - doktor, 1937 - habilitacja i docentura na UW. Od 1947 - profesor. W latach 1952-54 ostatni dziekan WTE UW, a od 1954 do 1965 - rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Doktor honoris causa ChAT. Przewodniczący Komisji Przekładu Pisma Św. (tzw. Biblia Warszawska). Tłumacz Lutra. Zmarł 18 listopada 1980 r. w Warszawie.

Wniesiony przez książąt ewangelickich i stany ewangelickie na II sejmie w Spirze wiosną 1529 r. protest przeciwko przywróceniu ważności Edyktu Wormackiego z 26 maja 1521, orzekającego banicję Lutra, spalenie jego dzieł i cenzurę literatury teologicznej, oraz przeciwko rozciągnięciu jego ważności także na kraje ewangelickie, odślonił wyraźnie rozbitcie narodu Rzeszy na dwa wrogie obozy. Z tym większym napięciem oczekiwano następnego sejmiku Rzeszy, jaki cesarz Karol V po dziewięcioletniej nieobecności w kraju zamierzał odbyć pod swoim przewodnictwem (ostatnie sejmy prowadził w jego zastępstwie jego brat Ferdynand jako komisarz). Krążące pogłoski o pokojowych stosunkach między cesarzem a papieżem (do niedawna prowadzili wojny), który dnia 24 lutego 1530 r. koronował wreszcie Karola V na cesarza w Bolonii, w nieobecności książąt niemieckich, a nawet elektorów, co ci musieli odczuć jako zniewagę, musiały szczególnie zaniepokoić koła ewangelickie. Lecz orędzie cesarskie, wydane w Bolonii dnia 21 stycznia 1530 r., zwołujące na dzień 8 kwietnia 1530 do Augsburga sejm Rzeszy (VII za jego panowania), miało brzmienie bardzo pokojowe. Cesarz zapowiedział w orędziu, iż w sprawach religijnych "pragnie usunąć niezgodę, przekreślić niechęci, dawne pomyłki przekazać naszemu Zbawicielowi, pilnie zadbać o to, by w miłości i dobroci wysłuchać i rozważyć zapatrywania, opinie i mniemania każdego, i usunąć wszystko, co z obu stron nie było prawidłowo wyłożone lub zdziałane". Ewangelicy w Rzeszy przyjęli orędzie to z różnymi uczuciami. W ich gronie dalekowzroczny polityk, landgraf heski Filip, nie wyzbył się swoich podejrzeń i poważnie zastanawiał się, czy w sejmie w ogóle wziąć udział. Jeszcze mniej ufali łagodnym słówkom i pokojowym obietnicom ewangelicy w południowoniemieckich miastach, zwłaszcza w Strasburgu, szczególnie gdy dotarła tam wieść o cesarskich zbrojeniach.

Z tym większym napięciem oczekiwano następnego sejmiku Rzeszy, jaki cesarz Karol V po dziewięcioletniej nieobecności w kraju zamierzał odbyć pod swoim przewodnictwem (ostatnie sejmy prowadził w jego zastępstwie jego brat Ferdynand jako komisarz). Krążące pogłoski o pokojowych stosunkach między cesarzem a papieżem (do niedawna prowadzili wojny), który dnia 24 lutego 1530 r. koronował wreszcie Karola V na cesarza w Bolonii, w nieobecności książąt niemieckich, a nawet elektorów, co ci musieli odczuć jako zniewagę, musiały szczególnie zaniepokoić koła ewangelickie. Lecz orędzie cesarskie, wydane w Bolonii dnia 21 stycznia 1530 r., zwołujące na dzień 8 kwietnia 1530 do

Augsburga sejm Rzeszy (VII za jego panowania), miało brzmienie bardzo pokojowe. Cesarz zapowiedział w orędziu, iż w sprawach religijnych "pragnie usunąć niezgodę, przekreślić niechęci, dawne pomyłki przekazać naszemu Zbawicielowi, pilnie zadbać o to, by w miłości i dobroci wysłuchać i rozważyć zapatrywania, opinie i mniemania każdego, i usunąć wszystko, co z obu stron nie było prawidłowo wyłożone lub zdziałane". Ewangelicy w Rzeszy przyjęli orędzie to z różnymi uczuciami. W ich gronie dalekowzroczny polityk, landgraf heski Filip, nie wyzbył się swoich podejrzeń i poważnie zastanawiał się, czy w sejmie w ogóle wziąć udział. Jeszcze mniej ufali łagodnym słówkom i pokojowym obietnicom ewangelicy w południowoniemieckich miastach, zwłaszcza w Strasburgu, szczególnie gdy dotarła tam wieść o cesarskich zbrojeniach. Tylko Norymberga, której rada od dawna nastawiła się na politykę utrzymywania z cesarzem pokojowych stosunków, oczekiwała stąd znacznych korzyści. Również na dworze księcia elektora saskiego w Torgawie, dokąd orędzie zwołujące sejm dotarło dnia 11 marca 1530 r., wzięto mile brzmiące słówka za dobrą monetę. Doradcy księcia, podówczas już będącego w podeszłym wieku, Jana Stałego, doradzali mu osobiste uczestniczenie w sejmie, a kanclerz elektorski Grzegorz Brück zalecał w związku z tonacją orędzia, iż cesarz chce "wysłuchać i rozważyć zapatrywania, opinie i mniemania każdego", by mniemanie takie, "przy którym dotąd nasza strona obstawała i trwa, składnie na piśmie zestawić z dokładnym, gruntownym sprawdzeniem go na podstawie Pisma św." Toteż już dnia 14 marca 1530 r. otrzymali wittenberscy profesorowie: dr Marcin Luter, Justus Jonas, Filip Melanchton i Jan Bugenhagen, polecenie elektorskie, by "naradzili się co do spornych artykułów dwójako: I) co do Wiary i II) także co do innych zewnętrznych ceremonii", i by 20 marca osobiście zdali o tym sprawę elektorowi w Torgawie. Lecz dopiero 27 marca, po drugim wezwaniu elektora, został mu przedłożony rezultat narad tych teologów. Są to tak zwane "Artykuły torgawskie", zawierające tylko "ocenę zniesionych w zborach saskich nadużyć". Nie omawiają one atoli zasad

wiary.

W kilka dni później, dnia 3 kwietnia 1530, wyruszyli z Wittenbergi Melanchton, Luter i Jonas. którzy mieli elektorowi towarzyszyć, jeżeli nie do samego Augsburga, to przynajmniej do Koberga. W drodze przyłączyli się do orszaku elektorskiego Spalatyn, Agrikola oraz inni i tak dotarli wszyscy razem dnia 15 kwietnia do Koberga (było to w Wielki Piątek). W Kobergu spędzili świąta Wielkanocne, tam także oczekiwał elektor wiadomości o przybyciu cesarza do Augsburga. Ponieważ Luter jako "banita" był wyjęty spod prawa, nie mógł towarzyszyć elektorowi aż do Augsburga. Elektor pragnął jednak mieć Lutra w czasie sejmu w pobliżu siebie, zamierzał więc umieścić go w Norymberdze, jednak rada Norymbergi, nie chcąc narazić się cesarzowi, nie zgodziła się na to, wobec czego Luter został umieszczony w granicznym grodzie Saksonii elektorskiej, w Kobergu, elektor zaś ze swoim orszakiem podążył do Augsburga, dokąd dotarł dnia

Już nawet w czasie trwającej blisko miesiąc podróży do Augsburga przystąpił Melanchton do dalszego opracowywania na podstawie "Artykułów torgawskich" czegoś w rodzaju "obrony" i zaczął nadawać tekstowi tego opracowania bardziej zwartą postać, przy czym nadal trzymał się tej wytycznej, że ma to być tylko "obrona" postanowień dotyczących zniesienia w zborach saskich nadużyć. Lecz po przybyciu do Augsburga sprawa ukształtowała się inaczej. Ponieważ tymczasem rozeszła się po Niemczech wieść, że cesarz zamierza rozpatrzyć na sejmie augsburskim sprawy religijne w Niemczech, katolicki książęta bawarscy zlecieli Wydziałowi Teologicznemu w Ingolstadicie sporządzenie zestawienia wszystkich artykułów, jakie Luter w ciągu ostatnich dwunastu lat ogłosił, w celu wykazania ich niezgodności z prawdziwie chrześcijańską wiarą oraz w celu uzyskania w ten sposób środka jak najskuteczniejszego ich obalenia. Wykorzystując to zlecenie książąt, sporządził profesor ingolsztacki dr Jan Eck, zajadły wróg Lutra, zestaw 404 zdań z pism Lutra, które według niego "podważają pokój w Kościele". Atoli w zestawie tym znalazły się nie tylko potępione już w bulli papieskiej Exsurge Domine (15.VI.1520) tezy Lutra, lecz również wypowiedzi Melanchtona, Karlstadta, Zwingliego, przy czym Eck postawił je wszystkie na jednej linii z doktrynalnymi wyskokami nowochrześciance, takich jak Denk czy Hubmeier, zgłosił też gotowość wykazania herezji zawartej w tych zdaniach na sejmie w obecności cesarza i stanów Rzeszy. Jeden egzemplarz rękopisu swego opracowania wysłał Eck 14 marca do cesarza. Na wiadomość o tym piśmie Ecka Melanchton nie miał już żadnej wątpliwości, iż opracowywana przez niego "Obrona przeprowadzonych w kraju elektorskim reform" musi zostać rozszerzona także o "Artykuły wiary", a ponieważ jego zdaniem cesarz nie będzie miał na sejmie czasu na wysłuchiwanie długich wywodów obrony nauki ewangelickiej przed wypaczeniem jej przez Ecka w „grube kacerstwo”, zdecydował się nadać całości swojego opracowania charakter "Wygnań wiary". Przy opracowywaniu tego wyznania posłużył się jako materiałem źródłowym uzgodnionym podczas rozmów w Marburgu z Zwinglim w październiku 1529 r, tzw. "Artykułami marburskimi" (w liczbie 14) oraz ułożonymi głównie przez Lutra tzw. "Artykułami szwabachskimi", stanowiącymi ideologiczno-religijne podłoże czy też „deklarację ideową” zamierzonego politycznego Związku Stanów Ewangelickich (późniejszego Związku Szmalkaldzkiego). Artykułów tych było 17, Minii) tego nowego zadania, które go w Augsburgu zaskoczyło, opracował Melanchton w ciągu kilku dni - między 2 a 11 maja - dokument, który elektor saski Jan Stały już 11 maja przesłał Lutrowi do Koberga do zaopiniowania. Luter ujął swoją ocenę, przesłaną elektorowi, w znamienne słowa: "Przeczytałem Obronę Filipa, i ta mi się prawie podoba, i nie umiałbym tu niczego poprawić ani zmienić, zresztą nawet by to nie wypadało, gdyż JA TAK CICHU STĄPAĆ NIE UMIEM". Jest w tych słowach Lutra zawarta ironiczna aluzja do usiłowań Melanchtona, by nikogo nie drasnąć... zresztą za Augsburgskie Wyznanie samego Lutra powszechnie uważa się napisane w tym czasie przez niego i przesłane do jego kolegów zgromadzonych w Augsburgu "Upomnienie duchownych zgromadzonych na sejmie w Augsburgu", gdzie Luter zdobywa się na łon znacznie ostrzejszy. Poza tym należy

przypuszczać, że to, co Lutrowi przesłano do oceny na początku maja, znacznie odbiega w treści od tego, co właśnie na sejmie w Augsburgu odczytano. Z korespondencji między tymi mężami wiadomo nam, iż Melanchton do ostatniej chwili tekst swojego opracowania wyglądał i poprawiał, i jak sam do Lutra jeszcze 22 maja pisał: "tekst zmieniam, aby go dopasować do okoliczności". Zresztą współpracowali nad tym także inni, nawet świeccy doradcy, zwłaszcza kanclerz elektora saskiego dr Grzegorz Brück. Poza tym to, co opracowywał Melanchton, było pomyślane tylko jako wyznanie elektora saskiego Jana Stałego. Podobnie jak ten, również inni książęta i stany Rzeszy szykowały się do obrony swojej nowej wiary. Tak było w przypadku margrabiego brandenburskiego Jerzego, który nawet domagał się od każdego z wybitniejszych duchownych swojego terenu złożenia wyznania wiary. Tak było też z wieloma radami miast Rzeszy, takich jak Norymberga, Reutlingen, Ulm, Strasburg. Wkrótce jednak zorientowano się w Augsburgu, iż korzystniej będzie dla sprawy, jeżeli zwolennicy Reformacji zewrą swoje szeregi i zespółą swoje wysiłki. Zresztą zmuszały do tego okoliczności. Oto bowiem pod wpływem legata papieskiego Lorenca Campegiego, księcia saskiego Jerzego i innych katolickich książąt niemieckich, którzy nawet wyjechali na spotkanie ciągnącego do Augsburga cesarza Karola aż do Insbrucku w Tyrolu, cesarz zmienił pierwotne swoje nastawienie. Po przyjeździe do Augsburga dnia 15 czerwca, w przeddzień święta Bożego Ciała, cesarz nakazał książętom wziąć udział w procesji Bożego Ciała i wydał zakaz wygłaszania kazań w duchu ewangelickim. Przeciwno nakazowi udziału w procesji książęta ewangelicy zaprotestowali i w procesji nie uczestniczyli, a co do kazań, osiągnięto porozumienie, że żadnych kazań, ani katolickich, ani ewangelickich, wygłaszać się nie będzie. W dodatku jeszcze kilka dni przedtem zmarł główny kanclerz Rzeszy, Mercurino Gattinara, o którym powszechnie wiadomo, iż nakłaniał cesarza do pokojowego załatwienia spraw religijnych w Rzeszy. Wszystkie te wydarzenia, podziałały na zwolenników Reformacji przygnębiająco, a wieści docierające z najbliższego otoczenia cesarza o wzrastającej jego niechęci do ustępstw wywarły wpływ na ton i postawę opracowywanego dokumentu wyznaniowego. Główny jego redaktor, Melanchton, już z natury usposobiony pokojowo, upatrywał swoje podstawowe zadanie w tym, by przy formułowaniu nauki posługiwać się, o ile możliwości, słownictwem tradycyjnym i nadać wypowiedziom jak najbardziej pokojowy ton- Wobec groźnej postawy przeciwników był skłonny posunąć się w ustępstwach do ostatecznych granic, gotów nawet do ukrywania tu i ówdzie przeciwieństw doktrynalnych, a dla osiągnięcia zgody zdecydowany był na najdalej idące koncesje. Od razu więc po przybyciu cesarza do Augsburga nawiązał Melanchton prywatnie kontakt z sekretarzami osobistymi cesarza. Jeden z nich, Korneliusz Schepper, z natury powściągliwy w wynurzeniach, potwierdził jednak żywione przez Melanchtona zaniepokojenie, że cesarz jest zdecydowany ostro wystąpić przeciwko luteranom. Drugiego sekretarza, Hiszpana Alfonso Waldeza, przekonywał Melanchton, iż sprawa z ewangelikami nie jest tak trudna, gdyż w zasadzie chodzi im tylko o sprawy drobne: o Wieczerzę Pańską pod obiema postaciami, o małżeństwo

duchownych i o zniesienie mszy prywatnych. Powiadomiony o tym przez Waldeza cesarz skłonny był doprowadzić do porozumienia bez jakichś dłuższych przesłuchiwań i dysput i zakomunikował o tym legatowi papieskiemu Campegiemu. Legat papieski ustosunkował się do tej sprawy życzliwie i Melanchton otrzymał za pośrednictwem Waldeza dnia 18 czerwca polecenie, by "zestawił jak najkrócej i nierozwlekle punkty sporne, by można było potem sprawę załatwić krótko i po cichu". W związku z tym Melanchton był przez pewien czas przekonany, iż można by po prostu całkowicie zrezygnować z przedłożenia Wyznania na piśmie, i dlatego zwlekał z jego wykończeniem. Zanim poczyniono dalsze w tym kierunku kroki, uznał jednak za wskazane dnia 21 czerwca naradzić się z kanclerzem Brückiem i innymi uczonymi co do punktów, jakie miano by przedłożyć cesarzowi. W wyniku tej narady doszło do ujawnienia jego potajemnych ustaleń z sekretarzami cesarskimi i do zdecydowanego ich odrzucenia, gdyż zdaniem uczestników narady - z czego Melanchton pozbawiony zmysłu politycznego i wycucia prawnego nie zdawał sobie sprawy - te potajemne jego ustalenia narażają ewangelików na utratę podstawy prawnej w postaci cesarskiego orędzia zwołującego sejm. Zwłaszcza delegat rady Norymbergi obstawał stanowczo przy tym, iż ewangelicy powinni przedłożyć cesarzowi swoje Wyznanie na piśmie w języku łacińskim i niemieckim. W ten sposób przerwane zostały tajne porozumienia. Melanchtona z sekretarzami cesarskimi, wobec czego chodziło już tylko o to, by takie Wyznanie w ostatecznej postaci zestawić. Dnia 23 czerwca dokonano ostatecznego ustalenia i ostatniego czytania tekstu, do którego kanclerz Brück ułożył bardzo zręcznie zredagowaną przedmowę, przedstawiającą pertraktacje dotyczące religii za ostatnie 10 lat. Prawdopodobnie na tym zebraniu ustalono ostateczne swoje - stanowisko i ostatecznie omówiono poszczególne artykuły. Wzięli w nim udział: elektor saski Jan Stały, landgraf heski Filip, margrabin brandenburski Jerzy, książęta luneburscy Ernest i Franciszek, delegaci Norymbergi, Reutlingen i przedstawiciele kilku innych rad miejskich oraz nie mniej niż 12 teologów. Prowadzono jeszcze pertraktacje dotyczące kilku punktów, prawdopodobnie także w sprawie oświadczenia dotyczącego papieża, którego wyraźnego odrzucenia domagali się przedstawiciele Reullingen, lecz w rezultacie narady z tego zrezygnowano "ze względu na cesarza i z pewnych przyczyn". Melanchton, który przedstawił sekretarzowi cesarskiemu Waldezowi swoją pracę do wglądu i dowiedział się przy tym, iż uważa on jego ujęcie mimo bardzo umiarkowanej postawy "za zbyt ostre", prawie do ostatniej chwili wyglądał tekst i dokonywał zmian, i byłby skłonny jeszcze do pewnych ustępstw, gdyby współpracownicy na to zezwolili. W szczególności chciał umieścić passus o przyznaniu biskupom jurysdykcji na całym terenie kościelnym, lecz na to się nie zgodzono. Z zadowoleniem atoli przyjął do wiadomości fakt, iż "południowcy" (z miast południowo- zachodnich Niemiec), którzy chcieli przystąpić do tego Wyznania pod warunkiem usunięcia z niego artykułu X o Komunii św., nie zostali do niego dopuszczeni. Również landgraf heski Filip nie zachwycał się tym artykułem z powodu umieszczenia w nim słów końcowych: "odrzucają inaczej nauczających", co jego zdaniem podważało jego plany zjednoczeniowe

(stworzenie politycznego związku), lecz ostatecznie i on dokument podpisał.

24 czerwca miało nastąpić uroczyste odczytanie Wyznania, lecz z powodu przedłużenia się narad sejmowych pora była późna, cesarz i jego stronnicy uważali, że można z odczytania zrezygnować i że wystarczy złożenie pisemnego jego ujęcia. Zwolennicy Reformacji jednak przeprowadzili, że dnia 25 czerwca doszło do odczytania Konfesji, atoli nic w sali ratuszowej, gdzie sejm obradował, lecz tylko w izbie kapituły w pałacu biskupim, gdzie cesarz miał swoją kwaterę. Sala ta mogła pomieścić zaledwie 200 osób. O wyznaczonej porze stanęli w środku izby dr Brück i Bayer, jeden z egzemplarzem łacińskim, drugi z tekstem niemieckim. Wbrew życzeniu cesarza, by odczytano tekst łaciński, strona protestancka obstawała przy odczytaniu tekstu niemieckiego, czego dokonał kanclerz Bayer, Czytanie trwało około dwóch godzin, po czym złożono oba egzemplarze do rąk cesarza. Cesarz przyjął tekst łaciński, zaś tekst niemiecki oddał arcykanclerzowi, którym był elektor moguncki. Oba te oryginalne teksty przepadły bez śladu.

Zawiły przebieg powstawania Konfesji wycisnął swoje piętno na jej tonie, a nawet na jej treści. Jest to zarówno wyznanie, jak i obrona stanowiska, przeznaczona, by służyć sprawie pokoju międzywyznaniowego, ale i odparciu zarzutu odstępstwa od nauki kościelnej oraz zarzutu sekciarstwa. Pierwsza część: "Naczelne artykuły wiary" - od 1 do 21 - ma służyć za dowód, że ewangelicy są w zgodzie z nauką katolicka, a gdzie od nauki katolickiej odstępują, tam chcą jedynie przywrócić pierwotną formę nauki kościelnej. Niektóre punkty doktryny, które dzisiaj uważamy za ważne i które już wtedy za takowe uważano, nie zostały w ogóle poruszone. Redaktor zadowolili się np. tym, iż luterską naukę o Chrzcie i Wieczerzy Pańskiej wyraził w bardzo krótkich słowach, nie wspomniął o odrzuceniu pozostałych rzymskich sakramentów ani o odrzuceniu rzymskiej nauki o transsubstancjacji. Brak również w Konfesji wyraźnego podkreślenia wyłącznego autorytetu Pisma św. w sprawach wiary. Wiele też innych można by tu jeszcze wysunąć jej braków, lecz umiłowanie pokoju i potrzeba utrzymania jedności nie pozwalały redaktorowi pewnych spraw szczególnie mocno wyeksponować. Luter byłby zapewne w tym Wyznaniu wypowiedział się bardziej zdecydowanie. A mimo to Wyznanie Augsburskie nie zawiera nic nieluterskiego i choć Melancton wiele się namozolił nad jego tekstem, jednak dokument ten nosi rys jednolitości i zwartości, a przez podkreślenie "jedynie usprawiedliwiającej wiary" w artykule IV, wokół którego poniekąd grupują się pozostałe artykuły i dzięki któremu uzyskują one prawdziwe uzasadnienie, w specyficzny sposób daje wyraz wierze powstających wtedy zborów ewangelickich.

Punkt ciężkości Wyznania spoczywał w czasie sejmu w Augsburgu na części II, która stanowiła wszak zasadniczy zrąb dokumentu, mianowicie zawierała "Artykuły, w których ocenione są zniesione nadużycia", tj. artykuły 22-28. Ta

właśnie część stara się dowieść, że ze względu na sumienie musiano w zborach chrześcijańskich usunąć tak powszechne wtedy nadużycia i że w tych działaniach ci, którzy je przedsięwzięli, mają za sobą nie tylko Pismo św., lecz także praktykę dawnego chrześcijańskiego Kościoła i opinie uznanych ojców Kościoła. Działacze reformacyjni musieli położyć na to tym większy nacisk, chcąc uniknąć zarzutu odstępstwa od ustalonej doktryny.

Nie spełniły się oczekiwania, że zgodnie z orędziem cesarskim, zwołującym sejm do Augsburga, również przeciwnicy obozu reformacyjnego przedłożą swoje wyznanie. Powoływali się oni na, to, że "trwają przy prawdziwej chrześcijańskiej wierze, przy świętej Ewangelii Kościołów chrześcijańskich i przy edykcje Najjaśniejszego Pana". Odrzucali więc sugestię, jakoby byli stroną w sporze, stronictwem jednym z dwóch. Postanowiono natomiast, że "rozumni a niefanatyczni uczeni" mają odpowiedzieć na Wyznanie, przy czym miano uznać to, co w nim jest słuszne, odrzucić natomiast to, co sprzeciwia się wierze chrześcijańskiej i Kościołowi chrześcijańskiemu. Tymczasem w wyniku współdziałania wyznaczonych do tego, głównie przez legata Campegięgo, mniej więcej dwudziestu uczonych, wśród których znaleźli się najżarliwsi wrogowie Lutera: dr Eck, dr Faber, Cochlaeus, Diätenberger i Wimpina, powstał rozwlekły "paskwil", który w pierwotnej postaci odrzucił nawet cesarz i prorzymscy przedstawiciele stanów Rzeszy. Dopiero złagodzony, a jednak mimo wszystko pełen inwektyw i zniekształceń faktycznego stanu rzeczy, elaborat zaakceptowano dnia 22 lipca 1530 roku jako "Responsio Confessionis Augustanae" - odpowiedź na Wyznanie Augsburskie i nazwano później Confutatio, pontificia - Obalenie dokonane przez kapłanów. I tę Konfutację dnia 3 sierpnia 1530, w tej samej sali co Konfesję odczytano przed sejmem.

Ponieważ ta Konfutacja została potraktowana jako odpowiedź cesarza Karola V, który wyraźnie w niej oświadczył, iż "taka jest jego wiara" i że domaga się jej przyjęcia przez wszystkich zgromadzonych, musieli protestanci od razu pomyśleć o replice. Sprawa była trudna, gdyż cesarz odmówił przedłożenia ewangelikom tekstu Konfutacji, a odpowiedź należało jednak oprzeć na dokładnych cytatach, z Konfutacji. Melancton nie był obecny przy czytaniu Konfutacji, mógł wykorzystać tylko luźne notatki poczynione przez uczestników tego posiedzenia. Zabrał się do sporządzenia odpowiedzi początkowo prywatnie, a dopiero w trzy tygodnie później otrzymał zlecenie jej opracowania, gdy rozwiąły się rokowania na temat pokojowego załatwienia sporu. Najbardziej zasilił go notatkami jego norymberski przyjaciel Joachim Camerarius. Dzięki temu opracował wkrótce "Apologię Konfesji", której nadal najpierw tytuł "Uchylenie oskarżeń Konfutacji". Przy jej opracowywaniu wykorzystał szkic odpowiedzi na Konfutację, sporządzony przez Osiandra, który mu przysłał przyjaciele z Norymbergi. Jest to tzw. "Prima delmealio Apologiae" (Pierwszy zarys Apologii), zaakceptowana przez stany ewangeliczne przed 22 września 1530 roku. Gdy następnie w projekcie końcowego dekretu cesarskiego z dnia 22 września, zamykającego sejm w

Augsburgu, znalazło się orzeczenie, iż "Wyznanie ewangelickie zostało przez święte Ewangelie i Pisma z dobrym uzasadnieniem odparte i odrzucone", Brück wniósł w imieniu ewangelików protest przeciwko temu dekretoowi i przedłożył Karolowi V właśnie tę Apologię Melanchtona. Cesarz w pierwszej chwili skłonny był przyjąć egzemplarz, jednak za podszeptami brata swojego Ferdynanda odmówił przyjęcia tego dokumentu.

Wkrótce potem Melanchton dostał do rąk pełny odpis Konfutacji Pontyficalnej i wobec tego od razu zabrał się do nowego opracowania Apologii. W ciągu kilku miesięcy opracował nowy jej tekst, gotowy do wydrukowania wiosną 1531 roku.

Układ i charakter Apologii wynika z ustawicznego nawiązywania do Konfesji i do Konfutacji. Autor nawiązuje do poszczególnych artykułów Konfesji, a wywody są ujęte w tonie nieco ostrzejszym, aniżeli w Wyznaniu, tak iż całkiem słusznie Brück mógł ją po prostu określić jako "Correlatum Augustanae" - Odpowiednik Konfesji Augsburskiej. W istocie jest ona teologicznym uzasadnieniem Konfesji, przy czym należy szczególnie podkreślić jej stanowcze rozprawienie się z teologią scholastyczną. Ze względu na rozwlekłe nieraz wywody jest ona raczej pismem nauczającym aniżeli wyznaniem. Ustawiczne nawiązywanie do Konfesji sprawia, iż artykuły, które w Konfutacji nie zostały zakwestionowane albo wywołały nieznaczny tylko sprzeciw, tu również zostały potraktowane krótko. Punkty doktryny zbliżone do siebie treścią rozpatrywane są razem, natomiast obszerniej wypowiada się autor przy tych punktach, które zostały w Konfutacji zaatakowane, zwłaszcza spotykamy się ustawicznie z nawiązywaniem do artykułu o usprawiedliwieniu oraz z nauką o miłości i wypełnianiu Zakonu (de dilectione et impletione legis).

Chociaż cesarz zakazał rozpowszechniania Wyznania Augsburskiego bez specjalnego zezwolenia, pojawiło się jeszcze nawet w czasie trwania sejmu augsburskiego, od czerwca do września 1530 roku, sześć wydań niemieckich i jedno łacińskie. Niedokładność i szereg błędnych ujęć w tych naprędce sporządzonych drukach skłoniły Melanchtona do sporządzenia własnego wydania Konfesji z dodaniem do niego także Apologii. W ten sposób powstała tzw. Editio princeps Augustanae et Apologiae, której druk rozpoczął się już w listopadzie 1530 roku, a dokończony został wiosną 1531. Chociaż Melanchton powołuje się, iż zaczerpnął tekst ex exemplari bonae fidei (ze spolegliwego egzemplarza), to jednak porównanie tej editio princeps z manuskryptami dowodzi, iż nie jest to wiernie oddany tekst egzemplarza wręczonego cesarzowi dnia 25 czerwca 1530, lecz nowe opracowanie, które wykazuje zwłaszcza w tekście niemieckim, mniej zaś w tekście łacińskim, ważne właściwości. Oczywiście współcześni - na co należy zwrócić uwagę - mimo iż mieli w rękach inaczej brzmiące odpisy, traktowali wydane przez Melanchtona Konfesję i Obronę jako autentyczne ujęcie wiary wyznanej przed cesarzem i sejmem. Podczas gdy pierwszy szkic Apologii - jak powyżej powiedziano - sporządzony został przez Melanchtona na polecenie



stanów ewangelickich, to wydane w kilka miesięcy później opracowanie, było wyraźnie pracą prywatną Melanchtona, skutkiem czego wymienia on w jej tytule siebie jako autora, podczas gdy jego nazwiska nie ma przy tekście Konfesji Augsburskiej. Mimo to praca ta zyskała wkrótce powszechne uznanie, chociaż Luter zbyt nie nią nie zachwycał, jak o tym świadczą kilkakrotne wzmianki w jego pismach z tego czasu, mianowicie, że "zamierza osobiście napisać własną niemiecką Apologię".

Sporządzone mniej więcej po roku przez Justusa Jonasa stosunkowo wolne i ujęte raczej jako lektura budująca niemieckie tłumaczenie Apologii, dokonane z łacińskiego tekstu, udostępniło Apologię Melanchtona również ludziom nie znającym języka łacińskiego i zostało na zjeździe Stanów Ewangelickich w Schweinfurcie w roku 1532 uznane jako "Obrona i objaśnienie Konfesji Augsburskiej" oraz wyraźnie postawione obok Konfesji jako oficjalny dokument wyznaniowy. Gdy zaś nadszedł czas organizowania politycznego związku dla obrony sprawy ewangelickiej, tzw. Związku Szmalkaldzkiego, jednym z warunków przyjęcia do Związku było uznanie obu tych dokumentów jako oficjalnych wyznań wiary.

## **Przedmowa Filipa Melanchtona do Apologii**

1. Gdy wyznanie naszych książąt zostało publicznie odczytane, niektórzy teolodzy i mnisi sporządzili Konfutację (obalenie) naszego pisma, a gdy Najjaśniejszy Pan spowodował odczytanie także i jej na zjeździe książąt, zażądał potem od naszych książąt, aby wyrazili zgodę na argumenty tego „Obalenia”.

2. Nasi zaś, dowiedziawszy się, że zostało odrzuconych wiele artykułów, na odrzucenie których bez obrazy sumienia przystać nie mogli, prosili, aby im doręczono egzemplarz Konfutacji, by mogli zarówno stwierdzić, co przeciwnicy potępiają, jak i zbić ich argumenty. Byli zdania, że w takiej sprawie, która dotyczy religii i pouczenia sumień, przeciwnicy bez trudności swoje pismo im przedłożą. Lecz nasi nie byli w stanie tego uzyskać inaczej, jak tylko pod bardzo niebezpiecznymi warunkami, których przyjąć nie mogli.

3. Następnie zaś wszczęte zostały pokojowe rozmowy, w czasie których okazało się, iż nasi nie wzbraniają się przed żadną uciążliwą niedogodnością jaką tylko można by znieść bez obrazy sumienia.

4. Lecz przeciwnicy uporczywie domagali się, abyśmy wyrazili zgodę na niektóre jawne nadużycia i błędy; a gdyśmy tego nie mogli uczynić. Najjaśniejszy Pan znowu zażądał, aby nasi książęta zgodzili się na argumenty Konfutacji. Nasi książęta stanowczo odmówili. W jaki sposób bowiem mieliby wyrazić zgodę w sprawie religii, nie zajrzawszy do tego pisma? A słyszeli, że zostały potępione pewne artykuły, co do których nie mogli, bez narażenia się na zarzut popełnienia

zbrodni, przystać na opinię przeciwników.

5. Nakazali więc mnie i niektórym innym sporządzić Obronę Konfesji, w której miałyby być wyłożone Najjaśniejszemu Panu przyczyny, dlaczego Konfutacji nie przyjmujemy, i obalone to, co zarzucili nam przeciwnicy.

6. Niektórzy bowiem z naszych w czasie odczytywania (Konfutacji) uchwycili najważniejsze punkty wywodów i argumentów.

7. Tę Apologię nasi przedłożyli na ostatek Najjaśniejszemu Panu, by poznał, że bardzo ważne i ciężkie są te przyczyny, które nie pozwalają nam na wyrażenie zgody na Konfutację. Lecz Najjaśniejszy Pan złożonego mu pisma nie przyjął.

8. Później wydany został jakiś dekret, w którym przeciwnicy chełpią się, iż obalili na podstawie Pisma św. wywody naszej Konfesji.

9. Masz więc oto, czytelniku, naszą Apologię, z której poznasz i to, co przeciwnicy osądzili (przedstawiliśmy to bowiem zgodnie z prawdą), i to, że kilka artykułów potępili wbrew wyraźnemu Pismu Ducha Świętego — i daleko im do tego, by nasze wywody zachwiali cytatami z Pisma św.

10. Chociaż zaś zrazu rozpoczęliśmy tę Apologię zasięgając rady i opinii także innych, jednak już w czasie druku dodałem to i owo i dlatego otwarcie umieszczam na niej moje nazwisko, by nikt nie mógł się uskarżać, że książka wydana została bezimiennie.

11. Było zawsze moim zwyczajem w czasie tych sporów, że jeżeli tylko dało się to uczynić, zachowałem formę przyjętej nauki, ażeby kiedyś łatwiej można było zejść się znowu w zgodzie. Niewiele inaczej postępuję i obecnie, chociaż z łatwością mógłbym znacznie odstręczyć dzisiejszych ludzi od poglądów przeciwników.

12. Lecz przeciwnicy prowadzą tę sprawę tak, iż wyraźnie ukazują, że ani prawdy, ani zgody nie szukają, lecz naszej krwi im się zachciewa.

13. Napisałem moje wywody w sposób najbardziej umiarkowany, jak tylko mogłem. A jeśli coś wyda się wypowiedziane zbyt ostro, muszę tutaj z góry powiedzieć, iż spór wiodę z teologami i mnichami, autorami Konfutacji, a nie z cesarzem lub książętami, których czczę tak, jak powinienem.

14. Lecz niedawno miałem możność zajrzeć do Konfutacji i zauważyłem, iż napisana jest tak podstępnie i obelżywie, że w niektórych miejscach może zmylić także przezornych.

15. Nie zająłem się jednak wszystkimi wykrętami, byłaby to bowiem praca bezkresna, lecz podjąłem główne argumenty, aby u wszystkich narodów

zachowało się świadectwo o nas, iż należycie i nabożnie myślimy o Ewangelii Chrystusowej.

16. Nie zachwyca nas niezgodą, ani też nie przejmuje nas grożące niebezpieczeństwo, którego ogrom łatwo nam sobie wyobrazić wobec tak wielkiej nienawiści, jaką pałają do nas przeciwnicy. Lecz nie możemy porzucić oczywistej i Kościołowi potrzebnej prawdy.

Dlatego sądzymy, że dla chwały Chrystusowej i pożytku Kościoła należy znosić przykrości i niebezpieczeństwa, i ufamy, że Bóg przyjmie tę służbę naszą, i spodziewamy się, iż sąd potomności o nas będzie słuszniejszy.

17. Nie da się bowiem zaprzeczyć, iż nasi wyjawili i wyjaśniła, wiele podstawowych zasad nauki chrześcijańskiej, które z wielkim pożytkiem są w Kościele na czoło wysunięte, a nie chcemy tutaj wymieniać, jakimi niebezpiecznymi poglądami były one niegdyś przywalone u mnichów, kanoników i scholastycznych teologów.

18. Mamy za sobą publiczne świadectwo wielu zacnych mężów, którzy dziękują Bogu za to największe dobrodziejstwo, iż lepiej ich pouczył o wielu potrzebnych zasadach doktrynalnych, niż się o tym tu i ówdzie czyta u naszych przeciwników.

19. Przeto polecimy sprawę naszą Chrystusowi, który kiedyś osądzi te sprawy i którego prosimy, aby wejrzał na utrapione i rozproszone Kościoły i przywrócił w nich świętą i stałą zgodę.

**Część**

**pierwsza**

**Artykuł**

**I.**

**O**

**Bogu**

1. Przeciwnicy nasi przyjmują pierwszy artykuł naszego Wyznania, w którym przedstawiamy, że wierzymy i nauczamy, iż jedna jest Boska niepodzielna itd. istota, a jednak trzy odrębne osoby tej samej Boskiej istoty i współwieczne: Ojciec, Syn i Duch Święty.

2. Tego artykułu zawsze nauczaliśmy i broniliśmy, sądzymy też, iż ma on za sobą pewne i mocne świadectwa w Pismach świętych, których obalić się nie da. I twierdzimy niezłomnie, iż ci, którzy inaczej myślą, są poza obrębem Kościoła Chrystusowego, i są bałwochwalcami, i Boga znieważają.

**Część**

**pierwsza**

**Artykuł**

**I.**

**O**

**Bogu**

1. Przeciwnicy nasi przyjmują pierwszy artykuł naszego Wyznania, w którym przedstawiamy, że wierzymy i nauczamy, iż jedna jest Boska niepodzielna itd. istota, a jednak trzy odrębne osoby tej samej Boskiej istoty i współwieczne: Ojciec, Syn i Duch Święty.

2. Tego artykułu zawsze nauczaliśmy i broniliśmy, sądzymy też, iż ma on za sobą pewne i mocne świadectwa w Pismach świętych, których obalić się nie da. I twierdzimy niezłomnie, iż ci, którzy inaczej myślą, są poza obrębem Kościoła Chrystusowego, i są bałwochwalcami, i Boga znieważają.

## **Artykuł II. O grzechu pierwotnym**

1. Drugi artykuł, o grzechu pierwotnym, przyjmują przeciwnicy, lecz tak, iż jednak zaczepiają definicję grzechu pierwotnego, którą podaliśmy przy sposobności. Tu od razu na samym wstępie Najjaśniejszy Pan dostrzeże, iż tym, którzy Konfutację pisali, brak nie tylko zdrowego sądu, lecz także i rzetelności. Albowiem kiedy my w sposób całkiem prosty przy sposobności tylko chcieliśmy dać przegląd tego, co grzech pierwotny obejmuje, tamci przez wyostrzony, wymyślny wykład w sposób sztuczny wypaczają zdanie, które samo w sobie nie zawiera nic nieodpowiedniego. Mówią tak: „Być bez bojaźni Bożej, bez wiary to wina doraźna” [*culpa actualis*], zaprzeczają więc istnieniu winy pierwotnej.

2. Jest rzeczą dostatecznie jasną, że te wykrety zrodziły się w szkołach (teologicznych), a nie w Radzie Cesarskiej. Chociaż więc te wykrety z nadzwyczajną łatwością dałoby się obalić, jednak aby wszyscy zacni mężowie zrozumieli, iż my w tej sprawie nic nedorzecznego nie nauczamy, prosimy najpierw zajrzeć do Wyznania w ujęciu niemieckim; ono uwolni nas od podejrzenia nowinkarstwa. Jest tam bowiem napisane: „Dalej naucza się, iż po upadku Adama wszyscy ludzie naturalnie zrodzeni — poczęci są i rodzą się w grzechu, tj. że wszyscy oni już od łona matki pełni są zlej pożądlivości i skłonności i z natury nie mogą mieć prawdziwej bojaźni Bożej i prawdziwej wiary Boga”.

3. Ta zasada świadczy, iż zrodzonym według cielesnej natury odmawiamy nie tylko poszczególnych (dobrych) uczynków, lecz możliwości, czyli daru wywołania w sobie bojaźni Bożej i zaufania do Boga. Mówimy bowiem, że zrodzeni w ten sposób mają pożądlivość i nie mogą wywołać w sobie prawdziwej bojaźni i zaufania do Boga. Co można temu zarzucić? Sądzymy, że w oczach zacnych mężów jesteśmy dostatecznie oczyszczeni. Gdyż tekst łaciński (scilicet C.A.) ujmuje w tym zdaniu pojęcie możliwości natury, to znaczy: dar i moc wywołania w sobie bojaźni Bożej i zaufania do Boga, a u dorosłych także poszczególne [dobre] uczynki. Toteż gdy wymieniamy pożądlivość, to mamy na myśli nie tylko uczynki, czyli dobre owoce, lecz ustawiczną skłonność natury.

4. Lecz później wykazemy obszerniejszym wywodem, że nasz opis jest zgodny z używaną, dawną definicją. Wprzód jednak trzeba nam wyjawić nasz motyw, dlaczego w tym miejscu użyliśmy właśnie tych słów? Przeciwnicy w swych szkołach przyznają, iż — jak oni to powiadają — stroną materialną grzechu pierwородnego jest żądza. Dlatego przy definiowaniu nie należało jej pominąć, zwłaszcza w obecnym czasie, gdy niektórzy niezbyt religijnie o niej filozofują.

5. Niektórzy bowiem wywodzą, iż grzech pierwородny nie jest jakąś wadą lub zepsuciem w naturze człowieka, lecz tylko uszczerbkiem albo przyczyną śmiertelności, jaką potomkowie Adama bez jakiegoś własnego błędu, z powodu cudzej, winy muszą znosić. Prócz tego dodają także, że z powodu grzechu pierwородnego nikt nie zostaje skazany na śmierć wieczną — tak jak z niewolnicy rodzą się niewolnicy i ten charakter przyjmują na siebie bez jakichś przywar, naturalnych, a jedynie z powodu nieszczęsnej doli swej matki.

6. Ażeby zaznaczyć, że to bezbożne mniemanie nam nie odpowiada, wzmiankowaliśmy żądzę i w najlepszej myśli nazwaliśmy to chorobą, i wyłożyliśmy, że natura ludzka rodzi się skażona i występna.

7. Lecz nie tylko żądzę wymieniliśmy, ale powiedzieliśmy także o braku bojaźni Bożej i wiary. A dodaliśmy to w następującej myśli: Uczni scholastyczni pomniejszają znaczenie grzechu pierwородnego, nie rozumiejąc dostatecznie jego definicji, jaką przyjęli od ojców. Rozprawiają o „zarzewiu”, że jest ono właściwością ciała, i — nedorzecznici — według swojego zwyczaju wysuwają pytania: Czy ta właściwość ciała wynikła z dotknięcia rajskiego owocu, czy z tchnienia węża, czy wzmagą się pod działaniem trucizny? Tego rodzaju pytaniami przytłumili sprawę podstawową.

8. Gdy przeto mówią o grzechu pierwородnym, nie wspominają już poważniejszych braków natury (ludzkiej, mianowicie nieznamomości Boga, braku bojaźni i zaufania do Boga, nienawiści do sądu Bożego, ucieczki przed Bogiem jako sędzią, gniewu na Boga, zwątpienia w łaskę, a pokładania ufności w rzeczach doczesnych itd. Tych schorzeń, które najbardziej są sprzeczne z Zakonem Bożym, scholastycy nie zauważają; owszem, przypisują naturze ludzkiej nienaruszone siły do miłowania Boga ponad wszystko, do wypełniania przykazań Bożych w zakresie substancji działań i nie widzą, że mówią rzeczy sprzeczne z sobą.

9. Gdyż z własnych sił móc miłować Boga ponad wszystko spełniać przykazania Boże, cóż to jest innego, jak posiadać przyrodzoną sprawiedliwość?

10. A jeśli tak wielkie siły posiada ludzka natura, iż sama z siebie może miłować Boga ponad wszystko — jak dufnie twierdzą scholastycy — to czymże będzie grzech pierwородny? Na cóż potrzebna będzie łaska Chrystusowa, jeśli możemy

stać się sprawiedliwymi własną sprawiedliwością? Na cóż potrzebny będzie Duch Święty, jeżeli siły ludzkie same z siebie mogą miłować Boga nade wszystko i spełniać przykazania Boże?

11. Któż nie widzi, jak opacznie myślą przeciwnicy? Lżejsze schorzenia w naturze ludzkiej uznają, a nie uznają poważniejszych chorób, o których przecież wszędzie poucza nas Pismo św. i na które prorocy ustawicznie narzekają — mianowicie na cielesną pewność siebie, na wzgardę Boga, na nienawiść do Boga i podobne wady nam wrodzone.

12. A gdy scholastycy do nauki chrześcijańskiej domieszalili filozofię o doskonałości natury i więcej, niż było można, przypisali wodnej woli i czynom wymuszonym, i nauczali, że ludzie usprawiedliwieni zostają przed Bogiem sprawiedliwością filozoficzną, czyli cywilną, co do której i my przyznajemy, że podlegała jest rozumowi i w jakiś sposób jest w naszej mocy, to już nie mogli dostrzec wewnętrznej wrodzonej nieczystości ludzkiej natury.

13. Bo o tej sądzić można tylko na podstawie Słowa Bożego, co scholastycy w swoich rozprawach nieczęsto stosują.

14. To były przyczyny, dla których, pisząc o grzechu pierworodnym, wspomnieliśmy też o żądzy i odmówiliśmy naturalnym siłom człowieka bojaźni Bożej i zaufania do Boga. Chcieliśmy bowiem zaznaczyć, że grzech pierworodny zawiera w sobie także te schorzenia: nieznajomość Boga, wzgardę Boga, brak bojaźni Bożej i ufności do Boga i niemożność miłowania Boga. To są główne błędy natury ludzkiej, sprzeczne szczególnie z przykazaniami pierwszej tablicy Dekalogu.

15. I nie powiedzieliśmy nic nowego. Dawna definicja zrozumiana właściwie mówi to Samo, gdy powiada, „że grzech pierworodny jest brakiem pierwotnej (rajskiej) sprawiedliwości” (Anzelm). Co to jest więc sprawiedliwość? Tutaj scholastycy spierają się o kwestie dialektyczne, a nie wyjaśniają, co to jest pierwotna (rajska) sprawiedliwość.

16. Dalej: sprawiedliwość w Piśmie św. polega nie tylko na spełnianiu przykazań drugiej tablicy Dekalogu, lecz także pierwszej, która zawiera przykazania o bojaźni Bożej, o wierze, o miłości Boga.

17. Przeto sprawiedliwość pierwotna miała zawierać nie tylko całkowitą równowagę własności cielesnych, ale także te dary: pewniejszą znajomość Boga, bojaźń Boga, ufność do Boga, czyli bezsprzecznie prawość oraz moc wprowadzania w życie tych darów.

18. Świadczy o tym Pismo, gdy mówi o człowieku, że stworzony jest na obraz i

podobieństwo Boże. A cóż to jest innego, jak nie to, że w człowieku wykształtowana jest mądrość i sprawiedliwość, która Boga chwyta i w której odzwierciedla się Bóg — to znaczy, że człowiekowi dane są dary: znajomość Boga, bojaźń Boga, zaufanie do Boga itp.

19. Tak bowiem tłumaczą podobieństwo Boże Ireneusz i Ambroży, który wiele innych rzeczy na ten temat wypowiadając, mówi też tak: „Nie jest na obraz Boży {stworzona} ta dusza, w której Bóg nie jest zawsze”.

20. A Paweł w Liście do Efezjan 5,4 i w Liście do Kolosan 3, 10 wykazuje, że obraz Boży to znajomość (poznanie) Boga, sprawiedliwość i prawda.

21. Piotr z Lombardii nie boi się rzec, że sprawiedliwość pierwotna to jest samo podobieństwo Boga, które jest przez Boga w człowieka włożone.

22. Przytaczamy opinie starożytnych, które nie są sprzeczne z wykładem Augustyna o obrazie (Bożym w człowieku).

23. Przeto definicja dawna, mówiąca, że grzech pierworodny jest brakiem sprawiedliwości, nie tylko głosi, że człowiek pozbawiony jest posłuszeństwa Bogu w dziedzinie cielesnej i niższych swoich uzdolnień, ale głosi też, że pozbawiony jest znajomości Boga, ufności do Boga oraz na pewno też siły zdobycia się na nie. Albowiem i sami teolodzy scholastyczni w wykładach podają, iż nie wykazuje się tego .bez pewnych darów i bez pomocy łaski. My właśnie dary te zwiemy — ażeby należycie można było to zrozumieć — znajomością Boga, bojaźnią Bożą i zaufaniem do Boga. Z tego jasno się okazuje, że dawna definicja wypowiada to samo, co my powiadamy, gdy twierdzimy, że człowiek pozbawiony jest bojaźni Bożej i ufności do Boga, i to nie tylko w dziedzinie czynów, ale i w dziedzinie wyposażenia w dary i siły zdobycia się na nie.

24. Taki sam jest sens definicji, jaka występuje u Augustyna, który zwykle definiuje grzech pierworodny jako żądzę. Zaznacza bowiem, że żądza weszła w miejsce utraconej sprawiedliwości. Gdyż natura chora, ponieważ nie może się Boga bać i miłować, i Bogu wierzyć, szuka rzeczy cielesnych i miłuje je albo pewna siebie gardzi sądem Bożym, albo przestraszona nienawidzi go. W ten sposób Augustyn ujmuje razem zarówno brak sprawiedliwości pierwotnej, jak i nastawienie grzeszne, które potem nastąpiło.

25. Żądza zaś nie jest tylko zepsuciem własności cielesnych, lecz także niecnym zwróceniem się ku rzeczom cielesnym mimo istnienia w nas sił wyższych. I nie wiedzą, co mówią, ci, którzy przypisują człowiekowi miłość Boga nade wszystko, a jednocześnie twierdzą, że jest w nim, póki żyje, żądza, jeśli Duch Święty jej nie stłumi.

26. My więc słusznie wyraziliśmy w opisie grzechu pierworodnego jedno i drugie,

mianowicie owe braki, że nie można w Boga wierzyć, Boga się bać i miłować Go, a zarazem też ulegać żądzy, która poszukuje przeciwko Słowu Bożemu rzeczy cielesnych, to znaczy, że szuka nie tylko rozkoszy cielesnych, lecz także mądrości i sprawiedliwości cielesnej i ufność pokłada w tych dobrach, pogardzając Bogiem.

27. A nie tylko dawni nauczyciele, lecz i nowsi, o ile byli rozumni, nauczają, że prawdziwie grzechem pierworodnym są zarówno te braki, które wspomniałem, jak i żądza. Tak bowiem wypowiada się Tomasz": „Grzech pierworodny to brak pierwotnej sprawiedliwości i wraz z nim włączone weń nastawienie pewnych stron duszy, stąd nie jest to sam tylko brak, lecz pewna skażona postawa".

28. A Bonawentura powiada: „Gdy zapytać, co to jest grzech pierworodny, to słuszną odpowiedzią jest, że jest to nieumiarkowana pożądlivość". Słuszną jest też odpowiedź, że jest to brak należytej sprawiedliwości. A w jednej z tych odpowiedzi zawiera się i druga.

29. To samo ma na myśli Hugo od św. Wiktora, gdy powiada, że grzech pierworodny to nieznajomość w umyśle, a żądza w ciele. Zaznacza bowiem, że my, rodząc się, przynosimy z sobą nieznajomość Boga, niewiarę, brak zaufania, wzgardę i nienawiść do Boga.

30. Wszystko to zaś obejmuje słowem: „nieznajomość". A wypowiedzi te są zgodne z Pismem św. Albowiem Paweł nieraz wyraźnie mówi o braku, jak np.: „Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest z Ducha Świętego (I Kor. 2, 14). Gdzie indziej wymienia żądzę jako działającą w członkach i rodzącą złe owoce (Rzym. 7, 5).

31. I moglibyśmy przytoczyć więcej cytatów na jeden i drugi temat, lecz sprawa jasna nie potrzebuje świadectw. A roztropny czytelnik z łatwością potrafi osądzić, że żyć bez bojaźni Bożej i bez wiary to nie są tylko winy na podstawie uczynków, lecz są to trwałe, braki w duszy nieodnowionej.

32. O grzechu pierworodnym więc nie myślimy inaczej aniżeli Pismo św. albo Kościół powszechny, lecz przywracamy i wywodzimy na światło dzienne najpoważniejsze zdania Pisma św. i ojców, przywalone sofistycznymi sporami nowszych teologów. Albowiem sama sprawa wskazuje, że nowsi teolodzy nie zrozumieli tego, co mieli na myśli ojcowie, mówiąc o „braku".

33. A poznanie grzechu pierworodnego jest konieczne, nie można bowiem zrozumieć wielkości łaski Chrystusowej, nie poznawszy naszych schorzeń. Cała sprawiedliwość ludzka jest czystą obłudą przed Bogiem, jeżeli nie uznamy, że serce z natury swej pozbawione jest miłości, bojaźni i zaufania do Boga.

34. Dlatego prorok Jeremiasz (31, 19) powiada: „Gdy mi to pokazałeś i gdy się



opamiętałem, uderzyłem się po biodrze", a następnie Psalm 116, 11: „Mówiłem w trwodze mojej, wszyscy ludzie kłamią", to znaczy nie są dobrze nastawieni do Boga.

35. Tutaj przeciwnicy napastują także Lutera, że napisał: „Grzech pierworodny pozostaje po Chrzcie", i dodają, że ten artykuł został prawnie potępiony przez Leona X. Lecz Najjaśniejszy Pan dopatry się w tym miejscu i odkryje jawne oszczerstwo. Przeciwnicy bowiem wiedzą, w jakim znaczeniu Luter to wypowiedział, iż grzech pierworodny utrzymuje się po Chrzcie. Zawsze tak pisał, że Chrzest znosi i niweczy, i gładzi winę grzechu pierworodnego, chociaż materialny pierwiastek grzechu (jak oni to nazywają), mianowicie żądza, pozostaje". A co do tego pierwiastka materialnego, dodał, że Duch Święty darowany przez Chrzest zaczyna zabijać żądzę i stwarza w człowieku nowe poruszenia.

36. W ten sam sposób wypowiada się i Augustyn, który mówi: „Grzech zostaje odpuszczony w Chrzcie, lecz nie tak, że go nie ma, lecz że nie zostaje zaliczony". Jawnie więc przyznaje, że grzech istnieje, to znaczy pozostaje, chociaż nie zostaje zaliczony. A zdanie to tak dalece spodobało się późniejszym, że było przytaczane nawet w dekretach. A [w piśmie] „przeciwko Julianowi" tak wypowiada się Augustyn: „Ten Zakon, który jest w członkach, jest zniesiony (odpuszczony) przez duchowe odrodzenie, a pozostaje w śmiertelnym ciele. Zniesiony jest, gdyż zniesiona jest wina przez sakrament, którym odrodzeni zostają wierni; pozostaje zaś (trwa), ponieważ stwarza pragnienia, przeciwko którym walczą wierni".

37. Przeciwnicy wiedzą, że Luter tak myśli i naucza, a ponieważ nie mogą odrzucić samej sprawy, więc przekręcają słowa, ażeby tym sztucznym wymysłem pognać niewinnego.

38. I dalej wywodzą przeciwnicy, że żądza jest karą, a nie grzechem. A Luter broni zdania, że ona jest grzechem. Powyżej już powiedziano, że Augustyn definiuje grzech pierworodny w ten sposób, że jest on żądzą. Jeżeli to zdanie jest nieodpowiednie, to niechaj to sobie wyjaśnią z Augustynem.

39. Poza tym Paweł powiada w Liście do Rzymian 7,7: „Nie wiedziałbym, że pożądliwość jest grzechem, jeśliby Zakon nie powiadał »nie pożądaj, i dalej (w. 23): „Widzę inny Zakon w członkach moich, który walczy z Zakonem umysłu mojego i bierze mnie w niewolę Zakonu grzechu, który jest w członkach moich".

40. Te świadectwa nie mogą być obalone żadnymi wykrętami. W sposób jasny zwą bowiem żądzę grzechem, tylko że ten nie zostaje policzony tym, którzy są w Chrystusie, chociaż żądza sama w sobie jest z natury rzeczą godną śmierci, gdy nie zostaje przebaczona.

41. Tak mniemają ojcowie, co jest rzeczą bezsporną. Albowiem Augustyn w długim wywodzie obala mniemanie tych, którzy sądzili, że żądza w ludziach nie jest grzechem, lecz czymś obojętnym — *adiaforon*, tak jak za *adiaforon* uchodzi kolor ciała czy niepomyślny stan zdrowia.

42. A jeżeli przeciwnicy będą upierali się, że zła skłonność to *adiaforon*, to klócić się z tym będą nie tylko liczne wypowiedzi Pisma św., lecz po prostu cały Kościół. Któż bowiem odważył się kiedykolwiek powiedzieć, że są to *adiafora* (rzeczy obojętne) — chociażby nawet nie było co do tego całkowitej zgodności — powątpiewacie gniewie Bożym, o łasce Bożej, o Słowie Bożym, gniewać się na sądy Boże, oburzać się na to, że Bóg nie od razu wybawia z ucisków, szemrać na to, że 'bezbożni cieszą się lepszym powodzeniem niż dobrzy, wpadać w gniew, w namiętność, w żądzę chwały, mienia itp.

43. Uznają to w sercu swoim ludzie nabożni, jak dowodzą tego psalmy i prorocy. Lecz w szkołach scholastycznych przeniesiono tutaj z filozofii zgoła inne poglądy, że mianowicie z powodu swoich namiętności nie jesteśmy ani dobrzy, ani źli i że nie trzeba, nas ani chwalić, ani ganić. Zatem grzechem jest tylko to, co wynika z własnej woli. Lecz te wypowiedzi u filozofów dotyczą sądu świeckiego, cywilnego, nie zaś sądu Bożego. W niemniej sprytny sposób podsuwają tu i inne zdania na ten temat, że natura sama z siebie nie jest zła. Gdy to jest wypowiedziane w związku z sądem świeckim, to tego nie zaczepiamy, lecz nie jest słusznie przytoczone, gdy służyć ma temu, by pomniejszyć znaczenie grzechu pierwotnego. A jednak można wyczytać te zdania u scholastyków, którzy w sposób niestosowny mieszają filozoficzną czy w ogóle świecką naukę dotyczącą obyczajów z Ewangelią.

44. A rozprawiano o tym nie tylko w szkołach, lecz i poza obrębem szkół, stąd zostało to wyniesione na zewnątrz, do ludu. I te poglądy panowały i podsycaly zaufanie do sił ludzkich, a przytłumiały poznanie łaski Chrystusowej.

45. Toteż Luter, chcąc wyjaśnić wielkość grzechu pierwotnego i słabości ludzkiej, uczył, że owe pozostałe (po Chrzcie) resztki grzechu pierwotnego to nie jest coś w człowieku z natury swej obojętnego (*adiaforon*), lecz aby nie zostały człowiekowi zaliczone, potrzebuje łaski Chrystusowej, a Ducha Świętego, aby zostały uśmiercone.

46. Chociaż tedy scholastycy pomniejszają i jedno, i drugie, tj. i grzech, i karę, nauczając, iż człowiek może z własnych sił spełniać przykazania Boże, jednak w Genesis inaczej jest opisana kara nałożona za grzech pierwotny. Tam bowiem natura ludzka poddana zostaje nie tylko śmierci i innym cielesnym dolegliwościom, lecz także władaniu diabła. Albowiem tam ogłoszony zostaje ten straszliwy wyrok: „Nieprzyjaźń ustanowię między tobą i kobietą i między potomstwem twoim i potomstwem jej” (Gen. 3,15).

47. Brak i żądza są karami i grzechami; śmierć i Inne cielesne dolegliwości oraz tyrania diabła są właściwymi karami. Natura ludzka jest bowiem oddana w uległość i trzymana w niewoli przez diabła, który ją też tumani bezbożnymi poglądami i błędnymi mniemaniami i wpędza w grzechy wszelkiego rodzaju.

48. A jak diabła nie można zwyciężyć inaczej aniżeli z pomocą Chrystusa, tak nie możemy też wydostać się z tej niewoli o własnych siłach.

49. Sama historia świata pokazuje, jak wielka jest potęga diabła. Świat pełen jest bluźnierstw przeciwko Bogu i bezbożnych poglądów, i w te pęta usidlił diabeł mądrych i sprawiedliwych w oczach świata. U innych zaś ukazują się jeszcze gorsze występki.

50. Skoro zaś Chrystus został nam dany, aby i te grzechy, i te kary zniósł i obalił władztwo szatana, grzech i śmierć, nie będzie można poznać dobrodziejstw Chrystusowych inaczej, jak tylko tak, że zrozumiemy nasze niedomagania. Dlatego nasi kaznodzieje pilnie o tych sprawach nauczali i niczego nowego nie przekazywali, lecz przedkładali tylko Pismo św. i poglądy świętych ojców.

51. Sądzymy, że Najjaśniejszy Pan uzna powyższe wywody za dostateczną odprawę dziecinnych i niedorzecznych wykrętów, jakimi przeciwnicy spotwarzyli nasz artykuł. Wiemy bowiem, że myśl nasza jest prawidłowa i zgodna z nauką powszechnego Kościoła Chrystusowego. Lecz Jeśli przeciwnicy wznowią ten spór, to nie zabraknie u nas takich, którzy by dali odpowiedź i stanęli w obronie prawdy. Albowiem większość przeciwników naszych nie rozumie, co mówią w tej właśnie sprawie. Mówią często rzeczy sprzeczne, nie opisują prawidłowo i zgodnie z logiką ani formalnej strony grzechu pierworodnego, ani jego strony materialnej, zwanej brakiem przyrodzonej sprawiedliwości. Lecz nie chcieliśmy w tym miejscu zbyt dokładnie rozpatrywać ich spornych argumentów, a uznaliśmy za właściwe przytoczyć jedynie opinię świętych ojców, za którą i my idziemy, i to w słowach ogólnych i ogólnie zrozumiących i znanych.

### **Artykuł III. O Chrystusie**

Przeciwnicy nasi przystają na III artykuł, w którym wyznajemy, że w Chrystusie są dwie natury, mianowicie, że natura ludzka przybrana została przez Słowo [*Logos*] stanowiąc jedność Jego osoby; i że ten sam Chrystus cierpiał i umarł, aby nas pojednać z Ojcem; i że został zmartwychwzbudzony, aby królować, usprawiedliwiać i poświęcać wierzących itd. według Symbolu Apostolskiego i Symbolu Nicejskiego.

### **Artykuł IV. O usprawiedliwieniu**

1. W czwartym, piątym, szóstym, a dalej w dwudziestym artykule potępiają nas, że nauczamy. Iż ludzie dostępują odpuszczenia grzechów nie z powodu swoich zasług, lecz darmo ze względu na Chrystusa, przez wiarę w Chrystusa. Potępiają bowiem oba stanowiska: i to, że zaprzeczamy, iż ludzie dostępują odpuszczenia grzechów z powodu swoich zasług, i to, że twierdzimy, iż ludzie przez wiarę dostępują odpuszczenia grzechów i przez wiarę w Chrystusa zostają usprawiedliwieni.

2. Ponieważ zaś w sporze tym chodzi o naczelną zasadę nauki chrześcijańskiej, która prawidłowo rozumiana uświetnia i pomnaża chwałę Chrystusa i przynosi nabożnym sumieniom potrzebną i przebogatą pociechę, prosimy, ażeby Najjaśniejszy Pan cierpliwie nas wysłuchał w tej wielkiej sprawie.

3. Albowiem przeciwnicy, nie rozumiejąc, ani co to jest odpuszczenie grzechów, ani co to jest wiara, ani co łaska, ani co sprawiedliwość, w sposób godny ubolewania zohydzają tę zasadę i przyciemniają chwałę i dobrodziejstwa Chrystusowe, i odbierają nabożnym sumieniom podane w Chrystusie pociechy.

4. Byśmy zaś mogli zarówno potwierdzić nasze wyznanie, jak i obalić to, co zarzucają nam przeciwnicy, trzeba na początek powiedzieć pewne rzeczy, aby można było poznać źródła i jednego, i drugiego rodzaju nauki, tzn. naszych przeciwników i naszej.

5. Całe Pismo św. powinno się podzielić na dwie główne części: Zakon i Obietnicę. W jednym miejscu przekazuje nam ono Zakon, w innym przekazuje Obietnicę dotyczącą Chrystusa, mianowicie z jednej strony w Zakonie zapowiada, że Chrystus przyjdzie, i obiecuje ze względu na Niego odpuszczenie grzechów, usprawiedliwienie i życie wieczne, a z drugiej strony w Ewangelii sam Chrystus, już po swoim przyjściu, gdy już się zjawił, obiecuje odpuszczenie grzechów, usprawiedliwienie i życie wieczne.

6. W tych rozważaniach zaś Zakonem nazywamy przykazania Dekalogu, gdziekolwiek się je w Pismach czyta. O obrzędach i postanowieniach prawnych Mojżesza w tym miejscu nie mówimy.

7. Z tych dwóch części przeciwnicy traktują Zakon oddzielnie. Skoro bowiem prawo naturalne, które jest zgodne z Zakonem Mojżeszowym, czyli Dziesięciorgiem Przykazań, jest wrodzone wszystkim ludzkim sercom i przez Boga wypisane w sercu, to ludzki rozum w pewnej mierze może pojąć i zrozumieć Dziesięciorgo Przykazań i wyobraża sobie, że prawo mu wystarczy, że przez Zakon można dostąpić odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia.

8. Natomiast Dekalog domaga się nie tylko zewnętrznych, świeckich uczynków, których i rozum poniekąd może dokonać, lecz także domaga się innych jeszcze, wykraczających daleko poza ludzki rozum spraw, mianowicie, by prawdziwie

bano się Boga, prawdziwie miłowano Boga, wyznawano Boga, prawdziwie układano prośby do Boga, możliwe do wysłuchania przez Niego, i oczekiwano pomocy Bożej w śmierci i we wszystkich uciskach, i wreszcie domaga się Dekalog posłuszeństwa wobec Boga w śmierci i we wszelkich uciskach, byśmy od Niego nie stronili i od Niego się nie odwracali, gdy je na nas włoży.

9. Tutaj scholastycy, idąc jedynie za filozofami, uczą o sprawiedliwości zgodnej z rozumem, o sprawiedliwości ograniczającej się do uczynków świeckich, zewnętrznych i dodają zmyślony przez siebie pogląd, że rozum może bez Ducha Świętego miłować Boga nade wszystko. Albowiem dopóki umysł ludzki nie jest zaniepokojony i zagrożony i nie myśli o gniewie Bożym lub o sądzie Bożym, może sobie roić, że chce miłować Boga i przez wzgląd na Boga dobrze czynić. W ten sposób dochodzi do nauki, że ludzie mogą sobie zasłużyć na odpuszczenie grzechów czyniąc tyle, na ile ich stać, to znaczy, jeżeli rozum, żałując za grzech, wymoże jakiś przejaw miłości do Boga lub spełni dobry uczynek ze względu na Boga.

10. Ten pogląd, schlebiając naturze ludzkiej zrodził i pomnożył liczbę aktów kultowych w Kościele, ślubowań mnisznych, nadużyć z mszami, a inni raz po raz na podstawie tego poglądu wymyślali coraz to inne formy nabożeństwa i obrzędy.

11. I żeby zasilić i powiększyć zaufanie do takich uczynków, zaczęli twierdzić, że Bóg musi temu, kto je spełnia, darować łaskę z konieczności nie przymuszonej, ale wynikającej z Jego niezmienności.

12. W tym poglądzie tkwi wiele poważnych i zgubnych błędów, których wymienienie zabrałoby zbyt dużo czasu. Tylko o tym jednym niechaj pomyśli rozsądny czytelnik: Jeżeli na tym polega sprawiedliwość chrześcijańska, to jaka zachodzi różnica między filozofią a nauką chrześcijańską? Jeżeli na odpuszczenie grzechów zasługujemy naszymi wymuszonymi działaniami, to co mamy z Chrystusa? Jeżeli możemy zostać usprawiedliwieni przez rozum i uczynki podyktowane przez rozum, to na co potrzebny nam jest Chrystus lub odrodzenie?

13. A te poglądy doprowadziły już nawet do tego, że wielu wyśmiewa nas, iż nauczamy, że należy poszukiwać jeszcze innej sprawiedliwości aniżeli ta głoszona przez  
filozofów.

14. Słyszeliśmy nawet, że niektórzy w kazaniu, poniechawszy Ewangelii, wykładają etykę Arystotelesa. I nie popełniali błędu, jeżeli prawdą jest to, czego bronią przeciwnicy. Albowiem Arystoteles w sposób tak uczony pisał o obyczajności świeckiej, iż nie trzeba nic więcej do tego dodawać.

15. Widzimy też, że istnieją książki, gdzie zestawia się niektóre wypowiedzi Chrystusa z wypowiedziami Sokratesa, Zenona i innych, jak gdyby Chrystus po to przyszedł na świat, by przekazać pewne prawa, przez wypełnianie których

zasługujemy na odpuszczenie grzechów, nie zaś aby go dostąpić darmo ze względu na Jego zasługi.

16. Dlatego jeżeli tutaj przyjmiemy naukę przeciwników, że na odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie zasługujemy sobie uczynkami podyktowanymi przez rozum, to nie będzie już żadnej różnicy między sprawiedliwością filozoficzną, czyli bezsprzecznie faryzejską, a chrześcijańską.

17. Chociaż przeciwnicy nasi, by już nie pominąć całkowicie Chrystusa, domagają się także znajomości historii traktującej o Chrystusie i przyznają, że dzięki Jego zasłudze posiadamy pewne nastawienie [*habitus*], czyli — jak oni to nazywają — pierwszą łaskę, w której dopatrują się pewnej postawy i skłonności, dzięki którym łatwiej jest miłować Boga. Lecz to, co oni temu nastawieniu przypisują, jest jednak za mało, ponieważ mylnie wyobrażają sobie, że uczynki naszego rozumu i woli w czasie, zanim to nastawienie zaistnieje, i również potem, gdy to nastawienie już istnieje, są tego rodzaju, to znaczy, że i przedtem i potem są jednym i tym samym. Zmyślają, że wola może miłować Boga, ale że jednak to nastawienie pobudza, aby czyniła to chętniej. I nakazują, by na to nastawienie zasłużyć sobie pierwiej przez poprzedzające zasługi. Następnie nakazują, by uczynkami Zakonu zasłużyć na wzrost owego nastawienia i na życie wieczne.

18. W ten sposób grzebią Chrystusa, by ludzie nie mieli korzyści z Niego jako pośrednika i by nie myśleli, że ze względu na Niego darmo dostępują odpuszczenia grzechów i pojednania, lecz by oddawali się mrzonkom, iż przez własne spełnianie Zakonu zasługują sobie na odpuszczenie grzechów i przez własne spełnianie Zakonu zostają uznani za usprawiedliwionych przed Bogiem. Ponieważ jednak Zakonowi nigdy się zadość nie uczyni i ponieważ rozum nie spełnia nic, jak tylko pewne świeckie uczynki, więc ani Boga się nie boi, ani prawdziwie nie wierzy, że Bóg dba o niego. A chociaż mówią o owym nastawieniu, jednak bez sprawiedliwości z wiary ani nie może istnieć miłość Boga w ludziach, ani nie można zrozumieć, czym jest miłość Boga.

19. A że wymyślają różnicę między *meritum de congruo a meritum de condigno*, to czynią tak tylko dla zabawy, aby się nie ujawnić otwarcie jako pelagianie. Albowiem jeżeli Bóg daje łaskę z konieczności jako zgodną z zasługą, to już nie jest to zasługa należna, lecz zasługa według godności. Jednak nie wiedzą, co mówią. Wymyślają bowiem, że gdy owo nastawienie miłości jest, to człowiek ma zasługę według godności. W jaki sposób dochodzą do tego, czy człowiek ma zasługę należną, czy zasługę według godności?

20. Cała ta sprawa została wymyślona przez ludzi próżnujących, którzy nie poznali, w jaki sposób człowiek staje się uczestnikiem odpuszczenia grzechów i w jaki sposób w Bożym sądzie i w trwogach sumienia wybite nam zostaje z głowy zadufanie we własne uczynki. Pewni siebie obłudnicy zawsze sądzą, że mają

zasługę według godności, niezależnie od tego, czy owo nastawienie jest, czy go nie ma, ponieważ ludzie już z natury są dufni w swoją własną sprawiedliwość; lecz sumienia przerażone pozostają w niepewności i powątpiewają, i raz po raz. poszukują innych uczynków, i gromadzą je, aby zasnąć uspokojenia. One nigdy nie czują, że mają zasługę według godności, i wpadają w rozpacz, jeżeli oprócz nauki Zakonu nie słyszą Ewangelii o odpuszczeniu grzechów za darmo i o sprawiedliwości z wiary.

21. W ten sposób przeciwnicy nie uczą niczego innego, jak tylko sprawiedliwości dyktowanej przez rozum, czyli bezspornie zakonnej, są w nią wpatrzeni jak Żydzi w zasłoniętą twarz Mojżesza (II Mojż. 34, 30; II Kor. 3, 13), i w pewnych siebie obłudnikach, którzy liczą na to, że czynią zadość Zakonowi, rozbudzają nadzieję i próżne zadufanie w uczynkach oraz wzgardę dla łaski Chrystusowej. Przeciwnie zaś, sumienia lękliwe doprowadzają do rozpacz, i te, działając z powątpiewaniem, nigdy nie mogą doświadczyć tego, co to jest wiara i jak ona jest skuteczna. W ten sposób pogrążają się w głębinach rozpacz.

22. My zaś myślimy o sprawiedliwości dyktowanej przez rozum tak, że Bóg domaga się jej i że ze względu na przykazania Boże należy koniecznie dokonywać uczynków uczciwych, jakie nakazuje Dekalog, zgodnie ze słowem „Zakon jest przewodnikiem...” i „Zakon ustanowiony jest dla niesprawiedliwych” (Gal. 3, 24; I Tym. 1, 9). Chce bowiem Bóg, aby grzechy cielesne powstrzymywane zostały przez karność obywatelską, i dla jej utrzymania nadał prawa, pisma, naukę, urzędy, kary.

23. I rozum może poniekąd wykonać tę sprawiedliwość swoimi siłami, chociaż często przemaga .go przyrodzona słabość, a diabeł pobudza do jawnych niecných postępków.

24. Chociaż zaś dyktowanej przez rozum sprawiedliwości chętnie przyznajemy należną jej chwałę, boć skażona natura nie posiada żadnego większego dobra, i słusznie powiada Arystoteles: „Ani gwiazda wieczorna, ani gwiazda poranna nie jest piękniejsza niżli sprawiedliwość”, a również Bóg przyozdabia ją w cielesne nagrody, jednak nie należy jej wychwalać z uwłaczaniem Chrystusowi.

25. Fałszywy jest bowiem pogląd, że na odpuszczenie grzechów zasługujemy sobie naszymi uczynkami.

26. Fałszywe jest także to, że ludzie zostają uznani za sprawiedliwych przed Bogiem z powodu sprawiedliwości dyktowanej przez rozum.

27. Fałszywe jest także to, że rozum może z własnych sił nade wszystko miłować Boga i spełniać Zakon Boży, mianowicie Boga prawdziwie się bać, prawdziwie uznać, że Bóg wysłuchuje [modlitw], polegać na Bogu w chwili śmierci i w innych zrzędzeniach Bożych, nie pożądać cudzego itd.; chociaż rozum może spełniać

uczynki

świeckie.

28. Fałszywe jest także to i ubliża Chrystusowi, że nie popełniają grzechu ludzie, którzy spełniają przykazania Boże bez świadomości łaski.

29. Na poparcie tego naszego mniemania mamy świadectwa nie tylko z Pisma św., lecz także z ojców Kościoła. Albowiem Augustyn bardzo często rozprawia się z pelagianami, iż łaska nie zostaje nam dana dla naszych zasług. A o „naturze i łasce” powiada: „Jeżeli wystarcza naturalna możliwość przez wolną wolę zarówno do tego, by poznać, jak należy żyć, jak i do tego, by dobrze żyć, to Chrystus daremnie umarł, a więc pozbawione jest znaczenia zgorzenie krzyża”.

30. Dlaczego także ja nie miałbym tu zawołać? Owszem, będę wołał i w bólu jako chrześcijanin będę gromił: „Odłączyliście się od Chrystusa wy, którzy z samego przyrodzenia jesteście sprawiedliwi, wypadliście z łaski” (Gal. 5, 3). Nie znając bowiem sprawiedliwości Bożej, a chcąc ustanowić własną, nie poddajecie się sprawiedliwości Bożej. Jak bowiem Chrystus jest końcem Zakonu (Rzym. 10, 3—4), tak też jest Zbawicielem grzesznej natury ludzkiej ku usprawiedliwieniu każdego wierzącego.

31. A u Jana (8, 36) jest powiedziane: „Jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie”. Nie możemy więc uwolnić się od grzechów przez rozum i zasłużyć sobie odpuszczenia grzechów. U Jana (3, 5) jest napisane: „Jeśli się kto nie narodzi z wody i Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego”. A że trzeba się odrodzić przez Ducha świętego, sprawiedliwość dyktowana przez rozum nie usprawiedliwia nas przed Bogiem, nie spełnia Zakonu.

32. List do Rzymian głosi: „Wszystkim brak chwały Bożej” (3, 23), to znaczy: brak mądrości i sprawiedliwości Bożej, która Boga poznaje i wielbi. I dalej: „Zamysł ciała wrogi jest Bogu, nie jest bowiem poddany Zakonowi Bożemu, i nawet nie może mu się poddać (...) A ci, którzy są cieleśni, Bogu podobać się nie mogą” (8, 7—8).

33. A te świadectwa są tak wyraźne, że nie potrzeba tu bystrego rozumowania, lecz tylko uważnego słuchania, by posłużyć się słowami Augustyna, jakimi on się posłużył w tej samej sprawie. Jeśli zamysł ciała jest wrogi Bogu, to ciało grzeszy także wtedy, gdy spełniamy zewnętrzne świeckie uczynki. Jeżeli nie może poddać się Zakonowi Bożemu, to z pewnością grzeszy, chociaż nawet ma znakomite czyny i godne chwały według ludzkiego sądu.

34. Przeciwnicy nasi biorą pod uwagę przykazania drugiej tablicy, które dotyczą sprawiedliwości świeckiej, zewnętrznej, jaką ma na myśli rozum. I zadowoleni z niej sądzą, że zadośćuczynią Zakonowi. Tymczasem nie dostrzegają tablicy pierwszej która przykazuje, abyśmy miłowali Boga i abyśmy prawdziwie przyjęli,



że Bóg gniewa się na grzech, prawdziwie bali się Boga i prawdziwie pewni byli, że Bóg wysłuchuje. Atoli umysł ludzki bez Ducha Świętego albo jest pewny siebie i gardzi sądem Bożym, albo gdy Bóg ukarze, ucieka przed Nim, a gdy go sędzi, nienawidzi Go.

35. Dlatego przykazaniom pierwszej tablicy nie jest posłuszny. Ponieważ więc w naturze ludzkiej tkwi wzgarda Boga, powątpiewanie o Słowie Bożym, o groźbach i obietnicach Bożych, ludzie grzeszą nawet wtedy, gdy spełniają znaczne uczynki bez Ducha Świętego, ponieważ spełniają je z sercem bezbożnym według słów: „Co nie jest z wiary, grzechem jest” (Rzym. 14, 23). Tacy bowiem działają ze wzgardą Boga — jak myśli Epikur [sądząc], że Bóg się o niego nie stara, nie bierze go pod uwagę ani go nie wysłuchuje. Ta wzgarda [Boga] podważa wartość także uczynków nawet na pozór szlachetnych — gdyż Bóg serca osądza.

36. Wreszcie bardzo nierozsądnie piszą przeciwnicy, że ludzie winni wiekuistego gniewu zasługują sobie na odpuszczenie grzechów przez wymuszony akt miłości, skoro niemożliwością jest miłować Boga, zanim pierwiej nie zostanie przez wiarę pochwycone odpuszczenie grzechów. Serce bowiem czujące prawdziwie, że Bóg jest zagniewany, nie może Boga miłować, jeżeli Bóg nie okaże mu swojej łaskawości. Dopóki przeraża i wydaje się być tym, który przeznaczona na wieczną śmierć, natura ludzka nie może wznieść się na tyle, by zagniewanego, sądzącego i karzącego miłować.

37. Łatwo jest ludziom gnuśnym wymyślać owe majaki o miłowaniu, że obwiniony o grzech śmiertelny może Boga miłować nade wszystko, ponieważ nie zastanawiają się nad tym, co to jest za męka czuć gniew i sąd Boży. Przecież w walce i zmaganiu się sumienia doświadczają one nicości owych spekulacji filozoficznych.

38. Powiada Paweł: „Zakon wywołuje gniew” (Rzym. 4, 15). Nie powiada, że „ludzie przez Zakon zasługują na odpuszczenie grzechów”. Zakon bowiem zawsze oskarża sumienie i przerasta je. A więc nie usprawiedliwia, ponieważ sumienie przerażone przez Zakon ucieka przed sądem Bożym. Mylą się więc ci, którzy ufność pokładają w tym, że przez Zakon, przez swoje uczynki zasługują sobie na odpuszczenie grzechów.

39. Na razie niech wystarczą te słowa o sprawiedliwości dyktowanej przez rozum, czyli o sprawiedliwości Zakonu, o której uczą przeciwnicy. Albowiem nieco później, gdy mówić będziemy o naszym poglądzie dotyczącym sprawiedliwości z wiary, ten sam temat wymagać będzie przedłożenia liczniejszych świadectw. One też dopomogą do obalenia tych błędów naszych przeciwników, które dotychczas oceniliśmy.

40. Ponieważ więc ludzie nie mogą z własnych sił spełniać Zakonu Bożego i

wszyscy są pod grzechem, i winni są wiecznego gniewu i śmierci, dlatego nie możemy uwolnić się przez Zakon od grzechów i być usprawiedliwieni, lecz dana nam jest obietnica odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia przez wzgląd na Chrystusa, który za nas zastał wydany, aby zadośćuczynić za grzechy świata, i ustanowiony został jako pośrednik i pojednawca.

41. A ta obietnica nie jest uwarunkowana naszymi zasługami, lecz darmo oferuje odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie, jak powiada Paweł: „Jeżeli z uczynków, to już nie jest łaska” (Rzym. 11, 6), a gdzie indziej: „Sprawiedliwość Boża objawiona jest bez Zakonu, to znaczy darmo dane jest odpuszczenie grzechów” (Rzym. 3, 20). Pojednanie nie zawisło od naszych zasług.

42. Jeśliby bowiem od naszych zasług zawisło odpuszczenie grzechów i pojednanie, byłoby ono z Zakonu i byłoby nieużyteczne. Ponieważ Zakonu nie spełniamy, wynikałoby z tego także, że obietnica pojednania nigdy by nam nie była dana. Tak argumentuje Paweł w Liście do Rzymian (4, 14): „Jeżeliby dziedzictwo było z Zakonu, daremna byłaby wiara i obietnica wniwecz by się obróciła”. Jeśliby bowiem obietnica uwarunkowana była naszymi zasługami i Zakonem, to skoro Zakonu nigdy nie spełniamy, wynikałoby z tego, że obietnica jest nieużyteczna.

43. Skoro zaś usprawiedliwienie dochodzi do skutku przez obietnicę łaski (daną nam darmo), wynika z tego, że sami nie możemy się usprawiedliwić. W przeciwnym razie na co potrzebna byłaby obietnica? Ponieważ zaś obietnicy nie można przyjąć inaczej, jak tylko przez wiarę, Ewangelia, która jest we właściwym sensie obietnicą odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia przez, wzgląd na Chrystusa, zwiastuje sprawiedliwość z wiary w Chrystusa, której Zakon nie naucza; nie jest też ona sprawiedliwością z Zakonu.

44. Zakon bowiem domaga się od nas, byśmy spełniali uczynki i byli doskonałymi. Lecz obietnica oferuje nam, udręczonym grzechem i śmiercią, za darmo pojednanie przez wzgląd na Chrystusa, pojednanie, które otrzymuje się nie przez uczynki, lecz jedynie przez wiarę. Wiara ta nie przynosi przed oblicze Boga ufności we własne zasługi, lecz jedynie ufność w obietnicę, czyli w miłosierdzie obiecanie w Chrystusie.

45. Więc ta wiara szczególna, dzięki której każdy wierzy, iż są mu odpuszczone grzechy przez wzgląd na Chrystusa i że Bóg jest ubłagany i pojednany przez wzgląd na Chrystusa, osiąga odpuszczenie grzechów i usprawiedliwia nas. A ponieważ dzięki pokucie, to jest w trwogach, pociesza i podnosi serca, odradza nas i przynosi Ducha Świętego, tak iż następnie możemy spełniać Zakon Boży — miłować Boga, prawdziwie Go się bać, prawdziwie przyjmować, że Bóg może nas wysłuchać, być Bogu posłusznymi we wszelkich udrękach, uśmiercać pożądliwość itd.

46. Tak tedy wiara, która przyjmuje odpuszczenie grzechów darmo, stawiając wobec gniewu Bożego nie nasze własne zasługi lub naszą miłość, lecz pośrednika i pojednawcę Chrystusa, ta wiara jest prawdziwym poznaniem Chrystusa i ona korzysta z dobrodziejstw Chrystusowych, odradza serca i przewyższa spełnianie Zakonu.

47. O tej wierze nie ma w nauce naszych przeciwników ani jednej najdrobniejszej wzmianki. Dlatego ganimy przeciwników, że przekazują tylko poglądy o sprawiedliwości z Zakonu, a nie przekazują nauki, o sprawiedliwości z Ewangelii, która głosi sprawiedliwość z wiary w Chrystusa.

### **[Apologia Konfesji Augsburskiej]**

**Co to jest wiara usprawiedliwiająca**

48. Przeciwnicy mają tylko takie wyobrażenie o wierze, że jest ona znajomością historii [o Chrystusie], i dlatego uczą, że może ona istnieć obok grzechu śmiertelnego. Toteż nic nie mówią o wierze, o której Paweł tylekroć mówi, że przez nią ludzie zostają usprawiedliwieni, ponieważ ci, którzy zostają uznani za sprawiedliwych wobec Boga, nie tkwią w grzechu śmiertelnym. Lecz wiara, która usprawiedliwia, to nie tylko znajomość historii, lecz pełne zaufanie wyrażenie zgody na obietnicę Boga, przez którą zaoferowane zostaje odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie darmo ze względu na Chrystusa". Aby zaś ktoś nie podejrzewał, że jest ona tylko znajomością historii, dodajmy jeszcze dalsze objaśnienie, że jest to wola przyjęcia danej obietnicy odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia. Ta wiara to nie tylko znajomość historii, jak Chrystus się urodził, cierpiał itd. (to wiedzą i znają też i diabły), lecz pewność, czyli pełne zaufanie w sercu, gdy całym sercem uważam za pewną i prawdziwą obietnicę Boga, przez którą zaoferowane mi zostaje, bez mojej zasługi, odpuszczenie grzechów, łaska i zbawienie za pośrednictwem Chrystusa. Ażeby tedy nikt nie roił sobie, że to tylko znajomość historii, dodam tu jeszcze, że wiara to to, że moje serce całkowicie przejmuje się tym skarbem i nie jest to mój uczynek, nie mój to dar czy dawanie, nie moje działanie i przygotowanie, lecz że serce się tym pociesza i całkowicie na tym polega, iż Bóg nam daje i nas obdarza, a nie my Jemu, że to On nas obsypuje wszelkim skarbem łaski w Chrystusie.

49. Z łatwością można dostrzec różnicę między tą wiarą a między sprawiedliwością z Zakonu. Wiara to służba Boża (*latreia*), która przyjmuje dane przez Boga dobrodziejstwa; a sprawiedliwość z Zakonu to służba Boża (nabożeństwo), która przedkłada Bogu nasze zasługi. Bóg tak chce być czczony wiarą, że my od Niego przyjmujemy to, co On obiecuje i oferuje.

50. Ze zaś wiara oznacza nie tylko znajomość historii, lecz wiarę, która ufnie wyraża zgodę na obietnicę, wyraźnie świadczy Paweł, który powiada: „Dlatego sprawiedliwość jest z wiary, aby była zapewniona obietnica” (Rzym. 4, 16). Sądzi bowiem, że obietnicy nie można przyjąć inaczej, jak tylko wiarą. Dlatego wzajemnie porównuje je i splata z sobą: obietnicę i wiarę.

51. Chociaż z łatwością da się osądzić, co to jest wiara, gdy weźmiemy pod uwagę Symbol Wiary, gdzie na odpowiednim miejscu pomieszczony jest artykuł: „Odpuszczenie grzechów”, to jednak nie wystarczy wierzyć, że Chrystus „narodził się, został umęczony, zmartwychwstał...”, lecz musimy też dodać ten artykuł, który jest zakończeniem tego wydarzenia, mianowicie: „Odpuszczenie grzechów”. Do tego artykułu należy odnieść pozostałe kwestie, że ze względu na Chrystusa, a nie ze względu na nasze zasługi darowane nam zostaje odpuszczenie grzechów.

52. Na cóż bowiem potrzebne byłaby wydawać Chrystusa za nasze grzechy, jeżeli nasze zasługi mogą zadośćuczynić za nasze grzechy?

53. Ilekroć więc mówimy o wierze usprawiedliwiającej, należy wiedzieć, że schodzą się tu z sobą trzy sprawy: 1) obietnica, 2) dana za darmo w sposób nie zasłużony i 3) zasługi Chrystusa pojmowane jako zapłata i przebłaganie. Obietnicę przyjmuje się wiarą. Danie jej darmo, w sposób nie zasłużony, wyklucza nasze zasługi, a oznacza, że jedynie przez miłosierdzie ofiarowane zostaje dobrodziejstwo. Zasługi Chrystusowe, są zapłatą, ponieważ musi istnieć pewne przebłaganie za nasze grzechy.

54. W Piśmie św. często występuje wzywianie miłosierdzia, a święci ojcowie (Kościoła) też często powiadają, że zbawieni zostajemy przez miłosierdzie.

55. Ilekroć więc występuje wzmianka o miłosierdziu, należy wiedzieć, że wymagana jest tam wiara, która przyjmuje obietnicę miłosierdzia. I znowu ilekroć mówimy o wierze, chcemy, by przez to rozumiano coś konkretnego, mianowicie obiecane miłosierdzie.

56. Albowiem wiara nie dlatego usprawiedliwia, czyli zbawia, że sama jest uczynkiem, który ma wartość sam w sobie, lecz dlatego, że przyjmuje obiecane miłosierdzie.

57. Ten przejaw religii (*cultus*), ta forma nabożeństwa (*latreia*) w wielu miejscach Pisma św., zwłaszcza u proroków i w psalmach, jest chwalona, chociaż Zakon nie zawiera nauki o odpuszczeniu grzechów darmo. Lecz patriarchowie znali obietnicę o Chrystusie, że Bóg zechce odpuścić grzechy ze względu na Chrystusa. Gdy więc zrozumieli, że Chrystus będzie zapłatą za nasze grzechy, wiedzieli, że nasze uczynki nie są dostateczną zapłatą za rzecz tak wielką. Toteż traktowali okazane im miłosierdzie Boże i odpuszczenie grzechów jako dane darmo na podstawie

wiary, podobnie jak święci w Nowym Testamencie.

58. Tu należą często powtarzane w psalmach i u proroków wzmianki o miłosierdziu i wierze: „Jeżeli będziesz nieprawości upatrywał. Panie, któż się ostoi?” (Ps. 130, 3 i n.). Tutaj [psalmista] wyznaje grzechy, a nie wspomina o swoich zasługach. Owszem dodaje: „Ponieważ, u Ciebie jest pojednanie”. Występuje tu wyraźnie zaufanie w miłosierdzie Boże. I przytacza jeszcze obietnicę: „Dusza moja żyje nadzieją, trwa w słowie Twoim (...) ponieważ obiecałeś odpuszczenie”.

59. Przeto i patriarchowie dostępowali usprawiedliwienia nie przez Zakon, lecz przez obietnicę i wiarę. I dziwna to rzecz, że przeciwnicy tak bardzo pomniejszają znaczenie wiary, choć wiedzą, że wszędzie jest ona poważana jako naczelna forma pobożności, jak np. w Psalmie 50, 15: „Wzywaj mnie w dzień utrapienia, tedy cię wyrwę”.

60. Bóg chce dać się w ten sposób poznać, chce być czczony jako ten, od którego otrzymujemy dobrodziejstwa, i to z Jego miłosierdzia, a nie dla naszych zasług. To jest najobfitsza pociecha we wszystkich uciskach. A pociechy tego rodzaju chcą nam odebrać przeciwnicy, pozbawiając wiarę znaczenia, pogardzając nią, twierdząc i nauczając, że ludzie są powiązani z Bogiem jedynie na podłożu własnych uczynków i zasług.

## **O tym, że wiara w Chrystusa usprawiedliwia**

61. Po pierwsze, ażeby ktoś nie mniemał, że mówimy o pobieżnej znajomości historii, należy powiedzieć, w jaki sposób dochodzi do powstania wiary. Następnie pokażemy zarówno, że wiarą usprawiedliwia, jak też w jaki sposób należy to rozumieć, oraz obalimy zarzuty przeciwników.

62. Chrystus w Ewangelii Łukasza (24, 47) nakazuje głosić w swoim imieniu pokutę i odpuszczenie grzechów. Ewangelia bowiem zarzuca wszystkim ludziom, że są pod władaniem grzechu i wszyscy zasługują na wieczny gniew i śmierć, i ofiarowuje ze względu na Chrystusa odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie, które się przyjmuje wiarą. Kazanie pokuty, które nas obwinia, napawa sumienie prawdziwymi i poważnymi trwogami. W tych trwogach serca powinny znowu doznać pocieszenia, a dzieje się to, gdy uwierzą w obietnicę Chrystusową, że ze względu na Niego mamy odpuszczenie grzechów. Wiara, która w trwogach podnosi i pociesza, przyjmuje odpuszczenie grzechów, usprawiedliwia i ożywia. Albowiem ta pociecha to nowe i duchowe życie.

63. To jest wypowiedziane jasno i wyraźnie i może być zrozumiane przez nabożnych, ima też za sobą świadectwa Kościoła. Przeciwnicy natomiast nigdzie nie mogą wyraźnie i jasno powiedzieć, w jaki sposób otrzymuje się Ducha

Świętego. Zmyślają, że to sakramenty przez samo ich dokonanie udzielają Ducha Świętego, bez wewnętrznego w kierunku dobra poruszenia człowieka, który je przyjmuje, jak gdyby darowanie Ducha Świętego było naprawdę czymś błahym.

64. Gdy zaś mówimy o takiej wierze, która nie jest błahą myślą, lecz która uwalnia od śmierci, rodzi w sercach nowe życie i jest dziełem Ducha Świętego, to ona nie przestaje działać wobec grzechu śmiertelnego, lecz tak długo, dopóki jest obecna, rodzi dobre owoce, jak to później powiemy.

65. Cóż można prościej i jaśniej powiedzieć o nawróceniu bezbożnego albo o sposobie odrodzenia? Niechaj przytoczą z całego szeregu pisarzy kościelnych choćby jeden komentarz do Sentencji, który by mówił o sposobie odrodzenia.

66. Gdy mówią o nastawieniu miłości, to zmyślają, że człowiek ma zasługę przez swoje uczynki, nie uczą zaś, że odpuszczenie grzechów zyskuje się przez Słowo; tak w czasie obecnym nauczają też anabaptyści.

67. Atoli w odniesieniu do Boga nie można tak postępować, gdyż Boga nie można pochwycić i poznać inaczej, jak tylko w Słowie i przez Słowo. Dlatego i usprawiedliwienie dokonuje się przez Słowo, jak powiada Paweł w Liście do Rzymian (1,16): „Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu”, i dalej: „Wiara jest ze słuchania” (Rzym. 10, 17). A stąd argument, że wiara usprawiedliwia, jeśli bowiem usprawiedliwienie dokonuje się tylko przez Słowo, a Słowo można pochwycić tylko przez wiarę, wynika z tego, że wiara usprawiedliwia.

68. Lecz są i inne, ważniejsze racje. O powyżej przytoczonych wypowiedzieliśmy się dotychczas, aby pokazać sposób odrodzenia i aby można było zrozumieć, jaka jest wiara, o której mówimy.

69. Teraz ukażemy, że wiara usprawiedliwia. Tutaj trzeba najpierw uświadomić czytelnikom, że jak konieczne jest trzymanie się orzeczenia, iż Chrystus jest pośrednikiem, tak konieczne jest też bronienie orzeczenia, iż wiara usprawiedliwia. W jaki sposób bowiem Chrystus będzie pośrednikiem, jeżeli nie wykorzystamy jego roli pośrednika w sprawie usprawiedliwienia, jeżeli nie pomyślimy, iż przez wzgląd na Niego zostajemy uznani za sprawiedliwych? To zaś znaczy wierzyć, pokładać ufność w zasługach Chrystusa, że przez wzgląd na Niego Bóg raczy być dla nas łaskawie usposobiony.

70. Dalej tak jak należy bronić tego, iż oprócz Zakonu potrzebna jest obietnica Chrystusa, tak też należy bronić tego, że wiara usprawiedliwia. Zakon bowiem nie naucza o odpuszczeniu grzechów darmo. Dalej: Zakonu nie można spełniać, jeżeli pierwszej nie przyjęło się Ducha Świętego. Konieczne jest więc bronić tego, iż obietnica Chrystusa jest potrzebna. Tej zaś nie można przyjąć inaczej, jak tylko

wiarą. Przeto ci, którzy zaprzeczają, iż wiara usprawiedliwia, nie uczą niczego innego, jak tylko Zakonu, usuwając Ewangelię i usuwając Chrystusa.

71. Lecz może niektórzy, gdy się powiada, że wiara usprawiedliwia, rozumieją początkowo, że wiara jest początkiem usprawiedliwienia lub przygotowaniem do usprawiedliwienia, tak iż nie ona jest podłożem tego, że jesteśmy mili Bogu, lecz uczynki, które następują potem.

72. I wyobrażają sobie, że wiara dlatego jest tak bardzo chwalona, iż jest początkiem. Wielka bowiem siłą tkwi w początku i stąd powszechnie się mówi, że „początek to już połowa całości”, a to jest tak, jakoby ktoś twierdził, że już znajomość gramatyki czyni ludzi doktorami wszech nauk, ponieważ ona przygotowuje do innych nauce, chociaż w rzeczywistości mistrzem zostaje się prawdziwie tylko dzięki własnej nauce. My tak o wierze nie myślimy, lecz bronimy zasady, że właściwie i prawdziwie uznani zastajemy za usprawiedliwionych, czyli jesteśmy mili Bogu, tylko przez wzgląd na Chrystusa, ponieważ być usprawiedliwionym oznacza zostać z niesprawiedliwego uczynionym sprawiedliwym, czyli zostać odrodzonym, i oznacza też — zostać poczytanym, czyli uznanym za sprawiedliwego”. Pismo św. bowiem mówi o tym w dwojaki sposób. Dlatego chcemy najpierw ukazać to, że tylko sama wiara czyni z niesprawiedliwego sprawiedliwego, to jest, że otrzymuje on odpuszczenie grzechów.

73. Niektórych razi to słówko „tylko” [jedynie tylko — sola], chociaż Paweł powiada w Liście do Rzymian (3, 28): „Sądzimy, że człowiek usprawiedliwiony zostaje z wiary, nie z uczynków”, również w Liście do Efezjan (2,8—9): „Dar Boży to jest, nie z was to jest ani z uczynków, aby się ktoś nie chlubił”, i dalej w liście do Rzymian (3, 24): „Darmo zostają usprawiedliwieni”. Jeżeli nie podoba się owa ekskluzywna formuła: „tylko sama — jedynie tylko”, to niech usuną z Pawła też inne skrajnie brzmiące formuły: „darmo”, „nie z uczynków”, „dar to jest” itd. Gdyż to także są formy ekskluzywne.

74 My zaś wykluczamy pogląd o zasłudze. Nie wykluczamy Słowa i sakramentów, jak nas oczerniają przeciwnicy. Powiedzieliśmy bowiem powyżej, że wiara wywodzi się ze Słowa i najwyżej cenimy służbę Słowa. Miłość bowiem i uczynki powinny iść za wiarą. Nie zostają więc one wykluczone ani nie jest tak, że one po niej nie następują, lecz przy usprawiedliwieniu wykluczone zostaje zaufanie do zasługi mającej wypływać z miłości lub z uczynków. I to wyraźnie ukażemy.

### **Odpuszczenie grzechów osiągamy jedynie przez wiarę w Chrystusa**

75. Sądzimy, że także przeciwnicy nasi przyznają, iż przy usprawiedliwieniu potrzebne jest najpierw odpuszczenie grzechów. Wszyscy bowiem jesteśmy pod władaniem grzechu. Dlatego wyciągamy stąd takie wnioski:

76. Dostać odpuszczenia grzechów to znaczy zostać usprawiedliwionym, według słów Psalmu 32, 1: „Błogosławieni ci, którym odpuszczono występki”.

77. Jedynie przez wiarę w Chrystusa, nie przez miłość, nie z powodu miłości albo z powodu uczynków, dostępujemy odpuszczenia grzechów, chociaż miłość następuje po wierze.

78. Usprawiedliwieni więc zostajemy jedynie przez wiarę, przy czym przez usprawiedliwienie rozumie się: z niesprawiedliwego stać się sprawiedliwym, czyli zostać odrodzonym.

79. Poprzednie, krócej ujęte zdanie: „Jedynie przez wiarę dostępujemy odpuszczenia grzechów”, mogłoby być z łatwością wyjaśnione, gdybyśmy wiedzieli, w jaki sposób dochodzi do odpuszczenia grzechów, że mię dostępujemy go przez miłość. Przeciwnicy nasi w sposób bardzo chłodny rozprawiają o tym, czy to jest jedno i to samo działanie: odpuszczenie grzechów i wlanie łaski, czy też każde oznacza co innego. Jako ludzie gnuśni i powierzchowni nie mieli tu wiele do powiedzenia. Przy odpuszczeniu grzechów muszą być przewyciężone trwogi grzechu i wiecznej śmierci, jak świadczy Paweł: „Bodźcem śmierci jest grzech, a siłą grzechu Zakon. Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (I Kor. 15, 56 i n.). To znaczy, że grzech przeraża sumienie, a dzieje się to przez Zakon, który ukazuje gniew Boży z powodu grzechu. Lecz my zwyciężamy przez Chrystusa. A w jaki sposób? Przez wiarę, gdy podnosimy się [duchowo] przez zaufanie w miłosierdzie obiecanie przez wzgląd na Chrystusa.

80. Tak więc udowadniamy to poprzednie, krótko ujęte zdanie, że gniewu Bożego nie da się uśmierzyć, gdy przedkładamy nasze uczynki, ponieważ Chrystus ustanowiony został pojednawcą, aby Ojciec stał się dla nas przychylny przez wzgląd na Niego. Chrystusa zaś jako pośrednika nikt nie może przyjąć i pochwycić inaczej, jak wiarą. A więc odpuszczenia grzechów dostępujemy jedynie przez wiarę, gdy serca wnosimy z ufnością w miłosierdzie obiecanie przez wzgląd na Chrystusa.

81. Również w Liście do Rzymian (5, 2) powiada Paweł: „Przez Niego mamy dostęp do Ojca”, i dodaje: „przez wiarę”. Tak więc zostajemy pojednani z Ojcem i otrzymujemy odpuszczenie grzechów, gdy podnosimy serca w zaufaniu w miłosierdzie obiecanie przez wzgląd na Chrystusa. Przeciwnicy nasi pojmują Chrystusa jako pośrednika i pojednawcę w ten sposób, iż wysłużył On dla nas nastawienie miłościwe, i nie nakazują, by teraz liczyć na Niego jako jedyne go pośrednika, lecz po prostu składają Chrystusa znów w grobie i wymyślają coś innego, że mamy dostęp do Boga przez własne uczynki, przez które wysługujemy sobie miłościwe usposobienie, a potem przez tę miłość przystępujemy do Boga.



Czyż nie jest to po prostu grzebaniem na nowo Chrystusa i zniesieniem całej nauki o wierze? Paweł przeciwnie uczy, że mamy dostęp [do Boga], ale jest to pojednanie przez Chrystusa. Aby pokazać, jak się to dzieje, dodaje, że dostęp ten osiągamy przez wiarę. A więc dzięki wierze przez wzgląd na Chrystusa otrzymujemy odpuszczenie grzechów. Nie możemy gniewowi Bożemu przeciwstawić naszej miłości i naszych uczynków.

82. Po drugie: Jest rzeczą pewną, że grzechy są odpuszczane przez wzgląd na pojednawcę Chrystusa, według Listu do Rzymian (3, 25): „którego Bóg ustanowił ubłaganiem”. I Paweł dodaje: „przez wiarę”. Przeto tutaj dopomaga nam pojednawca tak, iż wiarą chwytny obiecane nam w Nim miłosierdzie i stawiamy je naprzeciw gniewu i sądu Boga. W tym samym znaczeniu napisane jest w Liście do Hebrajczyków (4, 14, 16); "Mając więc arcykapłana przystąpmy z ufnością". Nakazuje się więc przystąpić do Boga nie w zaufaniu do naszych zasług, lecz w zaufaniu do arcykapłana Chrystusa, czyli domaga się wiary.

83. Po trzecie: Piotr w Dziejach Apostolskich (10, 43) powiada: „Jemu wystawiają świadectwo wszyscy prorocy, że każdy, kto wierzy w imię Jego, otrzymuje odpuszczenie grzechów”. Jak miałyby to powiedzieć jaśniej? Odpuszczenie grzechów otrzymujemy — powiada — przez imię Jego, to znaczy przez wzgląd na Niego. A zatem nie przez wzgląd na nasze zasługi, nie przez wzgląd na naszą skruchę, żal, miłość, nabożeństwo, uczynki. I dodaje: „Gdy w Niego wierzymy”. Domaga się więc wiary. Nie możemy bowiem pochwycić imienia Chrystusowego inaczej, jak tylko przez wiarę. Przytacza przy tym zgodność świadectwa wszystkich proroków, a to jest istotnie powołanie się na powagę Kościoła. Lecz o tym cytacie trzeba będzie jeszcze więcej powiedzieć poniżej przy omawianiu artykułu o pokucie.

84. Po czwarte: Odpuszczenie grzechów to sprawa obiecana przez wzgląd na Chrystusa. Nie może więc być osiągnięte inaczej, jak tylko przez wiarę. Albowiem uczestnikiem obietnicy nie można stać się inaczej, jak tylko przez wiarę. Mówi o tym List do Rzymian (4,16): „Dlatego obietnica została dana na podstawie wiary, aby była z łaski i aby to była zapewniona”. To tak jakby powiedział: „Jeśli odpuszczenie zawisło od naszych zasług, obietnica byłaby niepewna i nieużyteczna, ponieważ nigdy nie moglibyśmy ustalić, kiedy zasługa nasza jest dostateczna i wystarczająca”. A to z łatwością mogą zrozumieć doświadczony sumienia. Dlatego też Paweł w Liście do Galacjan (3, 22) powiada: „Bóg zamknął wszystko pod grzechem, aby obietnica była dana z wiary w Jezusa Chrystusa tym, którzy wierzą”. Tutaj Paweł odbiera nam wszelką zasługę, ponieważ mówi, iż wszyscy jesteśmy winni i zamknięci pod grzechem, następnie wspomina obietnicę odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia, i dodaje jeszcze, jak można stać się uczestnikiem obietnicy, mianowicie przez wiarę. A ten wniosek wysnuty z samej istoty obietnicy jest u Pawła decydujący i często się u niego powtarza (Rzym. 4, 16, Gal. 3, 18). I nie można tu niczego wymyślić, czym dałoby się obalić ten

85. Dlatego niechaj umysły rzetelne nie dopuszczą do tego, by je odwiedziono od tej myśli, że odpuszczenia grzechów dostępujemy jedynie z wiary przez wzgląd na Chrystusa. W niej bowiem mają one pewną i mocną pociechę wobec trwóg grzechu i wobec wiecznej śmierci, i wobec wszystkich bram piekielnych.

86. Skoro zaś odpuszczenie grzechów i Ducha Świętego otrzymujemy jedynie z wiary, to jedynie wiara usprawiedliwia, ponieważ pojednani uznani zostają za sprawiedliwych i za synów Bożych nie przez wzgląd na swoją czystość, lecz przez miłosierdzie Boże, przez wzgląd na Chrystusa, jeżeli tylko to miłosierdzie uchwycą wiarą. I dlatego Pismo św. zaświadcza (Rzym. 3, 26), iż z wiary zostajemy uznani za sprawiedliwych. Dorzucimy tutaj jeszcze świadectwa, które jasno zwiastują, iż wiara owa jest sprawiedliwością, dzięki której zostajemy przed Bogiem uznani za sprawiedliwych nie dlatego, że jest ona uczynkiem samym w sobie godnym, lecz że przyjmuje ona obietnicę, którą Bóg uczynił, iż przez wzgląd na Chrystusa chce być łaskawym dla tych, którzy w Niego wierzą, czyli orzeka, iż Chrystus został dla nas uczyniony przez Boga mądrością, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem (I Kor. 1, 30).

87. Paweł w Liście do Rzymian o tej sprawie mówi i głosi, że zostajemy usprawiedliwieni darmo przez wiarę, gdy wierzymy, że Bóg jest dla nas łaskawy ze względu na Chrystusa. I tę zasadę rozpatruje w roz. 3, który zawiera całą podstawę tych rozważań: „Uważamy, że człowiek usprawiedliwiony zostaje przez wiarę, niezależnie od uczynków Zakonu” (Rzym. 3, 28). Nasi przeciwnicy tłumaczą to tak, że chodzi tu o [starotestamentowe] obrzędy lewickie. Atoli Paweł mówi nie tylko o obrzędach, lecz o całym Zakonie. Przytacza bowiem nieco dalej z Dekalogu przykazanie: „Nie będziesz .pożądał” (Rzym. 7, 7). I wywodzi, że jeśliby uczynki moralne zasługiwały na odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie, to nie byłoby potrzeba Chrystusa i obietnicy, czyli upadłoby wszystko, co Paweł mówi o obietnicy. I fałszywie pisałby to, co jest w Liście do Efezjan (2, 8): „Łaską zbawieni jesteście przez wiarę, Boży to dar, a nie przez uczynki”. Podobnie przypomina Paweł także Abrahama i Dawida (Rzym. 4, 1.6). Obaj oni mieli polecenie od Boga dotyczące obrzezki. Jeżeliby przeto jakieś uczynki usprawiedliwiały, to musiałyby usprawiedliwiać także wtedy, gdy mieli to polecenie. Lecz słusznie naucza Augustyn, że Paweł, rozprawiając tak rozwlekłe o „duchu i literze”, mówi o całym Zakonie, a na koniec powiada: „Rozważywszy więc i rozpatrzywszy sprawę sił, jakie Bóg uzna za godne nam darować, stwierdzamy, że człowiek nie zostaje usprawiedliwiony na podstawie przykazań odnoszących się do dobrego życia, lecz tylko przez wiarę w Jezusa Chrystusa.

88. Abyśmy zaś nie mniemali, że Pawłowi nieopatrznie wymknęło się zdanie, że wiara usprawiedliwia, broni go w długim wywodzie i potwierdza w roz. 4. Listu do Rzymian, a następnie powtarza to w pozostałych listach.

89. Tak oto mówi w róż. 4, 4—5 Listu do Rzymian: „Gdy kto spełnia uczynki, zapłaty za nie nie uważa się za łaskę, lecz za należność, gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość.” Tu wyraźnie mówi, że wiara sama zostaje poczytana za sprawiedliwość. Wiara więc jest tym, co Bóg ogłasza za sprawiedliwość, i Paweł dodaje, że zostaje ona zaliczona darmo, a zaprzecza, iż może być zaliczona darmo wtedy, jeśli się należała za uczynki. Dlatego wyklucza także zasługę uczynków moralnych. Albowiem jeśli za nie należało się usprawiedliwienie przed Bogiem, to wiara nie zostałaby poczytana za sprawiedliwość bez uczynków.

90. Następnie zaś powiada: „Mówimy bowiem, że Abrahamowi poczytana została wiara za sprawiedliwość” (Rzym. 4,9).

91. W roz. 5,1 powiada: „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem”, to znaczy, mamy sumienie spokojne i radosne przed Bogiem.

92. W roz. 10,10: „Sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu”. Tu głosi, że wiara jest usprawiedliwieniem serca.

93. W Liście do Galacjan (2,16): „Wierzymy w Jezusa Chrystusa, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków Zakonu”. A w Liście do Efezjan (2, 8): „Łaską bowiem zbawieni jesteście przez wiarę i nie z was to jest, gdyż Boży to dar; nie zaś z uczynków, aby się ktoś nie chlubił”.

94. W Ewangelii Jana (1,12—13): „Dał im prawo stać się synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, ale z Boga są narodzeni”.

95. A u Jana (3, 14): „Jako Mojżesz węża wywyższył na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął”.

96. I dalej: „Nie posłał Bóg Syna swojego na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był zbawiony przez Niego. Kto weń wierzy, nie jest sądzony”.

97. W Dziejach Apostolskich (13, 38 i n.): „Niech wam wiadomo będzie, mężowie bracia, że przez Niego głoszone wam jest odpuśczenie grzechów od wszystkiego, od czego nie mogliście być usprawiedliwieni przez Zakon. W Nim każdy, kto wierzy, bywa usprawiedliwiony”. Czyż mogło być jaśniej powiedziane o służbie Chrystusa i o usprawiedliwieniu? Zakon, powiada on [Paweł], nie usprawiedliwiał. Dlatego Chrystus został dany, abyśmy wierzyli, że przez wzgląd na Niego zostajemy usprawiedliwieni. Wyraźnie odbiera Zakonowi moc usprawiedliwiania. Dlatego przez wzgląd na Chrystusa zostajemy uznani za sprawiedliwych, gdy

wierzemy, że Bóg jest do nas przychylnie usposobiony przez wzgląd na Niego.

98. W Dziejach Apostolskich (4, 11): „On jest kamieniem odrzuconym przez was, On stał się kamieniem węgielnym, i nie ma w nikim innym zbawienia, i nie ma innego imienia pod niebem danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni”. W imię Chrystusa zaś nie mogę wierzyć inaczej, jak tylko tak, że słucham kazania o Jego zasłudze i sercem je chwytam. A więc przez zaufanie do imienia Jezusa Chrystusa zostajemy ocaleni, a nie przez zaufanie do naszych uczynków. Imię zaś oznacza tutaj przyczynę, na którą można się powołać, przez wzgląd na którą spotyka nas zbawienie. A powołać się na imię Chrystusa, to znaczy pokładać ufność w imieniu Chrystusa, jakby w przyczynie lub w zapłacie, przez           względ           na           które           zostajemy           ocaleni.

99. W Dziejach Apostolskich (15, 9): „Oczyścił przez wiarę ich serca”. Dlatego wiara, o której mówią apostołowie, to nie jest gnuśna, pobieżna znajomość, lecz zryw wewnętrzny, który przyjmuje Ducha Świętego i usprawiedliwia nas.

100. U Habakuka (2, 4) jest powiedziane: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie”. Mówi tu najpierw, że ludzie stają się sprawiedliwymi przez wiarę, ponieważ wierzą, że Bóg daje się ubłagać, i dodaje jeszcze, że sama wiara ożywia, ponieważ rodzi ona w sercu pokój i radość, i życie wieczne.

101. U Izajasza (53, 11): „Poznanie Jego wielu usprawiedliwi”. Czymże zaś jest poznanie Chrystusa, jak nie poznaniem Jego obietnicy i dobrodziejstw, które przez Ewangelię rozsiały po świecie. A poznać te dobrodziejstwa to jest właściwie i prawdziwie wierzyć w Chrystusa, wierzyć, że na pewno spełni, co Bóg obiecał przez           względ           na           Chrystusa.

102. Pismo św. pełne jest takich świadectw, ponieważ wszędzie przekazuje ono w jednym miejscu Zakon, w innym miejscu obietnicę dotyczącą Chrystusa i odpuszczenia grzechów i nie zasłużonego przyjęcia nas przez wzgląd na Chrystusa.

103. Są i u świętych ojców tu i ówdzie podobne świadectwa. Ambroży bowiem w liście do niejakiego Ireneusza powiada: „Świat zaś został Bogu poddany przez Zakon dlatego, ponieważ wszyscy są pozwani przed sąd na podstawie przepisów Zakonu, i z uczynków Zakonu nikt nie zostaje usprawiedliwiony, to znaczy, ponieważ przez Zakon poznany zostaje grzech, lecz wina nie zostaje złagodzona. Wydawało się, że Zakon wyrządził szkodę, ponieważ wszystkich uczynił grzesznikami, lecz Jezus Chrystus przez swoje przyjście darował wszystkim grzech, którego nikt nie mógł uniknąć, i unicestwił nasz skrypt dłużny przez przelanie swojej krwi (Kol. 2,14). I to jest to, o czym powiada słowo z Listu do Rzymian (5,20): „Grzech rozmnożył się przez Zakon, ale łaska jeszcze obfitszą się stała przez Jezusa Chrystusa”. Gdy cały świat został Bogu poddany. On zniósł

grzech całego świata, jak zaświadczył to Jan Chrzciciel powiadając: „Oto Baranek Boży który gładzi grzech świata” (Jan 1,22). I dlatego niech nikt nie chlubi się z uczynków, ponieważ nikt nie zostaje usprawiedliwiony przez swoje uczynki. Lecz kto jest sprawiedliwy, temu zostaje to darowane, ponieważ po kąpielii Chrztu jest usprawiedliwiony. Więc ta wiara jest tym, co uwalnia przez krew Chrystusa, gdyż „błogosławiony jest ten, któremu odpuszczono występki” (Ps. 32, 1) i wina jest darowana”.

104. To są słowa Ambrożego, które wyraźnie zgadzają się z naszym poglądem. Odbiera on moc usprawiedliwiania uczynkom, a przyznaje ją wierze, ponieważ ona uwalnia nas przez krew Chrystusa.

105. Niechby zebrano w jedną gromadę wszystkich sentencjarzy, odznaczonych wspaniałymi tytułami (albowiem jednych zwą anielskimi, innych wzniosłymi, jeszcze innych niezłomnymi, a jednak wszyscy oni, czytani raz po raz, nie dostarczą razem dla zrozumienia Pawła tylu argumentów, ilu ich dostarcza to jedno zdanie Ambrożego.

106. Na ten temat pisze Augustyn dużo przeciwko pelagianom. Powiada w swoim dziele „O duchu i literze” tak: „Dlatego zaiste przedstawiana bywa sprawiedliwość z Zakonu w tym sensie, że kto jej dopełni, żyć w niej będzie, ażeby nikt, kto pozna swoją słabość, nie zjednywał sobie usprawiedliwiającego Boga własnymi siłami ani przez spełnianie litery samego Zakonu, boć wszak stać się to nie może, lecz aby zjednywał Go sobie przez wiarę, przez wiarę dochodził do Niego, wiarę okazywał i w niej żył. Uczynek prawy, dzięki któremu ten, kto go dokona, może żyć, rodzi się tylko w człowieku usprawiedliwionym. Usprawiedliwienie zaś osiąga się przez wiarę”. Tutaj [Augustyn] jasno powiada, że z Bogiem, który usprawiedliwia, pojednanym się zostaje tylko przez wiarę i usprawiedliwienie osiąga się przez wiarę. A nieco dalej mówi: „Na podstawie Zakonu boimy się Boga, na podstawie wiary pokładamy w Bogu ufność. Lecz przed tymi, którzy boją się kary, łaska jest zakryta, i w tej bo jaźni dusza ciężko się trapi, toteż przez wiarę ucieka się do miłosierdzia Bożego, by On z łaski udzielił tego, co w Zakonie jest nakazane”. Tutaj naucza, że przez Zakon serca popadają w trwogę, przez wiarę zaś doznają pocieszenia i poucza jeszcze, że przez wiarę wcześniej chwytamy miłosierdzie, niż usiłujemy spełnić Zakon. Nieco dalej przytoczymy jeszcze inne podobne zdania.

107. Doprawdy rzecz to dziwna, że przeciwników naszych wcale nie porusza tyle cytatów z Pisma św., które wyraźnie usprawiedliwienie przypisują wierze, a odbierają je właśnie uczynkom.

108. Czyżby uważali, że daremnie tylekroć to samo jest powtarzane? Czyżby sądzili, że Duch Święty zlekceważył to, co poprzednio wypowiedział?

109. Lecz oni wymyślili nawet takie sofistyczne wykręty i nimi szermują, powiadając, że gdy mowa o wierze, to należy to odnosić do wiary „ukształtowanej”, to znaczy, nie przypisując wierze mocy usprawiedliwiającej inaczej, jak tylko przez wzgląd na miłość. Owszem, zgoła nie przypisują usprawiedliwienia wierze, lecz tylko miłości, gdyż śni im się, że wiara może istnieć obok grzechu śmiertelnego.

110. Do czego innego zaś to zmierza, jak nie do tego, by znowu obalić obietnicę, a powrócić do Zakonu? Jeżeli wiara osiąga odpuszczenie grzechów ze względu na miłość, to odpuszczenie grzechów zawsze będzie niepewne, ponieważ nigdy nie miłujemy Boga tak, jak powinniśmy; owszem, miłujemy chyba tylko wtedy, gdy serca na pewno stwierdzą, iż darowane nam jest odpuszczenie grzechów. Tak więc przeciwnicy nasi, domagając się przy odpuszczeniu grzechów i usprawiedliwieniu zaufania do własnej miłości, zgoła obalają Ewangelię o darmo udzielonym Odpuszczeniu grzechów, ponieważ owej miłości ani się nie okazuje, ani się nie rozumie inaczej, jak tylko wierząc w odpuszczenie grzechów udzielone darmo.

111. My także powiadamy, że miłość powinna towarzyszyć wierze, jak to i Paweł mówi: „W Chrystusie ani obrzezka nic nie znaczy, ani nieobrzezka, lecz wiara skuteczna przez miłość” (Gali. 8,6).

112. Ale mimo nie należy myśleć, iż odpuszczenia grzechów i pojednania dostępujemy przez zaufanie do tej miłości lub przez wzgląd na tę miłość, podobnie jak nie dostępujemy odpuszczenia grzechów z powodu innych uczynków towarzyszących, lecz jedynie przez wiarę, i to przez wiarę w sensie właściwym, ponieważ obietnicy nie dostępuje się inaczej, jak tylko przez wiarę.

113. Wiara zaś w sensie właściwym to taka wiara, która sprawia, że serce moje i Duch Święty w sercu mi mówi, że obietnica jest prawdziwa. O takiej wierze mówi Pismo św.

114. A ponieważ [ta wiara] dostępuje odpuszczenia grzechów i jedna nas z Bogiem, to dzięki tej wierze uznani zostajemy za sprawiedliwych przez, wzgląd na Chrystusa pierwiej, niżli miłujemy i Zakon wypełniamy, choć miłość następuje z konieczności.

115. Nie jest zaś ta wiara gnuśną, powierzchowną znajomością i nie może ostać się obok grzechu śmiertelnego, lecz jest ona dziełem Ducha Świętego, przez które zostajemy uwolnieni od śmierci, przez które podnoszą się i ożywiają przerażone umysły.

116. A ponieważ jedynie ta wiara dostępuje odpuszczenia grzechów i czyni nas Bogu miłymi, sprawia, że Bóg nas przyjmuje, i przynosi Ducha Świętego, dlatego słuszniej można ją nazwać „łaską czyniącą miłym” aniżeli miłością będącą jej wynikiem, następującym później.

117. Jak dotąd, przez dość liczne świadectwa Pisma św., jak i argumenty zaczerpnięte z Pisma św. staraliśmy się możliwie przejrzyście ukazać kwestię, że jedynie przez wiarę dostępujemy odpuszczenia grzechów przez wzgląd na Chrystusa i że jedynie wiarą zostajemy usprawiedliwieni, to znaczy stajemy się z niesprawiedliwych sprawiedliwymi, czyli zostajemy odrodzeni.

118. Z łatwością zaś da się osądzić, jak konieczne jest poznanie wiary, ponieważ w niej jednej widoczne jest dzieło Chrystusa, przez nią jedną otrzymujemy dobrodziejstwo Chrystusowe, ona jedna przynosi pewną i mocną pociechę nabożnym umysłom.

119. I powinna istnieć w Kościele nauka, z której nabożni mogliby zaczerpnąć pewną nadzieję zbawienia. Albowiem przeciwnicy dają ludziom nieszcześnie rady, każąc im powątpiewać, czy dostępujemy odpuszczenia grzechów. W jakież sposób ostoją się w chwili śmierci ci, którzy o tej wierze nic nie słyszeli, którzy sądzą, że jest rzeczą wątpliwą, czy dostąpią odpuszczenia grzechów?

120. Poza tym konieczne jest utrzymanie w Kościele Ewangelii Chrystusowej, to jest obietnicy, że darmo przez wzgląd na Chrystusa odpuszczone zostają grzechy. Tę Ewangelię gruntownie niweczą ci, którzy nic nie uczą o tej wierze, o której mówimy.

121. Scholastycy o tej wierze nie przekazują ani jednego słowa. A za nimi idą nasi przeciwnicy i tę wiarę odrzucają. Nie widzą też, że odrzucając wiarę, niweczą całą obietnicę darmo otrzymanego odpuszczenia grzechów i sprawiedliwości w Chrystusie.

## **O miłości i wypełnianiu Zakonu**

122. Tutaj przeciwnicy nasi przytaczają takie słowa biblijne: „Jeżeli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań” (Mat 19, 17) oraz: „Ci, którzy Zakon wypełniają, będą usprawiedliwieni” (Rzym. 2, 13), i inne liczne podobne słowa o Zakonie i uczynkach. Zanim na to odpowiemy, musimy najpierw powiedzieć, co myślimy o miłości i wypełnianiu Zakonu.

123. Napisane jest u proroka Jeremiasza (31, 33): „Dam Zakon mój do serc ich”, a w Liście do Rzymian (3, 31) Paweł mówi: „Zakon utwierdzamy, a nie unicestwiamy przez wiarę”. Chrystus powiada: „Jeśli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań”, a Paweł w Liście do Koryntian (13, 3): „Jeślibym miłości nie miał, jestem niczym”.

124. Te i tym podobne wypowiedzi świadczą, iż Zakon powinien być w nas

wszczepiony i coraz lepiej spełniany. Mówimy zaś nie o obrzędach, lecz o Zakonie, który zawiera przykazania dotyczące poruszeń serca, mianowicie o Dekalogu.

125. Ponieważ zaś wiara przynosi Ducha Świętego i rodzi nowe życie w sercach, konieczne jest, by rodziła duchowe poruszenia serca. Jakie zaś są to poruszenia, ukazuje prorok, gdy mówi: „Dam Zakon mój do serc ich” (Jer.31, 33). Gdy więc jesteśmy usprawiedliwieni z wiary i odrodzeni, zaczynamy bać się Boga, miłować Go, szukać u Niego i oczekiwać od Niego pomocy, dziękować Mu i chwalić Go, i być Mu posłuszni w utrapieniach. Zaczynamy też miłować bliźnich, ponieważ serca czują duchowe i święte poruszenia.

126. To zaś nie może się stać, zanim nie zostaniemy usprawiedliwieni z wiary i jako odrodzeni nie otrzymamy Ducha Świętego. Bo Zakonu nie można spełniać bez Chrystusa, podobnie jak nie można go spełniać bez Ducha Świętego.

127. Ducha Świętego otrzymuje się przez wiarę, według słowa: „Abyśmy obiecanego Ducha otrzymali przez wiarę” (Gal. 3,14).

128. Jakimże zaś sposobem może serce ludzkie miłować Boga, póki sądzi, że On — Bóg — straszliwie się gniewa i uciska nas doczesnymi i wiecznymi utrapieniami? Zakon zaś zawsze oskarża nas i zawsze ukazuje, że Bóg się gniewa.

129. Boga więc nie miłuje się, zanim przez wiarę nie uchwycimy Jego miłosierdzia. Dopiero wtedy staje się On przedmiotem miłowania.

130. Chociaż więc uczynki świeckie, czyli zewnętrzne uczynki Zakonu, mogą w pewnej mierze być spełniane bez Chrystusa i bez Ducha Świętego, to jednak z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że uczynki, które są właściwością Zakonu Bożego, to znaczy nastroje i poruszenia serca wobec Boga, nakazane na pierwszej tablicy, nie mogą być dokonane bez Ducha Świętego.

131. Lecz przeciwnicy nasi, to są mili teolodzy, oni patrzą tylko na drugą tablicę i baczą jedynie na uczynki z dziedziny życia publicznego, o pierwszej tablicę wcale nie dbają, jak gdyby ona w ogóle nie należała do rzeczy, czyli domagają się jedynie zewnętrznej pobożności, owego zaś wiekuistego prawa, wyniesionego daleko ponad umysł i rozumienie wszystkich stworzeń, które brzmi: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, ze wszystkiego serca...”, nie biorą wcale pod uwagę.

132. Atoli Chrystus po to został dany, ażeby ze względu na Niego darowane nam zostało odpuszczenie grzechów i Duch Święty, i by zrodził w nas nowe i wieczne życie i wieczną sprawiedliwość. Dlatego Zakonu nie można prawdziwie spełniać inaczej, jak tylko przez wiarę po otrzymaniu Ducha Świętego (Jan 15, 15). Toteż Paweł powiada, że Zakon zostaje utwierdzony przez wiarę, a nie unicestwiony



(Rzym. 3, 31), ponieważ Zakon dopiero wtedy może być spełniony, gdy dany zostaje Duch Święty.

133. I naucza Paweł (II Kor. 3, 15 i n.), że zasłona, którą zakryta jest twarz Mojżesza, nie może być usunięta inaczej, jak tylko przez wiarę w Chrystusa, przez którą otrzymuje się Ducha Świętego. Powiada bowiem tak: „Aż po dzisiejszy dzień ilekroć czyta się Mojżesza, zasłona leży na ich sercach, gdy zaś nawrócą się do Pana, zasłona zostanie zdjęta. A Pan jest Duchem; gdzie zaś jest Duch Pański, tam jest wolność”.

134. A przez zasłonę rozumie Paweł ludzki pogląd o Zakonie, o Dekalogu i o obrzędach, mianowicie, że obłudnicy mniemają, iż zewnętrzne i świeckie uczynki zadość czynią Zakonowi Bożemu, a ofiary i nabożeństwa przez samo ich dokonanie usprawiedliwiają przed Bogiem.

135. Zdjęta zaś zostaje z nas ta zasłona, usunięta zostaje pomyłka wtedy, gdy Bóg ukazuje sercom naszą nieczystość i wielkość grzechu. Wtedy dopiero widzimy, że daleko nam do wypełniania Zakonu. Poznajemy, jak to ciało pewne siebie i gnuśne nie ma bo jaźni Bożej i nie wierzy, że Bóg niebo i ziemię, i całe stworzenie stworzył, dał mu tchnienie i stale je utrzymuje i od złego zachowuje. Wtedy doświadczamy, że nie ma w nas wiary, iż Bóg odpuszcza i wysłuchuje. Gdy zaś usłyszawszy o Ewangelii i o odpuszczeniu grzechów przez Wiarę, podnosimy się, otrzymujemy Ducha Świętego, tak iż możemy w sposób prawy myśleć o Bogu, bać się Go i wierzyć w Niego. Z tego wyraźnie wynika, że nie można spełniać Zakonu bez Chrystusa i bez Ducha Świętego.

136. Wyznajemy więc, że konieczną jest rzeczą, by Zakon był w nas wszczepiony coraz lepiej był przez nas spełniany. Skupiamy też zarazem w jedną całość jedno i drugie — wewnętrzne duchowe nastroje i zewnętrzne dobre uczynki. Fałszywie więc oczerniają nas przeciwnicy, że nasi ludzie nie uczą o dobrych uczynkach, skoro ich nie tylko wymagają, lecz także ukazują, jak je można spełniać.

137. W rezultacie wychodzi na to, że obłudnikami są ci, którzy usiłują o własnych siłach wypełniać Zakon, a nie są w stanie wykonywać tego, co usiłują.

138. O wiele za słaba jest bowiem ludzka natura, by mogła o własnych siłach dać odpór diabłu trzymającemu w niewoli wszystkich, którzy nie są uwolnieni przez wiarę.

139. Potrzebna jest moc Chrystusowa przeciwko diabłu, byśmy wiedząc o tym, iż przez wzgląd na Chrystusa zostajemy wysłuchani i mamy obietnicę, zabiegali o to, by rządził nami i walczył za nas Duch Święty, byśmy omamieni nie błądzili, byśmy zwabieni na manowce nie przedsiębrali nic przeciwko woli Bożej. Tak naucza Psalm 68, 18: „Pojmanych uprowadził do niewoli, dał dobre rzeczy

ludziom". Chrystus bowiem zwyciężył diabła i dał nam obietnicę i Ducha Świętego, abyśmy i sami z pomocą Bożą zwyciężali. A w I Liście Jana (3,8) jest powiedziane: „Na to zjawił się Syn Boży, aby zniweczyć dzieła diabelskie”.

140. Następnie nie tego tylko nauczamy, w jaki sposób można Zakon wypełniać, lecz także, w jaki sposób ma się podobać Bogu to, co ma być spełnione, mianowicie nie w taki, że zadośćuczynimy Zakonowi, lecz w taki, że jesteśmy w Chrystusie, jak to nieco dalej powiemy. Jest więc rzeczą wiadomą, że nasi wymagają dobrych uczynków.

141. Owszem, dodajemy nadto, że niemożliwością jest, by miłość Boga, chociaż jest mała, dała się oderwać od wiary, ponieważ przez Chrystusa mamy dostęp do Ojca, i otrzymawszy odpuszczenie grzechów, prawdziwie już stwierdzamy, że mamy Boga, to znaczy, że On ma pieczę nad nami, wzywamy Go, dziękujemy Mu, boimy się i miłujemy Go. Jan w I Liście (4,19) naucza: „My Go miłujemy przeto, iż On nas pierwiej umiłował” i dał Syna swego za nas, i odpuścił nam grzechy. W ten sposób zaznacza, że wiara poprzedza, a miłość następuje po niej.

142. Podobnie wiara, o której mówimy, jest też w tych, którzy pokutują, to znaczy, że rodzi się w trwogach sumienia, które czuje, że gniew Boży skierowany jest przeciwko grzechom naszym, i [wiara] poszukuje odpuszczenia grzechów i uwolnienia od grzechu. Wśród takich trwóg i w innych udrękach powinna wiara wzrastać i umacniać się.

143. Stąd też nie może istnieć w tych, którzy żyją według ciała, którzy rozkoszują się pożądliwościami swoimi i są im podlegli. Paweł mówi w Liście do Rzymian (8, 1): „Nie ma potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, którzy nie według ciała postępują, lecz według Ducha”. I podobnie w roz. 8, 12 i n.: „Dłużnikami jesteśmy nie ciała, aby według ciała żyć, jeśli, bowiem według ciała żyć będziecie, pomrzecie — jeśli zaś Duchem sprawy ciała uśmiercicie, żyć będziecie”.

144. Dlatego wiara, która przyjmuje odpuszczenie grzechów sercem strwożonym i unikającym grzechu, nie mieszka w tych, którzy słuchają pożądliwością ani nie istnieje obok grzechu śmiertelnego.

145. Z tych skutków wiary wybierają nasi przeciwnicy jedno, mianowicie miłość, i nauczają, że miłość usprawiedliwia. Tak tedy wynika z tego wyraźnie, że oni uczą tylko o Zakonie. Nie uczą jako pierwszej zasady, iż przez wiarę otrzymujemy odpuszczenie grzechów. Nie nauczają o pośredniku Chrystusie, że ze względu na Chrystusa Bóg jest, dla nas łaskawy, lecz że ze względu na naszą miłość. A jednak nie powiadają, jaka jest ta miłość, ani zresztą nie mogą powiedzieć.

146. Głoszą, że wypełniają Zakon, chociaż chwała ta należy się właściwie Chrystusowi, a zaufanie do własnych uczynków przeciwstawiają wyrokowi

Bożemu, mówią bowiem, iż *de condigno* (według godności) zasługują na łaskę i żywot wieczny. A taka ufność to po prostu ufność bezbożna i próżna. Albowiem w tym życiu nie możemy zadośćuczynić Zakonowi, ponieważ natura cielesna nie przestaje rodzić złych skłonności, chociaż Duch Święty im się w nas przeciwstawia.

147. Lecz może ktoś zapyta: Skoro także przyznajemy, że miłość jest dziełem Ducha Świętego i skoro jest ona sprawiedliwością, ponieważ jest wypełnianiem Zakonu, to dlaczego nie nauczamy, że ona usprawiedliwia? Na to należy odpowiedzieć tak: Otóż jest rzeczą pewną, że odpuszczenia grzechów nie otrzymujemy ani przez naszą miłość, ani ze względu na naszą miłość, lecz tylko przez                    wiarę                    ze                    względu                    na                    Chrystusa.

148. Jedynie wiara, która baczy na obietnicę i wie, że dlatego na pewno należy obstawać przy tym, iż Bóg przebacza, ponieważ Chrystus niedaremnie umarł itd., jedynie taka wiara przewycięża trwogi grzechu i śmierci.

149. Jeżeli ktoś wątpi, czy grzechy są mu odpuszczone, to znieważa Chrystusa, gdyż sądzi, że jego grzech jest większy albo skuteczniejszy aniżeli śmierć lub obietnica Chrystusa. Gdy Paweł powiada, że łaska jest obfitsza niż grzech (Rzym. 5, 20), to znaczy, że miłosierdzie jest większe niż grzech.

150. Jeżeli ktoś myśli, że dlatego dostępuje odpuszczenia grzechów, ponieważ miłuje, to znieważa Chrystusa i dowie się przy sądzie Bożym, że to zaufanie do własnej sprawiedliwości jest bezbożne i próżne. Dlatego do pojednania i usprawiedliwienia                    konieczna                    jest                    wiara.

151. A jak nie otrzymujemy odpuszczenia grzechów przez inne cnoty wymagane przez Zakon lub ze względu na nie, mianowicie przez cierpliwość, czystość, posłuszeństwo wobec władzy itd., chociaż należy te cnoty pielęgnować, tak też nie ze względu na miłość do Boga otrzymujemy odpuszczenie grzechów, chociaż konieczne                    jest                    jej                    pielęgnowanie.

152. Zresztą znany jest nawyk językowy, że niekiedy używamy jednego i tego samego słowa na określenie i przyczyny, i skutku, rozumiejąc przez nie i jedno, i drugie                    (*kata*                    *synekdochen*).

153. Tak u Łukasza (7, 47) Chrystus powiedział: „Wiele grzechów jej odpuszczono, bo wiele umiłowała”. Samego siebie objaśnia tutaj Chrystus, gdy dodaje: „Wiara twoja zbawiła cię” (Łuk. 7, 50). Więc Chrystus nie chciał przez to powiedzieć, że ta kobieta przez uczynek miłości zasłużyła sobie na odpuszczenie grzechów. Dlatego więc wyraźnie powiada: „Wiara twoja zbawiła cię”. A wiarą jest to, że się chwyta miłosierdzie Boże ze względu na Słowo Boże darmo. Jeżeli ktoś zaprzecza temu, że to jest wiara, to zgoła nie rozumie, co to jest wiara.

154. A samo to wydarzenie, w tym miejscu Ewangelii (Łuk. 7,36—50) opowiedziane ukazuje co Chrystus nazywa miłością. Kobieta przychodzi do Chrystusa w tym mniemaniu, że u Niego należy szukać odpuszczenia grzechów. To uczczenie jest najwyższym uczczeniem Chrystusa. Nic większego nie mogła Chrystusowi przypisać, bo było to prawdziwym uznaniem Go za Mesjasza, gdy u Niego szukała odpuszczenia grzechów. Tak o Chrystusie myśleć, tak Go uczcić, tak chwycić się Chrystusa, to jest prawdziwie wierzyć. Chrystus zaś użył tu słowa „miłość” nie w zastosowaniu do tej kobiety, lecz w zastosowaniu do faryzeusza, ponieważ porównuje pełne uczczenie Go przez faryzeusza z pełnym uczczeniem Go przez kobietę. Karci faryzeusza za to, że nie uznał Go za Mesjasza, chociaż tamten okazał Mu zewnętrzne objawy szacunku jako gościowi, mężowi wybitnemu i świętemu. Wskazuje na kobietę i wypowiada się o jej uczczeniu Go, o jej maści, o jej łzach itd., a wszystko to były oznaki jej Wiary i pewnego rodzaju wyznanie, mianowicie, że poszukiwała u Chrystusa odpuszczenia grzechów. Jest to zaiste doskonały przykład, który nie bez przyczyny skłonił Chrystusa, iż skarcił faryzeusza, męża mądrego i zacnego, wszakże niewierzącego. Wyrzuca mu jego bezbożność i napomina go, podając za przykład kobietę. Wskazuje, że to brzydko, kiedy nieuczona kobieta wierzy w Boga, on zaś, uczony w Zakonie, nie wierzy, nie uznaje Go za Mesjasza, nie szuka u Niego odpuszczenia grzechów i zbawienia.

155. Tak więc pochwała całe to uczczenie, i jak często dzieje się w Piśmie Św., że w jednym słowie obejmujemy bogatą treść, o czym powiemy jeszcze poniżej, przytaczając podobne miejsca jak np.: „Dajcie to, co wewnątrz, na jałmużnę, a wszystko będzie dla was czyste” (Łuk. 11, 41). [Chrystus] wymaga nie tylko jałmużny, lecz także sprawiedliwości z wiary. Tak i tutaj mówi: „Odpuszczono jej liczne grzechy, gdyż wiele umiłowiała”, to znaczy, ponieważ prawdziwie mnie uczciła wiarą i objawami, i oznakami wiary. Ujmuje tym słowem całe jej uczczenie. Tymczasem jednak nauka w tym jest taka, że właściwie odpuszczenie grzechów otrzymuje się z wiary, chociaż powinny towarzyszyć jej miłość, wyznanie i inne dobre owoce. Ale z tego nie wynika, że te owoce są zapłatą, są wyrównaniem, z powodu którego dane bywa odpuszczenie grzechów, które by nas pojednało z Bogiem.

156. O wielkiej rzeczy rozprawiamy, o chwale Chrystusowej, o tym, skąd zacne umysły mają zyskiwać pewną i mocną pociechę: czy ufność należy pokładać w Chrystusie, czy w naszych uczynkach.

157. Jeżeli należy ją pokładać w naszych uczynkach, odebrana zostaje Chrystusowi godność pośrednika i pojednawcy, i przy sądzie Bożym dowiemy się, że ta ufność jest próżna, i sumienia nasze popadają w zwątpienie. Bo jeżeli odpuszczenie grzechów i pojednanie nie spotyka nas darmo przez wzgląd na Chrystusa, lecz przez wzgląd na naszą miłość, nikt nie osiągnie odpuszczenia grzechów inaczej, jak tylko wtedy, gdy spełni Zakon, ponieważ Zakon nie

usprawiedliwia, dopóki może nas oskarżać.

158. Jasną przeto jest rzeczą, że skoro usprawiedliwienie to pojednanie przez wzgląd na Chrystusa, zostajemy usprawiedliwieni z wiary.

159. Odpowiedzmy więc teraz na ten zarzut, który powyżej przytoczyliśmy. Słusznie myślą nasi przeciwnicy, że miłość jest wypełnianiem Zakonu, a posłuszeństwo wobec Zakonu zapewne jest sprawiedliwością, lecz mylą się, gdy uważają, że usprawiedliwieni zostajemy z uczynków Zakonu. Skoro zaś nie zostajemy usprawiedliwieni z uczynków Zakonu, lecz odpuszczenie grzechów i pojednanie otrzymujemy z wiary przez wzgląd na Chrystusa, a nie przez wzgląd na miłość lub spełnianie Zakonu, wynika stąd nieodparcie, że usprawiedliwieni zostajemy z wiary w Chrystusa.

160. Następnie: owo wypełnianie Zakonu, czyli posłuszeństwo wobec Zakonu, jest wprawdzie sprawiedliwością, gdy jest całkowite, lecz w nas jest ono ograniczone i nieczyste. Dlatego nie cieszy się ono upodobaniem u Boga przez wzgląd na siebie samo i nie przez wzgląd na nie samo zostaje uznane.

161. Chociaż zaś na podstawie tego, co powyżej powiedziano, wiadomo, że usprawiedliwienie oznacza nie tylko początek odnowienia, lecz i pojednanie, dzięki któremu także później stajemy się miłymi Bogu, jednak teraz o wiele jaśniej będzie można dostrzec, że owo wszczepione w nas wypełnianie Zakonu nie usprawiedliwia, ponieważ zostaje uznane jako miłe Bogu tylko przez wzgląd na wiarę. I nie należy pokładać ufności w tym, że dzięki własnej doskonałości i wypełnianiu Zakonu zostajemy uznani za sprawiedliwych przed Bogiem, lecz raczej [ufać, że dzieje się to] przez wzgląd na Chrystusa.

162. A przede wszystkim dlatego, ponieważ Chrystus nie przestaje być pośrednikiem wtedy, gdy już zostaliśmy odnowieni. Błędzą ci, którzy wyobrażają sobie, że On wysłużył dla nas tylko pierwszą łaskę, wobec czego potem cieszymy się upodobaniem u Boga dzięki naszemu wypełnianiu Zakonu i wysługujemy sobie żywot wieczny.

163. Chrystus pozostaje pośrednikiem i powinniśmy zawsze obstawać przy tym i być tego pewni, że Bóg przez wzgląd na Niego jest dla nas łaskawy, chociaż byśmy byli niegodni. Paweł otwarcie naucza, gdy mówi: „Do niczego się nie poczuwam, lecz przez to nie jestem jeszcze usprawiedliwiony” (I Kor. 4, 4), ale myśli, że przez wiarę zostaje uznany za sprawiedliwego przez wzgląd na Chrystusa. Zgodnie ze słowami: „Błogosławieni, których grzech jest odpuszczony” (Ps. 32, 1; Rzym. 4, 7). To odpuszczenie zaś otrzymuje się zawsze z wiary. Podobnie też zaliczenie sprawiedliwości z Ewangelii następuje na podłożu obietnicy, zawsze więc przyjmuje się je wiarą; dlatego też należy obstawać przy tym, że z wiary zostajemy uznani za sprawiedliwych przez wzgląd na Chrystusa.

164. Gdyby odrodzeni mieli potem myśleć, że będą miłymi Bogu z powodu wypełniania Zakonu, to kiedy sumienie byłoby pewne, że Bóg ma w nim upodobanie, skoro Zakonowi nigdy zadość nie, czynimy?

165. Dlatego należy zawsze powracać do obietnicy, nią powinna być podtrzymywana słabość nasza, i przy tym należy obstawać, że za sprawiedliwych zostajemy uznani przez wzgląd na Chrystusa, który siedzi na prawicy Ojca i stale wstawia się za nami (Rzym. 8, 34). Tego arcykapłana znieważa każdy, jeśli uważa siebie za sprawiedliwego i przyjętego do łaski przez wzgląd na swoje własne wypełnianie Zakonu, a nie przez wzgląd na Jego obietnicę. I trudno wprost zrozumieć, jak ktoś może sobie wyobrazić, iż jest sprawiedliwy przed Bogiem z wykluczeniem pojednawcy i pośrednika Chrystusa.

166. A zatem na cóż potrzebna jest tak długa dysputa? Całe Pismo św., cały Kościół woła, że Zakonowi nie czyni się zadość! A więc owo zaledwie wszczepione w człowieka wypełnianie Zakonu nie ma u Boga upodobania przez wzgląd na nie samo, lecz przez wzgląd na wiarę w Chrystusa.

167. Poza tym Zakon stale nas oskarża. Któż bowiem dostatecznie miłuje albo dostatecznie boi się Boga? Kto z dostateczną cierpliwością znosi utrapienia nałożone przez Boga? Kto nie popada często w powątpiewanie, czy sprawami ludzkimi rządzi wola Boża, czy przypadek? Kto nie popada często w powątpiewanie, czy Bóg go wysłuchuje? Kto nie złości się często, że bezbożnym lepiej się powodzi, że bezbożni uciskają nabożnych? Kto spełnia swoje powołanie? Kto miłuje bliźniego jak siebie samego? Kogo nie pobudza pożądliwość?

168. Dlatego Paweł powiada: „Nie czynię dobrego, które chcę, tylko zło, którego nie chcę, to czynię” (Rzym. 7,19). I dalej w w. 25: „Umysłem służę Zakonowi Bożemu, ale ciałem służę zakonowi grzechu”. Otwarcie więc głosi, że służy zakonowi grzechu. A Dawid mówi: „Nie wchodź w sąd ze sługą swoim, albowiem nie będzie usprawiedliwiony przed obliczem twoim żaden żyjący” (Ps. 143,2). Tutaj także sługa Boży błaga o zwolnienie od sądu. I znowu podobnie: „Błogosławiony człowiek, któremu Bóg nie zalicza grzechu” (Ps. 32, 2). Zawsze więc w słabości naszej jest przy nas grzech, fetory mógł być zaliczony i o którym nieco dalej powiada: „O to modlić się będzie do ciebie każdy święty”. A to wskazuje, że także święci powinni prosić o odpuszczenie grzechów.

169. Gorzej niż ślepymi są ci, którzy sądzą, że złe afekty w ciele nie są grzechami; mówi o nich Paweł: „Ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału” (Gal. 5,17).

170. Ciało nie ufa Bogu, a ufa rzeczom tego świata, szuka pomocy ludzkiej w niedoli, nawet przeciwko woli Bożej, ucieka przed utrapieniami, które powinno się znosić z tego powodu, ponieważ pochodzą z Bożego polecenia, powątpiewa o

miłosierdziu Bożym. Z takimi afektami zмага się Duch Święty w sercach, aby je stłumić i uśmiercić, a tchnąć nowe duchowe poruszenia.

171. Lecz co do tej sprawy przytoczymy poniżej więcej świadectw, chociaż z nimi wszędzie spotkać się można, nie tylko w Piśmie św., lecz i u świętych ojców.

172. Bardzo wyraźnie mówi o tym Augustyn: „Wszystkie przykazania Boże są przez nas spełniane, gdy zostaje nam przebaczone to, czego nie dopełniamy”. Domaga się więc wiary, nawet przy dobrych uczynkach, byśmy wierzyli, że podobamy się Bogu przez wzgląd na Chrystusa, a nie że uczynki same przez się są godne tego, by się podobać.

173. A Hieronim przeciwko pelagianom powiada: „Więc jesteśmy sprawiedliwymi wtedy, gdy przyznajemy, że jesteśmy grzesznikami, a sprawiedliwość nasza nie wynika z naszej własnej zasługi, lecz z miłosierdzia Bożego”.

174. Musi więc przy ledwie wszczepionym w nas wypełnianiu Zakonu być obecna wiara, która stanowi o tym, że przez wzgląd na Chrystusa Bóg jest nam łaskawy. Albowiem miłosierdzia nie można uchwycić inaczej, jak tylko wiarą, jak już powyżej kilkakrotnie było powiedziane.

175. Dlatego gdy Paweł powiada, że Zakon utwierdzony jest przez wiarę, to nie należy tego rozumieć, iż odrodzeni przez wiarę przyjmują Ducha Świętego i doznają poruszeń zgodnych z Zakonem Bożym, lecz o wiele bardziej chodzi tutaj o to, by dodać, iż powinniśmy uważać, że daleko nam do doskonałości wymaganej przez Zakon.

176. Dlatego nie możemy stać na stanowisku, że zostajemy poczytani za sprawiedliwych przed Bogiem ze względu na nasze spełnianie Zakonu, lecz ażeby sumienie zostało uspokojone, należy poszukiwać usprawiedliwienia gdzie indziej. Nie jesteśmy bowiem sprawiedliwi przed Bogiem dopóty, dopóki uciekając przed sądem Bożym, gniewamy się na Boga.

177. Należy więc uważać, że zostajemy uznani za sprawiedliwych jako pojednani przez wiarę ze względu na Chrystusa, a nie ze względu na Zakon lub ze względu na nasze uczynki, lecz że za ledwie wszczepione w nas spełnianie Zakonu ma upodobanie u Boga i że przez wzgląd na wiarę nie zostaje nam zaliczone to, czego nam jeszcze brakuje do dopełnienia Zakonu, chociaż widok nieczystości naszej nas przeraża.

178. Jeśli tedy usprawiedliwienia należy poszukiwać gdzie indziej, to nie usprawiedliwiają ani nasza miłość, ani nasze uczynki. Daleko wyżej ponad naszą czystość, owszem, daleko wyżej ponad wszelki Zakon należy wynieść śmierć i zadośćuczynienie Chrystusowe, darowane nam, abyśmy przyjęli, że Bóg jest do

nas łaskawie usposobiony ze względu na zadośćuczynienie, a nie ze względu na nasze wypełnianie Zakonu.

179. O tym uczy Paweł, gdy mówi: „Chrystus wykupił nas od przekleństwa Zakonu, stawszy się za nas przekleństwem” (Gal. 3,13), to znaczy, że Zakon potępia wszystkich ludzi, lecz ponieważ Chrystus, będąc bez grzechu, poniósł karę za grzech i stał się za nas ofiarą, zniósł prawo Zakonu, by nie oskarżało, by nie potępiało tych, którzy w Niego wierzą, ponieważ sam stał się za nich ubłaganiem, przez wzgląd na które zostają oni teraz poczytani za sprawiedliwych. Skoro zaś są poczytani za sprawiedliwych. Zakon nie może ich potępiać ani oskarżać, chociaż w rzeczywistości [*re ipsa*] Zakonowi zadość nie uczynili. W tej samej myśli pisze: „W Chrystusie macie pełnię” (Kol, 2,10) — to zaś jest tak, jakby powiedział: „Chociaż daleko wam jeszcze do doskonałości Zakonu, jednak pozostałe grzechy was nie potępiają, ponieważ ze względu na Chrystusa mamy pojednanie pewne i mocne, jeżeli wierzycie, chociaż w ciełę waszym tkwi grzech”.

180. Zawsze należy mieć na widoku obietnicę, że Bóg ze względu na swoją obietnicę, ze względu na Chrystusa chce być łaskawie usposobiony, chce usprawiedliwiać, a nie z powodu Zakonu albo naszych uczynków. W tej obietnicy powinny lękliwe sumienia szukać pojednania i usprawiedliwienia; tą obietnicą powinny się one podtrzymywać i utwierdzać, że Bóg jest dla nich łaskawy przez wzgląd na Chrystusa, przez wzgląd na swoją obietnicę.

181. Tak tedy nigdy nie mogą zapewnić pokoju sumienia uczynki, lecz tylko obietnica. Jeżeli więc usprawiedliwienia i pokoju sumienia należy szukać gdzie indziej, poza miłością i uczynkami, to miłość i uczynki nie usprawiedliwiają, chociaż są zaletami określonymi przez Zakon, w miarę spełniamy tegoż Zakonu. I w tej mierze posłuszeństwo Zakonowi obdarza sprawiedliwością zakonną. Lecz niedoskonała sprawiedliwość zakonna nie jest Bogu miła inaczej, jak — tylko przez wzgląd na wiarę. Dlatego nie usprawiedliwia, to znaczy, ani nie darzy pojednaniem, ani nie odradza, ani sama z siebie nie czyni nikogo miłym Bogu.

182. Z tego wynika pewny wniosek, że zostajemy usprawiedliwieni przed Bogiem tylko przez wiarę, gdyż tylko przez wiarę otrzymujemy odpuszczenie grzechów i pojednanie .przez wzgląd na Chrystusa, ponieważ pojednanie, czyli usprawiedliwienie, to rzecz obiecana przez wzgląd na Chrystusa, a nie przez wzgląd na Zakon. Przeto otrzymuje się je jedynie przez wiarę, chociaż po darowaniu Ducha Świętego towarzyszy jej spełnianie Zakonu.

### **Odpowiedź na argumenty przeciwników**

183. Gdy się więc poznało podłoże tej sprawy, mianowicie różnicę między Zakonem i obietnicami, czyli Ewangelią, łatwo będzie obalić zarzuty przeciwników. Przytaczają bowiem wypowiedzi o Zakonie i uczynkach, a pomijają



184. Na wszystkie zaś wypowiedzi o Zakonie można powiedzieć jedno, że Zakonu nie da się wypełniać bez Chrystusa, a jeśli jakieś zewnętrzne uczynki są spełniane bez Chrystusa, to Bogu one się nie podobają. Dlatego gdy się głosi kazanie o uczynkach, to trzeba dodać, że wymagana jest też wiara, że głosi się kazanie [o uczynkach] ze względu na wiarę, że są one owocami i świadectwami wiary.

185. Dwuznaczne i niebezpieczne tematy rodzą liczne i odmienne rozwiązania. Prawdziwą jest bowiem wypowiedź starożytnego poety: „Niepewna znajomość chorób potrzebuje sama w sobie mądrych leków”. Lecz przy tematach słusznych i wyraźnych jedno czy drugie rozwiązanie, wzięte ze źródeł, naprawia wszystko, co wydaje się rażące. Tak dzieje się i w tej sprawie. Albowiem owa reguła, którą ledwo co przytoczyłem, wyjaśnia wszystkie wypowiedzi, jakie są przytaczane o Zakonie i uczynkach.

186. Wyznajemy bowiem, że Pismo św. przekazuje w jednym miejscu Zakon, w drugim miejscu Ewangelię, czyli obietnicę zyskanego za darmo odpuszczenia grzechów ze względu na Chrystusa. Lecz przeciwnicy nasi po prostu obalają obietnicę zyskanego za darmo odpuszczenia grzechów, gdy zaprzeczają, że wiara usprawiedliwia, gdy nauczają, że odpuszczenie grzechów i pojednanie otrzymujemy ze względu na miłość i nasze uczynki.

187. Jeżeli odpuszczenie grzechów zawisłe jest od naszych uczynków i przez nie jest uwarunkowane, to będzie ono zgoła niepewne, a więc obietnica będzie unicestwiona.

188. Toteż nabożne umysły nawołujemy do rozważania obietnic i nauczamy o odpuszczeniu grzechów darowanym nam darmo i o pojednaniu, które dokonuje się przez wiarę w Chrystusa. Potem dodajemy też naukę o Zakonie. A należy to wykładać prawidłowo, jak mówi Paweł w II Liście do Tymoteusza 2, 15. Należy baczyć, co Pismo św. przypisuje Zakonowi, a co obietnicom [Ewangelii]. Pochwała bowiem uczynki, lecz czyni to tak, iż nie unicestwia obietnicy danej darmo.

189. Uczynki należy bowiem spełniać z powodu tego, że Bóg je nakazuje, jak również w celu pielęgnowania wiary, jak też przez wzgląd na wyznanie i dziękczynienie. Z tych przyczyn dobre uczynki koniecznie powinny być spełniane, bo chociaż są one dokonywane w ciele jeszcze zgoła nie odnowionym, co opóźnia tchnienie Ducha Świętego i kazi nieco swoją nieczystością, to jednak ze względu na wiarę są to uczynki: święte, boskie, ofiarne i stanowią przejawy władztwa Chrystusa, pokazującego przed światem swoje rządy. W nich bowiem Chrystus uświęca serca i poskramia diabła, by zaś utrzymać Ewangelię między ludźmi, przeciwstawia w świecie władztwu diabła wyznanie świętych i wobec naszej

słabości                                      ukazuje                                      swoją                                      potęgę.

180. Niebezpieczeństwa, trudy, kazania ap. Pawła, Atanazego, Augustyna i im podobnych, którzy nauczali Kościoł, są świętymi uczynkami, są prawdziwymi ofiarami przyjętymi przez Boga, są walkami Chrystusowymi, którymi On poskramia diabła i odpędził go od tych, którzy uwierzyli.

191. Trudy Dawida, poniesione przy prowadzeniu wojen i przy zarządzaniu własnym domem, są świętymi uczynkami, są prawdziwymi ofiarami, są walkami Boga broniącego swojego ludu, który miał Słowo Boże przeciwko diabłu, ażeby do gruntu nie zostało starte poznanie Boga na ziemi.

192. Tak myślimy także o poszczególnych dobrych uczynkach, spełnianych nawet w najniższych, także prywatnych zawodach. Przez te uczynki triumfuje Chrystus przeciwko diabłu, tak jak i to, co Koryntianie złożyli jako dar miłosierdzia (I Kor. 16, 1), było świętym uczynkiem i ofiarą, i walką Chrystusową przeciwko diabłu, który zabiega, by nic się nie działo na chwałę Boga.

193. Ganić takie uczynki, jak wyznawanie nauki, znoszenie smutków, wyświadczenie miłości, umartwienie ciała, byłoby zaiste tym samym, co ganić sprawowanie przez Chrystusa rządów pośród ludzi.

194. A tutaj dodajemy jeszcze uwagi dotyczące nagród i zasługi. Nauczamy, że za uczynki dokonane przez wiernych są wyznaczone i obiecane nagrody. Nauczamy, że dobrymi uczynkami zasługuje się, co prawda nie na odpuszczenie grzechów, łaskę i usprawiedliwienie (te bowiem osiągamy tylko przez wiarę), lecz na inne nagrody cielesne i duchowe w tym życiu i po tym życiu, gdyż Paweł powiada: „Każdy otrzyma zapłatę według swojej pracy” (I Kor. 3,8). Będą więc nagrody różne, niepodobne jedna do drugiej, ze względu na różnorodność pracy.

195. Atoli odpuszczenie grzechów jest takie samo i jednakowe dla wszystkich, tak jak jeden jest Chrystus, i zaofiarowane jest darmo wszystkim, którzy wierzą, że ze względu na Chrystusa są im odpuszczone grzechy. Otrzymuje się więc odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie jedynie przez wiarę, a nie ze względu na jakieś uczynki, tak jak jest rzeczą pewną, że w trwogach sumienia gniewowi Bożemu nie mogą być przeciwstawione jakiegokolwiek uczynki, jak Paweł wyraźnie mówi: „Usprawiedliwieni z wiary pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego też dostęp mamy przez wiarę” itd. (Rzym. 5, 1).

196. Ponieważ zaś wiara czyni nas synami Bożymi, czyni nas też współdziedzicami Chrystusowymi. Przeto ponieważ nie zasługujemy naszymi uczynkami na usprawiedliwienie, przez które uczynieni zostajemy synami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi, nie zasługujemy też naszymi uczynkami na życie wieczne. Osiąga je bowiem wiara, ponieważ wiara nas usprawiedliwia i

wywołuje upodobanie u Boga. To zaś przysługuje usprawiedliwionym według owego słowa: „Których usprawiedliwił, tych też uwielbił” (Rzym. 8, 30).

197. Paweł poleca nam przykazanie, że rodziców należy czcić, wspominając nagrodzie, która zostaje dodana do tego przykazania, choć nie chce przez to powiedzieć, że posłuszeństwo względem rodziców usprawiedliwia nas przed Bogiem, lecz że gdy przykazanie to zostaje spełnione przez usprawiedliwionych, to zasługują oni na inne wielkie nagrody.

198. Bóg jednak różnie ćwiczy świętych i, często czyni różnice między nagrodami za sprawiedliwość z uczynków, aby nauczyli się nie pokładać ufności we własnej sprawiedliwości, aby nauczyli się szukać raczej woli Bożej aniżeli nagród, jak się to okazuje na Jobie, na Chrystusie i na innych świętych mężach. A o tej sprawie pouczają nas liczne psalmy, które nas pocieszają w obliczu szczęścia i powodzenia bezbożnych, jak np. „Nie zazdrość tym, którzy czynią nieprawość” (Ps. 37, 1), a Chrystus powiada: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, ponieważ ich jest Królestwo Boże” (Mat. 5, 10).

199. Tymi publicznymi pochwałami dobrych uczynków bez wątpienia zostają wierni pobudzeni do czynienia dobrze.

200. Zarazem także zwiastowana jest przeciwko bezbożnym, którzy czynią źle, nauka o pokucie i ukazany zostaje gniew Boży, jakim grozi On wszystkim, którzy nie czynią pokuty.

201. Pochwalamy więc ich dobre uczynki i domagamy się, i wymieniamy wiele powodów, dla których powinno się je spełniać. Tak uczy też o uczynkach Paweł, że Abraham otrzymał nakaz obrzezki nie dlatego, by przez ten uczynek był usprawiedliwiony (Rzym. 4, 9 i n.). Już bowiem przez wiarę osiągnął to że został poczytany za sprawiedliwego. Lecz nakaz obrzezki dodano, aby miał na ciele swoim wypisany znak, aby nim napominany pielęgnował wiarę, aby przezeń także składał przed innymi wyznanie o swojej wierze i przez swoje świadectwo zachęcał innych do wierzenia.

202. Abel przez wiarę przyniósł Bogu wartościowszą ofiarę (Hebr. 11, 4). Ponieważ na podstawie wiary był sprawiedliwy, toteż ofiara, którą złożył, podobała się Bogu nie dlatego, ażeby przez ten uczynek zasłużył na odpuszczenie grzechów i łaskę, lecz aby pielęgnował swoją wiarę i ukazywał ją innym, celem zachęcania ich do wierzenia.

203. Ponieważ tedy w ten sposób dobre uczynki powinny wierze towarzyszyć i wynikać z wiary, to jakże inaczej zapatrują się na sprawę uczynków ludzie, którzy nie mogą uwierzyć i w swoim sercu tego po prostu pomieścić, że mają przebaczenie darmo ze względu na Chrystusa, że Bóg jest łaskawie do nich

usposobiony darmo ze względu na Chrystusa. Gdy ludzie ci widzą uczynki świętych, to na sposób ludzki sądzą, że święci przez te uczynki uprzednio zasłużyli sobie na odpuszczenie grzechów i łaskę. Dlatego naśladują je i myślą, że i oni przez podobne uczynki zasługują na odpuszczenie grzechów i łaskę, myślą, że przez uczynki ułagodzą gniew Boży i osiągnęli to, że przez nie zostają uznani za sprawiedliwych.

204. To bezbożne mniemanie o uczynkach potępiamy: Po pierwsze dlatego, ponieważ przyciemnia ono chwałę Chrystusa, gdy ludzie przedkładają Bogu uczynki niby uzasadnienie należytej im nagrody i przebłagania. Ten zaszczyt, należny jedynie Chrystusowi, przyznany i przypisany zostaje naszym uczynom. Po drugie, ponieważ sumienia nie znajdują jednak w uczynkach tych pokoju, lecz gromadząc jeden za drugim w prawdziwych trwogach, popadają ostatecznie w zwątpienie, gdyż nie znajdują żadnego uczynku dostatecznie czystego. Zakon stale oskarża i rodzi gniew. Po trzecie dlatego, ponieważ tacy nigdy nie osiągają poznania Boga, gdyż zagniewani uciekają przed Bogiem jako sędzią, który zsyła udręki, nigdy też nie powstają w nich myśl, że Bóg ich wysłuchuje.

205. Wiara natomiast, gdy stwierdzi, że Bóg darmo przebacza i wysłuchuje, wyraźnie                      ukazuje                      obecność                      Boga.

206. W świecie zaś stale utrzymuje się ten bezbożny pogląd o uczynkach. Poganie mieli ofiary przejęte od ojców. Ich uczynki naśladowali, wiary nie znali, lecz myśleli, że uczynki stanowią środek przebłagania i sposób na uzyskanie nagrody, przez które dochodzi się do pojednania z Bogiem.

207. Lud pod Zakonem, Izrael, naśladował to składanie ofiar w mniemaniu, że ze względu na uczynki zyskuje się łaskawego Boga, by tak rzec: „przez samo dokonanie uczynku”. Tutaj widzimy, jak gwałtownie karzą ten lud prorocy, np.: „Ganię cię z powodu krwawych ofiar twoich” (Ps.50,8), a Jeremiasz powiada: „Całopaleń ci nie nakazałem” (7,22). Takie miejsca Pisma św. potępiają nie te uczynki, które Bóg na pewno przykazał jako zewnętrzne ćwiczenia w rządonym przez siebie ludzie, lecz potępiają ich bezbożne przekonanie, myśleli bowiem, iż przez uczynki łagodzą gniew Boży, choć odrzucili wiarę.

208. A ponieważ żadne uczynki nie są w stanie uspokoić sumienia, dlatego niebawem wymyślono nowe uczynki poza tym, co nakazują przykazania Boże. I ujrzał lud izraelski, że prorocy składali ofiary na wyżynach (I Sam. 9,12 i n.; I Król. 18, 20). Bywa tak, że przykłady świętych mężów pobudzają umysły spodziewające się, iż podobnymi uczynkami uzyskają łaskę w ten właśnie sposób, jak tamci uzyskali. Dlatego lud z dziwną gorliwością zaczął naśladować to działanie, by przez nie zasłużyć na odpuszczenie grzechów, łaskę i sprawiedliwość. Atoli prorocy składali ofiary na wyżynach nie po to, aby przez te uczynki zasłużyć na odpuszczenie grzechów, lecz dlatego, ponieważ w tych

miejskach nauczali i tam też składali świadectwa swej wiary.

209. Lud słyszał, że Abraham złożył w ofierze swojego syna (I Mojż. 22). Dlatego poświęcali swoich synów, ażeby tym najboleśniej i najtrudniejszym czynem ubłagać gniew Boży (III Mojż. 20, 2; II Król. 23, 10; Jer. 7, 31; 19, 5; 32, 35). Wszelako Abraham ofiarował swojego syna nie w tym mniemaniu, jakoby ten czyn miał mu przynieść nagrodę w postaci ubłagania, przez które mógłby być uznany za sprawiedliwego.

210. W tym znaczeniu ustanowiona jest w Kościele Wieczerza Pańska, ażeby przez przypomnienie obietnic Chrystusowych, co do których w tym znaku zostajemy upomniani, utwierdzona w nas została wiara i abyśmy na zewnątrz wyznawali naszą wiarę i głosili dobrodziejstwa Chrystusowe, jak mówi Paweł: „Ilekcóż czynić to będziecie, śmierć Pańską zwiastować będziecie” itd. (I Kor. 11,26). Natomiast przeciwnicy nasi twierdzą, że msza jest uczynkiem, który przez samo jego dokonanie [ex opere operato] usprawiedliwia i znosi oskarżenie o winę i karę wobec łych, za których jej się dokonuje. Tak bowiem pisze Gabriel [Biel].

211. Antoni, Bernard, Dominik, Franciszek i inni święci ojcowie obrali sobie pewien określony sposób życia, czy to ze względu na uprawianie studiów, czy ze względu na inne pożyteczne ćwiczenia. Myśleli, że są uznani za sprawiedliwych, że Bóg jest łaskawie do nich usposobiony przez wiarę ze względu na Chrystusa, nie zaś ze względu na własne ich ćwiczenia. Lecz następnie pospółstwo wcale nie naśladowało wiary tych ojców, ale tylko zewnętrzne przykłady, już bez ich wiary, w przekonaniu, że przez same uczynki zasługują na odpuszczenie grzechów, łaskę i usprawiedliwienie; nie myśleli też, że otrzymują je darmo ze względu na pojednawcę Chrystusa.

212. I tak o wszystkich uczynkach sądzi świat, że są one prześlaniem, przez które ułagodzony zostaje Bóg, że są one ceną, ze względu na którą zostajemy uznani za sprawiedliwych. Nie sądzi on już, że pojednawcą jest Chrystus, nie myśli, że darmo przez wiarę osiągamy to, iż za sprawiedliwych zostajemy uznani ze względu na Chrystusa. A jednak gdy uczynki nie mogą uspokoić sumienia, raz po raz szuka się innych uczynków, powstają nowe kultury, nowe ślubowania, nowe zakony mnisze, z pominięciem przykazań Bożych, wszystko to w poszukiwaniu jakiegoś wielkiego uczynku, który można by przeciwstawić gniewowi i sądowi Bożemu.

213. Tych bezbożnych poglądów o uczynkach trzymają się i je pielęgnują nasi przeciwnicy. Zaś przyznawać naszym uczynkom, że są prześlaniem i zasługują na odpuszczenie grzechów i łaskę, że ze względu na nie zostajemy uznani za usprawiedliwionych przed Bogiem, a nie przez wiarę ze względu na pojednawcę Chrystusa, czymże jest innym, jak nie ujmowaniem czci Chrystusowi jako pośrednikowi i pojednawcy?

214. Chociaż więc myślimy i nauczamy, że dobre uczynki należy koniecznie spełniać (powinno bowiem towarzyszyć wierze wszczepione nam wypełnianie Zakonu), jednak Chrystusowi oddajemy należną Mu cześć. Myślimy i nauczamy, że przez wiarę uznani zostajemy za usprawiedliwionych przed Bogiem ze względu na Chrystusa, że nie zostajemy uznani za usprawiedliwionych ze względu na uczynki, z pominięciem pośrednictwa Chrystusa, że nie zasługujemy na odpuszczenie grzechów, łaskę i sprawiedliwość przez uczynki, że uczynków swoich nie możemy przeciwstawić gniewowi i sądowi Bożemu i uczynki nie mogą przewyciężyć trwóg grzechu, lecz jedynie przez wiarę przewyciężone zostają trwogi grzechu, że tylko pośrednika Chrystusa należy przez wiarę przeciwstawić gniewowi i sądowi Bożemu.

215. Jeżeli ktoś inaczej myśli, to nie oddaje należnej czci Chrystusowi, który ustanowiony został pojednawcą i prześląganym, abyśmy przez Niego mieli dostęp do Ojca.

216. Mówimy zaś teraz o sprawiedliwości, przez którą nawiązujemy stosunek z Bogiem, a nie z ludźmi, i dzięki której też osiągamy łaskę i spokój sumienia.

217. Nie może zaś sumienie zostać uspokojone przed Bogiem inaczej, jak tylko przez wiarę, przez którą Bóg wskazał nam, że jest łagodnie do nas usposobiony ze względu na Chrystusa, według słów: „Usprawiedliwieni tedy z wiary pokój mamy” (Rzym. 5, 1), ponieważ usprawiedliwienie to rzecz jedynie za darmo obiecana i dlatego zawsze jedynie przez wiarę otrzymuje się je przed Bogiem.

218. Teraz więc odpowiemy na cytaty, które przytaczają przeciwnicy, ażeby dowieść, że usprawiedliwionym zostaje się przez miłość i uczynki. Z I Listu do Koryntian (13) przytaczają jedynie wiersz 2: „Choćbym miał pełnię wiary (...) a miłości bym nie miał, byłbym niczym”. I tutaj z wielkim triumfem podnoszą to, że — jak powiadają — Paweł zapewnia cały Kościół, iż nie sama tylko wiara usprawiedliwia.

219. Lecz na to łatwa jest odpowiedź, gdy — jak już powyżej to uczyniliśmy — ukażemy, co myślimy o miłości i uczynkach. Ten cytat Pawła istotnie domaga się miłości. A tej wszak i my się domagamy. Powiedzieliśmy bowiem powyżej, że musi istnieć w nas wewnętrzne odnowienie i wszczepione w nas wypełnianie Zakonu, zgodnie ze słowem: „Dam Zakon mój do serc ich” (Jer. 31, 33). Jeżeli ktoś odrzuci miłość, to choćby miał wielką wiarę, jednak jej nie utrzyma, nie utrzyma bowiem Ducha Świętego.

220. Paweł zaś w tym miejscu nie naucza o takim sposobie usprawiedliwienia, lecz pisze do tych, których, chociaż byli usprawiedliwieni, trzeba było napomnieć i zalecić im, by przynosili dobre owoce, by nie utracili Ducha Świętego.

221. A opacznie postępują tutaj przeciwnicy, przytaczają to jedno miejsce, w którym Paweł naucza o owocach, a pomijają bardzo wiele innych miejsc, w których on według kolejności rozprawia o sposobie usprawiedliwienia. W innych miejscach, które mówią o wierze, [przeciwnicy] zawsze dopisują poprawkę, że należy je rozumieć jako traktujące o wierze ukształtowanej. Tutaj zaś nie dopisują żadnej poprawki, że trzeba także wiary, która przyjmuje, iż zostajemy uznani za sprawiedliwych ze względu na pojednawcę Chrystusa, który jest prześlaniem. W ten sposób przeciwnicy odłączają Chrystusa od usprawiedliwienia i uczą tylko o usprawiedliwieniu z Zakonu. Lecz powróćmy do Pawła.

222. Z tego tekstu nikt nie potrafi nic więcej wymyślić, jak tylko to, że miłość jest potrzebna. To przyznajemy. Tak samo konieczne jest, by nie kradziono. Nie będzie zaś słuszne takie rozumowanie, jeśliby ktoś chciał wysnuć wniosek, że „konieczne jest, by nie kradziono”, to niepełnienie kradzieży usprawiedliwia, ponieważ usprawiedliwienie nie jest uznaniem dla pewnego czynku, lecz uznaniem dla całej osoby. Nie można więc wyłuskać z cytatu Pawła przeciwko nam żadnego zarzutu, byleby tylko przeciwnicy nie zmyślali dodatkowo czegokolwiek, co im się tylko przyśni. Nie mówi on [Paweł] bowiem, że miłość usprawiedliwia, lecz że „byłbym niczym” — to znaczy, że wiara zostaje pomniejszona w swoim znaczeniu, chociażby była nawet nie wiadomo jak wielka. Nie mówi, że miłość przewycięża trwogi grzechu i śmierci, że moglibyśmy miłość naszą przeciwstawić gniewowi i sądowi Bożemu, i miłość zadość czyni Zakonowi Bożemu, że bez pojednawcy Chrystusa, który jest naszym prześlaniem, mamy dostęp do Ojca, że przez miłość naszą otrzymujemy obietnicę odpuszczenia grzechów. Nic z tych rzeczy Paweł nie mówi. A więc nie myśli, że miłość usprawiedliwia, ponieważ usprawiedliwieni zostajemy jedynie, gdy chwytamy się pojednawcy Chrystusa i wierzymy, że Bóg ze względu na Chrystusa jest łagodnie do nas usposobiony. I nie należy oddawać się sennym marom o usprawiedliwieniu z pominięciem pojednawcy Chrystusa, który jest prześlaniem.

223. Niech więc unicestwią przeciwnicy nasi obietnicę o Chrystusie, niech zniweczą Ewangelię, jeżeli Chrystus nie jest wcale potrzebny, jeżeli własną miłością możemy przewyciężyć śmierć, jeżeli dzięki naszej miłości bez pojednawcy Chrystusa mamy dostęp do Boga.

224. Przeciwnicy wypaczają wiele cytatów, ponieważ dokładają do nich swoje poglądy i z samych cytatów nie wydobywają właściwego sensu. Jakąż bowiem niedogodność miałby nam sprawić ten cytat, jeślibyśmy od niego odjęli interpretację, jaką przeciwnicy nasi do niego przyczepiają, nie rozumiejąc, co to jest usprawiedliwienie albo w jaki sposób ono się odbywa? Koryntianie, już uprzednio usprawiedliwieni, otrzymali wiele wspaniałych darów. Początkowo byli gorliwi, jak to zwykle bywa. Następnie zaczęły między nimi powstawać niezgody, jak wskazuje Paweł, zaczęli gardzić dobrymi nauczycielami. Dlatego Paweł karci

ich, nawołując do obowiązków miłości. A chociaż te są konieczne, jednak głupotą byłoby marzyć o tym, że uczynki nakazane w przykazaniach drugiej tablicy usprawiedliwiają przed Bogiem, bo druga tablica dotyczy stosunków międzyludzkich, a nie stosunku do Boga. W usprawiedliwieniu zaś chodzi o stosunek do Boga, o ułagodzenie Jego gniewu, o uspokojenie sumienia wobec Niego. Z tych spraw zaś nic nie dochodzi do skutku przez uczynki wynikające z przykazań drugiej tablicy.

225. Lecz tutaj wysuwają także zarzut tej treści, że miłość postawiona jest ponad wiarę i nadzieję". Paweł mówi bowiem: „Z nich największa jest miłość" (I Kor. 13, 13). Zgodnie z tym największa i główna cnota usprawiedliwia.

226. W tym cytacie Paweł mówi właściwie o miłości bliźniego i zaznacza, że miłość jest rzeczą największą, ponieważ przynosi najwięcej owoców. Wiara bowiem i nadzieja określają tylko stosunek do Boga. Natomiast miłość dotycząca stosunków międzyludzkich ma bezkresne obowiązki — przyznajemy przeto słuszność przeciwnikom, że miłość Boga i bliźniego jest największą cnotą, ponieważ największym przykazaniem jest: „Będiesz miłował Pana, Boga swego" (Mat. 22,37). Lecz w jaki sposób mogą stąd wywnioskować, że miłość usprawiedliwia?

227. Oni powiadają, że największa cnota usprawiedliwia. Owszem, lecz jak prawo, chociażby i największe, czyli pierwsze, nie usprawiedliwia, tak nie usprawiedliwia też największa cnota dyktowana przez prawo. Usprawiedliwia natomiast ta cnota, która chwyta Chrystusa, która użycza nam zasług Chrystusa, przez którą otrzymujemy łaskę i pokój od Boga Ojca. A tą cnotą jest właśnie wiara. Albowiem — jak już wiele razy było powiedziane — wiara to nie tylko poznanie, lecz o wiele bardziej jeszcze wola, ochota przyjęcia lub uchwycenia tego, co nam w obietnicy o Chrystusie zostaje ofiarowane.

228. Jest to zaś także posłuszeństwem wobec Boga — pragnąć przyjąć daną obietnicę, i nie mniej niż miłość jest to służbą Bożą. Bóg chce, aby Mu wierzano, chce, abyśmy od Niego przyjmowali dobre dary, i głosi, że to jest prawdziwą Jego cziłą.

229. Poza tym przeciwnicy nasi przypisują miłości usprawiedliwienie ponieważ wszędzie nauczają o sprawiedliwości z Zakonu i jej się domagają. Nie możemy co prawda zaprzeczyć, że miłość jest najwyższym uczynkiem Zakonu, a ludzka mądrość wpatrzona jest w Zakon i w nim szuka sprawiedliwości. Dlatego też scholastyczni uczeni, wielcy i zdolni ludzie, głoszą naukę o najwyższym uczynku Zakonu i temu uczynkowi przypisują usprawiedliwienie. Ale oszukani przez ludzką mądrość, nie ujrżeli odsłoniętego oblicza Mojżeszowego, lecz tylko oblicze zakryte (II Kor. 3, 12 i n.), jak faryzeusze, filozofowie i mahometanie.



230. My natomiast głosimy „głupstwo Ewangelii”, w której objawiona jest inna sprawiedliwość, mianowicie, że ze względu na Chrystusa, który jest ubłaganiem, zostajemy uznani za sprawiedliwych, gdy wierzymy, że Bóg ze względu na Chrystusa jest łaskawie do nas usposobiony. A dobrze wiemy, jak bardzo nauka ta różni się od sądu rozumu i Zakonu. Dobrze wiemy, że o wiele ponętniejsza jest nauka o Zakonie i miłości. Jest ona bowiem mądrością ziemską. Lecz nie wstydzimy się „głupiej Ewangelii”. Jej też przez wzgląd na chwałę Chrystusa bronimy i prosimy Chrystusa, aby nas Duchem swoim Świętym wspomógł, byśmy mogli to wyjaśnić i wyjawić.

231. Przeciwnicy nasi w swojej Konfutacji wytoczyli przeciwko nam cytat z Listu do Kolosan (3, 14): „Miłość jest spójnią doskonałości”. Z tego wyciągają wniosek, że miłość usprawiedliwia, ponieważ czyni ludzi doskonałymi. Chociaż tutaj w różny sposób można by odpowiedzieć na temat doskonałości, jednak omówimy zdanie Pawła w sposób prosty. Jest rzeczą pewną, że Paweł mówi o miłości bliźniego. Nie należy zaś mniemać, że Paweł przypisuje czy to usprawiedliwienie, czy to doskonałość przed Bogiem raczej uczynom zaleconym przez przykazania drugiej tablicy aniżeli tablicy pierwszej. A jeżeli miłość czyni ludzi doskonałymi, to nie będzie potrzeba pojednawcy Chrystusa. Albowiem tylko wiara przyjmuje pojednawcę Chrystusa. To zaś jest bardzo odległe od zdania Pawła, który nigdy nie pozwala, by wykluczano Chrystusa jako pojednawcę.

232 Mówi więc nie o doskonałości osobistej, lecz o powszechnej jedności i wspólnocie Kościoła. Dlatego wszak powiada, że miłość jest spójnią, czyli powiązaniem, aby zaznaczyć, iż wielu członków Kościoła ma się między sobą wiązać i zespalać. W ten bowiem sposób należy przez wzajemne wobec siebie obowiązki pielęgnować we wszystkich rodzinach, we wszystkich państwach zgodę, a spokój nie może być utrzymany inaczej, jak tylko przez to, że ludzie naprawią pewne błędy między sobą i wzajemnie je sobie darują. Tak więc nakazuje Paweł, żeby w Kościele istniała miłość, która by utrzymywała zgodę, która by, jeżeli to gdzieś potrzebne, znosiła surowsze obyczaje braci, która by wyrównywała lekkie jakieś błędy, aby Kościół nie rozpadał się na różne odłamy, a z tych odłamów nie rodziły się nienawiść, stronictwa i herezje.

233. Musi bowiem rozpaść się zgoda, gdy np. biskupi nakładają na lud zbyt wielkie ciężary nie uwzględniając jego słabości. A rodzą się różnice, gdy lud zbyt surowo osądza obyczaje uczonych albo zraża się do uczonych z powodu pewnych lekkich uchybień. Dlatego też domagają się następnie zarówno innego rodzaju nauki, jak i innych nauczycieli.

234. Przeciwnie, utrzymana zostaje doskonałość, to jest jedność Kościoła, gdy mocni mają wyrozumienie dla słabych, gdy lud za dobre poczytuje nawet pewne niedociągnięcia w obyczajach uczonych, gdy biskupi darują ludowi pewne błędy wynikłe z jego słabości.

235. Takich zaleceń jednakowego traktowania pełne są księgi wszystkich mędrców, byśmy w tym układzie życia ze względu na ogólny spokój umieli wiele sobie nawzajem darować. W sprawie tego spokoju Paweł zarówno tu, jak i gdzie indziej często daje polecenia. Dlatego przeciwnicy nasi nierozsądnie z określenia „doskonałość” wyciągają wniosek”, że miłość usprawiedliwia, podczas gdy Paweł mówi o powszechnej jedności i o wspólności, i o powszechnym spokoju. A Ambroży wyjaśnia to tak: „Budowlę określa się jako dokończoną, czyli scaloną, gdy wszystkie jej części są ściśle z sobą spojone”.

236. A nie przynosi zaszczytu przeciwnikom, owszem, brzydtko o nich świadczy, że tak często mówią i piszą o miłości, a nigdzie jej nie okazują. Bo do czego doprowadzają teraz? Rozrywają Kościół, krwią piszą ustawy i przedkładają je Cesarzowi, najłagodniejszemu władcy, aby je ogłaszał, mordują kapłanów i innych zacnych mężów, jeżeliby ktoś nawet tylko nieznacznie pokazał, że nie pochwała całkowicie jakiegoś jawnego nadużycia. Nie zgadza się to z owym publicznym głoszeniem miłości, bo jeżeliby nią się kierowali przeciwnicy, zbory byłyby spokojne, a państwo uporządkowane. Albowiem umilkłyby zaburzenia, jeżeliby przeciwnicy nie tak ostro domagali się pewnych nieużytecznych dla pobożności tradycji, jakich nie stosują nawet ci, którzy tak bardzo gwałtownie ich bronią. Lecz sobie przebaczą z łatwością, innym nie, jak to u poety powiada Maenius: „Ja sam sobie przebaczam”.

237. To zaś jest bardzo odległe od tych pochwał miłości, jakie tutaj przytaczają z Pawła, a nie rozumieją ich lepiej, niż ściany rozumieją głos, który się o nie odbija.

238. Z Listu Piotra przytaczają też zdanie: „Miłość zakrywa mnóstwo grzechów” (I Piotra 4,8). Wiadomo, że Piotr mówi o miłości względem bliźniego, ponieważ ten cytat przystosowuje do przykazania, aby się wzajemnie miłowali. Żadnemu zaś apostołowi nie mogło przyjść do głowy, że nasza miłość przewycięża grzech i śmierć, że miłość jest prześlaniem, ze względu na które Bóg jest pojednany z pominięciem pośrednika Chrystusa, że miłość jest usprawiedliwieniem bez pośrednika Chrystusa. Ta miłość bowiem, jeżeliby już istniała, byłaby usprawiedliwieniem z Zakonu, a nie z Ewangelii, która nam obiecuje pojednanie i usprawiedliwienie, jeżeli wierzymy, że ze względu na pojednawcę Chrystusa Ojciec został ubłagany, że policzone nam zostają zasługi Chrystusowe.

239. Dlatego też Piotr tuż przedtem nakazuje, byśmy przystąpili do Chrystusa, byśmy się budowali na Chrystusie, i dodaje: „Kto weń wierzy, nie zawiedzie się” (I Piotra 2, 4—6). Nie miłość nasza uwalnia nas od lęku, gdy Bóg nas sędzi i pociąga do odpowiedzialności, lecz wiara w Chrystusa uwalnia w trwogach, ponieważ wiemy, że ze względu na Chrystusa będzie nam przebaczone.

240. Zresztą to zdanie o miłości (I Piotra 4, 8) wzięte jest z przypowieści Salomona (Przyp. 10,12), gdzie przeciwstawny człon jasno i wyraźnie ukazuje, jak

je należy rozumieć: „Nienawiść powoduje spory” — lecz „miłość przykrywa wszystkie występki”.

241. [Powyższe słowa] uczą tego samego, co zdanie Pawła z Listu do Kolosan (3,13), by, jeśli zdarzą się nieporozumienia, łagodzone je i usuwano łagodnością i uprzejmością naszą. Nieporozumienia — powiada — wzrastają wskutek nienawiści i jak to często widzimy, z najłżejszej obrazy powstają największe tragedie. Doszło między Cezarem a Pompejuszem do pewnej lekkiej obrazy i jeśliby jeden drugiemu odrobinę był ustąpił, nie byłaby wybuchła wojna domowa.

242. Lecz ponieważ jeden i drugi tylko swoją nienawiścią się kierował, z rzeczy drobnej wielkie zrodziły się zawieruchy. Również w Kościele powstały liczne herezje tylko przez nienawiść uczonych. Przeto nie o własnych występkach mówi [Piotr], lecz o cudzych, gdy powiada: „Miłość zakrywa grzechy”, mianowicie „cudze” — zachodzące między ludźmi — to znaczy, że chociażby wydarzyły się jakieś obrazy — urazy, jednak miłość je przykrywa, przebacza, ustępuje, nie obstaje we wszystkim przy swoim wyłącznym prawie. Więc Piotr nie rozumie tego tak, że miłość względem Boga zasługuje na odpuszczenie grzechów, co byłoby pojednaniem z wykluczeniem Chrystusa jako pośrednika, co odradzałoby i usprawiedliwiałoby, lecz rozumie to tak, że miłość nie jest uparta względem ludzi, nie jest szorstka, przykra, surowa, nie jest nieustępliwa, lecz że pewne błędy przyjaciół przemilcza, również przykre nawyki innych łagodnie traktuje, jak to zaleca także sentencja: „Nawyki przyjaciela winieneś znosić, a nie nienawidzić”.

243. I nie bez uzasadnienia tylekroć zalecają apostołowie obowiązek miłości, który filozofowie nazywają *epieikeia* — rozumne spełnianie prawa. Potrzebna jest bowiem ta cnota dla utrzymania publicznej zgody, która nie okaże się trwała, jeżeli pasterze i zbory nie będą wielu rzeczy między sobą przykrywali i wzajemnie sobie darowywali.

246. Z Listu Jakuba przytaczają: „Widzicie więc, że z uczynków Zakonu bywa człowiek usprawiedliwiony, a nie z samej wiary” (2, 24). I sądzi się, że żaden inny cytat nie jest bardziej niż ten sprzeczny z naszym poglądem; lecz odpowiedź na to jest łatwa i jasna. Jeżeli nasi przeciwnicy nie przyczepią do tego cytatu swoich poglądów o zasłudze z uczynków, to te słowa Jakuba nie zawierają w sobie żadnej dla nas niedogodności. Lecz wszędzie, gdziekolwiek tylko pojawią się wzmianki o uczynkach, przeciwnicy nasi dodatkowo wymyślają swoje bezbożne poglądy, że przez dobre uczynki zasługujemy sobie odpuszczenie grzechów, że dobre uczynki są ubłaganiem i podstawą do nagrody, z powodu której Bóg zostaje z nami pojednany, że dobre uczynki przewyciężają trwogi grzechu i śmierci, że dobre uczynki dzięki swojej wartości są Bogu miłe i nie potrzebują już miłosierdzia i prześlągnięcia Chrystusowego. Żadna z tych rzeczy nie przyszła na myśl Jakubowi, a jednak przeciwnicy nasi tych wszystkich poglądów teraz bronią, powołując się na

zdanie

Jakuba.

247. Najpierw więc trzeba zważyć, że ten cytat przemawia bardziej przeciwko naszym przeciwnikom aniżeli przeciwko nam. Przeciwnicy bowiem nauczają, że człowiek usprawiedliwiony zostaje przez miłość i przez uczynki. O wierze, którą trzymamy się Chrystusa jako pojednawcy, nic nie mówią. Owszem, tę wiarę odrzucają, a odrzucają ją nie tylko w wypowiedziach i pismach, lecz usiłują ją także zniszczyć w Kościele ogniem i mieczem. O wiele lepiej naucza Jakub, który wiary nie pomija, nie podsuwa w miejsce wiary miłości, lecz zatrzymuje wiarę, by przy usprawiedliwieniu nie wykluczyć Chrystusa jako pojednawcy. Tak i Paweł, gdy przekazuje najgłębszą treść życia chrześcijańskiego, zespała ze sobą wiarę i miłość: „A celem tego, co przykazałem, jest miłość płynąca z czystego serca i dobrego sumienia, i z wiary nieobłudnej” (I Tym. 1, 5).

248. Po drugie: sama treść dowodzi, że tutaj mowa jest o uczynkach, które towarzyszą wierze i wskazują, że wiara nie jest martwa, lecz żywa i skuteczna w sercu. Więc Jakub nie myśli, że przez dobre uczynki zasługujemy sobie odpuszczenie grzechów i łaskę. Mówi bowiem o uczynkach ludzi usprawiedliwionych, którzy już są pojednani, przyjęci do łaski i już osiągnęli odpuszczenie grzechów. Dlatego myślą się przeciwnicy nasi, gdy stąd wyciągają wniosek, iż Jakub naucza, że przez dobre uczynki zasługujemy sobie odpuszczenie grzechów i łaskę, przez nasze uczynki mamy dostęp do Boga, bez Chrystusa jako pojednawcy.

249. Po trzeciej: Jakub tuż przedtem wypowiedział się o odrodzeniu, iż dokonuje się przez Ewangelię. Mówi bowiem tak: „Gdy zechciał, zrodził nas przez słowo prawdy, abyśmy byli niejako pierwszym zarodkiem jego stworzeń” (Jak. 1, 18). Gdy mówi, że przez Ewangelię jesteśmy odrodzeni, to naucza, że wiarą jesteśmy odrodzeni i usprawiedliwieni. Albowiem obietnicę o Chrystusie chwyta się tylko wiara, gdy ja przeciwstawiamy trwogom grzechu i śmierci. A więc Jakub nie myśli, że odradzamy się przez nasze uczynki.

250. Z tego wynika, że nie jest sprzeczny z nami cytat Jakuba, który — ganiać gnuśne i pewne siebie umysły, rojące sobie, iż mają wiarę, choć jej nie mają — rozróżnia między wiarą martwą a wiarą żywą.

251. Mówi, iż martwą jest ta, która nie rodzi dobrych uczynków, a żywą ta, która rodzi dobre uczynki. Często już wskazywaliśmy, co nazywamy wiarą. Nie mówimy bowiem o poznaniu obojętnym, nie zainteresowanym, gnuśnym, które jest nawet u diabłów, lecz o wierze, która przewycięża trwogi sumienia, która podnosi i pociesza przestraszone serca.

250. Taka wiara ani nie jest rzeczą łatwą, jak roją sobie przeciwnicy, ani nie wywodzi się z ludzkiej mocy, lecz z mocy Bożej, którą zostajemy ożywieni, którą przewyciężamy diabła i śmierć. Paweł mówi u Kolosan (2,12), że wiara jest skuteczna przez moc Bożą i że przewycięża śmierć: „W którym też (w Chrście)

wskrzeszeni zostaliście przez wiarę w moc Bożą". A ponieważ wiara jest nowym życiem, z konieczności rodzi nowe poruszenia i uczynki. Dlatego Jakub słusznie zaprzecza, że usprawiedliwieni zostajemy przez wiarę, która jest bez uczynków.

251. Kiedy zaś mówi, że zostajemy usprawiedliwieni przez wiarę i uczynki, to na pewno nie w tym znaczeniu, że przez uczynki zostajemy odrodzeni. Ani też nie wypowiada się w tym znaczeniu, że po części Chrystus jest prześlaniem, a po części nasze uczynki. Ani też nie opisuje tutaj sposobu usprawiedliwienia, lecz opisuje, jakimi są sprawiedliwi, gdy już zostali usprawiedliwieni i odrodzeni.

252. A zostać usprawiedliwionym, znaczy tutaj: nie z bezbożnego zostać uczynionym sprawiedliwym, lecz z zastosowaniem orzeczenia sądowego, w znaczeniu prawnym, zostać uznanym za sprawiedliwego. Takie zastosowanie ma tutaj słowo: „Ci, którzy Zakon wypełniają, usprawiedliwieni będą” (Rzym. 2, 13). Tak więc nie stwarzają żadnej niedogodności te słowa: „Ci, którzy Zakon wypełniają, usprawiedliwieni będą”; tak myślimy też o słowach Jakuba: „Usprawiedliwiony zostaje człowiek nie tylko z wiary, ale i z uczynków”, ponieważ na pewno za sprawiedliwych uznani zostają ludzie mający wiarę i uczynki. Albowiem dobre uczynki u świętych — jak już powiedzieliśmy — są wyrazem sprawiedliwości i cieszą się upodobaniem u Boga ze względu na wiarę. Albowiem Jakub głosi tylko te uczynki, które wywołuje wiara, jak zaświadcza o tym, gdy mówi o Abrahamie: „Wiara współdziałała z jego uczynkami” (Jak. 2, 22). W tym znaczeniu jest powiedziane: „Ci, którzy Zakon wypełniają, usprawiedliwieni będą” — to znaczy, że zostają uznani za sprawiedliwych ci, którzy z serca wierzą Bogu i przynoszą dobre owoce, które cieszą się upodobaniem ze względu na wiarę i dlatego są wypełnianiem Zakonu.

253. Te tak po prostu wypowiedziane słowa nie zawierają żadnej pomyłki, lecz są wypaczone przez naszych przeciwników, którzy wymyślają dodatkowo bezbożne poglądy. Nie wynika z tego bowiem, że uczynki zasługują na odpuszczenie grzechów, że uczynki odradzają serca, że uczynki są ubłaganiem i cieszą się upodobaniem Boga, bez Chrystusa jako ofiary prześlalnej. Nic z tych rzeczy Jakub nie wypowiada, a jednak nasi przeciwnicy bezwstydnie wyciągają je jako wnioski ze słów Jakuba.

254. Są też zacytowane przeciwko nam niektóre inne zdania o uczynkach: „Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone” (Łuk. 6, 37); „Ułamuj łaknącemu chleba swego, wtedy go wezwiesz, a Pan cię wysłucha” (Izaj. 58,7); „Grzechy swoje odpląć jałmużnami” (Dań. 4,24); „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie” (Mat. 5,3).

255. I dalej: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. W tych zdaniach także nie byłoby żadnej dla nas niedogodności, jeśliby przeciwnicy nie dodali do nich niczego zmyślnego przez siebie. Zawierają one bowiem dwie

sprawy: jedną jest kazanie, i to albo Zakonu, albo pokuty, kazanie, które zarówno oskarża źle czyniących, jak i nakazuje czynić dobrze, a drugą jest dodana do tego obietnica. Nie jest zaś tu dopisane dodatkowo, że grzechy zostają odpuszczone bez wiary albo że same uczynki są przebłaganiem.

256. Zawsze bowiem przy kazaniu Zakonu należy zważać na dwie rzeczy: zarówno na to, że Zakon nie da się spełnić inaczej, jak tylko tak, że przez wiarę w Chrystusa jesteśmy odrodzeni, co i Chrystus powiada: „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (Jan 15, 5), jak i na to, że choćby nawet można było jak najlepiej wykonać pewne zewnętrzne uczynki, jednak musi być utrzymana powszechna, ogólna zasada, która we właściwym świetle stawia cały Zakon, że „Bez wiary nie można podobać się Bogu” (Hebr. 11, 6), musi być utrzymana Ewangelia, iż „przez Chrystusa mamy dostęp do Ojca” (Rzym. 52).

257. Wiadomą bowiem jest rzeczą, iż nie zostajemy usprawiedliwieni na podstawie Zakonu. W przeciwnym bowiem razie na co byłby potrzebny Chrystus albo Ewangelia, jeśliby wystarczało samo kazanie Zakonu? Tak tedy przy kazaniu pokuty nie wystarcza kazanie Zakonu, czyli słowo oskarżające o grzech, ponieważ Zakon wywołuje gniew i tylko oskarża, tylko przeraża sumienie, a sumienia nigdy się nie uspokoją, jeżeli nie usłyszą głosu Boga, w którym wyraźnie obiecano zostaje odpuszczenie grzechów. Dlatego trzeba koniecznie dodać Ewangelię, radosną wieść, że ze względu na Chrystusa grzechy zostają odpuszczone i w Chrystusie dostępujemy odpuszczenia grzechów. Jeżeli przeciwnicy nasi wyłączają z kazania pokuty Ewangelię o Chrystusie, słusznie należy ich osądzić jako bluźnierców przeciwko Chrystusowi.

258. Dlatego gdy Izajasz nawołuje do pokuty: „Przestańcie źle czynić, uczcie się dobrze czynić, szukajcie sprawiedliwości, pomóżcie uciśnionym, ujmujcie się za sierotą, brońcie wdowy — pójdźcie a procesujcie się ze mną, jeżeli grzechy wasze będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją” (I, 16—18), to napominając do pokuty dodaje też prorok obietnicę; a nierozsądnie byłoby w tym orzeczeniu zwrócić uwagę tylko na takie uczynki: „pomagajcie uciśnionemu, dbajcie o sprawę sieroty”, na początku bowiem, gdzie smaga bezbożność serca, a domaga się wiary, powiada: „Przestańcie źle czynić”. Prorok nie mówi, że przez takie uczynki: „dbać o uciśnionego, ująć się za sprawą sieroty”, mogą sobie zasłużyć na odpuszczenie grzechów przez samo dokonanie uczynku, lecz nakazuje te uczynki jako potrzebne w nowym życiu. Tym razem jednak chce, by odpuszczenie grzechów przyjmowano wiarą, i dlatego zostaje dodana obietnica.

259. Tak należy myśleć o wszystkich podobnych cytatach. Chrystus głosi pokutę, gdy mówi: „Odpuszczajcie!”, i dodaje obietnicę: „Dostąpicie odpuszczenia” (Łuk. 6, 37). Nie mówi zaś tego w tym sensie, że tym naszym uczynkiem, gdy odpuszczamy, zasługujemy na odpuszczenie grzechów, jak oni to nazywają, lecz domaga się nowego życia, które na pewno jest potrzebne. W gruncie rzeczy jednak

chce, by odpuszczenie grzechów przyjmowano wiarą. Tak też gdy Izajasz mówi: „Podziel chleb twój z głodnym” (58,7), domaga się nowego życia i nie mówi o owym jednym uczynku, lecz o całej pokucie, jak to powiada tekst. W gruncie rzeczy jednak chce, by odpuszczenie grzechów przyjmowano wiarą.

260. Pewna jest bowiem zasada, której bramy piekielne nie zdołają obalić, że przy kazaniu pokuty nie wystarcza kazanie Zakonu, ponieważ Zakon wywołuje gniew i zawsze oskarża. Musi tu być dodane kazanie Ewangelii, ponieważ odpuszczenie grzechów zostaje nam darowane wtedy, gdy wierzymy, że grzechy zostają nam odpuszczone ze względu na Chrystusa. W przeciwnym razie na cóż potrzebna byłaby Ewangelia, na cóż potrzebny byłby Chrystus? Tę zasadę trzeba mieć stale na uwadze, aby można było przeciwstawić się tym, którzy odrzuciwszy Chrystusa, zniweczywszy Ewangelię, fałszywie naginają Pismo św. do ludzkich mniemań, iż odpuszczenie grzechów nabywamy naszymi uczynkami.

261. Tak również w opowieści o Danielu należy doszukiwać się wiary. Albowiem Daniel nie chciał, by król tylko dawał obficie jałmużnę, lecz miał na myśli całokształt pokuty, gdy mówił: „Odkup grzechy swoje jałmużnami (Dan. 4.24). to znaczy: „Odkup grzechy swoje przemianą serca i uczynków”. Tu zaś wymagana jest również wiara. I Daniel opowiada królowi wiele o czci jednego Boga Izraela i nawraca króla nie tylko do dawania obfitych jałmużn, lecz jeszcze więcej — do wiary. Istnieje bowiem wniosłe wyznanie tego króla o Bogu Izraela: „Nie ma innego Boga, który mógłby tak ocalić” (Dan. 8,29). Przeto w kazaniu Daniela są dwie części. Jedna część zaleca nowe życie i uczynki tego nowego życia, a w drugiej Daniel obiecuje królowi odpuszczenie grzechów. A obietnica odpuszczenia grzechów to nie kazanie Zakonu, lecz prawdziwie prorocki i ewangeliczny głos, który — jak chciał Daniel — trzeba przyjąć wiarą.

262. Daniel wiedział bowiem, że odpuszczenie grzechów w Chrystusie obiecanie jest nie tylko Izraelitom, lecz również wszystkim ludom, w innym bowiem wypadku nie mógłby obiecywać królowi odpuszczenia grzechów. Nie jest bowiem rzeczą człowieka — zwłaszcza w przypadku trwóg [spowodowanych grzechami] — rozstrzygać bez oparcia o pewne Słowo Boże co do woli Boga, czy On przestaje się gniewać. A słowa Daniela w jego języku jaśniej mówią o całokształcie pokuty i wyraźniej wysuwają obietnicę: „Odkup grzechy swoje przez sprawiedliwość, a nieprawości swoje przez dobre uczynki dla biednych”. Te słowa zawierają zalecenie dotyczące całokształtu pokuty, nakazują bowiem, by (król) stał się sprawiedliwym, następnie by dobrze czynił, by bronił biedaków przed krzywdą, co było zresztą jego obowiązkiem jako króla.

263. Sprawiedliwość zaś to wiara mieszkająca w sercu. A grzechy zostają odkupione przez pokutę, to znaczy, że zobowiązanie zostaje spełnione, czyli przewinienie zostaje usunięte, ponieważ Bóg przebacza tym, którzy czynią pokutę, jak jest napisane u Ezechiela (18,21 i n.). A nie należy stąd wyciągać wniosku, że

przebacza ze względu na uczynki następujące potem, czyli ze względu na jałmużny, lecz przebacza ze względu na swoją obietnicę tym, którzy tę obietnicę przyjmują. A przyjmują ją tylko ci, którzy prawdziwie wierzą i wiarą przewyciężają grzech i śmierć. Ci odrodzeni powinni wydać owoce godne pokuty, jak mówi Jan Chrzciciel (Mat. 3, 8).

264. Jest więc dodana obietnica: „Oto będzie naprawienie przewin twoich”. Hieronim, wbrew sensowi słów Daniela, dodał tutaj partykułę powątpiewającą i w swoich komentarzach w sposób wielce nierozważny twierdzi, że odpuszczenie grzechów jest niepewne. Lecz powinniśmy pamiętać, że Ewangelia na pewno obiecuje odpuszczenie grzechów. Tamto zaś byłoby wyraźnym unicestwieniem i zaprzeczeniem Ewangelii, która wszak na pewno powinna obiecywać odpuszczenie grzechów. Pozostawmy więc w tym miejscu Hieronima, [nie biorąc go pod uwagę]. Wszakże również w słowie o odkupieniu zawarta jest obietnica. Oznacza ono bowiem, że jest możliwe odpuszczenie grzechów, to znaczy, spełnione zobowiązanie, czyli zniesione przewinienie, czyli może być uśmierzony Boży gniew. Lecz przeciwnicy nasi wszędzie, pomijając obietnicę, biorą pod uwagę tylko przykazania i wymyślają dodatkowo ludzki pogląd, że odpuszczenie spotyka człowieka z powodu uczynków, chociaż tekst tego nie powiada, lecz raczej domaga się wiary. Albowiem wszędzie, gdzie tylko jest obietnica, tam wymagana jest wiara. Nie można bowiem obietnicy przyjąć inaczej, jak tylko wiarą (Hebr. 10, 38).

265. Co prawda, to uczynki narzucają się ludzkim oczom. Z natury rzeczy ludzki rozum je podziwia, a ponieważ spostrzega tylko uczynki, wiary nie zauważa ani jej nie rozpatruje, i dlatego roi sobie, że uczynki zasługują na odpuszczenie grzechów i usprawiedliwiają. Ten pogląd wyływający z Zakonu tkwi w sposób naturalny w umysłach ludzi i nie można go wyplenić, chyba że pouczeni zostajemy przez Boga.

266. Lecz ludzki umysł należy odwieść od tego rodzaju „cielesnych” poglądów, a przywieść z powrotem do Słowa Bożego. Widzimy, że została nam przedłożona Ewangelia i obietnica o Chrystusie. Gdy więc każe się o Zakonie i nakazywane są uczynki, to nie należy pogardzać obietnicą o Chrystusie. Owszem, nawet ją najpierw należy uchwycić, abyśmy mogli spełniać dobre uczynki, aby uczynki nasze mogły podobać się Bogu, jak powiada Chrystus: „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (Jan 15,5). Przeto gdyby Daniel użył tych słów: „Odkup swoje grzechy przez pokutę”, przeciwnicy nasi byliby pominęli ten cytat. Skoro zaś zdanie to prawdziwie ponad inne słowa — jak widać — wywyższył, przeciwnicy nasi słowa te przekręcają jako zwrócone przeciwko nauce o łasce i wierze, chociaż Daniel jak najbardziej chciał, by objęta nim była wiara.

267. Tak więc w związku ze słowami Daniela odpowiadamy, że ponieważ głosi pokutę, naucza nie tylko o uczynkach, lecz także o wierze, o czym świadczy ta sama historia. Po drugie, Daniel jasno wysuwa obietnicę, więc z konieczności



domaga się wiary, która wierzy, że Bóg darmo grzechy odpuszcza. Chociaż więc przy pokucie wspomina Daniel uczynki, jednak nie powiada tego, że przez uczynki zasługujemy na odpuszczenie grzechów. Mówi bowiem Daniel nie tylko o darowaniu kary, gdyż daremnie poszukuje się darowania kary, jeżeli serce nie uchwyciło                      uprzednio                      odpuszczenia                      winy.

268. Poza tym jeżeli przeciwnicy biorą Daniela pod uwagę tylko w sprawie darowania, kary, to ten cytat nic nie wskóra przeciwko nam, ponieważ i tak będą musieli tutaj przyznać, że odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie darmo następuje uprzednio. Potem także możemy ustąpić co do tego, że kary, które nas gnębią, mogą być złagodzone przez nasze modlitwy i dobre uczynki, wreszcie przez całą pokutę, według słowa: „Gdybyśmy sami siebie osądzali, nie podpadlibyśmy pod sąd” (I Kor. 11,31), oraz: „Jeśli zawrócisz, i ja cię nawrócę” (Jer. 15, 19), także: „Nawróćcie się do Mnie, to i Ja zwrócę się do was” (Zach. 1, 3) i: „Wzywaj mnie w dzień utrapienia, tedy cię wyrwę, a ty Mnie uwielbisz” (Ps. 50, 15).

269. Trzymajmy się więc przy wszystkich pochwałach uczynków w kazaniu Zakonu tych reguł, że Zakonu nie można spełniać bez Chrystusa, jak to On powiada: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie”, oraz: „Bez wiary nie można podobać się Bogu” (Hebr. 11, 6). Jest bowiem rzeczą najpewniejszą, że nauka o Zakonie nie chce usuwać Ewangelii, nie chce usunąć Chrystusa jako pojednawcy. I przekłęci są faryzeusze, nasi przeciwnicy, którzy Zakon tłumaczą w ten sposób, iż uczynom przyznają chwałę Chrystusa, mianowicie, że to one są przebłaganiem i zasługują na odpuszczenie grzechów. Wynika więc z tego zawsze, że uczynki są chwalone, o ile podobają się z powodu wiary i ponieważ one nie znajdują uznania bez Chrystusa jako pojednawcy. „Przez Niego mamy dostęp do Boga” (Rzym. 5,2), a nie przez uczynki bez pośrednika Chrystusa.

270. Gdy się więc mówi: „Jeżeli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań” (Mat. 19,17), to należy to rozumieć, że bez Chrystusa nie da się wypełnić przykazań i że bez Chrystusa nie można podobać się Bogu. Tak już w Dekalogu, w pierwszym przykazaniu dodana jest najobfitsza obietnica Zakonu: „Okazuję łaskę do tysięcznego pokolenia tych, którzy mnie miłują i przestrzegają moich przykazań” (Exod. 20, 6). Lecz Zakonu nie da się wypełnić bez Chrystusa. Zawsze bowiem oskarża on sumienie, które nie czyni zadość Zakonowi i dlatego przerażone ucieka przed sądem i przed karą Zakonu. Zakon bowiem wywołuje gniew (Rzym. 4,15). [Sumienie] spełnia zaś Zakon wtedy, gdy słyszy, że ze względu na Chrystusa jesteśmy pojednani z Bogiem, chociaż nie możemy zadośćuczynić Zakonowi. Gdy zaś wiarą Chrystus zostaje pochwycony jako .pośrednik, serce uspokaja się i zaczyna miłować Boga, spełniać Zakon, i wie, że już podoba się Bogu ze względu na pośrednika Chrystusa, chociaż początkowe wypełnianie Zakonu dalekie jest od doskonałości i jest jeszcze bardzo nieczyste.

271. Tak należy także sądzić o kazaniu pokuty. Chociaż bowiem scholastycy w nauce o pokucie nic w ogóle nie powiedzieli o wierze, jednak mniemamy, że żaden z przeciwników nie jest tak szalony, by przeczyć, że absolucja jest głosem Ewangelii. Toteż absolucję powinno się przyjąć z wiarą, aby podniosła przerażone sumienia.

272. Dlatego nauka o pokucie, ponieważ nie tylko nakazuje nowe uczynki, lecz także obiecuje odpuszczenie grzechów, z konieczności wymaga wiary. Odpuszczenia grzechów bowiem nie przyjmuje się inaczej, jak tylko wiarą. Dlatego też przy cytatach o pokucie zawsze trzeba zwrócić uwagę, że wymagane są nie tylko uczynki, lecz także wiara, jak np. w Ewangelii Mateusza (6,14): „Jeżeli odpuścicie ludziom grzech ich, odpuści i wam Ojciec”. Tutaj wymagany jest uczynek, a dodana zostaje obietnica odpuszczenia grzechów, które spotyka nas nie z powodu uczynku, lecz ze względu na Chrystusa przez wiarę.

273. Tak i gdzie indziej, w wielu miejscach, zaświadcza Pismo św., np. Dzieje Apostolskie (10,43): „Temu wszyscy prorocy świadectwo wystawiają, że odpuszczenie grzechów otrzymują przez imię Jego wszyscy, którzy weń wierzą”. Również Jan mówi: „Odpuszczone zostają grzechy dla Imienia Jego” (II Jana 2,12), a także: „W którym mamy odkupienie przez krew Jego ku odpuszczeniu grzechów” (Efez. 1,7).

274. Chociaż na cóż potrzebne jest przytaczać świadectwa? To jest właściwa odpowiedź Ewangelii, że ze względu na Chrystusa, a nie z powodu naszych uczynków, wiarą osiągamy odpuszczenie grzechów. Tę wypowiedź Ewangelii przeciwnicy nasi usiłują obalić fałszywie przekreślonymi cytatami, które zawierają naukę o Zakonie, czyli o uczynkach. Prawdą jest bowiem, że w nauce o pokucie wymagane są uczynki, ponieważ istotnie wymagane jest nowe życie. Lecz tutaj błędnie wprowadzają przeciwnicy to, że przez uczynki zasługujemy sobie odpuszczenie grzechów, czyli usprawiedliwienie.

275. A jednak Chrystus często wiąże obietnicę odpuszczenia grzechów z dobrymi uczynkami, nie dlatego jednak, że chce, by dobre uczynki były prześlaniem, lecz z dwóch powodów. Po pierwsze koniecznie muszą zjawić się dobre owoce. Jeśli nie następują dobre owoce, gani to jako obłudę i zmyśloną pokutę. Drugą zaś przyczyną jest to, że musimy mieć zewnętrzne znaki tak wielkiej obietnicy, ponieważ sumienie lęklive potrzebuje różnorodnej pociechy.

276. Jak więc Chrzest i Wieczerza Pańska są znakami, które raz po raz napominają, podnoszą, utwierdzają i wzmacniają lęklive umysły, by mocniej wierzyły, że grzechy są odpuszczone, tak wypisana i wymalowana jest ta sama obietnica w dobrych uczynkach, aby dobre uczynki napominały nas, byśmy mocniej wierzyli. A którzy nie spełniają dobrych uczynków, ci nie pobudzają się do wierzenia, gardzą tą obietnicą. Lecz nabożni chwytają się ich i cieszą się, iż

mają znaki i świadectwa tak wielkiej obietnicy. Dlatego ćwiczą się w tych znakach i świadectwach. Jak więc Wieczerza Pańska nie usprawiedliwia przez samo jej dokonanie bez wiary, tak i jałmużny nie usprawiedliwiają bez wiary przez samo ich dokonanie.

## Artykuły VII i VIII. O Kościele

1. Przeciwnicy nasi potępili VII artykuł naszej Konfesji»», w którym powiedzieliśmy, że Kościół jest zgromadzeniem świętych. Dodali tutaj długi wywód, że złych nie należy oddzielać od Kościoła, skoro Jan Chrzciciel porównał Kościół z klepiskiem, na którym zgromadzona jest i pszenica, i plewy (Mat. 3,12), a Chrystus porównał go z siewią, w której są dobre i złe ryby (Mat. 13, 47).

2. Zaiste, prawdą jest, co ludzie mówią: „Nie ma lekarstwa na ukąszenie oszczercy”. Nie można niczego dość ostrożnie powiedzieć, by dało się uniknąć oczernienia.

3. Z tego właśnie powodu dodaliśmy artykuł ósmy, by ktoś nie sądził, że oddzielamy złych i obłudników od zewnętrznej społeczności Kościoła albo że odbieramy skuteczność sakramentom, które sprawowane są przez hipokrytów lub złych. Przeto tutaj nie potrzeba długiej obrony przeciwko temu oszczerstwu. Dostatecznie nas oczyszcza artykuł ósmy. Przyznajemy bowiem, że hipokryci i źli są w tym życiu dołączeni do Kościoła są członkami Kościoła rozpatrywanego od strony zewnętrznych znamion Kościoła, które stanowią Słowo, wyznanie i sakramenty, zwłaszcza jeżeli tamci nie są wyłączeni ze społeczności kościelnej. Dlatego i sakramenty nie są nieskuteczne, gdy są przez złych sprawowane, owszem, prawidłowo możemy korzystać z sakramentów sprawowanych także przez złych.

4. Albowiem i Paweł zapowiada taką przyszłość, że przyjdzie czas, kiedy antychryst zasiądzie w świątyni Bożej (II Tes. 2,4), to znaczy, będzie panował w Kościele i pełnił służbę.

5. Atoli Kościół nie jest tylko wspólnotą rzeczy zewnętrznych albo obrzędów, jak inne instytucje polityczne, lecz w zasadzie jest wspólnotą wiary i Ducha Świętego w sercach, wspólnotą, która jednak ma zewnętrzne znamiona, aby można było ją poznać, mianowicie znamionami tymi są czysta nauka Ewangelii i sprawowanie sakramentów zgodne z Ewangelią Chrystusową.

[W tym miejscu dodany jest do tekstu następujący wywód:]

W artykule siódmym usiłują nas obciążyć wzmianką o Janie Husie, chociaż otwarcie przyznajemy nieco później, że do Kościoła przymieszanych jest wielu złych i hipokrytów, których także przeciwnicy nazywają martwymi członkami

Kościół. Dlatego gdy zdefiniowaliśmy Kościół, słusznie obejmujemy nim żywe członki. Ażeby ktoś nie powiedział, że oddajemy się mrzonkom o jakimś idealnym państwie platońskim, dodajemy znamiona zewnętrzne, po których winno się poznać Kościół, mianowicie zgodę co do Ewangelii i korzystanie z sakramentów zgodne z Ewangelią. Kościołem jest także zgromadzenie, w którym istnieją te znamiona, lecz wśród tych, którzy mają te znamiona, niektórzy są świętymi i oni korzystają z tych znamion właściwie i prawidłowo, inni są obłudnikami i złymi i ci tych znamion nadużywają. Cóż można było powiedzieć prościej albo który nabożny mówił kiedykolwiek o tym inaczej? Lecz przeciwnicy nasi nie cofnęli się przed tym, by te oczywiste oszczerstwa narzucić nawet Najjaśniejszemu Panu. A czyż Paweł nie mówi w Liście do Efezjan (5,25): „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyszczając go kąpielą z wody przez Słowo...”. Tutaj nazywa Kościołem zgromadzenie tych, którzy zostają oczyszczeni, i dodaje jako znamiona zewnętrzne Chrzest i Słowo.

A oni dodają, że do prawdziwej jedności Kościoła potrzebne są powszechne tradycje ludzkie, lecz temu stanowczo zaprzeczamy. Albowiem przestrzeganie tradycji ludzkich nie jest przejawem nabożeństwowej czci, potrzebnym do usprawiedliwienia. Tak tedy podobieństwo czy tożsamość tradycji nie jest potrzebna. Jak różne ludy stosują różne miary czasu, tak mogą też w Kościele stosować różne obrzędy. Wyraźnie uczy o tym Pismo św. w różnych miejscach, jak np.: „Królestwo Boże to nie pokarm ani napój, lecz sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rzym. 14,17). „Wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Którzykolwiek bowiem ochrzczeni jesteście, w Chrystusa się przyoblekliście. Nie ma Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety” (Gal. 3,28 i n.). Lecz o tym jeszcze poniżej będzie mowa.

6. I jedynie ten Kościół zwany jest ciałem Chrystusowym, które Chrystus Duchem swoim odnawia, uświęca i nim kieruje, jak zaświadcza Paweł w Liście do Efezjan (1, 22 i n.), gdy mówi: „Jego samego ponad wszystkim ustanowił głową Kościoła, który jest ciałem Jego, pełnią tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia”. Dlatego ci, w których Chrystus niczego nie dokonuje, nie są członkami Chrystusowymi. I to samo też przyznają przeciwnicy, że źli są martwymi członkami Kościoła.

7. Dlatego dziwimy się, dlaczego ganią nasz opis, który mówi o członkach żywych.

8. Nie powiedzieliśmy tu nic nowego. Paweł również w ten sam sposób definiował Kościół w Liście do Efezjan (5,25 i n.), że zostaje oczyszczony, aby był święty. I dodaje jako zewnętrzne oznaki Słowo i sakramenty. Tak bowiem powiada: „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go poświęcić, oczyszczając go kąpielą z wody przez Słowo, aby go sobie przysposobić jako

Kościół pełen chwały, bez żadnej zmazy lub skazy, lub czegoś w tym rodzaju, lecz aby był święty i niepokalany". To zdanie prawie dosłownie umieściliśmy w naszym Wyznaniu. Tak określa Kościół także III artykuł w Symbolu Apostolskim, który nakazuje nam. wierzyć, że Kościół powszechny jest święty.

9. Bezbożni zaś nie są Kościołem świętym. I zdaje się, że to określenie, które potem następuje: „społeczność świętych”, jest dodane, aby zostało wysunięte naprzód to, co znaczy „Kościół”, mianowicie „zgromadzenie świętych”, którzy mają między sobą społeczność tej samej Ewangelii, czyli nauki, i tego samego Ducha Świętego, który ich serca odnawia, uświęca i nimi kieruje.

10. Ten artykuł został przedłożony z ważnych przyczyn, wprost z konieczności. Widzimy niebezpieczeństw bez liku, które grożą zagładą Kościoła. Niezliczone jest mnóstwo bezbożnych w samym Kościele, którzy go uciskają. Przeto abyśmy nie zwątpili, lecz abyśmy wiedzieli, że Kościół jednak trwać będzie, podobnie abyśmy wiedzieli, że choć wielka jest ilość bezbożnych, Kościół jednak istnieje i Chrystus daje to, co Kościołowi obiecał: odpuszcza grzechy, wysłuchuje, darzy Duchem Świętym, te pociechy przedkłada nam ten artykuł w Symbolu.

10. A nazywa go Kościołem powszechnym nie po to, byśmy rozumieli, że Kościół to zewnętrzna, zorganizowana instytucja pewnych ludów, lecz że to raczej ludzie rozproszeni po całym świecie, którzy zgodni są co do Ewangelii i mają tego samego Chrystusa i tego samego Ducha Świętego, i te same sakramenty, niezależnie od tego, czy mają te same ludzkie tradycje, czy odrębne. Także w Dekretach wypowiedzi się pewna glosa, że Kościół w szerokim znaczeniu słowa obejmuje dobrych i złych — a zatem źli są w Kościele tylko nominalnie, nie zaś realnie, dobrzy zaś i realnie, i nominalnie.

11. Na ten temat wiele można się doczytać u ojców; mówi bowiem np. Hieronim: „Kto zatem jest grzesznikiem splamionym jakimś brudem, tego nie można nazwać członkiem Kościoła ani o nim powiedzieć, że jest Chrystusowym”.

12. Chociaż więc obłudnicy i źli są związani z tym prawdziwym Kościołem według zewnętrznych obrzędów, to jednak gdy chodzi o definicję Kościoła, trzeba go zdefiniować, że jest żywym ciałem Chrystusa, a zatem że jest Kościołem z nazwy i w rzeczywistości. Liczne są tego przyczyny.

13. Trzeba bowiem koniecznie zrozumieć, jaka to zasadnicza rzecz sprawia, że jesteśmy członkami, i to żywymi członkami Kościoła. Jeżeli Kościół zdefiniujemy tylko jako zewnętrzną, zorganizowaną instytucję dobrych i złych, to ludzie nie będą rozumieli, że Królestwo Chrystusowe polega na sprawiedliwości serca i na darowaniu Ducha Świętego, lecz będą sądzili, że jest ono tylko zewnętrznym przestrzeganiem pewnych kultów i obrzędów.

14. A zatem jeżeli Kościół jest zewnętrzną, zorganizowaną instytucją, to jakaż będzie różnica między ludem kierującym się Zakonem a Kościołem? A wszak Paweł czyni różnicę między Kościołem a ludem kierującym się Zakonem, wskazując, że Kościół to lud w sensie duchowym, to znaczy odróżniający się od pogan nie tylko świeckimi, politycznymi urządzeniami, lecz to prawdziwy lud Boży, odrodzony przez Ducha Świętego. Lud kierujący się Zakonem, czyli lud żydowski, wywodzący się Cieleśnie z nasienia Abrahamowego, miał oprócz obietnicy o Chrystusie także obietnicę dotyczącą dóbr cielesnych. Królestwa itd. I z powodu tych obietnic nazywani byli [u Żydów] ludem Bożym także żli, ponieważ dzięki cielesnemu pochodzeniu z potomstwa Abrahamowego oddzielił ich Bóg od innych ludów przez pewne zewnętrzne porządki i obietnice; a jednak żli nie znaleźli upodobania u Boga.

15. Atoli Ewangelia przynosi nie jakiś mglisty przyciemniony zarys rzeczy wiekuistych, lecz same rzeczy wiekuiste: Ducha Świętego i sprawiedliwość, przez którą jesteśmy przed Bogiem usprawiedliwieni.

16. Więc tylko ci są według Ewangelii ludem Bożym, którzy przyjmują obietnicę Ducha Świętego. Według tego Kościół jest Królestwem Chrystusowym, odróżnionym od władztwa diabła. Jest zaś rzeczą pewną, że bezbożni są w mocy diabła i są członkami królestwa diabła, jak naucza Paweł w Liście do Efezjan (2,2), gdy powiada, że diabeł działa w niewierzących. Chrystus powiedział do faryzeuszów, którzy na zewnątrz mieli pewne cechy wspólne z Kościołem, to znaczy ze świętymi w ludzie kierującym się Zakonem (żydowskim), przewodzili mu bowiem, składali ofiary i nauczali: „Ojcem waszym jest diabeł” (Jan 8, 44). Przeto Kościół, który prawdziwie jest Królestwem Chrystusa, jest właściwie zgromadzeniem świętych. Albowiem nad bezbożnymi włada diabeł, i oni są niewolnikami diabła, a nie włada nad nimi duch Chrystusowy.

17. Lecz na cóż potrzebne są słowa w sprawie oczywistej? Jeżeli Kościół, który prawdziwie jest Królestwem Chrystusowym, różni się od królestwa diabła, to bezbożni, skoro są w królestwie diabła, nie mogą być Kościołem, chociaż w tym życiu, ponieważ Królestwo Chrystusowe jeszcze nie jest w pełni objawione, są oni przymieszani do Kościoła i pełnią w Kościele obowiązki.

18. I nie dlatego bezbożni nie są Królestwem Chrystusowym, że objawienie jeszcze się w pełni nie dokonało. Zawsze bowiem Królestwem Chrystusowym jest to, co On ożywia swoim Duchem, niezależnie od tego, czy jest ono w pełni objawione, czy też przysłonięte krzyżem. Jest to tedy ten sam Chrystus, który teraz jest do chwały wzniesiony, a przedtem był uciśniony.

19. Zgodne są z tym podobieństwa Chrystusa, który w Ewangelii Mateusza (13, 38) powiada, że dobrym ziarnem są synowie Królestwa, a kąkolem synowie diabła, i dalej mówi, że rolą jest świat, a nie Kościół. Tak i Jan Chrzcziciel w Ewangelii

Mateusza (3, 12) wypowiada się o całym ludzie żydowskim i mówi, że kiedyś będzie tak, iż prawdziwy Kościół oddzielony zostanie od owego ludu. Przeto ten cytat świadczy bardziej przeciwko naszym przeciwnikom aniżeli za nimi, ponieważ ukazuje, że prawdziwy lud, lud w sensie duchowym, należy oddzielać od ludu w sensie cielesnym. Również Chrystus wypowiada się o postaci Kościoła, gdy mówi, że Królestwo niebieskie podobne jest do sieci albo do dziesięciu panien, i naucza, że Kościół jest przysłoniony liczną rzeszą złych, ażeby ten gorszący stan nie niepokoił nabożnych, a zarazem, abyśmy wiedzieli, że Słowo i sakramenty są skuteczne, chociaż zawiadują nimi źli. Lecz jednocześnie naucza, że ci bezbożni, chociaż uczestniczą w zewnętrznej postaci Kościoła, jednak nie są prawdziwym Królestwem Chrystusowym ani członkami Chrystusowymi. Są oni bowiem członkami królestwa diabła.

20. Nie oddajemy się też mrzonkom o jakimś idealnym państwie platońskim, jak to niektórzy w bezbożny sposób sobie pokpiwają, lecz mówimy, że Kościół istnieje, a są nim mianowicie prawdziwie wierzący i sprawiedliwi, rozproszeni po całym świecie. I dodajemy o jego znamionach, że są nimi: czysta nauka Ewangelii i sakramenty. I ten Kościół jest we właściwym słowa znaczeniu filarem i podwaliną prawdy (I Tym. 3,15). Zachowuje bowiem u siebie czystą Ewangelię i, jak mówi Paweł (I Kor. 3,12), fundament, to znaczy prawdziwe poznanie Chrystusa i wiarę. A chociaż jest też wśród [zgromadzonych w Kościele] wielu słabych, głupich, niedojrzałych, którzy na tym fundamencie budują słomę, która spłonie, czyli snują pewne niepotrzebne poglądy, te jednak zostają po części darowane, po części naprawione, ponieważ fundamentu nie podważą.

21. Pisma świętych ojców poświadczają, że chociaż oni też niekiedy wznosili na tym fundamencie budowlę ze słomy, to jednak ona nie podważyła ich wiary. Natomiast wiele z tego, czego nasi przeciwnicy bronią, podważa wiarę, mianowicie, gdy potępiają artykuł o odpuszczeniu grzechów, gdzie wypowiadamy się, że odpuszczenie grzechów otrzymuję się dzięki wierze. Podobnie jest też oczywistym i zgubnym błędem, gdy przeciwnicy nauczą, iż ludzie zasługują sobie na odpuszczenie grzechów przed uzyskaniem łaski przez miłość względem Boga. Albowiem to także jest burzeniem fundamentu, podważaniem znaczenia Chrystusa. Na co zatem potrzebna jest wiara, jeżeli sakramenty usprawiedliwiają przez samo ich dokonanie, bez wewnętrznego poruszenia u tego, kto z nich korzysta?

22. Podobnie zaś jak Kościołowi dana została obietnica, że zawsze posiadać będzie Ducha Świętego, tak przekazano mu też groźną zapowiedź, że zawsze będą w nim też bezbożni i wilki. Kościołem we właściwym słowa znaczeniu jest ten, który ma Ducha Świętego. A chociaż wilki i źli doktorzy grasują w Kościele, to jednak nie oni są Królestwem Chrystusowym (I Kor. 3,11). Tak i Mikołaj z Lyry poświadczą: Kościół nie opiera się na ludziach wyposażonych w moc i dostojęstwa kościelne czy świeckie, ponieważ znalazło się wielu książąt i najwyższych kapłanów, i

innych niższych, którzy odstąpili od wiary, lecz Kościół opiera się na tych osobach, w których jest prawdziwe poznanie i które prawdziwie wyznają wiarę i przyznają się do prawdy. A cóż innego wypowiedzieliśmy w naszej Konfesji, jak nie to, co tutaj wypowiada Mikołaj z Lyry?

23. Lecz może przeciwnicy żądają, by Kościół definiować, iż jest on najwyższą zewnętrzną monarchią całego świata, w której rzymski biskup powinien mieć nieograniczoną władzę, o której nikomu nie wolno by dyskutować ani jej osądzać, władzę ustanawiania artykułów wiary, podważania Pism świętych (według swej woli), ustanawiania form kultu lub ofiar, podobnie też ogłaszania ustaw (według swej woli), uwalniania od nich i znoszenia ich (według swej woli) — władzę dotyczącą zarówno praw boskich jak i kanonicznych, czy świeckich. Od niego (papieża) cesarz i wszyscy królowie otrzymywaliby swoją władzę i prawo dzierżenia władztw z polecenia Chrystusa, któremu Ojciec wszystko poddał, stąd więc należy rozumieć, że prawo to przeniesione zostało na papieża. Dlatego musi być tak, że papież jest panem całego świata, wszystkich królestw świata, wszystkich spraw prywatnych i publicznych, że ma pełnię władzy w sprawach doczesnych i duchowych, nosi oba miecze, duchowy i świecki.

24. Definicja, odnosząca się nie do Kościoła Chrystusowego, lecz do władztwa papieskiego, wywodzi się nie tylko od kanonistów, lecz także od proroka Daniela (11, 36).

Tekst niemiecki Apologii w tym miejscu brzmi:

Taką definicję, która nie pokrywa się z Kościołem Chrystusowym, ale całkowicie z istotą papiestwa, można znaleźć nie tylko w księgach kanonistów, bo i prorok Daniel odmalowuje w ten sposób antychrysta.

25. Lecz jeślibyśmy w ten sposób definiowali Kościół, to może znaleźlibyśmy dogodniejszych sędziów. Istnieje bowiem wiele pism napisanych w sposób niepowściągliwy i bezbożny o władzy papieża, za które nikt nigdy nie był pociągany do odpowiedzialności. My jako jedyni narażamy się na naganę czy karę, ponieważ głosimy kazania o dobrodziejstwie Chrystusowym, że dzięki wierze w Chrystusa osiągamy odpuszczenie grzechów, a nie przez kultury i nabożeństwa, wymyślone przez papieża.

26. Dalej: Chrystus, prorocy i apostołowie całkowicie odmiennie definiują Kościół Chrystusowy aniżeli władztwo papieskie.

27. Nie należy też przenosić na papieży tego, co dotyczy prawdziwego Kościoła, że mianowicie oni są filarami prawdy, że nie błędzą. Iluż bowiem z nich troszczy się o Ewangelię albo sądzi, że godną jest ona czytania? Wielu z nich także jawnie wyśmiewa wszystkie religie albo jeżeli już coś uznają, to to, co zgadza się z ludzkim rozumem, a resztę uważają za bajki lub za płody fantazji na równi z poetyckimi utworami autorów tragedii.



28. Dlatego uważamy zgodnie z Pismem św., że Kościół we właściwym słowa znaczeniu jest zgromadzeniem świętych, którzy prawdziwie wierzą Ewangelii Chrystusowej i mają Ducha Świętego. A jednak przyznajemy, że wielu obłudników i złych, przyłączonych do nich w tym. życiu, ma z nimi wspólnotę zewnętrznych znaków i że są oni członkami Kościoła według wspólnoty zewnętrznych znaków, i dlatego pełnią obowiązki w Kościele. I nie ujmuje, i nie odbiera sakramentom skuteczności, jeśli są sprawowane przez niegodnych, ponieważ reprezentują oni osobę Chrystusa na podstawie powołania Kościoła, a nie reprezentują własnej osoby, jak o tym świadczy Chrystus w Ewangelii Łukasza (10, 16): „Kto was słyszy, Mnie słyszy”. Gdy głoszą Słowo, gdy podają sakramenty, podają je w zastępstwie i w miejsce Chrystusa. Tego naucza nas Słowo Chrystusa, abyśmy się nie gorszyli niegodnością Jego sług.

29. Lecz o tej sprawie dostatecznie jasno wypowiedzieliśmy się w Konfesji, że potępiamy donatystów i wiklefitów, którzy sądzą, że ludzie grzeszą, przyjmując sakramenty od niegodnych w Kościele. Zdawało nam się, że to obecnie wystarcza do obrony opisu Kościoła, jaki podaliśmy, i nie widzimy powodu dlaczego — skoro Kościół we Właściwym znaczeniu zwany jest ciałem Chrystusowym — należałoby go opisywać inaczej, aniżeli go opisaliśmy. Wiadomo bowiem, że bezbożni należą do władztwa i do ciała diabła, który trzyma w niewoli bezbożników i wodzi ich, dokąd chce. A to jest jaśniejsze niż blask słoneczny w samo południe i jeżeli przeciwnicy nadal będą nas spotwarzali, nie będziemy się ociągali, by im obszerniej odpowiedzieć.

30. Przeciwnicy nasi potępiają też tę część VII artykułu, gdzie powiedzieliśmy, że do prawdziwej jedności Kościoła wystarcza zgodność co do nauki Ewangelii i co do sprawowania sakramentów, że atoli nie jest potrzebne, by wszędzie były podobne przekazy ludzkie czy obrzędy lub ceremonie ustanowione przez ludzi. Tutaj rozróżniają obrzędy powszechne i partykularne i godzą się na nasz artykuł, jeżeli się go pojmuje w odniesieniu do obrzędów partykularnych, nie przyjmują natomiast pojmowania w odniesieniu do obrzędów powszechnych.

31. Nie możemy dostatecznie zrozumieć, czego przeciwnicy chcą. Mówimy o prawdziwej jedności, to jest o jedności duchowej, bez której nie może istnieć wiara w sercu, czyli sprawiedliwość serca przed Bogiem. Do tej — powiadamy — nie są potrzebne jednakowe obrzędy ludzkie, czy powszechne, czy partykularne, ponieważ sprawiedliwość z wiary nie jest sprawiedliwością związaną z pewnymi tradycjami, jak sprawiedliwość z Zakonu była związana z ceremoniami ustanowionymi przez Mojżesza, bo sprawiedliwość serca jest to rzecz, która ożywia serce. Do tego ożywienia wcale nie doprowadzają tradycje ludzkie, czy powszechne, czy partykularne, nie z nich wypływają czystość, cierpliwość, bojaźń Boża, miłość bliźniego i uczynki miłości, które są wynikiem działania Ducha Świętego.

32. Niebłaha zaś to były przyczyny, dla których umieściliśmy ten artykuł. Wiadomo bowiem, że liczne nedorzeczne poglądy o tradycjach wtargnęły do Kościoła. Niektórzy głosili pogląd, że tradycje ludzkie to kultury potrzebne do zasłużenia sobie usprawiedliwienia. A potem zaczęto rozprawiać o tym, skąd się to bierze, że w tak rozmaity sposób czci się Boga, jak gdyby w różny sposób przestrzegane obrzędy były istotnie czią Bożą, a nie raczej zewnętrznymi ustanowieniami w celach publicznych, dla utrzymania ładu, które nie mają żadnego związku ze sprawiedliwością serca i czią Boga i które różnią się między sobą raz z przypadku, drugi raz z powodu pewnych uznanych rozumnych przyczyn. Podobnie też jedne Kościoły wykluczały inne ze społeczności z powodu tego rodzaju tradycji, jak np. z powodu święcenia Świąt Wielkanocnych, obrazów itp. Stąd ludzie niedoświadczeni mniemali, że wiara czy sprawiedliwość serca nie mogą istnieć bez pielęgnowania tych ustanowionych działań kultowych. Istnieje wszak w tej kwestii wiele niestosownych dzieł pisanych przez autorów podręczników dla spowiedników i innych.

33. Lecz podobnie jak zachodzące w różnych krajach różnice długości dni i nocy nie naruszają jedności Kościoła, tak też sądzimy, że prawdziwa jedność Kościoła nie jest naruszona przez różnice zachodzące w dziedzinie obrzędów ustanowionych przez ludzi, chociaż jesteśmy za tym, aby ze względu na spokój były zachowywane powszechne obrzędy. I tak też w naszych zborach przestrzegamy chętnie porządku mszy, świętujemy niedziele i inne ważniejsze i znamienitsze dni świąteczne i z najgłębszą wdzięcznością trzymamy się pożytecznych a dawnych porządków, szczególnie gdy zawierają momenty wychowawcze, pomocne przy wdrażaniu ludu i niedoświadczonych do dobrych nawyków i do nauki.

34. Lecz obecnie nie rozpatrujemy sprawy, czy przydatne jest zachowanie ich ze względu na spokój lub pożytek „cielesny”. O inną rzecz chodzi. Dysputa dotyczy bowiem kwestii, czy przestrzeganie tradycji ludzkich jest działaniem kultowym, potrzebnym do sprawiedliwości przed Bogiem. To należy rozstrzygnąć w tym sporze, a po ustaleniu tego można następnie osądzić, czy do prawdziwej jedności Kościoła jest potrzebne, by wszędzie były te same ludzkie tradycje. Jeżeli bowiem tradycje ludzkie nie są działaniami kultowymi, potrzebnymi do sprawiedliwości przed Bogiem, to z tego wynika, że ludzie mogą być sprawiedliwymi i być synami Bożymi, chociaż nie mają takich tradycji, jakie są przyjęte gdzie indziej. Dla przykładu: jeżeli noszenie stroju germańskiego nie jest działaniem kultowym potrzebnym do zyskania sprawiedliwości przed Bogiem, to z tego wynika, że ludzie mogą być sprawiedliwymi, mogą być synami Bożymi i Kościołem Chrystusowym, chociaż nie noszą stroju germańskiego, lecz francuski.

35. Wyraźnie uczy o tym Paweł w Liście do Kolosan (2, 16 i n.): „Niech was tedy nikt nie sądzi z powodu 'pokarmu, napoju albo z powodu święta, lub nowiu

księżycy, lub sabatów, wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych, rzeczywistością natomiast jest Chrystus". Podobnie dalej: „Jeżeli z Chrystusem umarliście dla żywiołów świata, to dlaczego poddajecie się zakazom, jakbyście żyli w świecie: nie dotykaj, nie kosztuj, nie ruszaj... Przecież to wszystko niszczy przez samo używanie, a są to tylko przykazania i nauki ludzkie. Mają one pozór mądrości w obrzędach wymyślonych przez ludzi, w poniżaniu siebie samego...” (Kol. 2,20 i n.).

36. Taka bowiem jest w tym myśl Pawła: Ponieważ sprawiedliwość serca to sprawa duchowa, która ożywia serca, a wiadomo, że tradycje ludzkie serc nie ożywiają, nie są też wypływem działania Ducha Świętego tak jak miłość bliźniego, czystość itd., nie są też narzędziami, przez które Bóg porusza serca do wierzenia, tak jak Słowo i sakramenty przez Boga przekazane, lecz są ćwiczeniem cielesnym, wcale do serca nie docierającym, i brane same w sobie, przez samo ich stosowanie ustają, przeto nie należy myśleć, że są potrzebne do sprawiedliwości przed Bogiem. Tę samą myśl wyraża też Paweł w Liście do Rzymian (14,17): „Królestwo Boże to nie pokarm ani napój, ale sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym”.

37. Lecz nie trzeba przytaczać wielu świadectw, skoro wiele ich wszędzie można spotkać w Pismach św. — i bardzo wiele z nich Skupiliśmy w Konfesji w dalszych artykułach. A rozstrzygnięcie tego sporu nieco poniżej trzeba będzie powtórzyć, gdzie o tej sprawie obszerniej podyskutujemy, mianowicie, czy tradycje ludzkie są działaniami kultowymi niezbędnymi do sprawiedliwości przed Bogiem.

38. Przeciwnicy nasi twierdzą, że tradycje powszechne dlatego powinny być zachowane, ponieważ uchodzą za przekazane przez apostołów. O, co za religijni to ludzie! Chcą, by utrzymane zostały obrzędy przyjęte przez apostołów, a nie chcą, by utrzymana została nauka apostołów!

39. O obrzędach należy sądzić tak, jak o nich sądzą sami apostołowie w swoich pismach. Apostołowie bowiem nie chcieli, byśmy myśleli, że przez takie obrzędy zostajemy usprawiedliwieni, że więc obrzędy są potrzebne do sprawiedliwości przed Bogiem. Nie chcieli apostołowie nakładać takiego ciężaru na sumienia, nie chcieli uzależniać sprawiedliwości czy sprawy grzechu od przestrzegania przepisów dotyczących dni, pokarmów i tym podobnych rzeczy.

40. Owszem, Paweł nazywa takie poglądy naukami diabelskimi (I Tym. 4,1). Przeto woli i rady apostołów należy poszukać w ich pismach, nie wystarczy tutaj podać przykład. Przestrzegali pewnych dni, nie jakoby to przestrzeganie było potrzebne do usprawiedliwienia, lecz aby lud wiedział, w jakim czasie należy się razem schodzić. Przestrzegali i niektórych innych obrzędów, np. kolejności czytania Pisma św., kiedy się schodzili. Niektóre także rzeczy zatrzymywał lud z dawnych ojczytych obrzędów — jak się to dzieje — i te apostołowie nieco

zmienione dostosowali do historii ewangelicznej, jak np. Paschę, Zielone Świąta, by nie tylko przez nauczanie, ale i przez przykłady przekazać potomnym pamięć o największych sprawach.

41. Jeżeli zatem te rzeczy zostały przekazane jako potrzebne do usprawiedliwienia, to dlaczego biskupi później w nich tak wiele zmienili? Jeżeli były one z prawa Bożego, to nie wolno było zmieniać ich na podstawie autorytetu ludzkiego.

42. Przed Soborem Nicejskim obchodzono Wielkanoc w różnym czasie. A wszak ta różnorodność nie naruszyła wiary. Później, wprowadzono zasadę, by Wielkanoc nie przypadała w tym samym czasie co Pascha u Żydów. A wszak apostołowie nakazali, by zbory obchodziły Wielkanoc razem z braćmi nawróconymi z żydostwa. Przeto niektóre ludy dawniej pogańskie, uporczywie zatrzymały po Soborze Nicejskim ten zwyczaj, by trzymać się terminu żydowskiego. Lecz apostołowie nie chcieli przez to postanowienie przymuszać zborów, o czym świadczą słowa tego postanowienia. Nakazują bowiem, by nikt się tym nie trapił, chociażby bracia obchodzący Wielkanoc obliczali termin niewłaściwie. Słowa tego postanowienia są pomieszczone u Epifaniasza: „Wy nie poddawajcie tego pod głosowanie, lecz obchodźcie je tak jak bracia wasi z obrzezania (...) razem z nimi je obchodźcie, a jeśli by nawet byli w błędzie, niech was to nie niepokoi”. Píše Epifaniasz, że są to słowa apostołów włożone w pewien dekret o Wielkanocy, z czego roztropny czytelnik z łatwością może osądzić, że apostołowie chcieli uwolnić lud od głupiego poglądu o konieczności przestrzegania pewnego terminu, gdy nakazują nie trapić się tym, chociażby się w obliczeniu pomylił.

43. Dalej: niektórzy na Wschodzie, zwani od imienia autora tej zasady doktrynalnej audianami, z powodu tego postanowienia apostołowskiego domagali się usilnie, by Wielkanoc obchodzić w tym samym terminie co Żydzi Paschę. Zbijając ich Epifaniasz pochwała to postanowienie i powiada, że nie zawiera ono niczego, co by było niezgodne z wiarą lub regułą kościelną, i gani audian, że nienależycie rozumieją, co w nim jest powiedziane, i wyklada je w tym sensie, w jakim i my je wykładamy, że mianowicie apostołowie nie zamyślali tutaj podawać, w jakim czasie Wielkanoc ma być obchodzona, lecz ponieważ naczelnicy bracia nawrócili się z Żydów, którzy pielęgnowali swój obyczaj, chcieli, by ze względu na zgodę pozostali bracia szli za ich przykładem.

44. I apostołowie mądrze napominali czytelników [swych pism], że nie znoszą wolności ewangelicznej ani nie stosują przymusu wobec sumienia, dodając uwagę, by nie trapić się, chociażby się pomyłono w obliczeniu.

45. Wiele tego rodzaju przykładów można by zebrać z historii, z których jasno wynika, że brak jednolitości w przestrzeganiu ludzkich przepisów nie podważa jedności wiary. Lecz na cóż potrzebne jest dysputowanie? Wszak przeciwnicy nasi w ogóle nie rozumieją, co to jest sprawiedliwość z wiary, co to jest Królestwo

Chrytusowe, jeżeli sądzą, że potrzebna jest jednolitość przepisów co do pokarmów, dni świątecznych, szat itp. rzeczy, co do których nie ma nakazu Bożego.

46. Przyjrzyjcie się ludziom religijnym, naszym przeciwnikom! Domagają się w imię jedności Kościoła jednolitości, w przestrzeganiu ludzkich przepisów, a sami zmienili zarządzenie Chrytusowe w sprawie Wieczerzy Pańskiej, które z wszelką pewnością było poprzednio zarządzeniem powszechnym. A jeżeli potrzebne są zarządzenia powszechne, to dlaczego sami zmieniają zarządzenie co do Wieczerzy Chrytusowej, które nie jest zarządzeniem ludzkim, lecz Boskim? Lecz o całej tej spornej sprawie trzeba będzie wypowiedzieć się poniżej jeszcze kilkakrotnie.

47. Zaaprobowany jest w całości artykuł ósmy, gdzie wyznajemy, że obłudnicy i źli przemieszani są wraz z dobrymi w obrębie Kościoła, i że sakramenty są skuteczne, chociaż są podawane przez złych duchownych, ponieważ duchowni działają w zastępstwie Chrytusa, a nie reprezentują swoich własnych osób, według słowa: „Kto was słyszy. Mnie słyszy” (Łuk. 10, 16).

48. Bezbożnych nauczycieli należy porzucić, ponieważ oni nie zastępują osoby Chrytusa, lecz są przeciwnikami Chrytusa (antychrystami). A Chrytus mówi: „Strzeżcie się fałszywych proroków” (Mat. 7, 15), zaś apostoł Paweł powiada: „Jeżeliby ktoś mną Ewangelię głosił, niech będzie przeklęty” (Gal. 1, 9).

49. Zresztą Chrytus napominał nas w wypowiedziach o Kościele, byśmy zrażeni prywatnymi, osobistymi występkami kapłanów lub ludu nie wywoływali rozłamów, jak to w sposób występny uczynili donatyści.

50. Tych zaś, którzy spowodowali rozłamy, gdyż odmawiali kapłanom prawa posiadania dóbr lub innej własności prywatnej, wyraźnie osądziliśmy jako buntowników. Albowiem posiadanie własności prywatnej należy do ładu świeckiego, społecznego. Chryścijanom zaś wolno korzystać z ładów świeckich tak samo jak z powietrza, światła, pożywienia i napoju. Albowiem jak te wymienione naturalne sprawy, jak określone ruchy gwiazd są rzeczywiście ustanowieniami Bożymi i Bóg je zachowuje i utrzymuje, tak i ustanowienia prawne dotyczące urzędzeń świeckich, obywatelskich są rzeczywiście ustanowieniami Bożymi i Bóg je zachowuje i utrzymuje, i broni ich przeciwko diabłu.

## **Artykuł IX. O Chrzcie**

1. Przyjęty został artykuł IX, w którym wyznajemy, że Chrzest jest potrzebny do zbawienia i że należy chrzcić dzieci, i że Chrzest dzieci nie jest nieważny, lecz jest potrzebny i skuteczny do zbawienia.

2. A ponieważ u nas Ewangelia czysto i pilnie jest nauczana, to dzięki dobrodziejstwu Bożemu ten także odnosimy z niej pożytek, iż w naszych zborach nie wystąpili żadni anabaptyści, ponieważ lud został Słowem Bożym uzbrojony przeciwko bezbożnemu i odstępczemu stronnictwu tych rozbójników. A potępiając wiele innych błędów anabaptystów, dołączamy do nich także i ten, że rozprawiają oni, iż Chrzest dzieci jest nieużyteczny. Jest bowiem rzeczą jak najpewniejszą, że obietnica zbawienia odnosi się również do dzieci. Nie odnosi się zaś ona do tych, którzy są poza Kościołem Chrystusowym, gdzie nie ma ani Słowa, ani sakramentów, ponieważ Chrystus odradza przez Słowo i sakramenty. Więc należy koniecznie chrzcić dzieci, aby powiązać z nimi obietnicę zbawienia, według słowa Chrystusowego: „Chrzcijcie wszystkie narody” (Mat. 28, 19). A jak tam oferuje się wszystkim zbawienie, tak też wszystkim ofiaruje się Chrzest — mężczyznom, kobietom, chłopcom, niemowlętom. Wynika więc z tego jasno, że należy chrzcić niemowlęta, ponieważ z Chrztem oferowane zostaje zbawienie.

3. Po drugie — jest rzeczą oczywistą, że Bóg aprobuje Chrzest dzieci. A więc bezbożna jest myśl anabaptystów, którzy potępiają Chrzest dzieci. Tego zaś, że Bóg aprobuje Chrzest dzieci, dowodzi to, że Bóg daje w ten sposób ochrzczonego Ducha Świętego. Albowiem jeśliby ten Chrzest był nieważny, nikomu nie byłby dany Duch Święty, nikt nie byłby zbawiony, i wreszcie nie byłoby Kościoła. Takie rozumowanie może uzasadnić, a nawet samo wystarczająco potwierdza dobre i nabożne argumenty przeciwko bezbożnym i fanatycznym poglądom anabaptystów.

## **Artykuł                    X.                    O                    Świętej                    Wieczerzy**

1. Przyjęty został artykuł X, w którym wyznajemy myśl, iż w Wieczerzy Pańskiej prawdziwie i substancjalnie są obecne ciało i krew Chrystusa i prawdziwie podawane są z widzialnymi rzeczami tym, którzy sakrament przyjmują. Tego zdania stale bronimy po pilnym zbadaniu i rozważeniu sprawy. Gdy bowiem Paweł w I Liście do Koryntian (10, 16) powiada, że chleb jest społecznością ciała Pańskiego itd., to jeżeliby ciało Chrystusa nie było prawdziwie obecne, wynikałoby z tego, że chleb nie jest społecznością ciała Chrystusa, lecz tylko Ducha Chrystusowego.

2. Dowiadujemy się, że nie tylko Kościół Rzymski twierdzi o cielesnej obecności Chrystusa, lecz że to samo myśli obecnie i ongiś myślał Kościół Grecki. Świadczy o tym bowiem kanon mszy u nich, gdzie kapłan otwarcie modli się, aby chleb po przemienieniu stał się ciałem Chrystusowym. A Wulgariusz, pisarz — jak mam się wydaje — niegłupi, wyraźnie powiada, że chleb nie jest tylko figurą ciała, lecz że prawdziwie                    przemienia                    się                    w                    ciało.

3. I długi jest wywód Cyryla na temat Ewangelii Jana (r. 15), gdzie naucza, że Chrystus jest nam cielesnie podany, powiada bowiem: „Nie zaprzeczamy jednak, że przez prawdziwą wiarę i szczerą miłość łączymy się cielesnie z Chrystusem.

Lecz że nie ma dla nas żadnego sposobu połączenia się z Nim według ciała, temu zaiste zaprzeczamy. I powiadamy, że jest to myśl zgoła obca Pismu św. Któż bowiem wątpił, że Chrystus jest krzewem, a my latoroślami także w tym sensie, iż stąd życia dla siebie poszukujemy? Posłuchaj, co mówi Paweł: "Ponieważ wszyscy jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie", "Chociaż wiele nas jest, jednak w Nim jedno jesteśmy", "Wszyscy bowiem w jednym chlebie uczestniczymy." (I Kor. 10,17; Rzym. 12, 5; Gal. 3,28). Czy może myśli, że nie znana nam jest moc mistycznego błogosławieństwa? A skoro jest ona w nas, to czy także w sposób cielesny nie sprawia, że przez udzielenie ciała Chrystusowego Chrystus w nas mieszka? A nieco dalej powiada: »Stąd należy zważyć, że Chrystus jest w nas nie tylko dzięki tej postaci, którą się spostrzega przez miłość, lecz także dzięki naturalnemu Jego udzieleniu się«".

4. Przytoczyliśmy to, nie aby wszczynać tutaj dysputę o tej sprawie, gdyż Jego Cesarska Mość nie odrzuca tego artykułu, lecz aby ci, którzy będą to czytali, także wyraźniej zobaczyli, że bronimy przyjętego w całym Kościele poglądu, że w Wieczerzy Pańskiej prawdziwie i substancjalnie obecne są ciało i krew Chrystusa i prawdziwie udzielane bywają wraz z widzialnymi rzeczami, chlebem i winem. A mówimy o obecności żywego Chrystusa, wiemy bowiem, że śmierć już nad Nim panować nie będzie.

## **Artykuł XI. O spowiedzi**

1. Przyjęty jest artykuł XI o tym, że w Kościele należy utrzymać absolucję. Lecz dodają poprawkę o spowiedzi, mianowicie, że należy przestrzegać konstytucji Soboru Laterańskiego pt. *Omnis utriusque*, aby spowiedź odbywano corocznie, a chociaż nie można wyliczyć wszystkich grzechów, jednak należy dopilnować, aby je zebrać i te, które można sobie przypomnieć, wypowiedzieć. O całym tym artykule wypowiemy się obszerniej nieco później, gdy wyłożymy cały nasz pogląd dotyczący pokuty.

2. Wiadomą jest rzeczą, że przedstawiliśmy i objaśniliśmy dobrodziejstwo absolucji i władzę kluczy tak, iż z nauki naszej wiele strapiionych sumień zyskało pociechę, gdy usłyszały, że to jest przykazaniem Bożym, owszem, nawet własną wypowiedzią Ewangelii, by wierzyć absolucji i na pewno ustalić zasadę, że odpuszczenie grzechów darowane nam zostaje darmo ze względu na Chrystusa i że przez tę wiarę prawdziwie zostajemy pojednani z Bogiem. Ten pogląd pokrzepił wiele umysłów i zaraz na początku wywołał bardzo wielką przychylność u wszystkich zacnych mężów dla Lutera, gdy ukazał on pewną i mocną pociechę dla sumień, ponieważ przedtem całe znaczenie absolucji było przytłumione przez nauki o uczynkach, gdy sofisci i mnisi nic nie nauczali o wierze i odpuszczeniu darmo z łaski.

Na marginesie umieszczony dodatkowy tekst ma następujące brzmienie:

Co się tyczy artykułu jedenastego, to chociaż, jak dobrze wiadomo, aprobujemy spowiedź i absolicję, jednak nie będziemy zobowiązani niczyjego sumienia do przestrzegania kanonu *Omnis utriusque sexus*, ponieważ, zawiera on niemożliwy do spełnienia nakaz, abyśmy spowiadali się z wszystkich grzechów. Poza tym nie tylko niemożliwością jest pamiętać wszystkie uczynki, lecz także niemożliwością jest znać wszystkie grzechy. Zepsute jest bowiem i niezbadane serce ludzkie. Natura ludzka jest pełna złych pożądliwości, bezbożności, wzdardy dla Boga; grzechy te tkwią w naturze tak, iż nie można ich dostrzec ani zauważyć, chyba że Duch Święty ukaże je w sercach naszych. Trzeba zaś nauczać sumienia, że także nie wyliczone grzechy bywają wierzącym odpuszczane. A chociaż powinno się było pouczać lud o absolicji i wierze, jedyną troską wszystkich piszących i nauczających w świątyniach było, by przyzwyczajając ludzi do zliczenia grzechów, a tymczasem o wierze panowało najgłębsze milczenie. Przeto nie będziemy na nabożne sumienia nakładali brzemienia kanonu pt. *Omnis utriusque sexus*, fetory już sam w sobie zawiera ogromną niedogodność, a wszak glosy do niego dodały jeszcze bardzo niebezpiecznych sideł bez końca.

W dwunastym artykule nie da się na podstawie Pisma św. dowieść tego, co oni powiadają, że powinno się na spowiadających nałożyć pewne uczynki w celu zadośćuczynienia. A to, co zmyślają, że kara śmierci wiecznej da się zamienić w karę doczesną, którą należy nakładać mocą władzy kluczy, nigdy nie będzie mogło być uznane. Pogląd ten obraża chwałę zasługi i zadośćuczynienia Chrystusowego, ponieważ Chrystus jest ofiarą za grzech, jak powiada Pismo: „On jest ubłaganiem za grzechy nasze” (Rzym. 3,25; Efez. 1, 7; Hebr. 4, 16). Jak wielka jest to bezbożność wyobrażać sobie, że wina zostaje zniesiona ze względu na zasługę Chrystusa, lecz wieczna śmierć zostaje zniesioną ze względu na nasze uczynki, skoro Chrystus jest zwycięzcą śmierci i grzechu! Chociaż tedy Bóg ćwiczy świętych różnymi dolegliwościami, jednak tych nie można ani nakładać, ani znosić mocą władzy kluczy. Dawid po swoim cudzołóstwie został ukarany. Kara ta nie była potrzebna za grzech, lecz tak postanowił Bóg, ażeby go poniżyć i upokorzyć, a innym ukazać przykład, jak to Dawid powiedział: „Dobrze mi, że mnie upokorzyłeś, abym się nauczył usprawiedliwień Twoich”.

Ułożone na synodach pokutne kanony wcale nie miały związku z odpuszczeniem grzechów, lecz były swego rodzaju wdrażaniem w karność publiczną, ustaleniem pewnych wzorów do wypróbowania i jako takie wróciły do Kościoła, ale związane z nimi obrzęd, jako ustanowienie ludzkie, nie był potrzebny do odpuszczenia winy lub kary. Koniec dodatku.

3. Poza tym jeśli chodzi o czas spowiedzi, to z wszelką pewnością w naszych zborach bardzo wielu nie jeden raz w roku, ale często przystępuje do sakramentów, do spowiedzi i Wieczerzy Pańskiej. Nasi kaznodzieje nauczający o zacności, dostojeństwie i korzyści płynącej z sakramentów zachęcają lud do częstego



przystępowania do sakramentów. Istnieje wszak na ten temat wiele pism, napisanych przez naszych zwolenników w taki sposób, iż przeciwnicy nasi, jeżeli są uczciwi, bez wątpienia je zaaprobują i pochwalą.

4. Mamy też wiadomości o wyłączeniu ze społeczności wierzących ludzi obarczonych występkami i gardzących sakramentami. Takie postępowanie jest zgodne z Ewangelią, jak i dawnymi kanonami.

5. Lecz nie ma u nas przepisu dotyczącego określonego czasu, ponieważ nie wszystkim dogadza jednakowy czas. A nawet jeśliby wszyscy w jednym czasie się zeszli, to nie można by wszystkich ludzi należycie przesłuchać i pouczyć. Zresztą dawne kanony i ojcowie nie ustalają jakiegoś określonego czasu. Kanon wypowiada się tylko tak: „Jeżeli jacyś ludzie przychodzą do Kościoła Bożego i przyłapie się ich, że nie uczestniczą w Komunii, należy ich upominać. Jeżeli nie przystępują do Komunii, niech poddadzą się pokucie. Jeśli postępują inaczej, niech tego zaniechają”. Chrystus powiada, że ci, którzy spożywają niegodnie, spożywają na sąd (I Kor. 11, 29). Dlatego pasterze nie zmuszają tych, którzy nie są przysposobieni, aby do sakramentu przystępowali.

6. O wyliczeniu grzechów przy spowiedzi naucza się u nas ludzi tak, by nie narzucać sumieniom sideł. Chociaż jest rzeczą pomocną, by ludzi prostych przyzwyczajając do wyliczania niektórych grzechów, aby ich łatwiej można było nauczyć, to jednak teraz rozpatrujemy zagadnienie, co jest potrzebne według słowa Bożego. Przeciwnicy nasi nie powinni byli przytaczać nam konstytucji pod tytułem *Omnis utriusque*, która jest nam dobrze znana, lecz powinni byli pokazać nam z prawa Bożego, że wyliczanie grzechów jest potrzebne do uzyskania odpuszczenia grzechów.

7. Cały Kościół w Europie wie, jakie sidła narzuciła sumieniom partykuła konstytucji, która nakazuje wyznawać wszystkie grzechy. I nawet tekst nie zawiera tyle niedogodności, ile ich później dołączyli autorowie „Summ” (summiści), którzy zestawiają przeróżne okoliczności grzechów. Jakie tam znalazły się labirynty, jakie katownie dla najzacniejszych umysłów! Albowiem dzikusów i ludzi pospolitych te straszaki wcale nie wzruszały.

8. A później jakie tragedie wywołała kwestia dotycząca własnego kapłana spowiednika wśród pasterzy i braciszków, którzy wcale nie byli braciszkami wtedy, gdy prowadzone były wojny o władzę odnośnie spowiedzi. Więc myślimy, że wyliczanie grzechów nie jest potrzebne z prawa Bożego. Takie stanowisko zajmuje także Panormitanus i wielu innych wykształconych radców prawnych. I nie chcemy nakładać na sumienia naszych zwolenników przymusu orzeczonego przez konstytucję *Omnis utriusque*, o której sąd nasz jest taki sam, co i o innych przekazach ludzkich, mianowicie, że nie są to działania obrzędowe potrzebne do usprawiedliwienia. A konstytucja ta nakazuje rzecz niemożliwą, mianowicie, by



poglądy

scholastyków

i

kanonistów.

4. A zanim przystąpimy do obrony naszego poglądu, trzeba będzie najpierw powiedzieć, że wszyscy zacni mężowie ze wszystkich stanów, także stanu teologicznego, bez wątpienia przyznają, iż przedtem, zanim Luter zaczął pisać, nauka o pokucie była najbardziej zawikłana i poplątana.

5. Istnieją księgi autorów Sentencji, gdzie jest niezliczona ilość kwestii, których zadni teolodzy nigdy nie zdołali dostatecznie wyjaśnić. A lud pospolity ani nie mógł uchwycić głównej istoty sprawy, ani dojrzeć, co zasadniczo wymagane jest przy pokucie, gdzie należy poszukiwać spokoju sumienia.

6. Niech wystąpi i stanie przed nami któryś z przeciwników, który by powiedział, kiedy następuje odpuszczenie grzechów! Dobry Boże, jakież tu panują ciemności! Powątpiewają, czy odpuszczenie grzechów następuje przy skrusze niepełnej, czyli z żalu z powodu grzechu, czy przy skrusze pełnej, doskonałej. A jeżeli następuje przy skrusze pełnej, doskonałej, to na cóż jeszcze trzeba absolucji? Co tu ma do czynienia władza kluczy, jeżeli grzech jest już odpuszczony? Tu zaś jeszcze bardziej się mozolą i wysilają, i w sposób bezbożny wypływają, i pomniejszają znaczenie władzy kluczy.

7. Inni mającą, że dzięki władzy kluczy nie zostaje odpuszczona wina, lecz kary wiekuiste zostają zamienione na doczesne. W ten sposób najzbawienniejsza władza byłaby nie służbą życia i ducha, lecz tylko służbą gniewu i kar. Inni — jak się zdaje — ostrożniejsi, zmyślają, że przez władzę kluczy odpuszczone zostają grzechy w stosunku do Kościoła, a nie w stosunku do Boga. Tu też tkwi zgubny błąd. Albowiem jeżeli władza kluczy nie obdarza nas pociechą przed Bogiem, to jakaż wreszcie rzecz uczyni sumienie spokojniejszym? Już to wywołuje znaczne zamieszanie.

8. Dalej nauczają, że przez pełną, doskonałą skruchę zasługujemy na łaskę. A jeśliby ktoś zadał pytanie, dlaczego Saul, Judasz i im podobni nie uzyskują łaski, choć tak ogromnie byli skruszeni, to należałoby tu odpowiedzieć ze stanowiska wiary i Ewangelii, że Judasz nie uwierzył i nie pokrzepił się Ewangelią i obietnicą Chrystusową. Ze stanowiska wiary bowiem zachodzi różnica między skruchą Judasza a skruchą Piotra. Lecz przeciwnicy odpowiadają z punktu widzenia Zakonu, że Judasz nie miłował Boga, ale bał się kary.

9. Kiedyż zaś sumienie przerażone, zwłaszcza w poważnych, prawdziwych, wielkich trwogach, jakie są opisane w psalmach i u proroków i jakich na pewno zakosztowują ci, którzy prawdziwie się nawracają, będzie mogło osądzić, czy boi się Boga powodowane czią dla Niego, czy też dlatego, że chce uniknąć wiecznych kar? Między tymi wielkimi wzruszeniami i uczuciami można dokonywać rozróżnienia, gdy się o nich pisze lub mówi, lecz w rzeczywistym

doświadczeniu nie tak łatwo uporać się z nimi, jak mającą ci powierzchowni sofiści. (Zapewne niewielu doznali oni z tych wielkich trwóg, skoro tak igrają ze słowami i według swoich urojeń dokonują tu rozróżnienia. Ale w sercu, gdy dochodzi do doświadczenia, ukazuje się to całkiem inaczej i przy pomocy lichych sylab i słów żadne sumienie nie znajduje spokoju, jak to sobie roją ci dobrzy, łagodni, leniwi sofiści. Tutaj powołujemy się na doświadczenie wielu nabożnych i na wszystkich uczciwych, rozumnych ludzi, którzy też chętnie poznawali prawdę, a oni przyznają, że nasi przeciwnicy we wszystkich swoich książkach nie nauczali niczego godziwego o pokucie, lecz tylko pletli puste, zbędne androny, a przecież chodzi tu o sprawę największą, o naczelną zasadę Ewangelii, o odpuszczenie grzechów. Cała nauka o tych kwestiach, które rozpatrzyliśmy, jest u naszych przeciwników pełna błędów i obłudy i zaciemnia dobrodziejstwo Chrystusowe, władzę kluczy i sprawiedliwość z wiary).

10. Tutaj nawiązujemy do opinii wszystkich zacnych i mądrych mężów. Ci bez wątpienia przyznają, że wywody naszych przeciwników są bardzo zagmatwane i poplątane.

11. Dzieje się to już przy pierwszym akcie (pokuty) — przy skrusze. A cóż dopiero, gdy się zacznie mówić o spowiedzi! Ileż tam jest trudu i mozółu przy owym nie kończącym się wyliczaniu grzechów, a to wyliczanie jednak przeważnie polega na stosowaniu się do ludzkich tradycji. I aby jeszcze bardziej udreńczyć zacne umysły, zmyślają, że wyliczanie jest z prawa Bożego.

12. I podczas gdy owego wyliczania domagają się pod pozorem prawa Bożego, jednocześnie o absolucji, która prawdziwie jest z prawa Bożego, wypowiadają się chłodno. Zmyślają, że sakrament przez samo jego dokonanie przynosi łaskę bez jakiegokolwiek dobrego wewnętrznego drgnienia u tego, który z niego korzysta, o wierze zaś, która przyjmuje absolucję i pociesza sumienie, nawet wzmianki nie czynią. To jest w rzeczywistości tak, jak się zwykle mówi: „odejść przed sakramentem”.

13. Pozostaje trzeci akt [tego dramatu]: zadośćuczynienie. Z nim związane jest całe mnóstwo najbardziej pomieszanych poglądów. Zmyślają, że kary wiekuiste zamieniają się w kary czyścicowe, a z tych — jak uczą — część zostaje odpuszczona mocą władzy kluczy, część zdjęta zostaje drogą zadośćuczynienia.

14. Dodają jeszcze dalej, że na zadośćuczynienia powinny się składać uczynki „nadwyżkowe”, a te ustanawiają w postaci jak najgłupszych czynności, które należy praktykować, jak pielgrzymki, modlitwy różańcowe i tym podobne dokonania, które nie są z nakazu Bożego.

15. Następnie, tak jak wykupują się od czyścica przez zadośćuczynienia, tak też wymyślili sztukę wykupywania się od zadośćuczynień, a to była sprawa najbardziej dochodowa. Sprzedają bowiem odpusty i tłumaczą je, i objaśniają jako

darowanie zadośćuczynień. A dochód pochodzi nie tylko od żywych, tle jeszcze obficie od umarłych. Ale nie tylko odpustami, lecz także ofiarą nszy wykupują się od zadośćuczynień za umarłych.

16. W ogóle bezkresna jest sprawa zadośćuczynień. Wśród tych zgorszeń — te możemy wszak wymienić wszystkich — wśród tych diabelskich nauk znajduje się przysypana nauka o sprawiedliwości z wiary w Chrystusa o dobrodziejstwie Chrystusa. Dlatego też wszyscy zacni, mężowie rozumieją, że w sposób pożyteczny i nabożny została przez nas zganiona nauka sofistów i kanonistów o pokucie. Albowiem te dogmaty są jawnie fałszywe, są one obce nie tylko Pismu św., lecz także ojcom Kościoła, mianowicie:

17. I. Że dobrymi uczynkami dokonanyimi poza obrębem łaski zasługujemy na łaskę z postanowienia Bożego.

18. II. Że skrucą niepełną (ubolewaniem, żalnością) zasługujemy na łaskę.

19. III. Że do zniweczenia grzechu wystarczy samo obrzydzenie sobie przestępstwa.

20. IV. Że odpuszczenie grzechów osiągamy przez skrucę, a nie przez wiarę w Chrystusa.

21. V. Że władza kluczy odgrywa rolę w odpuszczaniu grzechów nie w stosunku do Boga, lecz w stosunku do Kościoła.

22. VI. Że dzięki władzy kluczy nie zostają odpuszczone grzechy w stosunku do Boga, lecz że władza kluczy została ustanowiona po to, by zamieniała kary wiekuiste na doczesne, by nakładała na sumienia pewne zadośćuczynienia, by ustanawiała nowe kulty i zobowiązywała sumienia do takich iśćuczynień i kultów.

23. VII. Że wyliczanie grzechów przy spowiedzi, co polecają nasi przeciwnicy, jest potrzebne mocą prawa Bożego.

24. VIII. Że kanoniczne zadośćuczynienia są potrzebne do wykupienia się od kary czyścicowej albo że są pomocne do zniweczenia winy tak jak odpłata.

25. IX. Że już dzięki podjęciu sakramentu pokuty, przez samo jego dokonanie, bez wewnętrznego drgnienia ku dobremu u tego, kto go podejmuje, to znaczy bez wiary w Chrystusa, osiąga się łaskę.

26. X. Że dusze zostają uwolnione z czyścca dzięki władzy kluczy przez odpusty.

27. XI. Że w pewnych określonych wypadkach winna być zastrzeżona nie tylko kara kanoniczna, lecz także wina u tych, którzy się prawdziwie nawracają.

28. My więc, aby wyplątać nabożne sumienia z tych zawilóści sofistycznych, ustaliliśmy w pokucie dwie części składowe, mianowicie skruchę i wiarę. A jeżeli ktoś będzie chciał dodać trzecią część składową, mianowicie owoce godne pokuty, to znaczy całkowitą zmianę na lepsze całego życia i obyczajów, nie będziemy się sprzeciwiali.

29. Jeżeli chodzi o skruchę, to odcinamy się od owych gnuśnych i bezkresnych dysput, kiedy to ubolewanie wywodzi się raz z miłości Boga, drugi raz z lęku przed karą. Powiadamy natomiast, że skrucha to prawdziwe trwogi sumienia, które myśli, iż Bóg gniewa się na grzech, i boleje nad tym, że zgrzeszyło. A skrucha ma miejsce wtedy, gdy Słowo Boże obwinia o grzech, ponieważ na tym polega istota zwiastowania Ewangelii, że obwinia ona o grzechy i oferuje odpuszczenie grzechów oraz sprawiedliwość ze względu na Chrystusa i Ducha Świętego, i życie wieczne, i gdy jako odrodzeni dobrze czynimy.

30. Tak ujmuje treść Ewangelii Chrystus, gdy w Ewangelii Łukasza (24, 47) powiada: „Macie głosić w moim imieniu pokutę i odpuszczenie grzechów między wszystkimi narodami”.

31. A o trwogach sumienia wypowiada się Pismo św., np.: Psalm 38,5.7: „Ponieważ występki moje wyrosły ponad głowę moją i jak wielki ciężar ułożyły się na mnie...”, „Jestem zgięty i pochylony bardzo (...) cały dzień chodzę w żalobie”; Psalm 6, 3: „Zmaluj się nade mną. Boże (...) ulecz mnie (...) Panie, dopókiż?”; Izajasz 38, 10: „Rzekłem w połowie dni moich: Zejdę do bram podziemi. Spodziewałem się aż do poranku (...) Jak lew tak startł wszystkie kości moje”.

32. W trwogach sumienie odczuwa gniew Boży na grzech, a gniew ten nie jest znany ludziom pewnym siebie, postępującym według ciała. Widzi ono [sumienie] brzydotę grzechu i poważnie ubolewa, że zgrzeszyło; wtedy też jednocześnie ucieka przed straszliwym gniewem Bożym, ponieważ natura ludzka nie może go znieść, chyba że podtrzymuje ją Słowo Boże.

33. Tak i Paweł powiada: „Przez Zakon obumarłem dla Zakonu” (Gal. 2,19), Zakon bowiem jedynie oskarża i trwoży sumienie.

34. Wobec tych trwóg przeciwnicy nasi nic nie mówią o wierze i przedkładają jedynie słowo, które obwinia o grzechy. A gdy tylko to jest przekazywane, to jest to nauka o Zakonie, a nie o Ewangelii. I powiadają, że przez te bóle i trwogi ludzie zasługują sobie na łaskę, jeżeli jednak miłują Boga. W jaki sposób mogą miłować Boga ludzie ogarnięci przez prawdziwe trwogi, gdy czują straszliwy gniew Boży,

nie dający się wypowiedzieć ludzkim słowem? I czegoż innego, jak nie rozpaczy, nauczają ci, którzy w tych trwogach ukazują tylko Zakon?

35. My więc dodajemy do pokuty drugą część składową, czyli naukę o wierze w Chrystusa, że mianowicie wobec tych trwóg powinna być sumieniom przedłożona Ewangelia o Chrystusie, w której jest obiecane odpuszczenie grzechów przez Chrystusa. Powinny więc wierzyć, że ze względu na Chrystusa zostają im darmo odpuszczone grzechy.

36. Ta wiara podnosi, podtrzymuje i ożywia skruszonych według słowa: „Usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem”. (Rzym. 5, 1). Ta wiara os aga odpuszczenie grzechów. Ta wiara usprawiedliwia przed Bogiem, jak świadczy sam cytat: „Usprawiedliwieni z wiary...”. Ta wiara ukazuje różnicę między skruchą Judasza i Piotra, Saula i Dawida. Dlatego skrucha Judasza lub Saula nie pomaga, ponieważ nie dołącza się do niej wiara chwytająca odpuszczenie grzechów darowane ze względu na Chrystusa. Pomaga zaś skrucha Dawida lub Piotra, ponieważ do niej dołącza się wiara chwytająca odpuszczenie grzechów darowane ze względu na Chrystusa.

37. Nie wcześniej też pojawia się miłość, zanim przez wiarę nie dokonano się pojednanie. Zakonu bowiem (pierwszego przykazania) nie dopełnia się bez Chrystusa, według słowa: „Przez Chrystusa mamy dostęp do Boga” (Rzym. 5,2). A ta wiara wyrasta powoli i przez całe życie walczy z grzechem, aby zwyciężyć grzech i śmierć. Następnie za wiarą idzie miłość, jak poprzednio powiedzieliśmy.

38. I w ten sposób można jasno określić i zdefiniować bojaźń synowską, że jest to lęk związany z wiarą, to znaczy, gdy wiara pociesza i podtrzymuje serce ogarnięte trwogą. Bojaźń niewolnicza zaś to ta, gdy wiara nie podtrzymuje serca ogarniętego trwogą.

39. Dalej: władza kluczy ma w swojej gestii absolucję, jest szalarką absolucji i publicznie ukazuje znaczenie i wartość Ewangelii przez absolucję, która jest prawdziwym głosem, istotą i treścią Ewangelii. Tak więc gdy wypowiadamy się o wierze, obejmujemy nią i absolucję, ponieważ wiara jest ze słuchania, jak mówi Paweł (Rzym. 10,17). Albowiem usłyszawszy Ewangelię, usłyszawszy o absolucji, sumienie podnosi się i doznaje pociechy.

40. A ponieważ Bóg przez Słowo prawdziwie ożywia, władza kluczy prawdziwie odpuszcza grzechy przed Bogiem, zgodnie ze słowem: „Kto was słucha, Mnie słucha...” (Łuk. 10, 16). Dlatego głos udzielającego absolucji należy darzyć takim samym posłuchem, jak głos rozbrzmiewający z nieba.

41. Absolucja też może być nazywana we właściwym znaczeniu słowa sakramentem pokuty, jak mówią również bardziej wykształceni teolodzy

scholastyczni.

42. Wiara wielokroć karmi się w pokuszeniach jednocześnie słowami z Ewangelii i korzystaniem z sakramentów. One są bowiem znakami Nowego Testamentu, tj. znakami odpuszczenia grzechów. Oferują więc odpuszczenie grzechów, jak o tym wyraźnie świadczą słowa ustanowienia Wieczerzy: „To jest ciało moje, które się za was daje. To jest kielich nowego przymierza” (Mat. 26,26—28). Tak rodzi się i umacnia wiara przez absolucję, przez słuchanie Ewangelii, przez korzystanie z sakramentów, aby nie uległa, gdy walczy z trwogami grzechu i śmierci.

43. Taka jest wyraźna i przejrzysta nauka o pokucie, ona też powiększa dostojeństwo władzy kluczy i sakramentów, naświetla dobrodziejstwo Chrystusowe i poucza nas, byśmy umieli spożytkować służbę Chrystusa jako pośrednika i pojednawcy.

44. Lecz ponieważ Konfucjacja potępia nas za to, że ustaliliśmy te dwie części składowe pokuty, należy ukazać, że Pismo św. ustala w pokucie, czyli w nawróceniu bezbożnego, te dwie główne części składowe. Chrystus powiada bowiem w Ewangelii Mateusza (11, 28): „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie”. Tutaj są dwa człony: 1. Spracowanie i obciążenie — oznaczają skruchę, lęki i trwogi przed grzechem i śmiercią. 2. Pójście do Chrystusa — oznacza wiarę, że ze względu na Chrystusa odpuszczone zostają grzechy i gdy wierzymy, ozywają serca Duchem Świętym przez Słowo Chrystusowe.

45. Są więc tutaj dwie części składowe: skrucha i wiara. A u Marka (1, 15) mówi Chrystus: „Pokutujcie i wierzcie Ewangelii”. Podczas gdy w pierwszym zwrocie piętnuje grzech, w drugim pociesza nas i ukazuje odpuszczenie grzechów. Albowiem „wierzyć Ewangelii” to nie jest owa ogólna wiara, jaką mają także diabły, lecz w sensie właściwym jest to wiara w odpuszczenie grzechów darowane ze względu na Chrystusa. Ono bowiem objawione zostaje w Ewangelii. Widzicie, że także tutaj łączą się z sobą dwie części składowe: skrucha, gdy napiętnowanym się zostaje za grzechy, i wiara, gdy jest powiedziane: „wierzcie Ewangelii”. Jeżeli powie ktoś, że Chrystus obejmuje tym słowem także owoce pokuty, czyli całe nowe życie, nie będziemy się sprzeciwiali. Albowiem wystarcza nam, że wymienione zostają dwie części składowe: skrucha i wiara.

46. Paweł prawie wszędzie, gdy opisuje nawrócenie, czyli odnowienie, wymienia dwie części: uśmiercenie i ożwienie — jak np. w Liście do Kolosan (2,11): „w którym obrzeżam jesteście nie obrzezka dokonana ręką, gdy wyzuliście się z grzesznego ciała ziemskiego” i dalej (2,12); „w którym wskrzeszeni zostaliście przez wiarę w moc Boga...”. Tutaj także są dwie części: jedna to wyzucie się z grzesznego ciała, druga to wskrzeszenie przez wiarę. A słów: uśmiercenie — ożwienie — wyzucie z ciała grzesznego i wskrzeszenie, nie należy pojmować po



platońska, w sensie zmyślonej, pozornej odmiany, lecz uśmiercenie oznacza prawdziwe trwogi, jakie występują u umierających, trwogi, których natura nie może wytrzymać, jeżeli nie zostaje podtrzymana i podniesiona przez wiarę (Rzym. 5,1). Tutaj „wyzucie z grzesznego ciała” [Paweł] nazywa tak, jak my zwykle mówimy o skrusze, ponieważ w tych bólach zostaje oczyszczona naturalna pożądlliwość. A ożywienia nie należy rozumieć po platońsku, jako czegoś tylko wyobrazonego, wyimaginowanego, lecz jako pocieszenie, które naprawdę podtrzymuje życie, które ucieka przy skrusze.

47. Są więc tutaj dwie części składowe: skrucha i wiara. Ponieważ bowiem sumienie nie może zyskać uspokojenia inaczej, jak tylko przez wiarę, dlatego jedynie wiara ożywia, zgodnie ze słowem: „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Habak. 2,4; Rzym. 1, 17).

48. A następnie w Liście do Kolosan (2,14) mówi: „że Chrystus zniósł ów cyrograf, który przez Zakon był przeciwko nam...” Tutaj także są dwie części składowe: cyrograf i zniweczenie cyrografu. A tym cyrografem jest sumienie, które nas obwinia o grzech i potępia. Dalej: Zakonem jest słowo, które obwinia o grzechy i potępia grzechy. Słowo więc, które wypowiada Dawid: „Zgrzeszyłem wobec Pana” (II Sam. 12, 13), jest cyrografem. A tego słowa ludzie bezbożni i pewni siebie poważnie nie wypowiadają. Nie widzą bowiem, nie odczytują wyroku zapisanego w sercu. Ten wyrok dostrzega się w prawdziwych bólach i trwogach. Jest więc sama skrucha cyrografem, który nas potępia. A „przekreślić ten cyrograf”, to znaczy znieść wyrok, na podstawie którego uznajemy, że będziemy musieli być potępieni, i wyryć mocno [w sercach] wyrok, który nam pozwala uważać się za wolnych od potępienia. Wiara zaś jest nowym wyrokiem, który unicestwi i obali wyrok poprzedni i da sercu pokój i życie.

49. Chociaż na cóż tu przytaczać wiele świadectw, skoro wszędzie się je spotyka w Piśmie św.? Na przykład w Psalmie 118, 18: „Pan ukarał mnie surowo, ale nie wydał mnie na śmierć”, w Psalmie 119, 28: „Dusza moja zalewa się łzami smutku, podźwignij mnie słowem swoim!” Gdy w pierwszym członie zawarta jest skrucha, to w drugim jasno opisany jest sposób, jak w skrusze zostajemy orzeźwieni, mianowicie Słowem Bożym, które oferuje łaskę. To zaś podtrzymuje i ożywia serca.

50. Podobnie jest w I Księdze Samuela (2,6): „Pan uśmierca i ożywia, strąca do piekła i wyprowadza”. W jednym członie zaznaczona jest skrucha, w drugim wiara.

51. Podobnie u Izajasza (28,21): „Pan uniesie się gniewem, aby dokonać swojego dzieła. Niesamowite jest to Jego dzieło, aby wykonać pracę swoją”. Niesamowitym dziełem Boga nazywa prorok to, gdy Bóg przeraża, boć wszak właściwym dziełem Boga jest ożywiać i pocieszać. Zaiste — powiada prorok — Bóg przeraża dlatego, aby było miejsce na pociechę i ożywienie, ponieważ serca pewne siebie, nie

myślące o gniewie Bożym, brzydzą się pocieszeniem.

52. W ten sposób Pismo św. zwykle łączy ze sobą dwie rzeczy: przerażenie i pocieszenie, aby pouczyć, że to są dwa główne człony w pokucie: skrucha oraz wiara pocieszająca i usprawiedliwiająca. I nie widzimy, jak by jaśniej i w sposób prostszy można było ująć istotę pokuty.

53. Są to bowiem dwa naczelné działania Boga w ludziach: przerazić oraz usprawiedliwić i ożywić przerażonych. I na te dwa działania podzielone jest, i o tych dwóch sprawach mówi, i te dwie nauki przedstawia całe Pismo św. Jedną jego częścią jest Zakon, który ukazuje grzechy, obwinia o grzechy i potępia je. Drugą częścią jest Ewangelia, to znaczy obietnica łaski darowanej w Chrystusie — i tę obietnicę możemy znaleźć w całym Piśmie św., obietnicę przekazaną najpierw Adamowi, potem patriarchom, następnie zilustrowaną przez proroków, wreszcie zwiastowaną i ukazaną przez Chrystusa wśród Żydów, a przez apostołów rozgłoszoną po całym świecie.

54. Albowiem przez wiarę w tę obietnicę zostali usprawiedliwieni wszyscy święci, nie zaś ze względu na własne ubolewanie czy skruchę.

55. Podobnie ukazują przykłady biblijne te dwie części. Adam po upadku w grzech zostaje skarcony i popada w przerażenie, i to była skrucha. Potem Bóg obiecuje łaskę, zapowiada przyszłe potomstwo, które zniweczy władztwo diabła, śmierć i grzech. Wtedy i tam oferuje odpuszczenie grzechów. To są te zasadnicze części. Albowiem chociaż później zapowiedziana zostaje kara, jednak przez przyjęcie i odcierpienie tej kary nie zasługuje się na odpuszczenie grzechów. O tym rodzaju odcierpienia kar wypowiadamy się nieco później (w ustępie 148).

56. Również Dawid, gdy zostaje skarcony przez Natana, przerażony mówi: „Zgrzeszyłem wobec Pana...” (II Sam. 12,13). To jest skrucha. I potem słyszy absolicję: „Pan zdjął z ciebie grzech twój — nie umrzesz”. Ta wypowiedź podnosi Dawida i podtrzymuje go w wierze, usprawiedliwia i ożywia. Także tutaj zostaje dodana kara, lecz przyjęcie i odcierpienie tej kary nie zasługuje na odpuszczenie grzechów.

57. Nie zawsze zostają dodane szczególne kary, lecz dwie rzeczy powinny zawsze istnieć przy pokucie, skrucha i wiara, jak to jest w Ewangelii Łukasza (7,37): Kobieta grzeszna przychodzi do Chrystusa, lejąc łzy. Te łzy ukazują skruchę. I potem słyszy absolicję: „Odpuszczone są ci grzechy, wiara twoja ocaliła cię, idź w pokój”. To jest druga strona pokuty, wiara, która podnosi i pociesza.

58. Z tego wszystkiego wyraźnie wynika dla nabożnych czytelników, że te dwie części uznajemy za istotne i właściwe w pokucie, w nawróceniu, czyli odrodzeniu, i w odpuszczeniu grzechów. Za odrodzeniem i odpuszczeniem grzechów idą godne

owoce i odcierpienie kary. Uznajemy zaś te dwie części za istotne dlatego, aby tym bardziej można było dojrzeć wiarę, jakiej poszukujemy w pokucie. Lepiej też poznaje się, czym jest wiara, którą zwiastuje Ewangelia, gdy się ją przeciwstawi skrusze i uśmierceni.

59. Lecz ponieważ przeciwnicy szczególnie wyraźnie potępiają to, co wypowiadamy, że ludzie dostępują odpuszczenia grzechów przez wiarę, dodamy tutaj kilka pewnych dowodów, które pozwolą zrozumieć, że odpuszczenie grzechów osiąga się nie przez samo dokonanie jakiegoś pokutnego uczynku, podjętego ze względu na skruchę, lecz przez szczególną wiarę, dzięki której każdy wierzy, że jemu osobiście są odpuszczone grzechy. Albowiem to jest główny, naczelny artykuł, o który wojujemy z naszymi przeciwnikami i którego znajomość uważamy za najpotrzebniejszą wszystkim chrześcijanom. Ponieważ zaś powyżej w wywodach o usprawiedliwieniu dosyć już, zdaje się, było na ten temat powiedziane, tutaj wypowiemy się krócej. Są to bowiem wypowiedzi teologiczne bardzo pokrewne: nauka o pokucie i nauka o usprawiedliwieniu.

60. Gdy przeciwnicy mówią o wierze i powiadają, że ona poprzedza pokutę, to rozumieją przez wiarę nie tę wiarę, która usprawiedliwia, lecz tę, która ogólnie wierzy, że Bóg istnieje, że bezbożnych spotyka kara itp. My zaś oprócz tej wiary domagamy się także takiej wiary, mocą, której każdy wierzy, że jemu osobiście są odpuszczone grzechy. O tę specjalną wiarę wiemy spór i ją przeciwstawiamy pogładowi, który nakazuje pokładać ufność nie w obietnicy Chrystusowej, lecz w samym dokonaniu uczynku pokutnego, podjętego ze względu na skruchę, przy spowiedzi, dla zadośćuczynienia itd. Ta wiara następuje po przeżyciach trwóg w taki sposób, iż je przewycięża i uspokaja sumienie człowieka. Tej wierze przypisujemy takie działanie, że ona usprawiedliwia i odradza, uwalnia od trwóg i rodzi w sercu pokój, radość i nowe życie. Tej wiary bronimy, twierdząc, że jest potrzebna do odpuszczenia grzechów. I nie inaczej też myśli Kościół Chrystusowy, chociaż nasi przeciwnicy przeciwko temu wykrzykują.

61. Na początek zaś zapytujemy przeciwników, czy przyjęcie absolucji jest częścią składową pokuty, czy nie? Bo jeśli oddzielają ją od spowiedzi, jako że są bardzo uczuleni na analizowanie i rozróżnianie, to w takim razie nie widzimy, co warta jest spowiedź bez absolucji. Jeżeli zaś przyjęcia absolucji nie oddzielają od spowiedzi, to będą musieli przyjąć pogląd, że wiara jest częścią pokuty, gdyż absolucji nie otrzymuje się inaczej, jak tylko przez wiarę. Ze zaś absolucji nie otrzymuje się inaczej, jak tylko przez wiarę, można dowieść na podstawie Listu Pawła do Rzymian (4,16): „Ze obietnicy nie można otrzymać inaczej, jak tylko przez wiarę”. Absolucja zaś jest obietnicą odpuszczenia grzechów. Wymagana więc jest przy niej wiara.

62. Nie widzimy też, jak można mówić, że absolucję otrzymuje ten, kto się na nią nie godzi. Czymże zaś innym jest nie godzić się na absolucję, jak nie zarzucać

Bogu kłamstwa, jeżeli serce wątpi i uważa za niepewne i puste to, co Bóg obiecuje? Dlatego w I Liście Jana (5,10) jest napisane: „Kto nie wierzy w Boga, kłamcą Go czyni, iż nie wierzy w świadectwo, jakie Ojciec dał o Synu swoim”.

63. Po drugie, sądzymy, że przeciwnicy nasi przyznają, iż odpuszczenie grzechów jest albo częścią, albo końcem pokuty, albo, mówiąc ich językiem: *terminus ad quem*. Dlatego słusznie dołącza się do części składowych pokuty to, przy pomocy czego i dzięki czemu otrzymuje się odpuszczenie grzechów. Jest więc rzeczą najpewniejszą, chociażby wszystkie bramy piekielne przeciwko temu wykrzykiwały, że odpuszczenia grzechów nie otrzymuje się inaczej, jak tylko przez wiarę, dzięki której wierzymy, że grzechy są odpuszczone ze względu na Chrystusa, zgodnie ze słowem Listu do Rzymian (3, 25); „Którego Bóg ustanowił ofiarą przebłagalną przez wiarę we krwi Jego...”, a także: „Przez którego mamy przystęp do Ojca (...) przez wiarę” (Rzym. 5,2).

64. Albowiem sumienie przerażone nie może przeciwstawić gniewowi Bożemu naszych uczynków ani naszej miłości, lecz wtedy dopiero doznaje uspokojenia, gdy uchwyci się pośrednika Chrystusa i uwierzy obietnicom danym ze względu na Niego. Nie rozumieją bowiem, czym jest odpuszczenie grzechów albo w jaki sposób ono nas spotyka, ci, którzy roją sobie, że serca doznają uspokojenia bez wiary w Chrystusa.

65. Piotr przytacza z proroka Izajasza (49,23): „Kto w Niego uwierzy, nie zawiedzie się” (I Piotra 2, 6). Muszą więc być zawstydzeni obłudnicy, którzy ufają, że Otrzymują odpuszczenie grzechów ze względu na swoje uczynki, a nie ze względu na Chrystusa. A w Dziejach Apostolskich (10,43) Piotr mówi: „Jemu wszyscy prorocy świadectwo składają, że jest On ustanowiony sędzią (...) i przez śmierć Jego otrzymują odpuszczenie grzechów wszyscy, którzy w Niego wierzą”. Nie można było jaśniej powiedzieć, niż on powiada: „przez śmierć Jego”, i dodaje: „wszyscy, którzy w Niego wierzą”. Więc tylko w ten sposób otrzymujemy odpuszczenie grzechów: przez imię Jezusa Chrystusa, to znaczy ze względu na Chrystusa, a nie ze względu na jakieś nasze zasługi i uczynki. A dzieje się to wtedy, kiedy uwierzymy, że grzechy są nam odpuszczone ze względu na Chrystusa.

66. Przeciwnicy nasi wykrzykują, że to oni są Kościołem i postępują zgodnie z nauką Kościoła. A tymczasem Piotr tutaj także przytacza zgodny z naszym stanowiskiem pogląd Kościoła, mówiąc, że „Jemu [Chrystusowi] wszyscy prorocy wystawiają świadectwo”, że „odpuszczenie grzechów otrzymuje się przez Jego imię”. Doprawdy należy uznać to, w czym zgadzają się prorocy, za powszechnie zgodny pogląd Kościoła. I nie przyznajemy ani papieżowi, ani Kościołowi władzy rozstrzygnięcia wbrew temu, w czym zgodni są prorocy.

67. Atoli bulla Leona wyraźnie potępia ten artykuł o odpuszczeniu grzechów, a

również nasi przeciwnicy go potępiają w swojej Konfucacji. Z tego jasno się okazuje, jak należy osądzić Kościół tych, którzy swoimi dekretami nie tylko odrzucają to zdanie, że odpuszczenie grzechów osiągamy przez wiarę, nie ze względu na nasze uczynki, a ze względu na Chrystusa, lecz także nakazują zdanie to gwałtem i żelazem obalać, nakazują wszelkiego rodzaju okrucieństwem wytracać            zacznych            mężów,            którzy            tak            myślą.

68. Lecz może powiedzą, że mają po swojej stronie autorów o wielkich imionach: Szkota, Gabriela i im podobnych, poza tym wypowiedzi ojców, które w dekretach są wprawdzie cytowane, lecz okaleczane, zniekształcone. Zapewne jeżeli chodzi o liczbę tych świadectw, to oni są górą. Jest bowiem ogromna ilość bardzo bałamutnych objaśnaczy Sentencji Piotra z Lombardii, którzy, jakby się sprzysięgli, bronią wymysłów, o zasłudze skruchy i uczynków i innych głupstw, które            już            powyżej            przytoczyliśmy.

69. Lecz niech się nikt nie przejmie tym mnóstwem, niewielki jest autorytet w świadectwach późniejszych autorów, którzy pism swoich nie spłodzili sami, a tylko skompilowawszy je z autorów poprzednich, przelali tamte poglądy z jednych ksiąg do drugich. Nie wysilili własnego umysłu, lecz jak senatorowie drugiego rzędu [bez prawa głosu] milcząco przyjęli błędne wnioski poprzedników, których nie            zrozumieli            należycie.

70. Nie zawahaliśmy się więc przeciwstawić słowa Piotra choćby nie wiedzieć jak wielkiej liczbie objaśnaczy Sentencji, słowa, które wypowiada się zgodnie z tym, co            powiadają            prorocy.

71. A do kazania Piętrowego dochodzi jeszcze świadectwo Ducha Świętego, tekst brzmi bowiem: „Gdy Piotr jeszcze mówił te słowa, zstąpił Duch Święty na wszystkich, którzy go słuchali” (Dz. Ap. 10,44).

72. Niech więc wiedzą nabożne sumienia, że jest to polecenie Boga, by wierzyć, że grzechy zostają im przebaczone ze względu na Chrystusa, a nie ze względu na nasze uczynki, i niech tym poleceniem Bożym podtrzymują się przeciwko zwątpieniu i przeciwko wszelkim trwogom grzechu i śmierci.

73. I niech wiedzą, że pogląd ten od samego początku istniał w Kościele u świętych. Piotr bowiem wyraźnie przytacza go jako zgodny pogląd proroków, a pisma apostołów świadczą, że oni myślą tak samo. Nie brak też świadectw ojców Kościoła. Albowiem Bernard wypowiada to samo w słowach bynajmniej nie ciemnych: „Trzeba bowiem przede wszystkim wierzyć, że odpuszczenia grzechów nie możesz mieć inaczej, jak tylko dzięki łaskowości Bożej, lecz dodaj do tego jeszcze, że masz wierzyć i w to, że grzechy zostają ci przez Niego darowane. To jest świadectwo, jakie wkłada Duch w twoje serce, powiadając: »Odpuszczone są ci grzechy twoje«. Tak bowiem orzeka apostoł, że człowiek usprawiedliwiony zostaje

darmo

przez

wiarę".

74. Te słowa Bernarda cudownie ilustrują naszą sprawę, ponieważ on nie tylko domaga się, abyśmy ogólnie wierzyli, że grzechy zostają odpuszczone dzięki miłosierdziu, lecz nakazuje dodać tutaj jeszcze wiarę szczególną, dzięki której wierzymy, że nam samym zostają one odpuszczone, i poucza, w jaki sposób zostajemy upewnieni o odpuszczeniu grzechów, mianowicie, gdy serca dzięki wierze wznoszą się i uspokajają się przez Ducha Świętego. Czegóż jeszcze więcej mogą domagać się przeciwnicy? Czy nadal ośmielą się zaprzeczać, że przez wiarę osiągamy odpuszczenie grzechów albo że wiara jest częścią składową pokuty?

75. Po trzecie, przeciwnicy mówią, że grzech zostaje odpuszczony w ten sposób, iż „poruszony czy skruszony wzbudza w sobie akt miłości Boga i przez ten akt zasługuje sobie na to, że otrzymuje odpuszczenie grzechów”. To zaś nie jest niczym innym, jak nauczaniem Zakonu, a zniweczeniem Ewangelii i unicestwieniem obietnicy o Chrystusie. Domagają się bowiem tylko Zakonu i naszych uczynków, ponieważ Zakon domaga się miłości. Poza tym uczą, by pokładać ufność, że odpuszczenie grzechów osiągamy ze względu na skruchę i miłość. A czymże innym to jest, jak nie pokładaniem ufności w naszych uczynkach, a nie w Słowie i obietnicy Bożej o Chrystusie? Jeżeli zaś Zakon wystarcza do osiągnięcia odpuszczenia grzechów, to na cóż potrzebna jest Ewangelia, na cóż potrzebny Chrystus, jeżeli ze względu na nasz uczynek osiągamy odpuszczenie grzechów?

76. Przeciwnie, my odciągamy sumienia od Zakonu do Ewangelii i od zaufania we własne uczynki do zaufania w obietnicę i w Chrystusa, ponieważ Ewangelia ukazuje nam Chrystusa i obiecuje odpuszczenie grzechów darmo ze względu na Chrystusa. Dzięki tej obietnicy nakazuje nam ufać, że ze względu na Chrystusa zostajemy pojednani z Ojcem, a nie ze względu na naszą skruchę lub miłość. Nie ma bowiem innego pośrednika i pojednawcy, jak tylko Chrystus. I nie możemy wypełniać Zakonu, jeżeli wprzód nie będziemy pojednani przez Chrystusa. A jeżelibyśmy nawet coś uczynili, to jednak należy mniemać, że nie ze względu na nasze uczynki, lecz ze względu na Chrystusa, pośrednika i pojednawcę, osiągamy odpuszczenie grzechów.

77. Poza tym jest zniewagą dla Chrystusa i zaprzeczeniem Ewangelii mniemać, że odpuszczenie grzechów osiągamy ze względu na Zakon lub inaczej aniżeli przez wiarę w Chrystusa. A ten temat omówiliśmy powyżej w związku z nauką o usprawiedliwieniu (art. IV), gdzie wypowiedzieliśmy się, dlaczego wyznajemy, że ludzie usprawiedliwieni zostają przez wiarę, a nie przez miłość.

78. Dlatego nauka naszych przeciwników, kiedy uczą, że ludzie osiągają odpuszczenie grzechów dzięki skrucie i miłości, i w skrucie i miłości pokładają ufność, jest nauką o Zakonie, w dodatku jeszcze nie zrozumianą należycie,

podobnie jak kiedy Żydzi patrzyli na zakryte oblicze Mojżesza (II Kor. 3, 13). Choćbyśmy sobie nawet wyobrazili, że miłość jest obecna, choćbyśmy sobie nawet wyobrazili, że uczynki są obecne, jednak ani miłość, ani uczynki nie mogą stanowić przebłagania za grzech ani nie można ich też przeciwstawić gniewowi i sądowi Bożemu, zgodnie ze słowem Psalmu 143, 2: „Nie wchodź w sąd ze sługą twoim, albowiem nie będzie usprawiedliwiony przed obliczem twoim żaden żyjący”. Nie należy też chwały Chrystusowej przenosić na nasze uczynki.

79. Z tych powodów walczy Paweł o zasadę, że nie zostajemy usprawiedliwieni na podstawie Zakonu, i przeciwstawia Zakonowi obietnicę odpuszczenia grzechów, jakie darowane zostają ze względu na Chrystusa, i naucza, że odpuszczenie grzechów otrzymujemy darmo przez wiarę ze względu na Chrystusa. Ku tej obietnicy zwraca nas Paweł od Zakonu, w tę obietnicę każe nam się wsłuchiwać i wgłębiać, byłaby zaś ona na pewno daremna, gdybyśmy mieli być usprawiedliwieni raczej przez Zakon niżli przez obietnicę albo jeżeli ze względu na naszą sprawiedliwość mielibyśmy osiągnąć odpuszczenie grzechów.

80. Jest atoli rzeczą wiadomą i pewną, że dlatego została nam dana obietnica i dlatego Chrystus został zesłany na świat, ponieważ nie możemy spełnić Zakonu. Stąd jest rzeczą potrzebną, abyśmy zostali pojednani dzięki obietnicy pierwiej, zanim spełnimy Zakon. Obietnicę zaś przyjmuje się tylko dzięki wierze, jest więc konieczne, aby skruszeni uchwycili dzięki wierze obietnicę odpuszczenia grzechów, daną ze względu na Chrystusa, i stwierdzili, że Ojciec jest dla nich łagodnie usposobiony darmo ze względu na Chrystusa.

81. Takie jest orzeczenie Pawła w Liście do Rzymian (4,16), gdzie powiada: „Dlatego obietnica została dana na podstawie wiary, aby była z łaski i aby była zapewniona całemu potomstwu”, a w Liście do Galacjan (3,22) mówi: „Pismo głosi, że wszystko poddane jest grzechowi, aby to, co było obiecanie, było dane na podstawie wiary w Jezusa Chrystusa tym, którzy wierzą”.

82. Najpierw więc musimy dzięki wierze przyjąć odpuszczenie grzechów, zanim wypełnimy Zakon, chociaż, jak powyżej powiedzieliśmy, miłość idzie za wiarą, ponieważ odrodzeni otrzymują Ducha Świętego, dlatego zaczynają wypełniać Zakon.

83. Przytoczylibyśmy większą ilość świadectw, jeśliby którykolwiek nabożny czytelnik Pisma św. sam na nie się nie natknął. Ale nie chcielibyśmy być zbyt rozwlekli, aby łatwiej było sprawę ogarnąć.

84. A nie ma co do tego żadnej wątpliwości, że takie jest zdanie Pawła, którego bronimy, iż z wiary otrzymujemy odpuszczenie grzechów ze względu na Chrystusa, iż dzięki wierze powinniśmy przeciwstawić gniewowi Bożemu Chrystusa jako pośrednika, a nie nasze uczynki. I niechaj nie trwożą się nabożne

umysły, chociaż nasi przeciwnicy wypaczają wypowiedzi Pawła. Nie ma rzeczy choćby i najprościej wypowiedzianej, której nie można by zniekształcić i wypaczyć przez drwinę i szyderstwo. Wiemy, że wypowiedź Pawła, którą przytoczyliśmy, jest prawdziwa i rzetelna, i wiemy, że nasze zdanie przynosi nabożnym sumieniom mocną pociechę, bez której nikt nie mógłby się ostać na sądzie Bożym.

85. Dlatego precz z faryzejskimi poglądami przeciwników, że nie dzięki wierze otrzymujemy odpuszczenie grzechów, lecz że należy je sobie zasłużyć naszą miłością i uczynkami, że powinniśmy naszą miłość i nasze uczynki przeciwstawić gniewowi Bożemu. Jest to nauka Zakonu, a nie Ewangelii, nauka, która stwarza urojenie, że człowiek wpierw zostaje usprawiedliwiony na podstawie Zakonu, zanim zostaje pojednany z Bogiem przez Chrystusa. Przecież Chrystus mówi (Jan 15,5): „Beze mnie nic uczynić nie możecie”, oraz „Ja jestem winnym krzewem, a latoroślami”.

86. Przeciwnicy zaś zmyślają, że jesteśmy latoroślami nie Chrystusa, lecz Mojżesza. Chcą bowiem, by wpierw zostało się usprawiedliwionym na podstawie Zakonu, oferowało się Bogu naszą miłość i uczynki, zanim zostało się pojednanym z Bogiem przez Chrystusa, jak to jest z latoroślami Chrystusowymi. Paweł, przeciwnie, walczy o to, że Zakonu nie można wypełnić bez Chrystusa. Dlatego wpierw należy otrzymać i przyjąć obietnicę, że dzięki wierze zostajemy pojednani z Bogiem ze względu na Chrystusa, zanim wypełnimy Zakon.

87. A sądzymy, że jest to dostatecznie jasne i przejrzyste dla nabożnych sumień. Stąd też rozumieją one, dlaczego powyżej powiedzieliśmy, iż ludzie zostają usprawiedliwieni przez wiarę, nie przez miłość, ponieważ gniewowi Bożemu należy przeciwstawić nie naszą miłość i uczynki, bo nie można zaufać naszej miłości ani uczynom, lecz gniewowi Bożemu należy przeciwstawić Chrystusa jako pośrednika. I trzeba wpierw przyjąć i uchwycić obietnicę odpuszczenia grzechów, zanim wypełnimy Zakon.

88. Wreszcie, kiedyż uspokoi się sumienie, jeżeli odpuszczenie grzechów otrzymujemy dlatego, ponieważ miłujemy lub wypełniamy Zakon. Boć przecież Zakon zawsze będzie nas oskarżał, ponieważ Zakonowi Bożemu nigdy zadość nie uczynimy, jak to powiedział Paweł w Liście do Rzymian (4, 15): „Zakon pociąga za sobą gniew”. Chryzostom zapytuje w kwestii pokuty: „Skąd mamy pewność, że grzechy nasze zostają nam odpuszczone?”. Również w komentarzach do Sentencji zapytują przeciwnicy w tej samej sprawie. Ta sprawa nie da się tak łatwo wyjaśnić i sumienia nie mogą doznać ukojenia inaczej, jak tylko kiedy wiedzą, iż przykazaniem Bożym i samą Ewangelią jest stwierdzenie, że grzechy zostają odpuszczone darmo ze względu na Chrystusa i że odpuszczenie nie wzbudza żadnego powątpiewania. „Jeżeli ktoś wątpi — jak powiada Jan — ten zadaje kłamstwo Bożej obietnicy” (I Jana 5,10). Nauczamy, że pewność wiary znaleźć



można w Ewangelii. Przeciwnicy pozostawiają sumienia w niepewności i w sytuacji dwuznacznej.

89. A sumienia niczego nie czynią mocą wiary i dzięki wierze, jeżeli stale powątpiewają, czy mają odpuszczenie. Jak zaś mogą w tym powątpiewaniu wzywać Boga, jak mogą stwierdzić, że zostają wysłuchane? Tak tedy całe życie jest bez Boga i bez prawdziwej czci Bożej. To właśnie ma na myśli Paweł, gdy mówi: „Co nie jest z wiary, jest grzechem” (Rzym. 14, 23). A ponieważ stale w powątpiewaniu tkwią, nigdy nie doświadczają tego, co to jest wiara. W ten sposób dochodzi do tego, iż do ostateczności popadają w rozpacz. Taką oto jest nauka przeciwników, nauka Zakonu, zaprzeczenie Ewangelii, nauka doprowadzająca do rozpacz.

90. W tym miejscu i teraz chętnie pozostawiamy wszystkim zacnym mężom sąd i ocenę tej zasady teologicznej dotyczącej pokuty; że nie ma w niej nic niejasnego, niech się więc wypowiedzą, która ze stron naucza sumienia rzeczy nabożniejszych i zbawienniejszych, czy my, czy przeciwnicy? Zaiste, nie cieszą nas te nieporozumienia w Kościele i dlatego wolelibyśmy milczeć, gdybyśmy nie mieli wielu ważnych przyczyn, dla których nie możemy zgodzić się z poglądami przeciwników. A ponieważ obecnie potępiają oni oczywistą prawdę, nie wolno nam zaniechać tej sprawy, nie naszej wszak, ale Chrystusowej i Kościoła.

91. Powiedzieliśmy już, z jakich powodów ustaliliśmy dla pokuty dwie części składowe: skruchę i wiarę. A uczyniliśmy to tym chętniej, że jest w obiegu wiele wypowiedzi o pokucie, cytowanych z dzieł ojców w postaci okrojonej, które przeciwnicy przekręcili w celu przyciemnienia wiary. Są one następujące: Pokutą jest bić się w piersi za przeszłe złe czyny i nie popełniać ponownie takich, za które należałoby bić się w piersi. Dalej: Pokuta to pewna bolesna kara, którą się ktoś karze, ubolewając, że popełnił coś złego. W tych wypowiedziach nie ma wzmianki o wierze i nawet w szkołach, gdy się je objaśnia, nie dodaje się nic o wierze.

92. I dlatego, zaliczyliśmy ją do składników pokuty, aby nauka o wierze lepiej mogła być dostrzeżona. Albowiem sama rzeczywistość ukazuje, że niebezpieczne są te wypowiedzi, które domagają się skruchy lub dobrych uczynków, a nie czynią żadnej wzmianki o wierze usprawiedliwiającej.

93. Dlatego słusznie można dopatrzeć się braku rozwagi i roztropności u tych, którzy zestawili te szmaty i łachmany z Sentencji i dekretów. Albowiem skoro u ojców mowa jest także o drugiej części składowej pokuty, byłoby korzystniej, gdyby robili zestawienia dotyczące nie tylko jednego elementu, lecz obu, tj. i skruchy, i wiary, i gdyby zdania te połączyli ze sobą.

94. Albowiem Tertulian wspaniale mówi o wierze, gdy wysuwa na czoło przysięgę Boga u proroka Ezechiela (33,11): „Jakom żyw — mówi Pan — nie chcę śmierci

grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył". Ponieważ to Bóg przysięga, że nie chce śmierci grzesznika, wskazuje, że wymagana jest wiara, abyśmy wierzyli temu, który przysięga, i na pewno stwierdzili, że On nam przebaczca. Wielki powinien być u nas autorytet Bożych obietnic. A ta obietnica została jeszcze poparta przysięgą. Dlatego jeżeli ktoś nie stwierdza, że zostało mu przebaczone, to zaprzecza, że Bóg złożył prawdziwą przysięgę, i zadaje Bogu kłam, a trudno wymyślić gorsze bluźnierstwo niżli to. Tak bowiem powiada Tertulian: „Zaprasza do zbawienia nagrodą, a w dodatku jeszcze przysięga. A mówiąc: »jakom żyw«, chce, aby mu wierzone. O, jakże błogosławieni jesteście wy, z powodu których Bóg składa przysięgę, jakżeż biedni jesteście, jeżeli nawet Bogu, który składa przysięgę, nie wierzymy!".

95. A tutaj trzeba wiedzieć, że wiara winna polegać na myśli, iż Bóg przebaczca nam darmo ze względu na Chrystusa, ze względu na swoją obietnicę, a nie ze względu na nasze uczynki, skruchę, spowiedź lub zadośćuczynienie. Jeśliby bowiem wiara opierała się na tych uczynkach, wnet stałaby się niepewna, ponieważ sumienie lękliwe widzi, że te uczynki są niegodne.

96. Dlatego nader jasno wypowiada się Ambroży o pokucie: „Godzi się więc wierzyć, i że należy czynić pokutę, i że nas spotyka łaska dzięki wierze, tak jednak spodziewamy się łaski dzięki wierze, jak pokłada się zaufanie w skrypcie dłużnym". A dalej: „Wiara to to, co grzech zakrywa i zmniejsza".

97. Są przeto u ojców zdania nie tylko o skrusze i uczynkach, ale i o wierze. Tylko że przeciwnicy, ponieważ nie rozumieją ani istoty pokuty, ani mowy ojców, wydobywają z nich jedynie wypowiedzi o jednej części składowej pokuty, mianowicie o uczynkach, gdzie indziej zaś pomijają wypowiedzi o wierze, ponieważ ich nie rozumieją.

## **O spowiedzi i zadośćuczynieniu**

98. Mężowie zacni z łatwością mogą osądzić, iż bardzo wielkie ma to znaczenie, by o powyższych sprawach, mianowicie o skrusze i wierze, zachowana została prawdziwa nauka. Dlatego zajmowaliśmy się stale raczej należytych naświetleniem zasad teologicznych, a nie spieraliśmy się zbytnio o spowiedź i zadośćuczynienie.

99. Albowiem i my zatrzymujemy spowiedź ze względu na absolicję, która jest Słowem Bożym, jakie z autorytetu Bożego zwiastuje władza kluczy poszczególnym ludziom.

100. Dlatego byłoby rzeczą bezbożną usuwać z Kościoła absolicję prywatną..

101. I nie rozumieją należycie niektórzy, co to jest odpuszczenie grzechów albo władza kluczy, jeżeli pogardzają prywatną absolicją.

102. Zresztą powyżej wypowiedzieliśmy nasz pogląd o wyliczaniu występków przy spowiedzi, iż nie jest ono potrzebne z prawa Bożego.

103. Albowiem to, co niektórzy przeciwko temu wysuwają, że sędzia zanim wypowie wyrok, powinien najpierw poznać sprawę, tu do rzeczy nie należy, gdyż służba absolucji jest dobrodziejstwem, czyli łaską, a nie sądem, czyli Zakonem.

104. Dlatego słudzy [duchowni] w Kościele mają polecenie odpuszczać grzechy, a nie mają polecenia poznawać grzechów ukrytych.

105. Wszak uwalniają od tych, których nie pamiętamy, i dlatego absolucją, która jest głosem Ewangelii darującym grzechy i pocieszającym sumienie, nie wymaga poznania grzechów.

106. Jest rzeczą śmieszną przytaczać tutaj wypowiedź Salomona (Przyp. 27,23): „Doglądaj pilnie stanu swoich owiec, zwracaj uwagę na swoje trzody”, bo tu Salomon nic nie mówi o spowiedzi, lecz podaje ojcu rodziny zalecenie gospodarskie, aby dbał o swoje i korzystał ze swojego, a wstrzymywał się od tego, co cudze, i nakazuje mu, by pilnie troszczył się o swoje sprawy, tak jednak, aby umysł zaprzątnięty staraniem o powiększanie swoich możliwości nie odrzucał bojaźni Bożej lub wiary, lub troski o Słowo Boże. Lecz przeciwnicy drogą cudaczego przekształcenia przeinaczają wypowiedzi Pisma w dowolne zdania. U nich „doglądać — poznać” oznacza „wysłuchiwać spowiedzi”, „stan owiec” nie oznacza zewnętrznego postępowania, lecz „tajemnice sumienia”, a „trzody” oznaczają ludzi. Zaiste, udany to jest wykład i godny tych wzgardzicieli studiów elokwencji i dbałości o wymowę. A jeśliby ktoś chciał przez zastosowanie podobieństwa przenieść polecenie z osoby ojca rodziny na osobę pasterza Kościoła, zapewne będzie musiał słowa „stan owiec” wyjaśniać i wytłumaczyć jako „zewnętrzne postępowanie”. Takie porównanie będzie odpowiedniejsze i stosowniejsze.

107. Lecz pomińmy to. W psalmach kilkakroć wspomniana jest spowiedź, jak np. w Psalmie 32, 5: „Grzech mój wyznałem Tobie, winy mojej nie ukrywałem (...) wtedy Ty odpuścisz mi”. Takie wyznanie grzechu, złożone Bogu, to już jest skrucha. Albowiem gdy wyznanie składa się Bogu, to musi ono dokonać się sercem, nie tylko głosem, czyli ustami, tak jak to czynią aktorzy na scenie. Jest więc skruchą takie wyznanie (spowiedź), gdzie czując gniew Boży wyznajemy, iż Bóg słusznie jest zagniewany i nie może być ułagodzony naszymi czynkami, a jednak szukamy miłosierdzia ze względu na obietnicę Boga.

108. Takim jest wyznanie w Psalmie 51,6: „Tobie, Tobie samemu zgrzeszyłem (...) abyś Ty był sprawiedliwy”. To znaczy: Przyznaję, że jestem grzesznikiem i zasługuję na wieczny gniew, i nie mogę przeciwstawić moich sprawiedliwych

czynów, moich zasług Twojemu gniewowi. Dlatego ogłaszam, że Ty jesteś sprawiedliwy, chociaż nas potępiasz i karzesz. Ogłaszam, że Ty zwyciężasz, chociaż obłudnicy sądzą, że Ty jesteś niesprawiedliwy, który ich karzesz i potępiasz jako słusznie na to zasługujących. Owszem, nasze zasługi nie mogą być przeciwstawiane Twojemu sądowi, lecz będziemy usprawiedliwieni w ten sposób i wtedy, kiedy Ty usprawiedliwisz, kiedy Ty uznasz nas za sprawiedliwych przez swe miłosierdzie.

109. A może zacytuje tu ktoś Jakuba (5,16): „Wyznawajcie sobie nawzajem występki”. Lecz tutaj Jakub nie mówi o spowiedzi, którą należałoby uczynić przed kapłanem, ale ogólnie o wzajemnym pojednaniu się między braćmi. Nakazuje bowiem, że spowiedź ma być wzajemna.

110. Dalej: przeciwnicy nasi będą musieli potępić też wielu najbardziej uznanych doktorów, jeżeli będą twierdzić, że wyliczanie w spowiedzi występków jest potrzebne z prawa Bożego. Chociaż bowiem uznajemy spowiedź i sądzymy, że pewne wybadanie jest korzystne i pomocne, aby można było ludzi tępiej pouczyć, jednak należy sprawę tę tak ograniczyć, aby nie zostały narzucone sidła sumieniom, które nigdy nie będą spokojne, jeżeli będą uważały, iż nie mogą dostąpić odpuszczenia grzechów inaczej, jak tylko przez dokładne ich wyliczenie.

111. Jest na pewno rzeczą całkowicie fałszywą to, co nasi przeciwnicy umyślili w Konfutacji, że pełna, całkowita spowiedź potrzebna jest do zbawienia. Jest ona bowiem niemożliwa. A jakie sidła narzucają tutaj na sumienie, gdy domagają się pełnej, całkowitej spowiedzi! Kiedy bowiem sumienie stwierdzi, że spowiedź jest pełna i całkowita?

112. U pisarzy kościelnych są wzmianki o spowiedzi, lecz ci nie mówią o wyliczaniu ukrytych występków, ale o obrzędzie publicznej pokuty. Ponieważ bowiem ludzie upadli albo zniesławieni nie byli przyjmowani z powrotem do Kościoła bez pewnych zadośćuczynień, dlatego dokonywali oni spowiedzi przed starszymi i ustalano dla nich zadośćuczynienia, odpowiednio do popełnionych występków. A cała ta rzecz nie była w niczym podobna do owego wyliczania, o którym tu dysputujemy. Spowiedź ta była dokonywana nie dlatego, że bez niej nie mogło nastąpić odpuszczenie grzechów przed Bogiem, lecz dlatego, że nie można było przepisać i ustalić zadośćuczynień, zanim najpierw nie poznano rodzaju występków. Albowiem dla różnych występków istniały różne przepisy dotyczące kar.

113. Pozostałością po tym obrzędzie publicznej pokuty jest też sama nazwa i „zadośćuczynienie”. Nie chcieli bowiem święci ojcowie przyjmować z powrotem do Kościoła upadłych lub zniesławionych, zanim nie poznano i nie przyjrzano się ich pokucie, na ile to było możliwe. A liczne, zdaje się, były przyczyny tej sprawy. Albowiem należało upadłych ukarać przykładnie, jak i pewna glosa w dekretach

do tego napomina, było bowiem rzeczą hańbiącą dopuszczać zaraz ludzi zniesławionych do wspólnoty. Te zwyczaje są już od dawna przestarzałe. Nie jest zaś potrzebne na nowo je wprowadzać, ponieważ nie są one niezbędne do odpuszczenia grzechów przed Bogiem.

114. I nie to mieli na myśli ojcowie, że przez takie zwyczaje i przez takie czyny ludzie zasługują na odpuszczenie grzechów, chociaż tego rodzaju widowiska zwykle naprowadzają niedoświadczonych ludzi na myśl, iż przez takie uczynki zasługują sobie na odpuszczenie grzechów. Oczywiście, kto tak myśli, ten myśli po żydowsku i po pogańsku. Albowiem i - poganie mieli pewne przebłagania za występki, przebłagania, przez które — jak mniemali — zostają pojednani z Bogiem.

115. Teraz zaś, po odrzuceniu owego obyczaju jako przestarzałego, pozostaje tylko nazwa „zadośćuczynienie” i ślad po tym obyczaju, że przy spowiedzi przepisuje się pewne zadośćuczynienia, które określa się jako uczynki nie zobowiązujące. My zwiemy je zadośćuczynieniami kanonicznymi.

116. A myślimy o nich tak, jak i o wyliczaniu, że te zadośćuczynienia kanoniczne nie są z prawa Bożego potrzebne do odpuszczenia grzechów, tak jak i dawne widowiska zadośćuczynień przy pokucie publicznej nie były z prawa Bożego potrzebne do odpuszczenia grzechów. Utrzymać bowiem należy pogląd o wierze, że dzięki wierze osiągamy odpuszczenie grzechów ze względu na Chrystusa, a nie ze względu na nasze uczynki poprzedzające lub następujące. I głównie z tego powodu wszczęliśmy dysputę o zadośćuczynieniach, aby ich nie podejmowano celem zaciemnienia sprawiedliwości z wiary i aby ludzie nie mniemali, że ze względu na uczynki osiągają odpuszczenie grzechów.

117. A błąd ten wspierają liczne wypowiedzi podawane w szkołach, jak np. ta, którą umieszczają w definicji zadośćuczynienia, że jest ono dokonywane dla złagodzenia obrazy Boskiej.

118. Lecz jednak przyznają przeciwnicy, że zadośćuczynienia nie pomagają i nie są przydatne do odpuszczenia winy. Zmyślają atoli, że zadośćuczynienia są przydatne i pomagają do uwolnienia od kar, czy to czyśćcowych, czy innych. Nauczają bowiem, że przy odpuszczeniu grzechów Bóg darowuje winę, ale ponieważ sprawiedliwości Bożej przystoi, by grzech karać, zamienia karę wieczną na karę doczesną. I dodają jeszcze, że część tej kary doczesnej zostaje darowana mocą władzy kluczy, pozostała zaś część zostaje odkupiona dzięki zadośćuczynieniom. I nie można zrozumieć, których kar część zostaje darowana mocą władzy kluczy, jeżeli nie powiedzą, że darowana zostaje część kar czyśćcowych; z tego zaś wynikałoby, że zadośćuczynienia są tylko karami, które odkupują z czyśćca. I powiadają, że zadośćuczynienia mają wartość i znaczenie, chociaż dokonują ich ci, którzy ponownie popadli w grzech śmiertelny, jak gdyby

obraza Boska mogła zostać złagodzona przez tych, którzy są w grzechu śmiertelnym.

119. Cała ta sprawa to fikcja i urojenie niedawno wymyślone bez oparcia o autorytet Pisma św. i dawniejszych pisarzy kościelnych. I ani nawet Piotr z Lombardii nie mówi w ten sposób o zadośćuczynieniach.

120. Scholastycy widzieli, że w Kościele są praktykowane zadośćuczynienia, lecz nie zwrócili uwagi, że widowiska te zostały ustanowione i wprowadzone po części dla przykładu, po części dla wypróbowania tych, którzy zabiegali o przyjęcie z powrotem do Kościoła. Ogólnie biorąc, nie spostrzegli, że jest to kwestia karności i sprawa zgoła polityczna. Dlatego w sposób zabobonny zmyślili, że mają one znaczenie nie dla celów karności w odniesieniu do Kościoła, lecz że służą do ułagodzenia Boga. I podobnie jak gdzie indziej często w sposób niekorzystny przemieszali sprawy duchowne ze sprawami władzy świeckiej, wydarzyło się to samo i przy zadośćuczynieniach.

121. Atoli glosy w kanonach wielokroć świadczą o tym, że te praktyki ustanowione zostały ze względu na karność kościelną.

122. Zobaczcie zaś, w jaki sposób udowadniają swoje wymysły w Konfutacji, którą ośmielili się narzucić Najjaśniejszemu Panu. Przytaczają liczne wypowiedzi Pisma św., aby dla niedoświadczonych stworzyć pozór, jakoby sprawa ta miała za sobą powagę Pisma św., co wszak dotąd, do czasów Piotra z Lombardu, nie było znane. Przytaczają następujące zdania: „Przynieście owoce godne pokuty” (Mat. 3,8; Mar. 1, 15); „Oddajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości” (Rzym. 6,19). Dalej: że Chrystus głosi pokutę: „Pokutujcie...” (Mat. 4,17), że Chrystus każe apostołom głosić pokutę (Łuk. 24,47) i Piotr również głosi pokutę (Dz. Ap. 2, 38). Potem cytują pewne wypowiedzi ojców i pewne kanony i wyciągają wniosek, że wbrew wyraźnej wypowiedzi Ewangelii i wbrew dekretem soborów i ojców zadośćuczynień nie należy w Kościele znosić, lecz że owszem ci, którzy uzyskali absolicję, powinni wykonać nałożony przez kapłana czyn pokutny, idąc za słowem Pawła z Listu do Tytusa (2,14): „Wydał samego siebie za nas, aby nas odkupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach”.

123. Niech Bóg wytraci owych bezbożnych sofistów, tak zbrodniczo przekręcających Słowo Boże w swoje nader puste mrzonki. Któryż zacny mąż nie oburzyłby się na tak wielką niegodziwość? Chrystus mówi: „Czyńcie pokutę”; apostołowie głoszą pokutę; a więc: kary wiekuiste zostają wyrównane przez kary czyścicowe; a więc: „władza kluczy” ma polecenie odpuszczać część kar czyścicowych; a więc: zadośćuczynienia odkupują kary czyścicowe. Kto nauczył tych głupców takiej dialektyki? Lecz to nie jest ani dialektyka, ani sofistyka, to jest po prostu łotrowskie oszustwo. Dlatego przytaczają ten cytat „czyńcie pokutę”, aby niedoświadczeni, gdy usłyszą taką wypowiedź przeciwko nam przytoczoną,

powzięli myśl, że znosimy w ogóle całą pokutę. Takimi sztuczkami usiłują nastroić umysły przeciwko nam, wzbudzić i wzniecić nienawiść przeciwko nam, aby niedoświadczeni zaczęli przeciwko nam wykrzykiwać. Precz z zarazą heretycką, która odrzuca pokutę!

124. Lecz spodziewamy się, że wśród zacnych mężów te kalumnie niewiele wskórają. I Bóg nie będzie długo znosił takiego bezwstydu i takiej złości. A biskup rzymski nie działa ku pożytkowi swojego dostojęstwa, wysługując się takimi opiekunami i powierzając takim sofistom sąd w tej najważniejszej sprawie. Skoro bowiem ujeliśmy w naszej Konfesji prawie całokształt nauki chrześcijańskiej, to do tak wielkich, tak licznych i tak rozmaitych trudnych spraw należało na sędziów powołać rzeczników, których uczoność i wiara lepiej byłyby sprawdzone aniżeli tych sofistów, którzy Konfutację napisali.

125. A ty, Campegio, powinieneś być ze względu na swoją mądrość zadbać, aby w tak ważnych sprawach nie oni pisali cokolwiek, co czy to obecnie, czy u potomnych może snadnie pomniejszyć poważanie stolicy rzymskiej. Jeżeli stolica rzymska myśli, że jest rzeczą słuszną, aby wszystkie ludy uznały ją za mistrzynię w sprawach wiary, to powinna zadbać, aby na sprawach religijnych znali się mężowie uczeni i nieposzlakowani. Cóż bowiem sądzić będzie świat, gdy kiedyś wyjdzie na światło dzienne pismo naszych wrogów, co sądzić będą potomni o tych oszczerczych orzeczeniach?

126. Widzisz, Campegio, że czasy obecne są to czasy ostateczne, o których i Chrystus powiedział, że religia będzie wtedy najbardziej zagrożona. Więc wy, którzy powinniście siedzieć jakby na strażnicy i kierować sprawami religijnymi, powinniście w czasach tych okazać szczególną roztropność i dbałość. Wiele bowiem znaków wskazuje, że jeżeli się nie zatroszczycie, to rzymskiemu Kościołowi zagrażać będzie wiele zmian.

127. I mylisz się, jeżeli myślisz, że zbory da się utrzymać pod swoją władzą i tylko gwałtem i siłą zbrojną. Ludzie żądają, by ich uczono o religii. Jak myślisz — wieluż jest nie tylko w Niemczech, ale i w Anglii, Hiszpanii, Galii, we Włoszech, wreszcie i w samym mieście Rzymie takich, którzy widząc, że wybuchły spory dotyczące najważniejszych spraw, zaczynają tu i tam powątpiewać i w milczeniu oburzają się, że wzbraniacie się tak wielkie rzeczy należycie poznać i rozsądzić? Ze nie wyjaśniacie spraw wątpliwych, wywołujących rozterki w sumieniach, a tylko nakazujecie nas zgnębić i zniszczyć siłą zbrojną.

128. Jest wielu zacnych mężów, dla których te wątpliwości są przykrzejsze niż i sama śmierć. Nie bierzesz dostatecznie pod uwagę, jak wielką i ważną rzeczą jest religia, jeżeli myślisz, że zacni mężowie nie dławią się i nie duszą po prostu, gdy zaczyna ich nachodzić jakaś rozterka co do dwuznacznego rozumienia dogmatu. A takie wątpliwości nie mogą nie wzbudzić najgłębszej nienawiści do tych, którzy

choć powinni leczyć sumienia, opierają się temu, byle tylko sprawę jak najmniej wyjaśnić.

129. Nie mówimy tutaj, że winniście się lękać sądu Bożego. Albowiem papieże myślą, że skoro sami trzymają w swym ręku klucze, z łatwością mogą sobie sami otworzyć niebo, kiedy tylko zechcą. Mówimy o sądach ludzi i o przemilczanych i zbagatelizowanych życzeniach wszystkich ludów, które doprawdy domagają się w czasie obecnym, by te uciążliwe sporne sprawy zostały tak poznane i ustalone, aby znaczne umysły zostały uspokojone i od wątpliwości uwolnione. Z łatwością bowiem możemy dzięki swojej mądrości osądzić, co będzie, gdy kiedyś wybuchną przeciwko wam nienawiści. A doprawdy będziecie mogli zobowiązać sobie wszystkie ludy wyświadczeniem im tego dobrodziejstwa, które wszyscy zacni mężowie uważają za najważniejsze i największe, że uspokoiacie wątpiące sumienia.

130. Mówimy tak nie dlatego, że mamy wątpliwości co do naszej Konfesji. Wiemy bowiem, że jest ona prawdziwa, nabożna i dla nabożnych sumień pożyteczna. Lecz można przyjąć jako rzecz wiarygodną, że gdzie indziej jest wielu takich, którzy w sprawach niełatwych są odmiennego zdania, a jednak nie słuchają wygodnych sobie doktorów, którzy mogliby uleczyć ich sumienia.

131. Lecz powróćmy do naszego zagadnienia. Przytoczone przez przeciwników i cytaty z Pisma św. zgoła nic nie mówią o kanonicznych zadośćuczynieniach i poglądach scholastyków, co do których wiadomo, że powstały niedawno. Dlatego jest czystym fałszerstwem, gdy naginają oni Pismo św. do swoich poglądów. Powiadamy, że za pokutą, to jest za nawróceniem czy odrodzeniem, powinny iść dobre owoce, dobre uczynki w całym życiu. I nie może być prawdziwego nawrócenia czy prawdziwej skruchy tam, gdzie nie następują umartwienia ciała i dobre owoce. Prawdziwe trwogi, prawdziwe bóle duchowe nie pozwalają ciału pobłażać rozkoszom, a prawdziwa wiara nie jest niewdzięczna Bogu i nie gardzi przykazaniami Bożymi. Wreszcie nie ma żadnej wewnętrznej pokuty, jeżeli na zewnątrz nie rodzi ona czystości cielesnej.

132. I takie znaczenie przypisujemy słowu Jana Chrzciciela: „Czyńcie owoce godne pokuty” (Mat. 3,8), oraz Pawła, gdy mówi: „Oddawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości” (Rzym. 6, 19), a także kiedy powiada: „Składajcie ciała wasze jako ofiarę żywą i świętą” (12,1). Gdy Chrystus mówi: „Czyńcie pokutę” (Mat. 4, 7), to zapewne mówi o całkowitej pokucie, o całkowicie nowym życiu i owocach, a nie mówi o owych obłudnych zadośćuczynieniach, co do których zmyślają scholastycy, że wyrównują one kary czyścowe albo inne kary, gdy spełniają je ci, którzy są w grzechu śmiertelnym.

133. Można też zebrać wiele argumentów, że te wypowiedzi Pisma św. nie odnoszą się w żaden sposób do podsuwanych przez scholastyków zadośćuczynień. Oni zmyślają, że zadośćuczynienia są to uczynki, do których nie jesteśmy



zobowiązani. Pismo św. zaś w swoich wypowiedziach domaga się uczynków obowiązkowych. Albowiem to słowo Chrystusowe zawiera polecenie: „Czyńcie pokutę”.

134. Podobnie przeciwnicy piszą, że spowiadający się, jeżeli wzbrania się podjąć zadośćuczynień, nie grzeszy, lecz że kary te odpłaci i poniesie w czyśccu. Już wypowiedzi: „Czyńcie pokutę”, „Przynieście owoce godne pokuty”, „Oddawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości” — są bezsprzecznie nakazami odnoszącymi się do życia, dlatego nie można ich przekręcać i naginać jako odnoszących się do zadośćuczynień, od których wolno byłoby się wzbraniać. Nie wolno bowiem wzbraniać się od przykazań Bożych.

135. Po trzecie. Odpusty — jak brzmi kanon pt. *Quum ex eo* dotyczący pokuty i odpuszczenia — zwalniają od zadośćuczynień, a tymczasem odpusty nie zwalniają nas od przykazań: „Czyńcie pokutę”, „Przynieście owoce godne pokuty”, „Oddawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości”. Jawnym jest przeto, że fałszywie naginane są te wypowiedzi Pisma do kanonicznych zadośćuczynień. Zobaczcie dalej, co z tego wynika.

136. Jeżeli kary czyśccowe są zadośćuczynieniami czy zadośćczyniącymi odcierpieniami albo zadośćuczynienia są odpłacaniem kar czyśccowych, to czy te wyroki [Pisma] polecają również, by dusze byty męczone w czyśccu? Jeżeliby to miało wynikać z tych poglądów przeciwników, to trzeba będzie w nowy sposób wykładać i tłumaczyć te wyroki [Pisma]: „Przynieście owoce godne pokuty”, „Czyńcie pokutę” — to znaczy: Cierpcie kary czyśccowe po tym życiu!

137. Lecz aż wstręt bierze, by te bzdury przeciwników zbijać dalszymi wywodami. Wiadomo bowiem, że Pismo św. mówi o uczynkach obowiązkowych, o całokształcie nowego życia, a nie o przestrzeganiu tych rzekomo obowiązkowych uczynków, o których mówią przeciwnicy. A jednak tymi wymysłami bronią zakonów mniszych, kupczenia mszami i niezliczonej ilości świadczeń i praktyk, że są to mianowicie uczynki zadośćczyniące, jeżeli już nie za winę, to za karę.

138. Chociaż więc przytoczone wersety Pisma nie mówią, że kary wiekuiste należy wyrównywać uczynkami nieobowiązkowymi, przeciwnicy bez uzasadnienia twierdzą, że kary te spłaca się i wyrównuje kanonicznymi zadośćuczynieniami. A władza kluczy nie ma polecenia ni uprawnienia do zamiany jakichś kar, a zatem i odpuszczania części kar. Gdzie bowiem można się tego doczytać w Piśmie św.? Chrystus mówi o odpuszczeniu grzechów: „Cokolwiek rozwiążecie...” (Mat. 18, 18), a po odpuszczeniu grzechów zniesiona też jest śmierć wieczna i nadane życie wieczne. Nie mówi też tutaj o nakładaniu kar, gdy powiada: „Cokolwiek zwiążesz...” (Mat. 16, 19), ale mówi o zatrzymaniu grzechów tym, którzy się nie nawracają. Lecz wypowiedź Piotra z Lombardii o darowaniu części kar wywodzi się z idei kar kanonicznych, i duszpasterze odpuszczali i darowywali ich część.

139. Chociaż więc myślimy, że pokuta powinna rodzić dobre owoce ze względu na chwałę Bożą i przykazania Boże, i dobre owoce mają za sobą przykazania Boże, mianowicie prawdziwy post, prawdziwe modlitwy, prawdziwa uczynki miłosierdzia, jednak nigdzie nie znajdujemy w Piśmie św. tego, że kary wieczne zostają darowane i zrównoważone nie inaczej, jak tylko ze względu na kary czyścicowe, to znaczy ze względu i przez jakieś uczynki nieobowiązkowe, albo że władza kluczy ma polecenie zmieniać kary, albo darować ich część. Tego powinni byli przeciwnicy dowieść [z Pisma św., lecz nie zdołali].

140. Poza tym śmierć Chrystusowa jest zadośćuczynieniem nie tylko za winę, lecz także za wieczną śmierć, zgodnie ze słowem Ozeasza (13,14): „Będę śmiercią twoją, o śmierci...”. Cóż to więc jest za potworność mówić, że zadośćuczynienie Chrystusa jest odkupieniem winy, lecz nasze kary czyścicowe są odkupieniem od śmierci wiecznej, tak iż słowo Ozeasza: „Będę śmiercią twoją” należy tłumaczyć i rozumieć jako traktujące nie o Chrystusie, lecz o naszych uczynkach, i to nawet nie o uczynkach złonych przez Boga, ale o innych jakichś świadectwach i praktykach wymyślonych przez ludzi. I ponadto mówi się o nich, że niweczą śmierć, nawet jeśli są dokonane w grzechu śmiertelnym.

141. Jest rzeczą nie do wiary, z jak wielkim bólem przytaczamy te brednie przeciwników, które gdy ktoś rozważy, to nie może nie zapłonąć gniewem na te diabelskie nauki, jakie rozsiał szatan w Kościele, aby zdławić poznanie Zakonu i Ewangelii, pokuty, życia na nowo i dobrodziejstw Chrystusowych.

142. Powiadają bowiem o Zakonie: „Bóg, uwzględniając słabość naszą, ustanowił dla człowieka miarę tego, czego powinien konieczne się trzymać (a tym jest przestrzeganie dziesięciorga przykazań), a ponadto by przez uczynki wykonane ponad miarę mógł zadośćuczynić za to, co zawinił. W tej kwestii ludzie wyobrażają sobie, że mogą spełniać Zakon Boży tak, iż możemy czynić nawet więcej, niż Zakon wymaga. A tymczasem Pismo wszędzie donośnie woła, że daleko nam do tej doskonałości, jakiej żąda Zakon. Lecz tamci zmyślają, że Zakon Boży zadowala się zewnętrzną i obywatelską sprawiedliwością, i nie widzą tego, że Zakon domaga się prawdziwej miłości Boga z całego serca itd. i że potępia wszelką przyrodzoną pożyteczność. Przeto nikt nie spełnia tyle, ile wymaga Zakon. Śmiesznym jest więc, co oni zmyślają, że możemy uczynić więcej. Chociaż bowiem możemy spełniać zewnętrzne uczynki nie nakazane przez Zakon Boży, jednak próżna to i bezbożna jest ufność, że Zakonowi Bożemu uczyniono zadość.

143 Również mają za sobą przykazania Boże prawdziwe modlitwy, a gdy mają za sobą przykazania Boże, nie można ich pominąć nie popełniając grzechu. Lecz uczynki, o ile nie są nakazane przez Zakon Boży, a mają tylko postać ludzkiego przepisu, są uczynkami wywodzącymi się z przekazów ludzkich, o których Chrystus mówi: „Daremnie czczą mnie przykazaniami ludzkimi” (Mat. 15.9).

Uczynkami takimi są pewne posty ustanowione nie dla okiełznania ciała, lecz by przez dopełnienie ich uczcić Boga, jak powiada Szkot, i by zrównoważyć śmierć wieczną. Podobnie jest z pewną liczbą modlitw, z pewnym rodzajem uczynków miłosierdzia, gdy spełniane są w ten sposób, iż samo ich dokonanie traktowane jest jako kult oddający chwałę Bogu i równoważący śmierć wieczną. Przypisują im bowiem na podstawie samego ich dokonania moc zadośćuczynienia, ponieważ nauczają, że mają one znaczenie i wartość także dla tych, którzy są w grzechu śmiertelnym.

144 Jeszcze mniej powiązania z przykazaniami Bożymi mają takie uczynki jak pielgrzymki, których jest wielka różnorodność, dokonywane przez jednych w zbroi pancernej, przez innych boso. Te Chrystus nazywa kultami nieużytecznymi, ponieważ wcale nie przyczyniają się do złagodzenia obrazy Boskiej, jak twierdzą nasi przeciwnicy. A jednak uczynki te przyozdabia się wspaniałymi określeniami, zwie się je uczynkami ponad miarę, przypisuje się im zaszczyt, że są odpłatą za śmierć wieczną. I tak stawia się je wyżej od uczynków zaleconych przez przykazania Boże.

145 W ten sposób przyciemniony jest Zakon Boży podwójnie — i dlatego, że mniema się, iż zadośćuczyniono Zakonowi Bożemu przez obywatelskie, świeckie uczynki, i dlatego, że dodaje się do niego ludzkie tradycje, których uczynki stawiane są wyżej niż uczynki zalecane przez Zakon.

146 Następnie przyciemniona zostaje pokuta i łaska. Albowiem śmierć wieczna nie zostaje odkupiona przez odpłatę uczynkową, ponieważ ta wywodzi się z gnuśności i lenistwa, boć wszak opieranie swojej świętości na uczynkach jest oznaką gnuśności i lenistwa, a ci, którzy swoją świętość na uczynkach opierają, nawet nie są w stanie zakosztować tego, jak śmierć smakuje. Śmierci, która jest wszak ciężką próbą i pokusą, należy przeciwstawić inny środek zaradczy. Jak bowiem gniew Boży przewyciężony zostaje przez wiarę w Chrystusa, tak i śmierć przewyciężona zostaje przez wiarę w Chrystusa. Tak bowiem mówi Paweł: „Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Jezusa Chrystusa” (I Kor. 15,57). Nie powiada: który nam daje zwycięstwo przez to, że śmierci przeciwstawiamy nasze zadośćuczynienie.

147. Przeciwnicy snują gnuśne, leniwe, nieużyteczne spekulacje na temat odpuszczenia winy, a nie widzą, w jaki sposób przy odpuszczeniu winy uwolnione zostaje serce od gniewu Bożego i od śmierci wiecznej przez wiarę w Chrystusa. Ponieważ więc śmierć Chrystusa jest zadośćuczynieniem za śmierć wieczną i ponieważ sami przeciwnicy przyznają, że uczynki zadośćuczynień są uczynkami nieobowiązkowymi, lecz wynikającymi z ludzkich przekazów, o których Chrystus powiedział: „jest to cześć nieużyteczna” (Mat. 15.9), to na pewno możemy twierdzić, że zadośćuczynienia kanoniczne nie są z prawa Bożego potrzebne do odpuszczenia winy albo kary wiekuistej, albo i kary czyścicowej.

148. Lecz przeciwnicy nasi wysuwają tutaj zarzut, że pomsta albo kara jest potrzebna do pokuty, ponieważ Augustyn mówi: „Pokuta jest pomstą, która karze”. Przyznajemy, że pomsta, czyli kara, jest w pokucie potrzebna, lecz nie tak jak zasługa albo zapłata, jak to zmyślają przeciwnicy o zadośćuczynieniach, lecz pomsta [kara] jest w pokucie formalnie, to znaczy, jest w niej dlatego, że samo odrodzenie dokonuje się przez ustawiczne uśmiercanie [umartwianie] tego, co było dawniej. Niech będzie tak, jak zgrabnie to powiedział Szkot, iż „pokuta to utrzymanie kary” (*poenitentia — poenae tenentia*). Lecz o jakiej karze, o jakiej pomście mówi Augustyn? Zapewne o prawdziwej karze, o prawdziwej pomście, mianowicie o skrusicie, o prawdziwych trwogach. I nie wykluczamy tutaj zewnętrznych uśmierceń [umartwień] ciała, które idą za prawdziwymi bólami duchowymi.

149. I bardzo myślą się przeciwnicy, jeżeli za prawdziwszą karę uważała kanoniczne zadośćuczynienia aniżeli prawdziwe trwogi w sercu. Najgłępszą zaś rzeczą jest ścieśniać pojęcie kary do tych na zimno podejmowanych zadośćuczynień zamiast odnieść je do owych okropnych trwóg sumienia, o których mówi Dawid: „Ogarnęły mnie boleści śmierci” (Ps. 18, 5; II Sam. 22,5). Któż nie wolałby opancerzony ciężką lub lżejszą zbroją odbyć pielgrzymki do świątyni Jakuba w Campostella lub do bazyliki Piotra w Rzymie aniżeli znosić ów niewysłowny napór bólu, jaki ogarnia nawet umiarkowanych, jeżeli pokuta jest prawdziwa.

150. Powiadają atoli, że zgodne jest ze sprawiedliwością Bożą, że On karze grzech. Karze on grzech przy skrusicie, gdy w tych trwogach ukazuje swój gniew, jak to mówi Dawid, gdy się modli: „Panie, nie karć mnie w gniewie swoim” (Ps. 6, 2), albo Jeremiasz (10, 24): „Karć mnie. Panie, ale według sprawiedliwej miary, nie w gniewie swoim, abys mnie nie zniweczył”. Tu zaiste mowa jest o najsurowszych karach i przeciwnicy przyznają, że skrucha może być tak wielka, iż zadośćuczynienie nie jest wymagane. Bardziej więc zgodne z prawdą jest to, że karą jest raczej skrucha, a nie zadośćuczynienie.

151. Poza tym także święci poddani są śmierci i wszystkim ogólnym, wspólnym utrapieniom, jak mówi Piotr w I Liście (4,17): „Nadszedł bowiem czas, aby rozpoczął się sąd od domu Bożego, a jeżeli zaczyna się od nas, to jakież koniec czeka tych, którzy nie wierzą w Ewangelię?” A chociaż utrapienia są przeważnie karami za grzechy, to jednak u nabożnych mają raczej inny cel, mianowicie, aby ich ćwiczyły by wpośród pokuszeń nauczyły się poszukiwać pomocy u Boga, poznali brak ufności w swoich sercach, jak Paweł powiada o sobie: „Byliśmy już przekonani, że śmierć nasza jest postanowiona, abysmy na sobie samych nie polegali, ale na tym, który wzbudza z umarłych” (II Kor. 1, 9). A Izajasz (26,16) mówi: „Niedola, w której wołali, jest karaniem Twoim dla nich”, to znaczy: utrapienia są karaniem, tj. pouczeniem, którym Bóg ćwiczy świętych.

152. Podobnie utrapienia są zsyłane z powodu obecnego grzechu, ponieważ uśmiercają i gaszą one u świętych pożądliwość, aby mogli się odnowić duchowo, jak mówi Paweł: „Ciało jest martwe z powodu grzechu” (Rzym. 8,10), to znaczy, jest uśmiercone z powodu obecnego, aktualnego grzechu, który dotąd pozostał w ciele.

153. A sama śmierć służy do tego, aby zniweczyć grzeszne ciało, byśmy zgoła jako nowi powstałi. A w śmierci wierzącego, gdy wiarą przewyciężył trwogi śmierci, nie ma już owego żądła ani odczucia gniewu, o którym mówi Paweł: „Żądłem śmierci jest grzech (...) a mocą grzechu jest Zakon” (I Kor. 15,56). Owa potęga grzechu, owo odczucie gniewu jest prawdziwie karą, gdy on [gniew] nastaje; śmierć bez odczucia gniewu właściwie nie jest karą.

154. Dalej: kanoniczne zadośćuczynienia nie dotyczą tych kar, co do których przeciwnicy powiadają, że mocą władzy kluczy odpuszczona i darowana zostaje pewna część kar. Podobnie też według nich władza kluczy darowuje zadośćuczynienia i kary, z przyczyny których zadośćuczynienia są dokonywane. Wiadomo atoli, że te ogólne utrapienia przez władzę kluczy nie zostają zniesione. A jeżeli chcą kary rozumieć w ten sposób, że słowo to obejmuje także ogólne utrapienia, dlaczego dodają, że należy dać zadośćuczynienie w czyścicu?

155. Czynią zarzut na podstawie tego, co jest powiedziane o Adamie i Dawidzie, który został ukarany za cudzołóstwo. Z przykładów tych wydobywają ogólną regułę, że za poszczególne grzechy nakłada się przy odpuszczeniu grzechów właściwe kary, zanim te grzechy zostaną odpuszczone.

156. Poprzednio już było powiedziane, że nabożni chrześcijanie ponoszą kary, które są działaniami Bożymi, służącymi do ich ćwiczenia, że przeżywają skrucę, czyli trwogi, znoszą też inne ogólne utrapienia. W ten sposób niektórzy ponoszą własne kary, nałożone na nich przez Boga dla przykładu. A kary te wcale nie są powiązane z władzą kluczy, ponieważ władza kluczy nie może ich ani nałożyć, ani darować, lecz nakłada je i darowuje Bóg bez pośrednictwa władzy kluczy. Z tego nie wynika ogólna reguła, że skoro na Dawida została nałożona własna jego kara, to poza ogólnymi, wspólnymi utrapieniami istnieje inna jakaś czyścicowa kara, gdzie poszczególnym grzechom odpowiada jakiś szczególny stopień kary.

157. Gdzie uczy tego Pismo św., że nie możemy być uwolnieni od śmierci wiecznej inaczej, jak tylko przez wyrównanie pewnych kar poza ogólnymi utrapieniami? Przeciwnie, ono bardzo często uczy, że odpuszczenie grzechów spotyka nas darmo ze względu na Chrystusa, że Chrystus jest zwycięzcą grzechu i śmierci. Dlatego nie należy tutaj przyczepiać zadośćuczynienia. A chociaż utrapienia pozostały, jednak Pismo św. tłumaczy je i wyklada jako uśmiercanie grzechu obecnego, aktualnego, a nie jako zrównoważenie śmierci wiecznej lub

jako cenę wykupu od śmierci wiecznej.

158. O Jobie Pismo św. świadczy i uniewinnia go, że został nawiedzony utrapieniami nie z powodu własnych złych czynów. Dlatego utrapienia nie zawsze są karami czy oznakami gniewu Bożego. Owszem, lękliwe sumienia należy pouczyć, że inne są raczej cele utrapień i udręk, by nie myślały, że Bóg je odrzuca, jeżeli w utrapieniach nie widzą nic, jak tylko karę i znak gniewu Bożego. Należy raczej brać pod uwagę inne cele, że mianowicie Bóg dziwnego dokonuje dzieła, jak w ogóle ma moc wykonać swoje dzieło w sposób dziwny, o czym poucza w długim kazaniu Izajasz (r. 28).

159. A gdy uczniowie pytali Pana o ślepego, kto zgrzeszył, on czy jego rodzice, Chrystus odpowiada, że przyczyną jego ślepoty nie jest grzech, lecz aby objawiły się na nim dzieła Boże (Jan 9,2 i n). A u Jeremiasza (49,12) jest powiedziane: „Ci, którzy nie byli skazani na to, by pić, musieli pić”. Tak i prorocy byli zabijani, tak samo Jan Chrzciciel i inni święci.

160. Dlatego utrapienia nie zawsze są karami za pewne przeszłe uczynki, lecz są działaniami Bożymi przeznaczonymi ku naszemu pożytkowi i aby moc Boża jawniejsza się stała w słabości naszej. Tak i Paweł w II Liście do Koryntian (12,5.9) mówi: „Moc Boża wykonywa się w słabości”. Dlatego ciała nasze powinny być ofiarami ze względu na wolę Bożą, ku ujawnieniu posłuszeństwa naszego, nie ku odkupieniu od śmierci wiecznej, za którą Bóg ma inną odpłatę, mianowicie śmierć swojego Syna.

161. I w tym sensie wyjaśnia Grzegorz nawet samą karę Dawida, mówiąc: „Jeżeli Bóg z powodu owego grzechu zagroził mu, iż miał być tak przez swojego syna upokorzony, to dlaczego odpuściwszy grzech, spełnił to, czym mu. zagroził?” Odpowiedź jest taka: To odpuszczenie grzechu nastąpiło, aby człowiek nie miał przeszkód w uchwyceniu życia wiecznego. Groźba zaś została spełniona dla przykładu, aby także przez to poniżenie pobożność i pokora człowieka były ćwiczone i zostały dowiedzione. Podobnie nałożył też Bóg na człowieka z powodu jego grzechu śmierć cielesną, a nie zdjął jej z niego po odpuszczeniu grzechów i mimo odpuszczenia grzechów, w celu ćwiczenia go w sprawiedliwości, mianowicie, aby była ćwiczona i została dowiedziona sprawiedliwość tych, którzy zostają uświęceni.

162. A zalecone przez kościelne kanony uczynkowe zadośćuczynienia wcale nie usuwają powszechnych klęsk, takich jak: wojna, drożyzna i inne plagi; to znaczy owe uczynki z przekazów ludzkich, o których oni [przeciwnicy] powiadają, że mają swoje skuteczne działanie przez samo ich dokonanie, tak iż znoszą kary, choćby nawet były dokonywane w grzechu śmiertelnym.

163. A gdy przeciwstawione tu jest [jako kontrargument] słowo Pawła z I Listu do

Koryntian (11,31): „Bo gdybyśmy sami siebie osądzali, nie popadlibyśmy pod sąd (Boży)”, to tutaj słowo „sądzić” należy rozumieć w znaczeniu „pełnej pokuty” i „owoców należnych”, a nie w znaczeniu czynków nieobowiązkowych. Przeciwnicy nasi fałszywie pojmują słowo „kara” — nie biorą pod uwagę zasad gramatyki, którą pogardzają — gdy rozumieją, że „sądzić” to jest to samo, co w pełnej zbroi iść na pielgrzymkę do bazyliki św. Jakuba w Campostella lub temu podobne uczynki. Słowo „sądzić” oznacza pełną pokutę, oznacza potępić grzech”.

164. A to potępienie grzechu dokonuje się prawdziwie w skrusze i w odmianie życia. Pełna pokuta, skrucha, wiara, dobre owoce wyjednają, że złagodzone zostają kary i klęski publiczne i prywatne, jak o tym poucza Izajasz (1, 17—19): „Przestańcie źle czynić i uczcie się dobrze czynić (...) choćby grzechy wasze były jak wełna, jak śnieg zbieleją (...) jeżeli chcecie będziecie i usłuchacie mnie, dobra ziemi  
spożywać  
będziecie”.

165. Nie należy też na zadośćuczynienia i uczynki zalecone na podstawie tradycji ludzkich przenosić owego najcięższego i najzbawienniejszego wyroku o całej pokucie i uczynkach obowiązkowych lub przez Boga nakazanych. I pożytecznym jest nauczać o tym, że ogólne, wspólne nieszczęścia łagodzone są przez naszą pokutę i przez prawdziwe owoce pokuty, przez dobre uczynki Spełniane z wiary, a nie, jak tamci mającą, spełniane w grzechu śmiertelnym.

166. I tutaj należy przykład Niniwczyców, którzy zostali pojednani z Bogiem przez pełną, całkowitą pokutę, o jakiej mówimy, i uzyskali to, że państwo ich nie zostało  
zniszczone  
(Jonasz 3,10).

167. Gdy zaś ojcowie Kościoła czynią wzmiankę o zadośćuczynieniu, że sobory ustaliły dotyczące, go kanony, to jak, już powyżej powiedzieliśmy, były to postanowienia odnoszące się do karność kościelnej, ustalone dla przykładu. Nie było zaś ich mniemaniem, że karność ta jest potrzebna do odpuszczenia winy czy darowania kary. Albowiem jeżeli niektórzy wśród nich czynili wzmiankę o czyścicu, to wyjaśniają, że (nie jest to wyrównanie wiecznej kary, nie zadośćuczynienie, lecz oczyszczenie niedoskonałych dusz. Tak mówi Augustyn, że odpuszczalne codzienne grzechy zostają spalone, to znaczy, że uśmiercony zostaje brak wiary w Boga i inne podobne uczucia.

168. Niekiedy pisarze kościelni przenoszą znaczenie słowa „satysfakcja” — [zadośćuczynienie] — z dziedziny samego obrzędu lub widowiskowego jej charakteru i rozszerzają je w tym kierunku, że oznacza ono prawdziwe uśmiercenie. Tak Augustyn powiada: Prawdziwe zadośćuczynienie jest odcięciem przyczyn grzechu, to znaczy umartwieniem ciała, zarazem powstrzymaniem go, nie aby wyrównane i spłacone zostały wieczne kary, lecz aby ciało nie pociągało do  
grzeszenia.

169. Tak Grzegorz, mówiąc o zwrocie cudzej własności, mówi, że fałszywa to jest pokuta, jeśli nie czyni się zadość tym, których rzecz zabraną zatrzymujemy. Nie ubolewa bowiem prawdziwie nad tym, że ukradł lub porwał coś, ten, fetu nadal kradnie. Dopóty bowiem jest złodziejem czy rabusiem, dopóki jest nieprawym posiadaczem cudzej rzeczy. Obywatelskie, świeckie zadośćuczynienie jest potrzebne, ponieważ jest napisane: „Kto kradł, niech kraść przestanie” (Efez. 4, 28).

170. Podobnie Chryzostom powiada: „W sercu skrucha, na ustach wyznanie (spowiedź), w działaniu pełne uniżenie”. To nas w niczym nie dotyka. Dobre uczynki powinny iść za pokutą, pokuta powinna być prawdziwą pokutą, a nie udawaniem, odmianą na lepsze całego życia.

171. Podobnie piszą ojcowie Kościoła, że wystarczającą jest rzeczą, jeżeli raz w życiu dokonana zostaje publiczna, czyli uroczysta pokuła, o której ustalono kanony dotyczące, zadośćuczynień. Stąd można wnioskować, że nie uważali oni owych kanonów za potrzebne do odpuszczenia grzechów. Albowiem oprócz uroczystej pokuty często chcą, by inaczej pokuta była dokonywana, gdzie nie są stosowane kanony dotyczące zadośćuczynień.

172. Autorowie Konfucacji piszą, że jest niedopuszczalne, by wbrew wyraźnemu świadectwu Ewangelii zadośćuczynienia zostały zniesione. My zaś dotychczas wykazaliśmy, że zalecone w kanonach zadośćuczynienia, to znaczy nieobowiązkowe uczynki, jakie mają być dokonywane dla wyrównania kary, nie są przez Ewangelię polecane.

173. Wskazuje na to sama istota sprawy. Jeżeli uczynki zadośćuczynienia są uczynkami nieobowiązkowymi, to dlaczego oni przytaczają wyraźny nakaz Ewangelii? Albowiem jeśliby Ewangelia nakazywała, żeby kary były wyrównywane przez takie uczynki, to już byłyby to uczynki obowiązkowe. Lecz oni mówią tak, aby niedoświadczonym zamydlić oczy, i przytaczają świadectwa, które mówią o uczynkach obowiązkowych, chociaż sami w swoich zadośćuczynieniach przepisują uczynki nieobowiązkowe. Owszem, sami w wykładach szkolnych robią to ustępstwo, że zadośćuczynień można bez grzechu zaniechać. Fałszywie więc tutaj piszą, że Ewangelia wyraźnie głosi, by owe zalecone w kanonach zadośćuczynienia podejmować.

174. Zresztą już dość często składaliśmy świadectwo, że pokuta powinna rodzić dobre owoce, a przykazania pouczają, jakie to są dobre owoce. Mianowicie: wzywianie Boga i dziękczynienie, wyznawanie Ewangelii, nauczanie Ewangelii, posłuszeństwo rodzicom i władzy, służba swojemu powołaniu, niezabijanie, niechowanie nienawiści, lecz pojednawczość, udzielanie pomocy potrzebującym w miarę swoich możliwości, nieuprawianie nierządu, wystrzeganie się cudzołóstwa, powściągnięcie się i pohamowywanie, kielznanie ciała nie celem wyrównania kary



wiecznej, lecz by nie ulegało diabłu, nie obrażało Ducha Świętego, a także prawdomówność. Te owoce mają za sobą przykazania Boże i powinny się rodzić ze względu na chwałę Bożą i z polecenia Bożego, mają też one swoją nagrodę. Lecz Pismo św. nigdzie nie naucza, że kary wiekuiste zostają darowane tylko przez dopełnienie pewnych tradycji lub przez odcierpienie kar czyścicowych.

175. Odpusty były niegdyś zwolnieniem od owych publicznych dokonań i praktyk, aby ludzie nie byli zbyt obciążeni. A jeżeli zadośćuczynienia i kary mogą być darowane mocą autorytetu ludzkiego, to owo wyrównanie nie jest więc potrzebne z prawa Bożego. Gdyż prawa Bożego nie unicestwia autorytet ludzki. Dalej, skoro obecnie sam z siebie ustał i zanikł ten obyczaj, który zresztą biskupi zatajali i przemilczali, odpuszczenie owo nie jest potrzebne. A jednak nazwa „odpusty” pozostała. I tak jak „zadośćuczynienia” nie rozumie się dziś w sensie karności politycznej lub w sensie „wyrównania kary”, tak również źle rozumiane jest słowo „odpusty”, że mianowicie uwalniają duszę z czyścica.

176. Atoli władza kluczy jest władna wiązać i rozwiązywać tylko tu na ziemi, zgodnie ze słowem: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie” (Mat. 16,19). Chociaż tedy, jak powyżej powiedzieliśmy, władza kluczy nie ma mocy nakładania kar lub ustanawiania kultów, lecz ma jedynie polecenie odpuszczania grzechów tym, którzy się nawracają, oraz karcenia i wyłączenia ze społeczności tych, którzy nie chcą się nawrócić; jak bowiem słowo „rozwiązywać” oznacza „odpuszczać grzechy”, tak słowo „wiązać” oznacza „nie odpuszczać grzechów”. Chrystus mówi bowiem o władztwie duchowym. A przykazaniem Bożym jest, aby słudzy Ewangelii udzielali absolucji tym, którzy się nawracają, według słowa: „Dana nam jest władza, aby was budować” (II Kor. 10, 8).

177. Dlatego „zastrzeżenie co do pewnych wypadków” jest sprawą polityczną. Jest to bowiem zastrzeżenie co do kary przewidzianej kanonami, a nie zastrzeżenie co do winy wobec Boga dla tych, którzy prawdziwie się nawracają. Dlatego prawidłowo twierdzą przeciwnicy, gdy przyznają, że w wypadkach groźby śmierci (*in articulo mortis*) owo zastrzeżenie co do pewnych wypadków nie powinno wstrzymywać absolucji.

178. Wyłożyliśmy całokształt naszej nauki o pokucie, co do której wiemy na pewno, że jest ona nabożna i zbawienna dla prawych umysłów. A jeżeli zacni mężowie porównają naszą naukę z nadzwyczaj pogmatwanymi rozważaniami przeciwników, to zobaczą, że przeciwnicy całkowicie pominęli naukę o wierze usprawiedliwiającej i pocieszającej nabożne serca. Zobaczą także, że przeciwnicy nasi wiele zmyślają o zasłudze skruchy niedoskonałej, o owym bezkresnym wyliczaniu występków, o zadośćuczynieniach, jednym słowem o sprawach, które — jak mówią — ani ziemi, ani nieba nie sięgają, których nawet sami przeciwnicy nasi dostatecznie wyjaśnić nie są w stanie.

## Artykuł XIII. O liczbie i o korzystaniu z sakramentów

1. W artykule XIII aprobują przeciwnicy to, co powiadamy, że sakramenty nie są tylko znamionami wyznania wśród ludzi [znakami rozpoznawczymi między ludźmi], jak zmyślają niektórzy [na przykład w odniesieniu do haseł czy zawołań w obozie wojennym, czy do barw szat dworzan], lecz są raczej znakami i świadectwami woli Bożej wobec nas, którymi Bóg skłania serca do wierzenia.

2. Lecz tutaj każą nam uznać liczbę siedmiu sakramentów. Co do tego myślimy, że powinno się zabezpieczyć i zapewnić, by nie zostały zlekceważone i zaniedbane ustanowione w Piśmie św. sprawy i ceremonie, ile tylko ich jest. Uważamy też, że niewielkie ma to znaczenie, chociaż niektórzy w celu nauczania inną podają ich liczbę, byleby tylko utrzymali i zachowali prawidłowo sprawy przekazane przez Pismo św. Również dawni pisarze nie podawali identycznej ich liczby.

3. Jeżeli sakramentami nazywamy obrzędy, które mają za sobą przykazanie Boże i do których dodana jest obietnica łaski, to łatwo jest osądzić, które obrzędy są właściwie sakramentami. Albowiem na tej zasadzie obrzędy ustanowione przez ludzi nie będą sakramentami we właściwym słowa znaczeniu. Nie przysługuje bowiem ludzkiemu autorytetowi obiecywanie łaski. Dlatego znaki ustanowione bez Bożego przykazania nie są pewnymi znakami łaski, chociaż może nawet czegoś prostaczków uczą lub coś im przypominają i do czegoś napominają.

4. Prawdziwie są więc sakramentami Chrzest, Wieczerza Pańska i absolucja, która jest sakramentem pokuty. Albowiem te obrzędy mają za sobą przykazanie Boże i obietnicę łaski, która jest właściwością Nowego Testamentu. Na pewno bowiem, gdy jesteśmy chrzczeni, gdy spożywamy ciało Pana, gdy otrzymujemy absolucję, powinniśmy serca stwierdzić, że prawdziwie przebacza nam Bóg ze względu na Jezusa Chrystusa.

5. A jednocześnie Bóg przez Słowo i obrzęd porusza serca, aby wierzyły i pochwytyły wiarę, jak to mówi Paweł: „Wiara jest ze słuchania” (Rzym. 10,17). Jak zaś Słowo wpada do uszu, aby ugodziło serce, tak sam obrzęd wpada w oczy, aby poruszył serca. Ten sam jest wynik Słowa i obrzędu, jak to w sposób nader jasny wypowiedział Augustyn, że sakrament to Słowo widzialne, ponieważ obrzęd uchwycony zostaje oczyma i jest jakby obrazem Słowa, oznaczającym to, samo, co Słowo. Dlatego wynik jednego i drugiego jest ten sam.

6. Bierzmowanie i ostatnie namaszczenie to obrzędy przejęte przez ojców Kościoła, których nawet Kościół nie wymaga jako potrzebnych do zbawienia, ponieważ nie mają za sobą przykazania Bożego. Dlatego jest rzeczą pożyteczną obrzędy te odróżniać od poprzednich, powyżej wymienionych, które mają za sobą wyraźne przykazanie Boże i jasną obietnicę łaski.

7. Kapłaństwo pojmują przeciwnicy nie jako służbę Słowa i podawanie innym sakramentów, lecz jako służbę spełniania ofiary, jak gdyby musiało być W Nowym Testamencie kapłaństwo podobne do lewickiego, które by składało ofiary za lud i wyjednywało dla innych odpuszczenie grzechów.

8. Nauczamy, że ofiara Chrystusa, który umarł na krzyżu, była wystarczającą za grzechy całego świata, i że nie potrzebuje poza tym innych ofiar, tak jakby tamta nie była wystarczającą za nasze grzechy.

9. Dlatego ludzie usprawiedliwieni zostają nie ze względu na inne jakieś dodatkowe ofiary, lecz ze względu na tę jedną ofiarę Chrystusową, jeżeli wierzą, że przez tę ofiarę są odkupieni. Dlatego kapłani są powoływani nie do jakichś ofiar, które mają być jakoby pod władaniem Zakonu składane za lud, aby przez nie wyjednywali dla ludu odpuszczenie grzechów, lecz są powoływani do nauczania Ewangelii i podawania ludowi sakramentów.

10. I nie mamy innego kapłaństwa, podobnego do lewickiego, jak o tym dostatecznie poucza List do Hebrajczyków (7,11 i n.).

11. Jeśliby zaś kapłaństwo czy urząd kapłański rozumiano jako służbę Słowa, bez trudności nazwalibyśmy ten urząd kapłański sakramentem, albowiem służba Słowa ma za sobą przykazanie Boże i ma też wspaniałe obietnice, np.: „Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy” (Rzym. 1, 16), i podobnie Izajasz (55,11 i n.): „Słowo moje, które wychodzi z ust moich, nie wróci puste, lecz spełni to, co chciałem”.

12. Jeżeliby urząd kapłański w ten sposób pojmowano, to nie zawahalibyśmy się i nakładania rąk [wyświęcenia — święceń kapłańskich] nazwać sakramentem. Kościół ma bowiem polecenie ustanawiać sługi, polecenie, które powinno nam być najmiłszym, ponieważ wiemy, że Bóg tę służbę pochwała, wspiera ją i w służbie tej jest obecny.

13. I jest rzeczą pożyteczną wyróżnić służbę Słowa, jak dalece jest to możliwe, wszelkiego rodzaju pochwałą przeciwko ludziom fanatycznym, którzy mającą o tym, że Duch Święty zostaje dany nie przez Słowo, lecz ze względu na pewne zewnętrzne przygotowanie, jeżeli siedzą beczynn timer, w milczeniu, w miejscach ciemnych, oczekując wewnętrznego olśnienia, jak to niegdyś nauczali entuzjaści, a obecnie nauczają anabaptyści.

14. Małżeństwo nie zostało ustanowione dopiero w Nowym Testamencie, lecz zaraz na początku, po stworzeniu rodzaju ludzkiego. Ma zaś ono za sobą Boże przykazanie, ma też swoje obietnice, wprawdzie nie należące właściwie do Nowego Testamentu, lecz dotyczące raczej życia cielesnego. Dlatego jeżeli ktoś

będzie chciał zwać je sakramentem, powinien jednak odróżnić je od tamtych poprzednich, które są we właściwym znaczeniu słowa znakami Nowego Testamentu i świadectwem łaski i odpuszczenia grzechów.

15. A jeżeli małżeństwo będzie nosiło nazwę sakramentu dlatego, że nią za sobą przykazanie Boże, to także inne stany będą mogły zwać się sakramentami, jak np. urzędy.

16. Wreszcie jeżeli do sakramentów mają zostać zaliczone wszystkie sprawy, które mają za sobą przykazania Boże i z którymi związane są obietnice, to dlaczego nie dodajemy tutaj modlitwy, która w sposób najprawdziwszy może być nazwana sakramentem. Ma bowiem za sobą zarówno przykazanie Boże, jak i bardzo wiele obietnic, i umieszczona wśród sakramentów, jakby w miejscu znakomitszym, zaprasza i zachęca ludzi do modlenia się.

17. Mogłyby tutaj zostać zaliczone także uczynki miłosierdzia, podobnie i utrapienia, które już same w sobie są znakami, do których Bóg dodał obietnicę. Lecz te pominiemy; żaden bowiem roztropny mąż nie będzie spierał się zbytnio o liczbę czy słowo, jeżeliby uwzględniono sprawy, które mają za sobą przykazanie Boże i obietnice.

18. Potrzebniejsze jest raczej rozważenie tego, w jaki sposób należy korzystać z sakramentów. Tutaj potępiamy cały zastęp scholastycznych uczonych, którzy uczą, że sakramenty darzą łaską tego, kto nie stawia zapory, i to już przez samo ich dokonanie, nawet bez wewnętrznego poruszenia ku dobremu tego, kto z nich korzysta. Jest to całkiem po prostu pogląd żydowski, jeśli się myśli, że zostajemy usprawiedliwieni przez samą ceremonię, bez wewnętrznego poruszenia ku dobremu serc, czyli bez wiary. A jednak ten bezbożny i zgubny pogląd z wielką powagą jest szerzony i rozpowszechniany w całym władztwie papieskim.

19. Paweł donośnie przeciwko temu występuje i zaprzecza, jakoby Abraham został usprawiedliwiony przez obrzezanie, głosi natomiast, że obrzezanie jest znakiem, danym w celu pielęgnowania i ćwiczenia się w wierze (Rzym. 4, 9 i n.). Tak i my uczymy, że przy korzystaniu z sakramentów powinna wystąpić i dołączyć się wiara, która wierzy tym obietnicom i przyjmuje rzeczy obiecane, jakie w tym sakramencie są oferowane.

20. I to jest wyraźny i jedynie skuteczny sposób. Obietnica jest bezużyteczna, jeżeli nie zostaje przyjęta z wiarą. Sakramenty atoli są znakami obietnic. Więc przy korzystaniu z nich powinna dołączyć się wiara, aby, jeżeli ktoś będzie przystępował do Wieczerzy Pańskiej, tak [z wiarą] do niej przystępował. Ponieważ jest ona sakramentem Nowego Testamentu, jak to Chrystus wyraźnie mówi, dlatego [komunikant] powinien uznać, że zostaje mu zaoferowana rzecz obiecana w Nowym Testamencie, mianowicie odpuszczenie grzechów darmo, i powinien te

rzeczy z wiarą przyjąć i pokrzepić zalęknione sumienie, i wykrzesać w sobie myśl, że świadectwa te nie są zwodnicze, lecz jak pewne, jak gdyby Bóg przez nowy jakiś cud Z nieba obiecywał, że chce przebaczyć.

21. Na co zaś przydałyby się cuda i obietnice temu, kto nie wierzy? Mówimy zaś tutaj o wierze szczególnej, która wierzy obecnej, aktualnej, w teraźniejszej chwili przyjętej obietnicy, a nie tylko o tej ogólnej wierze, która wierzy jedynie ogólnie, że Bóg jest; mówimy o wierze, która wierzy, że zaoferowane zostaje odpuszczenie grzechów!

22. Takie korzystanie z sakramentu pociesza nabożne a zalęknione sumienia.

23. Jak ogromne zaś nadużycia zrodził w Kościele fanatyczny pogląd o skuteczności sakramentu przez samo jego dokonanie, bez potrzeby wewnętrznego poruszenia ku dobremu u korzystającego zeń, nikt nie zdoła w słowach wypowiedzieć. Stąd wywodzi się owo niekończące się profanowanie mszy — lecz o tym mówić będziemy poniżej. Nie można też znaleźć u dawniejszych pisarzy kościelnych ani jednej litery, która by w tej sprawie poparła scholastyków. Owszem, coś wręcz przeciwnego powiada Augustyn, mianowicie że „usprawiedliwia wiara w sakrament, a nie sam sakrament”. Znanie jest też zdanie Pawła: „Sercem Wierzy się ku sprawiedliwości” (Rzym. 10,10).

#### **Artykuł XIV. O urzędzie kościelnym**

1. Artykuł XIV, w którym mówimy, że sprawowanie sakramentów i służbę Słowa w Kościele zlecać należy tylko prawidłowo powołanemu, przyjmują z tym zastrzeżeniem, że jednak korzystać będziemy z przewidzianych w kanonach święceń. Co do tej sprawy często składaliśmy na tym sejmie oświadczenia, że z najszczerzą chęcią pragniemy zachować zarząd kościelny i szczeble tego zarządu wprowadzone w Kościele nawet przez autorytet ludzki. Wiemy bowiem, że — jak to opisują dawne kanony — tego rodzaju karność kościelną ustanowili Ojcowie po sumiennych naradach nad najkorzystniejszym jej ukształtowaniem.

2. Lecz biskupi albo zmuszają naszych duchownych do odrzucenia i potępienia tego zestawu, jaki w postaci Konfesji przedłożyliśmy, albo z nowym i niesłychanym okrucieństwem zabijają biednych i niewinnych. Te przyczyny są przeszkodą, że nasi kapłani nie uznają tych biskupów. Tak więc srogość biskupów w tej sprawie jest przyczyną, dlaczego tu i tam rozprzega się zarząd kościelny, który bardzo pragniemy utrzymać. Niech sami baczą, jak zamierzają zdać przed Bogiem sprawę z tego, że burzą Kościół.

3. Nasze sumienia są w tej sprawie czyste, ponieważ wiedząc, że nasze Wyznanie jest prawdziwe, nabożne i katolickie, nie musimy godzić się na okrucieństwa tych, którzy prześladują tę naukę.

4. A wiemy, że Kościół jest u tych, którzy Słowa Bożego prawdziwie nauczają i sakramenty należycie sprawują, a nie u tych, którzy nie tylko usiłują Słowo Boże edyktami zniweczyć, lecz także mordują nauczających rzeczy słusznych i prawdziwych, wobec których, chociaż nawet czynią coś przeciwko kanonom, same kanony są łagodniejsze.

5. Dalej ponownie chcemy tutaj oświadczyć, że chętnie zachowamy kościelny i przez kanony ustanowiony zarząd, jeżeli tylko biskupi zaprzestaną srożyć się na nasze zbory. Ta nasza chęć i wola usprawiedliwi nas zarówno przed Bogiem, jak i u wszystkich ludów po wszystkie przysze pokolenia, by nie można było nam zarzucić, że zachwiany został autorytet biskupów, gdy ludzie będą czytali i słyszeli, że my, błagając o uwolnienie od niesprawiedliwego okrucieństwa biskupów, niczego godziwego nie zdołaliśmy uzyskać.

**Inne ujęcie na marginesie**

Co do XIV artykułu, domagają się, aby wyświęcenia dokonywali biskupi. Na to krótko odpowiemy, że bardzo pragniemy zachować i utrzymać zarząd kościelny i sądzimy, że jest on korzystny dla uspokojenia Kościoła. Przeto nie przyjęlibyśmy duchownych wyświęconych nie przez biskupów, gdyby ci byli nieco łagodniejsi. Lecz oni nikogo nie wyświęcają, nikogo nie dopuszczają do służby duchownej, jak tylko po narzuceniu najtwardszych warunków, by nie zwiastowali nauki ewangelickiej, nie pojmowali żon. Ale są i inne, wcale nie łżejsze. Ponieważ zaś nasi kapłani nie mogą z czystym sumieniem przyjąć tych warunków, dlatego nie ubiegają się o wyświęcenie biskupie. Trzeba bowiem Boga więcej słuchać niż ludzi. Jeśliby biskupi zaniechali tej tyranii, z największą ochotą oddano by u nas biskupom ich uprawnienia, aby zachowane i utrzymane zostały stopnie mądrze w Kościele ustanowione. A niech biskupi się zastanowią, jak chcą zdać przed Bogiem sprawę z tego, że niesprawiedliwe ciężary nakładają na kapłanów, że swoim uporem doprowadzają do tego, iż rozpręga się posłuszeństwo kościelne. Taka tyrania wcale nie przystoi pasterzom, do których Paweł mówi, że władza dana została do budowania; nie do burzenia.

**Artykuł XV. O tradycjach ludzkich w Kościele**

1. W artykule XV przyjmują część pierwszą, w której powiadamy, że należy przestrzegać obrzędów kościelnych, których można przestrzegać bez grzechu i które są korzystne dla spokoju i dobrego ładu w Kościele. Całkowicie potępiają część drugą, gdzie mówimy, że przekazy i tradycje ludzkie, ustanowione dla ułagodzenia Boga, dla zasłużenia sobie łaski i zadośćuczynienia za grzechy, są sprzeczne z Ewangelią,

2. Chociaż więc w samej Konfesji w artykule o rozróżnianiu pokarmów dość dużo

powiedzieliśmy na temat przekazów, jednak tutaj musimy pewne rzeczy pokrótce powtórzyć.

**Inne ujęcie na marginesie**

W artykule XV zaczepione zostaje to, co powiedzieliśmy, że przekazy i tradycje ludzkie nie są kultami potrzebnymi do zbawienia. Lecz ten artykuł został w Konfesji naszej potwierdzony i uzasadniony licznymi świadectwami. Ponieważ tedy zamierzamy poniżej wypowiedzieć się Obszerniej w tej sprawie, wystarczy obecnie wysunąć jedno świadectwo, jakie nam przedkłada Chrystus: „Daremnie czczą mnie przykazaniami ludzkimi” (Mat. 15,9). A skoro Pismo św. wszędzie potępia pogląd, że zasługujemy sobie na łaskę przez kulty wymyślone przez nas, ludzi, bez oparcia o Słowo Boże, to jakże ogromny jest to brak wstydu domagać się tych kultów jako potrzebnych!

3. Choć tedy mniemaliśmy, że przeciwnicy z innych powodów bronić będą przekazów i tradycji ludzkich, nie myśleliśmy jednak, że dojdzie do tego, iż potępią nasz artykuł, że mianowicie nie zasługujemy na odpuszczenie grzechów albo na łaskę przez przestrzeganie przekazów ludzkich. Skoro artykuł ten został potępiony, mamy więc sprawę łatwą i wyraźną.

4. Okazuje się bowiem wyraźnie, że przeciwnicy otwarcie judaizują, że otwarcie obalają Ewangelię diabelskimi naukami. Pismo św. nazywa bowiem tradycje i przekazy naukami diabelskimi wtedy, gdy naucza się, iż kulty są pożyteczne do zasłużenia sobie odpuszczenia grzechów i łaski (I Tym. 4, 1—3). Wtedy bowiem przyciemniają Ewangelię, dobrodziejstwo Chrystusowe i sprawiedliwość z wiary.

5. Ewangelia uczy, że odpuszczenie grzechów otrzymujemy i z Bogiem zostajemy pojednani dzięki wierze ze względu na Chrystusa. Przeciwnicy natomiast ustanawiają innego pośrednika, mianowicie tradycje i przekazy. Ze względu na nie chcą oni osiągnąć odpuszczenie grzechów, przez nie chcą ułagodzić gniew Boży. Natomiast Chrystus otwarcie mówi: „Daremnie czczą mnie przykazaniami ludzkimi” (Mat. 15,9).

6. Powyżej obszernie wyłożyliśmy, że ludzie usprawiedliwieni zostają dzięki wierze, że Bóg jest im łaskawy nie ze względu na nasze uczynki, lecz darmo ze względu na Chrystusa. Jest rzeczą pewną, że taką jest nauka Ewangelii, ponieważ Paweł wyraźnie mówi w Liście do Efez Jan (2,8 i n.): „Darmo zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was jest, dar Boży to jest, a nie od ludzi”.

7. A teraz oni powiadają, że ludzie zasługują sobie odpuszczenie grzechów przez przestrzeganie ludzkich postanowień. A czymże innym to jest, jak nie tym, że ustanawia się poza Chrystusem innego sprawcę usprawiedliwienia, innego pośrednika?

8. Paweł w Liście do Galacjan (5, 4) powiada: „Odłączyliście się od Chrystusa wy, którzy w Zakonie szukacie usprawiedliwienia”, to znaczy, że jeżeli myślicie, iż przez przestrzeganie Zakonu zasługujecie sobie to, że za sprawiedliwych przed Bogiem będziecie uznani, to Chrystus na nic wam się nie przyda, bo na cóż potrzebny jest Chrystus tym, którzy myślą, że są usprawiedliwieni przez przestrzeganie Zakonu?

9. Bóg dał światu Chrystusa, ponieważ chce być z nami pojednany i prześlany ze względu na tego pośrednika, a nie ze względu na nasze sprawiedliwe uczynki. A tamci myślą, że Bóg został łaskawie usposobiony i prześlany ze względu na tradycje i przekazy, a nie ze względu na Chrystusa.

10. Odbierają więc Chrystusowi godność i zaszczyt pośrednika. I w gruncie rzeczy nie zachodzi żadna różnica między naszymi przekazami a ceremoniami Mojżeszowymi. Paweł potępia ceremonie Mojżeszowe dlatego, dlatego potępia i przekazy, ponieważ właśnie uważane były za uczynki, które zasługują na sprawiedliwość przed Bogiem. W ten sposób przyciemniana była służba, czyli urząd Chrystusa i sprawiedliwość z wiary. Dlatego usunąwszy Zakon, usunąwszy tradycje, walczy [Paweł] o to, że nie ze względu na uczynki, lecz ze względu na Chrystusa darmo obiecanie zostaje odpuszczenie grzechów, bylebyśmy tylko przyjęli je z wiarą. Albowiem obietnicę przyjmuje się tylko z wiarą.

11. Skoro więc dzięki wierze otrzymujemy odpuszczenie grzechów, skoro dzięki wierze Bóg jest łaskawie do nas usposobiony i prześlany ze względu na Chrystusa, to jest błędem i bezbożnością ustalać i stanowić, że przez te praktyki, przez przestrzeganie tradycji i przekazów zasługujemy sobie na odpuszczenie grzechów.

12. Jeśliby tu ktoś chciał powiedzieć, że nie zasługujemy na odpuszczenie grzechów, lecz już usprawiedliwieni przez przestrzeganie tradycji mamy wysłużoną łaskę, to Paweł tu znowu zgłasza sprzeciw w Liście do Galacjan (2,17), że „Chrystus będzie sługą grzechu”, jeżeli po usprawiedliwieniu ktoś chciałby mniemać, iż ostatecznie nie ze względu na Chrystusa będziemy uznani za usprawiedliwionych, lecz że najpierw winniśmy przez inne praktyki zasłużyć sobie na to, by zostać uznanymi za sprawiedliwych. Podobnie w Liście do Galacjan (3,15): „Do testamentu człowieka nie powinno się nic dodawać”. Dlatego też do obietnicy Bożej, że chce nam być łaskawym ze względu na Chrystusa, nie powinno się dodawać, że najpierw przez praktyki powinniśmy sobie zasłużyć, by zostać uznanymi za przyjętych do łaski i usprawiedliwionych.

13. Chociaż na cóż potrzebna tu jest długa dysputa? Żadne tradycje nie zostały przez świętych ojców ustanowione w tej myśli, by przez ich pielęgnowanie zasługiwać sobie na odpuszczenie grzechów, czyli usprawiedliwienie, lecz zostały ustanowione ze względu na dobry porządek w Kościele i ze względu na spokój.



14. A jeśli by nawet ktoś chciał ustanowić pewne uczynki z myślą o zasłużeniu na odpuszczenie grzechów, czyli usprawiedliwienie, to w jaki sposób będzie wiedział, że te uczynki podobają się Bogu, skoro nie ma za sobą świadectwa Słowa Bożego? W jaki sposób upewni ludzi o zgodności ich z wolą Bożą, nie mając na poparcie Bożego przykazania i Słowa Bożego? Czy Bóg nie zakazuje wszędzie w księgach prorockich ustanawiania jakichś szczególnych kultów i nabożeństw bez swojego przykazania? U Ezechiela (20,18 i n.) jest napisane: „Nie postępujcie według poleceń waszych ojców ani nie przestrzegajcie ich sądów, ani nie zohydzajcie się ich bałwanami. Ja, Pan, jestem Bogiem waszym. Według moich nakazów postępujcie i moich sądów przestrzegajcie, i czyńcie je”.

15. Jeżeli ludziom wolno ustanawiać kulty i przez te kulty zasługują sobie na łaskę, to w takim razie trzeba będzie uznać kulty wszystkich ludów pogańskich i trzeba będzie uznać kulty ustanowione poza Zakonem przez Jeroboama i innych. Cóż bowiem za różnica? Jeżeli nam było wolno ustanawiać kulty przydatne do zasłużenia sobie na łaskę, czyli usprawiedliwienie, to dlaczego nie było wolno poganom i Izraelitom?

16. A kulty pogan i Izraelitów zostały dlatego odrzucone, ponieważ myśleli, że przez nie zasługują sobie na odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie, a nie znali sprawiedliwości z wiary.

17. A na ostatek: Skąd upewniamy się, że kulty ustanowione przez ludzi, bez przykazania Bożego, usprawiedliwiają, jeżeli o woli Bożej nic nie można twierdzić bez Słowa Bożego? A cóż dopiero, jeżeli kultów tych Bóg nie pochwała, lecz nie tylko nimi gardzi, ale i za obrzydliwość poczytuje? Jakże tedy przeciwnicy mogą twierdzić, że one usprawiedliwiają? Bez Słowa Bożego i świadectwa Bożego nikt tego nie może [twierdzić ni] dowieść. A Paweł w Liście do Rzymian (14,23) powiada: „Wszystko, co nie pochodzi z wiary, jest grzechem”. Skoro więc kulty nie mają za sobą żadnego świadectwa Słowa Bożego, sumienie musi powątpiewać, czy one podobają się Bogu.

18. A na cóż w sprawie oczywistej potrzebne są słowa? Jeżeli nasi przeciwnicy bronią kultów ustanowionych przez ludzi, że to nimi i przez nie zasługuje się na usprawiedliwienie, łaskę i odpuszczenie grzechów, to po prostu ustanawiają władztwo antychrysta. Albowiem władztwo antychrysta jest tym nowym kultem Boga, opierającym się na autorytecie ludzkim, odrzucającym Chrystusa, tak jak władztwo Mahometa ma kulty, ma uczynki, przez które chce się usprawiedliwić przed Bogiem, a nie myśli o tym, że ludzie usprawiedliwieni zostają przed Bogiem darmo dzięki wierze ze względu na Chrystusa. Tak i papieństwo będzie częścią władztwa antychrystowego, jeżeli broni kultów ustanowionych przez ludzi w tej myśli, że one usprawiedliwiają. Ujmują bowiem chwały Chrystusowi, gdy nauczają, że zostajemy usprawiedliwieni nie ze względu na Chrystusa darmo przez

wiarę, lecz przez kultury, najbardziej zaś, gdy nauczają, że te kultury są nie tylko pożyteczne do usprawiedliwienia, lecz także potrzebne, jak powyżej w artykule ósmym [Konfucja] się wypowiadają, gdzie potępiają nas za to, że powiedzieliśmy, iż do prawdziwej jedności Kościoła nie jest potrzebne, by wszędzie były jednakowe obrzędy przez ludzi ustanowione.

19. Daniel (11,38) zaznacza, że nowe kultury wymyślone przez ludzi będą stanowiły tylko [zewnątrzną] formę i [wewnętrzny] system władztwa antychrystowego. Powiada bowiem: boga Maosim będzie czczył w jego miejscu, a boga, którego nie znali jego ojcowie, czczyć będzie złotem, srebrem i drogocennymi kamieniami. Tutaj opisuje nowe kultury, ponieważ mówi, iż czczony jest taki Bóg, którego ojcowie nie znali.

20. Albowiem święci ojcowie, chociaż i sami mieli obrzędy i tradycje, jednak nie myśleli, że te rzeczy są pożyteczne lub potrzebne do usprawiedliwienia, nie przyciemniali chwały i urzędu Chrystusowego, lecz nauczali, że usprawiedliwienie zostajemy dzięki wierze ze względu na Chrystusa, a nie ze względu na kultury ustanowione przez ludzi. Zresztą obrzędów ludzkich przestrzegali ze względu na pożytek cielesny, aby lud wiedział, w jakim czasie ma się schodzić razem, by w świątyniach odbywało się wszystko według pewnego ładu i z powagą dla przykładu, wreszcie ażeby także pospólstwo miało pewne wychowanie. Albowiem rozróżnianie czasów i różnorodność obrzędów ma swoje znaczenie w pouczeniu pospólstwa.

21. Takie były przyczyny przestrzegania obrzędów przez ojców i tak samo uważamy za słuszne, by z powodu tych przyczyn można było tradycje zachować. I bardzo nas dziwi, że przeciwnicy występują w obronie innego celu tradycji, mianowicie, że przez nie zasługuje się na odpuszczenie grzechów, na łaskę czy usprawiedliwienie. Czymże innym to jest, jak nie czczeniem Boga złotem, srebrem i drogocennymi przedmiotami, to, znaczy przekonaniem, że Boga można przychylnie usposobić różnorodnością szat, ozdób i podobnymi obrzędami, jakich niezmiernie jest w ludzkich przekazach.

22. Paweł pisze do Kolosan (2,23), że tradycje stwarzają pozór mądrości. I stwarzają go rzeczywiście. Albowiem owa *eutaxia* (ład) nader przystoi Kościołowi i z tego powodu jest potrzebna. Lecz rozum ludzki, ponieważ nie jest w stanie zgłębić sprawiedliwości z wiary, wpada w sposób naturalny na dodatkowy pomysł, że takie uczynki usprawiedliwiają ludzi, że jedną z Bogiem itp.

23. Tak myślało pospólstwo u Izraelitów i na podstawie tego poglądu pomnażali także ceremonie, jakie i u nas rozpowszechniły się w klasztorach.

24. Tak sądzi rozum ludzki także o ćwiczeniach cielesnych, o postach, których celem jest poskramiać ciało, i wymyśla dodatkowy cel, że są to praktyki, które

usprawiedliwiają. Tak i Tomasz pisze: „Post służy do zniweczenia i przeszkodzenia winie”. Takie są wyraźne słowa Tomasza. A więc praktyki, które są bardzo poważane, są tylko pozorem, a ludziom wydają się wielką świętością. Dochodzą tu też przykłady świętych, których ludzie usiłują naśladować, a przeważnie naśladowają tylko zewnętrzne ćwiczenia, nie naśladowają zaś ich wiary.

25. A gdy już ten pozór mądrości i sprawiedliwości oszukał i zmylił ludzi, następują potem nie kończące się niedogodności: przyciemniona zostaje Ewangelia o sprawiedliwości z wiary w Chrystusa, a następnie pojawia się puste zaufanie do tych uczynków. Następnie przyciemnione zostają przykazania, Boże, a uczynom tym przypisany zostaje, tytuł doskonałego i duchowego życia. Są one stawiane znacznie wyżej aniżeli uczynki wypływające z przykazań Bożych, jako to uczynki związane z każdym powołaniem, a więc zarządzanie państwem, należyte gospodarowanie, pożycie małżeńskie, wychowywanie dzieci.

26. I te normalne życiowe działania uważane są wobec tamtych ceremonii i praktyk za sprawy pospolite, tak iż są one przez wielu wykonywane z niejakim powątpiewaniem sumienia. Wiadomo bowiem, iż wielu, porzuciwszy zarządzanie państwem, porzuciwszy związek małżeński oddało się gorliwie stosowaniu tych praktyk jako rzekomo lepszych i świętszych.

27. Nie dość na tym. Gdy już umysły ogarnęło przekonanie, że stosowanie takich praktyk jest potrzebne do usprawiedliwienia, sumienia dotkliwie się dręczą, ponieważ nie są w stanie wykonywać dokładnie wszystkich zaleconych do przestrzegania czynności. Albowiem jakże niewielu mogłoby wszystkie je wyliczyć! Istnieją niezliczone księgi, owszem, całe biblioteki, nie zawierające ani jednej zgłoski o Chrystusie, o wierze w Chrystusa, o dobrych uczynkach, dotyczące [powinności] swego powołania, a [stanowiące] jedynie zbiory tradycji i ich wykładów, z których jedne [praktyki te] zastrzają, inne łagodzą.

28. Jak męczy się najlepszy mąż Gerson, gdy stara się dociec i dotrzeć do najgłębszego sensu przykazań, a jednak nie potrafi ustalić, jak dalece przykazania wiążą i w jakim stopniu mógłby udzielić sumieniom pociechy i pokrzepienia, i w rezultacie ciężko ubolewa nad groźnymi nabożnym sumieniom niebezpieczeństwami, jakie stwarza surowa wykładnia tradycji.

29. Wbrew tkwiącemu w obrzędach ludzkich pozorowi mądrości i sprawiedliwości, który to pozór oszukuje i myli ludzi, obwarujmy się Słowem Bożym i wiedzmy najpierw, że praktyki i obrzędy nie zasługują nam odpuszczenia grzechów ani usprawiedliwienia przed Bogiem, ani nie są potrzebne do usprawiedliwienia.

30. Przytoczyliśmy już powyżej niektóre świadectwa. Pełne są ich listy Pawia. Jasno wypowiada się zwłaszcza w Liście do Kolosan (2, 16—17), gdzie pisze: „Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu

święta, lub nowiu księżycy, bądź sabatów. Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszlých; rzeczywistością natomiast jest Chrystus". Tutaj obejmuje apostoł zarówno Zakon Mojżeszowy, jak i przekazy ludzkie, aby przeciwnicy nie uchylali się od tych świadectw, jak zwykle czynią, [twierdząc], że Paweł mówi tylko o Zakonie Mojżeszowym. On zaś tutaj wyraźnie świadczy, że mówi o przekazach ludzkich, przeciwnicy zaś nie wiedzą, co głoszą. Bo jeżeli Ewangelia twierdzi, że nie usprawiedliwiają obrzędy Mojżeszowe, które były ustanowione przez Boga, to o ileż mniej usprawiedliwiają tradycje ludzkie!

31. Nie mają też biskupi władzy ustanawiania kultów, które by usprawiedliwiały lub były potrzebne do usprawiedliwienia. Owszem, apostołowie w Dziejach Apostolskich (15,10) powiadają: „Dlaczego wyzywacie Boga, nakładając jarzmo”, gdzie Piotr potępia jako wielki grzech radę, by zbor obciążać. A w Liście do Galacjan (5, 1) Paweł ponownie zabrania poddawania się w niewolę.

32. Więc apostołowie chcą, aby w Kościele utrzymała się i pozostała wolność, aby nie były poczytywane za potrzebne jakieś kultury wywodzące się z Zakonu lub tradycji — pod Zakonem ceremonie były potrzebne tylko do pewnego czasu — aby nie została przyciemniona sprawiedliwość z wiary, jeśliby ludzie sądzili, że kultury zasługują im usprawiedliwienie lub że są potrzebne do usprawiedliwienia.

33. Gerson i wielu innych wiernych i nabożnych ludzi, którzy wyczuwali wielkie niebezpieczeństwo dla sumień, poszukiwało w tradycjach pewnych udogodnień, jak by jednak można było sumieniom dopomóc, by nie były przez tradycje w rozmaity sposób dręczone, a jednak nic pewnego nie znaleźli, by dopomóc sumieniom wy dostać się z tych oków.

34. Doprawdy, jak Aleksander Wielki rozplatał węzeł gordyjski w ten sposób, iż gdy nie mógł go rozsypać, to jednym cięciem miecza go rozciął, tak apostołowie za jednym zamachem uwalniają sumienia od tradycji, zwłaszcza jeżeli te są przekazywane dla zasłużenia sobie usprawiedliwienia. Apostołowie każą nam przeciwstawić się tej nauce przez nauczanie i przez przykłady. Każą nam nauczać, że tradycje nie usprawiedliwiają i nie są potrzebne do usprawiedliwienia, że nikt nie powinien ustanawiać ani przyjmować tradycji w tym mniemaniu, że zasługują na usprawiedliwienie.

35. Jeżeli ktoś chce ich obecnie przestrzegać, niech ich przestrzega, ale bez popadania w zabobon, jak nie pielęgnuje się zabobonu w dziedzinie obyczajów politycznych i jak bez pielęgnowania zabobonnego mniemania inaczej ubierają się żołnierze, a inaczej scholastycy.

36. Apostołowie przełamują tradycje, a Chrystus ich uniewinnia [Mar. 2,23 n]. Trzeba bowiem było ukazać faryzeuszom przykład, że te praktyki są nieużyteczne.

37. A jeżeli nasi zwolennicy zaniechają jakichś mało wygodnych tradycji, to obecnie są dostatecznie uniewinnieni, gdyż te są przez biskupów wymagane, jakoby zasługiwały na usprawiedliwienie, taki zaś pogląd w sprawach tradycji jest bezbożny.

38. Poza tym dawne tradycje, ustanowione w Kościele z tym wyrachowaniem, że służą pożytkowi lub uspokojeniu, chętnie zachowujemy, ale wyjaśniamy je w sposób pobłażliwy, z wykluczeniem wszakże opinii, że one usprawiedliwiają.

39. I fałszywie oskarżają nas nasi nieprzyjaciele, że znosimy ordynacje, karność kościelną. Możemy bowiem zgodnie z prawdą głosić, że u nas w większym poważaniu jest publiczna służba kościelna aniżeli u przeciwników. A jeśliby ktoś chciał to zważyć i rozpatrzyć według zasad słuszności, to my przestrzegamy kanonów uczciwiej aniżeli przeciwnicy.

40. U przeciwników msze odprawiają kapłani (ofiarnicy) niechętnie i zwabieni zapłatą, i w większości wypadków tylko za zapłatę. Śpiewają psalmy, nie by się ich uczyć lub przez nie się modlić, lecz dla samego tylko kultu, jak gdyby ta czynność była kultem, albo na pewno ze względu na zapłatę. U nas zaś wielu korzysta z Wieczery Pańskiej każdej niedzieli, lecz najpierw są co do tego: pouczeni, wybadani i wyspovidani. Chłopcy śpiewają psalmy, aby się uczyć, śpiewa je też lud, aby się ich uczyć i gdy się chce modlić.

41. U przeciwników nie ma w ogóle katechezy chłopców, co do której są wyraźnie postanowienia w kanonach. U nas duszpasterze i księża zborowi muszą publicznie nauczać chłopców i przesłuchiwać ich. I obrzęd ten przynosi bardzo dobre owoce.

42. U przeciwników w wielu okolicach przez cały rok nie ma kazań z wyjątkiem postu. A wszak naczelną czią oddawaną Bogu jest nauczanie Ewangelii. A gdy przeciwnicy każą, to mówią o ludzkich tradycjach, o kulcie świętych i tym podobnych bredniach, które lud sobie już, i to słusznie, obrzydził. I dlatego zaraz na początku, gdy odczytany zostanie tekst Ewangelii, lud opuszcza Kościół. Nieliczni, lepsi z nich, zaczynają mówić o dobrych uczynkach, lecz nic nie mówią o sprawiedliwości z wiary, o wierze w Chrystusa, o pocieszę sumień. Owszem, tę najzbawienniejszą część Ewangelii znieważają obelgami.

43. Przeciwnie, w naszych zborach wszystkie kazania mówią o pokucie, bojaźni Bożej, wierze w Chrystusa, o sprawiedliwości z wiary, pocieszę sumień przez wiarę, ćwiczeniach w wierze, o modlitwie, jaką ma być, co na pewno powinno być ustalone, aby była skuteczna, aby była wysłuchana, następnie o krzyżu, o dostojeństwie władzy i wszystkich świeckich zarządzeń, o rozróżnianiu między Królestwem Chrystusowym, czyli królestwem duchowym, a sprawami politycznymi, o małżeństwie, o wychowaniu i nauczaniu młodzieży, o czystości i wszelkich obowiązkach miłości.

44. Z tego stanu zborów można sądzić, że pilnie przestrzegamy karności kościelnej i pielęgnowujemy nabożne obrzędy i dobre kościelne obyczaje.

45. A o umartwianiu ciała i karności cielesnej nauczamy tak, jak to wypowiada Wyznanie (art. XXVI), że prawdziwe i nie udawane umartwienie dokonuje się przez krzyż i utrapienia, którymi Bóg nas ćwiczy. W nich należy być posłusznym woli Bożej, jak powiada Paweł: „Składajcie ciała wasze jako ofiarę żywą” (Rzym. 12, 1). A są to duchowe ćwiczenia w bojaźni i wierze, by w pokuszeniach umieć poznać Boga, bać się Go, miłować itd.

46. A zaiste oprócz tego umartwienia, które się dokonuje przez krzyż i jest niezależne od naszej woli, jest potrzebny także pewien rodzaj umartwienia zależny od naszej woli, o którym Chrystus mówi: „Baczenie, by serca wasze nie były obciążone obżarstwem” (Łuk. 21, 34) A Paweł w I Liście do Koryntian (9, 27) mówi: „Umartwiam ciało moje i ujarzmiam”.

47. A ćwiczenia te należy podejmować nie dlatego, że są one praktykami usprawiedliwiającymi, lecz by powstrzymały ciało, aby sytość nie pogrążyła nas i nie uczyniła nas leniwymi i pewnymi siebie, z powodu czego ludzie pogrążają żądzom ciała i ulegają im. A czujność powinna być ciągła, ustawiczna, ponieważ takie jest o niej niezmiennie przykazanie Boże.

48. A formalne przepisy dotyczące pewnych pokarmów czy czasów niczym nie przyczyniają się do powściągnięcia ciała. Bóg chce, abyśmy stale żyli w umiarkowaniu i trzeźwości, a jak uczy doświadczenie, niewiele tu pomagają liczne dni postne. A poza tym z rybami i innymi postnymi potrawami więcej dopuszczano się obżarstwa i nieumiarkowania aniżeli bez postu, zresztą nawet i przeciwnicy nie przestrzegają formy przekazanej w kanonach.

49. Teologiczna zasada o tradycjach wywołała w przeszłości wiele trudnych i zawiłych dysput, i my w rzeczy samej wyraźnie stwierdziliśmy, że tradycje te są istotnie siłkami dla sumień. Gdy się wymaga stosowania ich jako rzeczy potrzebnej, to wymóg ten, w dziwny sposób dręczy sumienia, pomijając jakieś drobne praktyki. Ale znowu całkowite odrzucenie ich ma także swoje niedogodności i wywołuje pewne kwestie.

50. Lecz dla nas sprawa jest rozstrzygnięta w sposób wyraźny w związku z tym, iż przeciwnicy oskarżają nas, że nauczamy, iż stosowaniem tradycji ludzkich nie zasługuje się na odpuszczenie grzechów. Dalej domagają się uznania przez cały Kościół, że potrzebne są do usprawiedliwienia tradycje, które nazywają uniwersalnymi. A mamy tutaj stałego patrona i opiekuna w Pawle apostołe, który wszędzie walczy o to, że te praktyki ani nie usprawiedliwiają, ani obok usprawiedliwienia z wiary nie są potrzebne.

51. A jednak nauczamy, że w sprawach tych należy korzystanie z wolności ograniczyć, aby niedoświadczeni nie zostali zgorszeni i z powodu nadużycia wolności nie stan się nieprzyjaciółmi prawdziwej nauki, by bez uzasadnionej przyczyny nie dokonywano zmian w stosowanych obrzędach, lecz aby ze względu na konieczność utrzymania zgody zachowane były dawne obyczaje, które mogą być pielęgnowane bez grzechu i zbytej szkody.

52. I już na obecnym Sejmie dostatecznie dowiedliśmy, że ze względu na miłość będziemy bez obciążenia sumień zachowywali z innymi pewne adiafora, chociaż mają one w sobie niejaki niedogodności, lecz uznaliśmy za rzecz słuszną, że zgodę publiczną, jeśli tylko może być utrzymana bez obrazy sumień, należy stawiać ponad wszystkie inne korzyści. Lecz o całej tej sprawie także się wypowiemy nieco później, gdy będziemy dysputować o ślubach (art. XXVII) i o władzy kościelnej (art. XXVIII).

## **Artykuł XVI. O ładzie politycznym — o władzy świeckiej**

1. Artykuł XVI Konfesji Augsburskiej przyjmują przeciwnicy bez żadnego wyjątku, gdzie wyznaliśmy, że chrześcijaninowi wolno sprawować jakiś urząd, wymierzać sprawiedliwość na podstawie praw cesarskich lub innych obowiązujących ustaw, orzekać prawem przepisane kary, prowadzić słusne wojny, pełnić służbę wojskową, zawierać prawne umowy, posiadać własność prywatną, na żądanie władzy składać przysięgę, zawierać małżeństwo, wreszcie, że świeckie prawne porządki są dobrymi tworam Bożymi i Boskimi porządkami, z których chrześcijanin bezpiecznie może korzystać.

2. Cały ten artykuł o różnicy zachodzącej między Królestwem Chrystusowym a władztwem świeckim został w sposób pożyteczny zilustrowany pismami naszych autorów, że Królestwo Chrystusowe jest charakteru duchowego, to znaczy, że tchnąć w serce poznanie Boga, bojaźń Bożą, wiarę, wieczną sprawiedliwość i życie wieczne, następnie pozwala nam na zewnątrz korzystać z legalnych świeckich porządków u jakichkolwiek bądź ludów, pośród których żyjemy, tak jak pozwala nam korzystać z medycyny, architektury, z pokarmu, napoju, powietrza.

3. A Ewangelia nie wnosi nowych praw o stanie świeckim, lecz nakazuje, abyśmy słuchali obecnych ustaw, niezależnie od tego, czy są ustanowione przez pogan, czy przez innych, i nakazuje przez to posłuszeństwo pielęgnować miłość. Mylnie bowiem stawiał sprawę Karlstadt, który nakładał na nas sądowe prawa Mojżeszowe.

4. Dlatego nasi autorowie obficie pisali o tych sprawach, gdyż mnisi rozsiali po Kościele wiele zgubnych poglądów. Nazywali bowiem życiem ewangelicznym wspólnotę wszystkich rzeczy, mówili, że istnieją zalecenia ewangeliczne, by nie mieć nic własnego, by nie stosować odpłaty. A te poglądy bardzo przyciemniają

Ewangelię i władztwo duchowe i są niebezpieczne dla spraw publicznych.

5. Ewangelia bowiem nie burzy i nie podważa ładu politycznego ani gospodarczego, lecz owszem jeszcze bardziej potwierdza i nakazuje nie tylko ze względu na karę, lecz ze względu na sumienie ładom tym się podporządkowywać jako łaadowi Bożemu.

6. Julian Apostata, Celsus i wielu innych zarzucali chrześcijanom, że Ewangelia podważa i burzy państwo świeckie, ponieważ nie dopuszcza karania i przekazuje inne takie zalecenia mało przydatne dla świeckiej społeczności. Kwestie te w przedziwny sposób zaprzętnęły umysły Orygenes, Grzegorza z Nazjansu i innych, chociaż wszak z łatwością można by je wyjaśnić, jeśli się wie, że Ewangelia nie przynosi ustaw dotyczących stanu świeckiego, lecz że jest ona odpuszczeniem grzechów i początkiem nowego życia w sercach wierzących; poza tym nie tylko potwierdza ona te zewnętrzne twory polityczne, lecz także nas im podporządkowuje, jak zresztą z konieczności poddani jesteśmy prawu pór roku, kolejnemu następstwu po sobie zimy i lata jako ładom Bożym.

7. Ewangelia zakazuje odpłaty prywatnej, i tyle razy Chrystus wpaja w apostołów ową radę, by nie mniemali, że powinni odbierać władzę tym, którzy ją w danym czasie piastowali — tak jak Żydzi roili o władztwie Mesjasza, lecz mieli wiedzieć, że powinni uczyć o władztwie duchownym, a nie zmieniać stanu świeckiego. Przeto też odpłata prywatna zakazana jest nie radą ewangeliczną, lecz wyraźnym przykazaniem (Mat. 5,39; Rzym. 12,19). Karanie publiczne, dokonywane przez urząd publiczny, nie zostaje zakazane, lecz według Pawła jest zalecone i jest dziełem Bożym (Rzym. 13), a przykładem i postacią karania publicznego są wyroki sądowe, kary zasądzone, wojny i służba wojenna.

8. A jest rzeczą wiadomą, jak mylnie myśleli o tych sprawach liczni pisarze, ponieważ mieli błędne przekonanie, że Ewangelia to jest jakiś nowy, mniszy ład polityczny, a nie widzieli, że Ewangelia przynosi sercom wieczną sprawiedliwość, na zewnątrz zaś potwierdza ład i stan świecki.

9. Całkowicie pustym gadaniem jest też to, że doskonałość chrześcijańska polega na tym, iż nie ma się żadnej prywatnej własności. Albowiem doskonałość chrześcijańska polega nie na pogardzaniu świeckimi porządkami, lecz na poruszeniach serca, ma wielkiej bojaźni Bożej, na głębokiej wierze, takiej jak u Abrahama, Dawida, Daniela, którzy chociaż mieli wielkie bogactwo i władzę, byli nie mniej doskonałymi aniżeli niektórzy pustelnicy.

10. Lecz mnisi swoją zewnętrzną obłudną pobożność dla pozoru przed oczyma ludzkimi roztaczali, aby nie było widoczne, na czym prawdziwa doskonałość się zasadza. A do jakiej chwały doprowadzili wspólnotę dóbr jakoby ewangeliczną!



11. Pochwały zaś te zawierają wielkie niebezpieczeństwo, zwłaszcza gdy bardzo odbiegają od Pisma św. Pismo św. bowiem nie przykazuje, aby istniała wspólnota dóbr, lecz przykazanie Dekalogu: „Nie kradnij” rozróżnia prawo zawiadywania i nakazuje, by każdy trzymał to, co posiada. Z szaleństwem, graniczy pomyłka Wiklefa, który negował to, że kapłanom wolno mieć własność prywatną.

12. Nie kończące się prowadzono dysputy o „umowach”, co do których sumienia nigdy nie będą dostatecznie spokojne bez uznania tej reguły, iż chrześcijaninowi wolno korzystać ze świeckich ustanowień i ustaw. Ta zasada uspokaja i ratuje sumienia, gdy uczy, że „umowy” o tyle są dopuszczalne przed Bogiem, o ile zaaprobuja je władze lub ustawy.

13. Cały artykuł dotyczący zagadnień politycznych został przez naszych wyjaśniony tak, iż bardzo wielu zacnych mężów, którzy zajmują się sprawami państwowymi i różnymi publicznymi działaniami, oświadczyło, że im to znacznie dopomogło, podczas gdy poprzednio nękami poglądami mnichów mieli wątpliwości, czy Ewangelia pozwala piastować świeckie urzędy i zajęcia. A przytoczyliśmy to dlatego, ażeby także ludzie z zewnątrz zrozumieli, że takie pojmowanie tej sprawy, jakie reprezentujemy, nie obala, lecz raczej jeszcze bardziej broni i obwarowuje powagę urzędów i dostojęństwo wszystkich świeckich łądów, których ważność i wielkość dawniej w przedziwny sposób była przyciemniona przez niedorzeczne poglądy mnisze, które znacznie wyżej stawiały obłudnie udawane ubóstwo i uniżoność aniżeli sprawy polityczne i gospodarcze, podczas gdy te mają za sobą przykazanie Boże, a owa platońska wspólnota Bożego przykazania za sobą nie ma.

#### **Artykuł XVII. O powtórnym przyjściu Chrystusa na sąd**

1. Przeciwnicy przyjmują bez żadnych zastrzeżeń artykuł XVII, w którym wyznajemy, że Chrystus przy końcu świata zjawi się i wskrzesi wszystkich umarłych, i da nabożnym życie wieczne i wiekuistą radość, bezbożnych zaś potępi i skaże, aby wraz z diabłem znosili męki bez końca.

#### **Artykuł XVIII. O wolnej woli**

1. Przeciwnicy przyjmują artykuł XVIII o wolnej woli, chociaż dodają do niego pewne świadectwa mało przydatne do tej sprawy. Dodają też nastrojoną na wysoką nutę uwagę, że nie należy zbyt wiele przypisywać wolnej woli, jak to czynią pelagianie, ani też że nie należy jej odbierać pełnej wolności, jak to czynią manichejczycy.

2. Wyśmienicie jest to powiedziane! Lecz jakaż w takim razie jest różnica między pelagianami a naszymi przeciwnikami, skoro jedni i drudzy sądzą, że ludzie mogą bez Ducha Świętego Boga miłować i spełniać Boże przykazania w zakresie substancji działań, zasługiwać na łaskę i usprawiedliwienie uczynkami, których

rozum sam z siebie dokonuje bez Ducha Świętego.

3. Jak wiele niedorzeczności wynika z tych teologicznych poglądów, jakich naucza się w szkołach z wielką powagą! Poglądy te bardzo usilnie, idąc za Pawłem, odrzuca Augustyn, którego zdanie przytoczyliśmy powyżej w artykule o usprawiedliwieniu (CA, VI).

4. Nie odbieramy zaś ludzkiej woli jej wolności. Wola ludzka ma wolność przy uczynkach i w sprawach, jakie ma do wyboru, jakie są uchwytnie samym rozumem. Może w jakiś sposób dokonać pewnej sprawiedliwości świeckiej, czyli sprawiedliwości z uczynków, może mówić o Bogu, okazać Bogu pewną cześć zewnętrznym uczynkiem, może być posłuszna władzy, rodzicom, może przy zewnętrznym uczynku powstrzymać z wyboru swoją rękę od zabójstwa, powstrzymać się od cudzołóstwa, od kradzieży. A ponieważ po upadku Adama pozostał w naturze ludzkiej rozum i osąd w sprawach podległych zmysłom, pozostała też możliwość wyboru tych spraw i wolność i możliwość dopełnienia zewnętrznej świeckiej sprawiedliwości. Te sprawy bowiem nazywa Pismo św. sprawiedliwością cielesną, którą bez Ducha Świętego sprawuje natura cielesna, to jest rozum sam w sobie.

5. Chociaż tak wielka jest siła pożądliwości, iż ludzie częściej dają posłuch złym afektom aniżeli prawemu sądowi, a diabeł, który działa w bezbożnych, jak mówi Paweł (Efez. 2.2), nie przestaje pobudzać tej słabej natury do różnych występień. I to są przyczyny, dlaczego tak rzadko jest świecka sprawiedliwość między ludźmi, jak widzimy, nie osiągnęli jej nawet filozofowie, którzy, zdawałoby się, jej poszukiwali.

6. Ale fałszywy jest pogląd, że nie popełnia grzechu człowiek, który spełnia uczynki według przykazań, bez działania łaski, oraz, jak dodatkowo jeszcze głoszą scholastycy, że takie uczynki także zasługują na odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie, chociaż ich uroszczenia nie posiadają pełnego uzasadnienia (*de congruo*). Albowiem ludzkie Serca bez Ducha Świętego są pozbawione bojaźni Bożej, ufności wobec Boga, nie wierzą, że uzyskują przebaczenie, wsparcie i że Bóg je ocala. A wszak złe drzewa nie mogą przynosić dobrych owoców i bez wiary nie można podobać się Bogu (Mat. 7,18; Hebr. 11,6).

7. Chociaż więc przyznajemy wolnej woli wolność i możliwość dokonywania zewnętrznych uczynków Zakonu, to jednak nie przypisujemy wolnej woli możliwości dokonywania uczynków duchowych, że mianowicie prawdziwie boi się Boga, prawdziwie wierzy w Boga, prawdziwie ustala i myśli, że Bóg bierze wzgląd na nas, że nas wysłuchuje, że nam przebacza itp. To są prawdziwe uczynki wynikające z przykazań pierwszej tablicy, których serce ludzkie nie może dokonać bez Ducha Świętego, jak mówi Paweł: „Człowiek cielesny (to jest człowiek korzystający tylko z sił naturalnych) nie może poznać tego, co jest Boże" (I Kor.

2,14).

8. A do tego można by dojść, jeśli ludzie zważyli, jak serca myślą o Bogu, czy naprawdę uznają, że Bóg, biorąc wzgląd na nich, ich wysłuchuje. Tej wiary nawet święci z trudnością dochowują, tym mniej może ona istnieć u bezbożnych. Ale pojmujemy się to, gdy — jak powyżej powiedzieliśmy — serca przerażone słuchają Ewangelii i doznają pocieszenia.

9. Jest więc rzeczą korzystną, gdy się dokonuje tego rozdziału, że przyznaje się wolnej woli sprawiedliwość świecką, a sprawiedliwość duchową przyznaje się kierownictwu Ducha Świętego w odrodzonych. W ten sposób bowiem utrzymana zostaje karność i wychowanie, ponieważ wszyscy ludzie na równi powinni wiedzieć, że Bóg domaga się świeckiej sprawiedliwości, i że w jakiś sposób możemy na nią się zdobyć. A jednak ukazana zostaje różnica między sprawiedliwością ludzką [świecką] i duchową, między nauką filozoficzną i nauką Ducha Świętego, i można zrozumieć, do czego potrzebny jest Duch Święty.

10. A to rozróżnienie nie zostało wynalezione przez nas, lecz przekazuje je w sposób bardzo wyraźny Pismo św. Omawia je również Augustyn, a ostatnio zostało omówione w sposób wyśmieniony przez Wilhelma z Paryża, lecz w sposób wprost zbrodniczy podali je w wątpliwość ci, którzy uroili sobie, iż ludzie mogą słuchać Zakonu Bożego bez Ducha Świętego, zaś Duch Święty zostaje dany po to, aby brano wzgląd na zasługę.

## **Artykuł XIX. O przyczynie grzechu**

1. Przeciwnicy przyjmują artykuł XIX, w którym wyznajemy, że chociaż jedynie i wyłącznie Bóg stworzył całą naturę i utrzymuje wszystko, co istnieje, jednak przyczyną grzechu jest istniejąca w diable i ludziach wola, która odwraca się od Boga, zgodnie ze słowem Chrystusa o diable: „Gdy mówi kłamstwo, od siebie mówi” (Jan 8,44).

## **Artykuł XX. O dobrych uczynkach**

1. Do artykułu XX wyraźnie dokładają te słowa, że odrzucają i potępiają to, co my tam mówimy, że ludzie nie zasługują sobie odpuszczenia grzechów dobrymi uczynkami. Wyraźnie oświadczają, że ten artykuł odrzucają i potępiają. Cóż tutaj w tej jasnej sprawie jest do powiedzenia?

2. Tutaj autorowie Konfutacji wyraźnie ukazują, jakim duchem się kierują. Cóż bowiem jest w Kościele pewniejszego aniżeli to, że odpuszczenie grzechów spotyka człowieka ze względu na Chrystusa, że Chrystus jest przebłaganiem za nasze grzechy, a nie nasze uczynki, jak to powiada Piotr: „A na to wszyscy prorocy dostarczają świadectwa, że w imieniu jego otrzymują odpuszczenie

grzechów wszyscy, którzy w niego wierzą" (Dz. Ap. 10,43). Raczej zgadzamy się z tym Kościołem proroków aniżeli z tymi zatraconymi pisarzami — autorami Konfucja, którzy tak bezwstydnie bluźnią Chrystusowi.

3. Chociaż bowiem byli niektórzy pisarze, którzy myśleli, że po odpuszczeniu grzechów ludzie są sprawiedliwi przed Bogiem nie przez wiarę, lecz przez same uczynki, jednak nie myśleli, że samo odpuszczenie grzechów spotyka nas ze względu na nasze uczynki, a nie darmo ze względu na Chrystusa.

4. Nie do zniesienia jest więc to bluźnierstwo, by przypisywać naszym uczynom ten zaszczyt, jaki przysługuje Chrystusowi. I bez wszelkiego wstydu są ci teolodzy, którzy taki pogląd ośmielają się w Kościele tolerować. I nie wątpimy, że Najjaśniejszy Pan, najlepszy Cesarz, i większość książąt w żaden sposób nie pozostawią tego artykułu w Konfucji, jeśli się ich upomni.

5. Moglibyśmy w tym miejscu przytoczyć bezkresną ilość świadectw z Pisma św. i z ojców. I doprawdy dostatecznie wiele już powyżej powiedzieliśmy w tej sprawie. Lecz wcale nie potrzebuje wielu świadectw ten, kto wie, dlaczego Chrystus został nam darowany, kto wie, że Chrystus jest przebłaganiem za nasze grzechy. Izajasz mówi (53,6): „Pan położył na niego nieprawość wszystkich nas”. A odwrotnie przeciwnicy nauczają, że Bóg kładzie nieprawości nasze nie na Chrystusa, lecz na nasze uczynki. Nie chce się tutaj wprost mówić, o jakich uczynkach nauczają.

6. Widzimy, że został przeciwko nam zestawiony okropny dekret, który miałby nas bardziej zastraszyć, jeślibyśmy spierali się o rzeczy dwuznaczne lub błahe. Lecz teraz, gdy sumienia nasze rozumieją, że przeciwnicy potępiają jawną prawdę, o którą Kościół powinien koniecznie walczyć i która pomnaża chwałę Chrystusa, z łatwością wzgardzimy straszakami świata i jeśli trzeba będzie za nią nawet coś cierpieć, z niespożytym duchem to zniesiemy dla chwały Chrystusowej, dla pożytku Kościoła.

7. Któż nie byłby rad umrzeć za wyznawanie tych artykułów, że odpuszczenie grzechów osiągamy wiarą darmo ze względu na Chrystusa i że uczynkami naszymi nie zasługujemy sobie odpuszczenia grzechów.

8. Nie będą miały sumienia nabożnych dostatecznie mocnej pociechy wobec trwóg grzechu i śmierci i przeciwko diabłu pobudzającemu do zwątpienia, jeżeli nie będą wiedziały, że powinny trwać mocno przy tym, iż mają odpuszczenie grzechów darmo ze względu na Chrystusa. Ta wiara podtrzymuje i ożywia serca w owej najcięższej walce ze zwątpieniem.

9. Jest to więc sprawa godna zachodu, dla której nie wzdrygniemy się przed żadnym niebezpieczeństwem: „Nie ustępuj przed złem, lecz przeciwnie, tym odważniej idź”, ktokolwiek zgadzasz się z naszą Konfesją, chociaż przeciwnicy

usiłują strachami, męczarniami wydrzeć ci tak wielką pociechę, jaka jest całemu Kościołowi przedłożona w tym naszym artykule.

10. Temu, kto szuka, nie braknie świadectw Pisma św., które umocnią ducha. Albowiem Paweł pełnym głosem, jak się to mówi, woła w Liście do Rzymian (r. 3 i 4), że grzechy odpuszczone zostają darmo ze względu na Chrystusa. Dlatego powiada: „Z wiary zostajemy usprawiedliwieni, i to darmo, aby obietnica była utrzymana”, to znaczy, że jeśliby obietnica zawisała od naszych uczynków, nie byłaby utrzymana. Jeśliby odpuszczenie grzechów było dane ze względu na nasze uczynki, to kiedy wiedzielibyśmy, że je osiągamy, kiedy sumienie przestraszone znalazłoby uczynek, który byłby wystarczający do ułagodzenia gniewu Bożego?”

11. Lecz w tej sprawie wypowiedzieliśmy się już powyżej (CA art. IV). Stamtąd niech czytelnik zaczerpnie świadectw. Albowiem niegodne traktowanie tematu wywołuje u nas raczej biadanie, a nie [chęć do] dysputy, gdy [przeciwnicy] w tym miejscu wyraźnie postawili sprawę, że potępiają nasz artykuł, iż odpuszczenie grzechów osiągamy nie przez, uczynki, lecz wiarą ze względu na Chrystusa.

12. Do swojego potępienia dołączają przeciwnicy także „świadectwa”. Opłaci nam się przytoczyć jedno czy drugie z nich. Cytują z II Listu Piotra (1, 10): „Dołóżcie starań, aby umocnić wybranie i powołanie wasze”. Widzisz już czytelniku, że przeciwnicy nasi niedaremnie tracili czas, ucząc się dialektyki, lecz że posiadli wspaniałą sztukę wyciągania wniosków z autorów według własnego widzimisię. „Umacniajcie powołanie wasze przez dobre uczynki” [mówi apostoł], a więc: uczynki zasługują na odpuszczenie grzechów. Zaiste, składna to będzie argumentacja, jeżeli ktoś w przypadku obwinionego o popełnienie” czynu karanego śmiercią będzie wnioskował: Władza wydaje wyrok, że ma się powstrzymać na przyszłość od takiego czynu. A więc zasłużyłeś sobie darowanie kary przez to, że teraz powstrzymujesz się od popełnienia czynu karanego śmiercią.

13. Tak argumentować to znaczy przeinaczać sprawy. Albowiem Piotr mówi o uczynkach następujących po odpuszczeniu grzechów i naucza, dlaczego należy je spełniać, mianowicie, aby umacniane było powołanie, to znaczy, aby mię wypadli ze swojego powołania, jeśliby ponownie zgrzeszyli! „Spełniajcie dobre uczynki, abyście trwali w powołaniu, abyście nie utracili darów powołania, które uprzednio was spotykały nie ze względu na uczynki, które po nim następują, lecz ze względu na dary, które już przez wiarę zostają utrzymane”. A wiara nie utrzymuje się w tych, którzy tracą Ducha Świętego, którzy odrzucają pokutę, jak już poprzednio powiedzieliśmy, że wiara istnieje w tych, którzy pokutują.

14. Dodają i inne świadectwa, które niewiele lepiej z tym się wiążą. Na ostatek powiadają, że pogląd ten został tysiąc lat temu w czasach Augustyna potępiony, co jest rzeczą całkowicie fałszywą. Kościół Chrystusowy bowiem zawsze myślał, że odpuszczenie grzechów spotyka człowieka darmo. Owszem, potępieni zostali

pelagianie, którzy twierdzili, że łaska zostaje udzielona ze względu na nasze uczynki.

15. Zresztą powyżej dostatecznie uzasadniliśmy nasz pogląd, iż dobre uczynki muszą koniecznie towarzyszyć wierze. „Nie unieważniamy bowiem Zakonu — powiada Paweł — lecz Zakon utwierdzamy” (Rzym 3, 31), ponieważ z wiarą otrzymaliśmy Ducha Świętego, z konieczności więc następuje potem wypełnianie Zakonu, a przez to wzrasta miłość, cierpliwość, czystość i inne owoce Ducha Świętego.

## **Artykuł XXI. O wzywaniu świętych**

1. Artykuł XXI całkowicie odrzucają i potępiają to, że nie domagamy się wzywania świętych. I na żaden inny temat nie wiodą obszerniejszych wywodów niżli tutaj. A jednak nic innego nie wskazują jak to, że świętych należy mieć w poważaniu, również, że święci, którzy żyją, modlą się za innych; z tego zaś jakoby wynika, że dlatego konieczne jest wzywanie zmarłych świętych.

2. Na dowód przytaczają, że Cyprian prosił żyjącego jeszcze Korneliusza, by po swej śmierci modlił się za braci. Tym przykładem starają się udowodnić wzywanie zmarłych. Cytują także Hieronima z czasu jego sporu z Wigilancjuszem i powiadają, że w tej spornej sprawie 1100 lat temu Hieronim zwyciężył Wigilancjusza. W ten sposób przeciwnicy trąbią o swoim triumfie, jakby sprawa już była wygrana, nie widzą te osły, że u Hieronima w jego Kontrowersji z Wigilancjuszem nie ma ani jednej litery o wzywaniu świętych. Mowa jest o zaszczycie świętych, nie o ich wzywaniu.

3. Również pozostali starożytni pisarze przed Grzegorzem nie czynili wzmianki o wzywaniu. Na pewno tedy wzywanie świętych wraz z tymi poglądami, jakie obecnie głoszą przeciwnicy o zastosowaniu i wykorzystaniu ich zasług, nie ma u dawnych pisarzy żadnego oparcia.

4. Nasza Konfesja uznaje cześć świętych. Należy tu bowiem uznać potrójny rodzaj czci: pierwszy to dziękczynienie. Winniśmy bowiem dziękować Bogu, że ukazał nam przykłady miłosierdzia, że zaznaczył, iż chce zbawić ludzi, że dał Kościołowi uczonych i inne dary. A dary te, choćby były i największe, należy pomnażać i uświetniać, pochwalać samych świętych, którzy z darów tych wiernie korzystali, jak i Chrystus pochwała wiernych pracowników (Mat. 25. 21—23).

5. Drugi rodzaj czci to umocnienie naszej wiary; gdy widzimy, że Piotrowi darowane zostaje jego zaparcie się, to i my zostajemy podniesieni i podźwignięci, aby jeszcze mocniej wierzyć, że prawdziwie obfitsza jest łaska aniżeli grzech (Rzym. 5, 20).

6. Trzeci rodzaj czci to naśladowanie, najpierw wiary, następnie i pozostałych cnót, które naśladować powinien każdy według swojego powołania.

7. Tych rodzajów prawdziwej czci przeciwnicy nasi nie domagają się, a tylko spierają się o wzywanie, "które chociaż nie jest niebezpieczne, jednak nie jest potrzebne.

8. Poza tym nie sprzeciwiamy się i robimy dodatkowe ustępstwo co do tego, że aniołowie modlą się za nas. Mamy bowiem świadectwo u Zachariasza [1, 12], gdzie anioł modli się: „Panie zastępów, dopókiż nie ulitujesz się nad Jeruzalemem?”

9. A chociaż co do świętych robimy to ustępstwo, że jak żywi modlą się za Kościół w całości i za pojedynczego członka, tak w niebie modlą się za Kościół w całości i za pojedynczego członka, to jednak w Piśmie św. nie ma żadnego świadectwa o umarłych modlących się przyczynie oprócz snu zaczerpniętego z II Księgi Makabejskiej (15, 14).

10. Dalej: choćby nawet jak najoczywistszym było, że święci modlą się za Kościół, to z tego jednak nie wynika, że- należy ich wzywać, a Konfesja nasza twierdzi tylko, że Pismo św. nie naucza o wzywaniu świętych ani że należy u nich szukać pomocy. Skoro zaś nie można z Pisma św. przytoczyć ani żadnego polecenia, ani obietnicy, ani jakiegoś przykładu co do wzywania świętych, wynika z tego, że sumienie nie może mieć żadnej pewności co do tego wzywania. A ponieważ modlitwa powinna płynąć z wierzącego serca, więc w jaki sposób mamy wiedzieć, że Bóg to wzywanie pochwała? Skąd mamy wiedzieć, nie mając na to świadectwa Pisma św., że święci zwracają uwagę na modlitwy jednostek?

11. Niektórzy wyraźnie przypisują świętym boskość, mianowicie, że dostrzegają oni tajne myśli naszych umysłów. Rozprawiają o ich porannej i wieczornej zdolności poznawczej, może dlatego, że powątpiewają, czy słyszą oni rano, czy wieczorem. A wymyślają takie rzeczy nie [dlatego], by świętym cześć okazać, lecz by bronić swoich intratnych nabożeństw.

12. Lecz przeciwnicy nie mogą nic wytoczyć przeciwko temu naszemu rozumowaniu, że skoro wzywanie świętych nie ma za sobą żadnego świadectwa Pisma św., to trudno twierdzić, iż święci zwracają uwagę na nasze wzywanie, albo, choćby i jak najbaczniejszą zwracali uwagę, że Bóg je pochwała.

13. Dlatego przeciwnicy nie powinni byli zmuszać nas do rzeczy niepewnej, ponieważ modlitwa bez wiary nie jest modlitwą. Albowiem o tym, co przytaczają jako przykład Kościoła, wiadomo, że jest to w Kościele obyczaj nowy, albowiem dawne modlitwy, chociaż wspominają i wzmiankują o świętych, jednak świętych nie wzywają. Zresztą także i to nowe wzywanie w Kościele jest niepodobne do

wzywania

pojedynczych

modlicieli.

14. Następnie przeciwnicy nie tylko domagają się przy kulcie świętych wzywania ich, lecz także przypisują świętym zasługi na rzecz innych i czynią z nich nie tylko orędowników, lecz także i pojednawców, na to zaś w żaden sposób zgodzić się nie można. Albowiem tutaj po prostu przeniesiony zostaje na świętych zaszczyt należny Chrystusowi. Czynią z nich bowiem pośredników i pojednawców, i chociaż rozróżniają między pośrednikami wstawiennictwa a pośrednikami odkupienia, jednak wyraźnie czynią ze świętych pośredników odkupienia.

15. A również i to powiadają bez oparcia o świadectwa Pisma św., że święci są pośrednikami wstawiennictwa, co, chociażby nawet mówić o tym najogólniej, jednak przyciemnia służbę i urząd Chrystusa i przenosi na świętych zaufanie w miłosierdzie należne Chrystusowi. Ludzie zmyślają bowiem, że Chrystus jest surowszy, a święci łaskawszy i łatwiej dają się przebłagać, toteż ufają więcej miłosierdziu świętych aniżeli miłosierdziu Chrystusa i unikając Chrystusa poszukują raczej świętych. W ten sposób czynią z nich w rzeczywistości pośredników odkupienia.

16. Ukazemy przeto, że prawdziwie czynią ze świętych nie tylko orędowników, lecz także przebłagalników, to znaczy pośredników odkupienia. Na razie tutaj jeszcze nie przytaczamy nadużyć u pospólstwa, a mówimy chwilowo o poglądach uczonych. Pozostałe [nadużycia] nawet niedoświadczeni mogą osądzić.

17. Jeżeli chodzi o osobę przebłagalnika, to schodzą się tutaj dwie sprawy: najpierw musi istnieć Słowo Boże, z którego na pewno dowiedzielibyśmy się, że Bóg chce zmiłować się i wysłuchać tych, którzy, Go wzywają przez tego orędownika. Istnieje obietnica o Chrystusie: „O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam” (Jan 16,23). W odniesieniu do świętych takiej obietnicy nie ma. Z tego powodu sumienia nie mogą sądzić, że zostajemy wysłuchani przez wzywanie świętych. Przeto wzywanie to nie wywodzi się z wiary.

18. Następnie mamy także przykazanie, by wzywać Chrystusa, zgodnie ze słowem: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani...” (Mat. 11, 28), co na pewno także do nas zostało wypowiedziane. A Izajasz mówi (11,10): „W dniu tym wyrośnie różdżka z pnia Isajego na znak dla ludów, ludy wzywać Go będą”. A Psalm 45,13 mówi: „Tobie złożą hołd najbogatsi z ludu”, zaś Psalm 72, 11.15: „Niech Mu oddają pokłon wszyscy królowie ziemi”, i nieco dalej: „niech zawsze modlą się za Niego”. A w Ewangelii Jana (5, 23): „Aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca”, Paweł zaś w II Liście do Tesaloniczan (2, 16 i n.): „A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg Ojciec niech pocieszą...”. Natomiast jakie polecenie, jaki przykład mogą przeciwnicy przytoczyć z Pisma św. o wzywaniu świętych?

19. Druga rzecz odnosząca się do orędownika to ta, że jego zasługi potraktowane



są jako zadośćuczynienie za innych, że czynią zadość i odpłacają, że są przez Boga policzone innym tak, iż ci zostają dzięki nim poczytani za sprawiedliwych jak gdyby dzięki własnym zasługom. To jest tak, jak gdy jakiś przyjaciel za przyjaciela spłaca dług i dłużnik zostaje zwolniony przez cudzą spłatę jak przez własną. W ten [właśnie] sposób zasługi Chrystusowe nam przypadają w darze, iż zostajemy uznani za sprawiedliwych dzięki zaufaniu do zasług Chrystusowych, gdyż w Niego wierzymy, tak jakbyśmy mieli własne zasługi.

20. A z obu tych rzeczy, mianowicie z obietnicy i darowania zasług, rodzi się zaufanie do miłosierdzia. Takie zaufanie do obietnicy Bożej, a zarazem do zasług Chrystusowych powinno być wniesione 'do 'modlitwy. Prawdziwie bowiem powinniśmy uważać za pewne i to, że ze względu na Chrystusa zostajemy wysłuchani, i to, że przez Jego zasługi Bóg został łaskawie do nas usposobiony.

21. Tutaj przeciwnicy najpierw nakazują wzywać świętych, chociaż nie mają na to ani obietnicy Bożej, ani przykazania, ani przykładu czy dowodu Pisma św. A jednak doprowadzają do tego, iż rozbudzone zostaje większe zaufanie do miłosierdzia świętych aniżeli do Chrystusowego, chociaż Chrystus kazał przychodzić do siebie, a nie do świętych.

22. Po drugie, przypisują i przyznają innym zasługi świętych jako zasługi Chrystusowe, i nakazują pokładać ufność w zasługach świętych, jak gdybyśmy zostali poczytani i uznani za sprawiedliwych ze względu na zasługi świętych, jak zostajemy poczytani i uznani za sprawiedliwych dzięki zasługom Chrystusa.

23. Tutaj nic nie zmyślamy. Przy odpustach powiadają, że przyznają zasługi świętych. A Gabriel [Biel], który wyjaśnia kanon mszy, z całą otwartością głosi: „Powinniśmy według porządku ustanowionego przez Boga uciekać się do pomocy świętych, aby ocalić się przez ich zasługi i śluby”. Tak brzmią słowa Gabriela. A nawet znaleźć można tu i ówdzie w książkach i kazaniach przeciwników jeszcze większe niedorzeczności. Jeżeli to nie jest robieniem [ze świętych] orędowników, to czym to jest? Święci zostają po prostu zrównani z Chrystusem, jeżeli mamy pokładać ufność w tym, że dzięki ich zasługom zostajemy zbawieni.

24. Gdzie zaś jest ustanowiony przez Boga porządek, według którego, jak tamten [Gabriel Biel] powiada, powinniśmy uciekać się do pomocy świętych? Niechaj przedłoży przykład z Pisma św. albo jakieś przykazanie! Możliwe, że wywodzą ten porządek z dworów królewskich, gdzie nieraz trzeba korzystać ze wstawiennictwa przyjaciół. Atoli jeżeli król ustanowi jednego jakiegoś orędownika, to nie będzie Już chciał, aby ktoś inny przedkładał mu sprawy do załatwienia. I tak, skoro Chrystus jest ustanowiony orędownikiem i kapłanem, to dlaczego szukamy innych?

25. Gdzieniegdzie stosowana jest taka formuła spowiedniej absolucji: „Męka Pana

Jezusa Chrystusa, zasługi błogosławionej Marii Panny i wszystkich świętych niech ci będą ku odpuszczeniu grzechów". Tutaj zwiastuje się odpuszczenie grzechów — że nie tylko dzięki zasługom Chrystusowym, lecz dzięki zasługom innych świętych zostajemy pojednani i uznani za sprawiedliwych.

26. Niektórzy z nas spotkali pewnego umierającego doktora teologii, do którego wezwano z ostatnią pociechą mnicha teologa. A ten wbijał owemu umierającemu w pamięć tylko tę jedną modlitwę: „Matko łaski, broń nas od nieprzyjaciela i przyjm w godzinie śmierci”.

27. By jeszcze szerzej poruszyć ten temat, że błogosławiona Maria modli się za Kościół, to czy ona przyjmuje dusze w godzinie śmierci, czy ona zwycięża śmierć, czy ona darzy życiem? Cóż w takim razie czyni Chrystus, jeżeli tego dokonuje błogosławiona Maria? A chociaż jest ona najgodniejsza najwyższej czci, jednak nie chce zrównywać się z Chrystusem, lecz chce, byśmy raczej na jej przykład spoglądali i go przyjęli.

28. Atoli sama rzeczywistość mówi za siebie, iż w pospolitym przekonaniu błogosławiona Dziewica weszła po prostu w miejsce Chrystusa. Jej wzywali ludzie, w jej miłosierdziu pokładali ufność, przez nią chcieli łaskawie usposobić Chrystusa, jak gdyby nie On był pośrednikiem odkupienia, lecz jedynie surowym sędzią i mścicielem.

29. My natomiast myślimy, że nie należy pokładać ufności w tym, iż zasługi świętych nam zostają przypisane, iż ze względu na nie Bóg zostaje z nami pojednany albo uznaje nas za sprawiedliwych, albo nas zbawia. Jedynie bowiem dzięki zasługom Chrystusa osiągamy odpuszczenie grzechów, gdy w Niego wierzymy. O innych świętych jest powiedziane: „Każdy własną zapłatę odbierze według swojej pracy” (I Kor. 3,8), to znaczy, że sami między sobą nie mogą jedni drugim darować swoich zasług, tak jak mnisi sprzedają zasługi swoich zakonów.

30. A Hilary powiada o głupich pannach: Ponieważ głupie panny nie mogą wyjść na spotkanie oblubieńca z nie zapalonymi lampami, proszą te, które były mądre, aby im odstąpiły oliwy, a te odpowiedziały, że nie mogą im dać, ponieważ mogłoby się zdarzyć, że nie starczy dla wszystkich; a to znaczy, że cudzymi uczynkami i zasługami nie należy sobie pomagać, bo każdy musi sam kupować olej do swojej lampy.

31. Ponieważ więc przeciwnicy uczą pokładać ufność we wzywaniu świętych, chociaż nie mają za sobą ani Słowa Bożego, ani przykładów z Pisma św., gdy przypisują zasługi świętych innym zupełnie tak samo jak zasługi Chrystusowe i przenoszą na innych należny Chrystusowi zaszczyt, nie możemy przyjąć ani ich poglądów o kulcie świętych, ani zwyczaju wzywania świętych. Wiemy bowiem, że ufność należy pokładać we wstawiennictwie Chrystusa, ponieważ tylko ono ma za

sobą obietnicę Bożą. Wiemy, że tylko zasługi Chrystusa są przebłaganiem za nas i ze względu na zasługi Chrystusa zostajemy uznani za sprawiedliwych, gdy w Niego wierzymy, jak powiada tekst: „Żaden z tych, którzy w Nim ufność pokładają, nie zawiedzie się” (Rzym. 9,33; I Piotra 2, 6; Izaj. 28, 16). Nie należy także pokładać ufności w tym, że przez zasługi błogosławionej Dziewicy albo innych świętych zostajemy uznani za sprawiedliwych.

32. Utrzymuje się u ich uczonych także ten błąd, że poszczególnym świętym zostają przydzielane pewne dziedziny działania, jak to: że Anna zapobiega ubóstwu i udziela obficie bogactwa, że Sebastian wstrzymuje zarazę, że Walentyn leczy padaczkę, że Jerzy jest opiekunem rycerzy. Te poglądy wywodzą się z pogańskich jeszcze przykładów i podań. Tak bowiem u Rzymian mniemano, że Juno wzbogaca, Febris powstrzymuje gorączkę, Kastor i Polluks bronią rycerzy itd.

33. A choćby przyjąć nawet jak najbardziej umiarkowany przekaz o wzywaniu świętych, jednak dlatego, że sam przykład jest zgoła niebezpieczny, gdy nie ma za sobą żadnego przykazania albo świadectwa ze Słowa Bożego, po co go bronić? Zresztą, nie ma za sobą nawet świadectwa z dawnych pisarzy.

34. Po pierwsze, jak już powyżej powiedziałem, gdy poszukuje się innych pośredników poza Chrystusem, ufność pokłada się w innych, czyli podważone zostaje całe poznanie Chrystusa. Ukazuje to sama istota sprawy. Zdaje się, że początkowo wspomnianie świętych i wzmianki o nich, jakie można znaleźć w dawnych modlitwach, zostały przyjęte jako rzecz jeszcze znośna. Potem poszło za tym wzywaniem, a za wzywaniem przyszły cudaczne i potworne, więcej niż pogańskie nadużycia. Od wzywania przeszło się do obrazów i tym oddawano cześć, i uważano, że w nich tkwi jakaś siła, jak i czarownicy zmyślają, że siła tkwi w obrazach czy upostaciowaniach ciał niebieskich w jakichś czasach wyrzeźbionych. Widzieliśmy w pewnym klasztorze posąg błogosławionej Dziewicy z drzewa wyrzeźbiony, który można było od wewnątrz pociągać sznurkiem, tak iż na zewnątrz wyglądało to, jakby się sam z siebie poruszał, jakby głową dawał znaki adorującym, których wysłuchał, a odwracał twarz od tych, którzy niewiele dali, więc ich nie wysłuchuje.

35. A jednak te posągi i obrazy przewyższają jeszcze swoją dziwacznością bajeczne historie o świętych, przekazywane publicznie z wielką powagą, np. o Barbarze, że w męczarni przedśmiertnej prosiła Boga jako o nagrodę, by nikt, kto jej wzywa, nie umarł bez eucharystii. O innym świętym, że codziennie recytował cały psalterz jednym ciągiem, stojąc na jednej nodze. Krzysztofa namalował pewien roztropny mąż tak, iż w sposób alegoryczny zaznaczył, że wielką moc ducha musi posiadać ten, kto by Chrystusa uniósł, to znaczy, kto by nauczał Ewangelii albo wyznawał, czyli że trzeba podjąć się nawet największych niebezpieczeństw. I potem głupi gnuśni mnisi nauczali lud, że należy wzywać

Krzysztofa, jak gdyby rzeczywiście istniał niegdyś cieleśnie taki wielkolud Polifem, który Chrystusa przeniósł przez morze.

36. Aczkolwiek tedy święci dokonywali bardzo wielkich rzeczy, czy to pożytecznych dla państwa, czy to w zakresie spraw prywatnych, których wspomnianie wiele mogłoby przyczynić się do umocnienia wiary lub zachęcić do naśladownictwa w wypełnianiu różnych czynności, to jednak [tych wzorów] nikt nie doszukiwał się w prawdziwych historiach; o świętych opowiadano głównie drobności [dotyczące takich spraw], jak ich twarde łoża, ich zgrzebne koszule czy włosienice. A przecież pożyteczną rzeczą jest słyszeć, jak święci mężowie zarządzali państwem, w jaki sposób święci mężowie wspomagali królów w wielkich niebezpieczeństwach, jak nauczali Ewangelii, jakie staczali walki z heretykami. Pożyteczne też są przykłady miłosierdzia, jak to widzimy, gdy np. Piotrowi darowano jego zaparcie się, gdy Cyprianowi darowano to, że był czarownikiem, gdy Augustyn, złożony ciężką chorobą, wytrwale potwierdzał siłę swojej wiary, iż Bóg prawdziwie wysłuchuje modlitw wierzących. Pożytecznie byłoby przytoczyć takie przykłady, które dotyczą albo wiary, albo bojaźni Bożej, albo zarządu państwem.

37. Lecz niektórzy kuglarze, pozbawieni zarówno znajomości wiary, jak i umiejętności zarządzania państwem, wymyślili wzorowane na pogańskich poematach bajeczki, w których są tylko na zabobonie oparte przykłady pewnych modlitw czy pewnych postów, z dodatkiem także pewnych wskazówek, jak ciągnąć zyski. Tutaj należą zmyślane cudaczne opowieści o różańcach i innych podobnych ceremoniach. Zbyteczne jest przytaczać przykłady. Istnieją bowiem „Legandy”, jak oni to nazywają, i „Zwierciadła” z przykładami, i „Różańcowe opowiastki”, gdzie jest wiele opowiadań bardzo podobnych do prawdziwie Lucjanowych opowiastek.

38. A tym potwornym a bezbożnym bajkom przytakują biskupi, teolodzy, mnisi, ponieważ robią sobie z nich źródło zarobkowe, nas zaś znieść nie mogą, bo nie godzimy się na wzywianie świętych i w czci świętych upatrujemy nadużycie, pragnąc przez to, aby chwała Chrystusa i Jego urząd lepiej mogły być dostrzeżone.

39. A chociaż już dawno przedtem, [zanim dr Luter zaczął pisać] sami teolodzy ich, a także wszyscy bogobojni zacni mężowie strofowali biskupów i kaznodziejów za to, że zaniedbali zniesienie tych nadużyć ze względu na korzyści materialne, to jednak nasi przeciwnicy nie wspominają o tym ani jednym słówkiem w swej Konfutacji, tak iż jeślibyśmy Konfutację przyjęli, musielibyśmy nadal te nadużycia popełniać i stwarzać pozór, że przyjmując Konfutację także najbardziej znane nadużycia aprobujemy.

40. Tak podstępnie została napisana Konfutacja nie tylko przy tym artykule, ale prawie wszędzie. Nie ma wprost artykułu, w którym pociągnęliby linię podziału

między swoimi dogmatami a jawnymi nadużyciami. A jednak jeżeli są wśród nich jacyś uczciwsi, to przyznają, że w nauce scholastyków i kanonistów tkwi wiele fałszywych przekonań, a poza tym wobec tak wielkiej niewiedzy i niedbalstwa pasterzy liczne nadużycia wtargnęły do Kościoła.

41. I nie Luter przecież był pierwszym, który uskarżał się na publiczne nadużycia. Wielu uczonych i wybitnych mężów na długo przed obecnym czasem żaliło się na nadużycia przy mszy, na pokładanie ufności w praktykach mniszych, na płatne, dochodowe oddawanie czci świętym, na bałamutną naukę o pokucie, która wszak powinna być w Kościele jak najprzejrzystsza i jak najdokładniej wyjaśniona. Sami słyszeliśmy, że wybitni teolodzy domagają się, by skończyć ze scholastyczną nauką, w której jest o wiele więcej kłótni filozoficznych aniżeli pobożności. A jednak dawniejsi wśród nich są bliżej Pisma św. aniżeli nowsi. I w ten sposób teologia ich coraz bardziej wyrodniała. I żaden inny aniżeli ten powód był u wielu zacnych mężów po temu, że początkowo Lutra miłowali, widząc, iż on wypłtuje umysły ludzkie z tych labiryntów najbardziej bezładnych i bezkresnych dysput, prowadzonych między teologami scholastycznymi i kanonistami, i że naucza rzeczy dla pobożności pożytecznych.

42. Dlatego nieuczciwie postąpili przeciwnicy, że chcąc, byśmy wyrazili zgodę na Konfutację, pominęli i przemilczeli nadużycia. A jeśliby już chcieli dobrze dla Kościoła, zwłaszcza w tym artykule, to powinni byli domagać się od Najjaśniejszego Cesarza, by powziął decyzję o usunięciu nadużyć, a dokładnie nam o nim wiadomo, że jak najbardziej pragnie sprawę Kościoła uporządkować i go uzdrowić. Lecz przeciwnikom nie o to chodzi, by wspierać najuczciwszą i najświętszą wolę Cesarza, lecz o to, by nas wszelkimi sposobami gnębić.

43. Co się tyczy stanu Kościoła, to wiele znaków wskazuje, iż są o niego mało zatroskani. Nie starają się, by było wśród ludu jakieś krótkie zestawienie dogmatów kościelnych. Bronią jawnych nadużyć z nowym i nie stosowanym dotąd okrucieństwem. Nie tolerują po zborach przydatnych nauczycieli. A dokąd to może doprowadzić, zacni mężowie z łatwością mogą osądzić. Lecz po tej drodze krocząc nie przysługują się dobrze ani swojemu władaniu, ani Kościołowi. Gdy bowiem dobrzy nauczyciele zostaną zabici, a zdrowa nauka pognębiona, powstaną potem fanatyczne duchy, których przeciwnicy nie zdołają opanować, które zarówno Kościół wzburzą bezbożnymi dogmatami, jak i cały zarząd kościelny przewrócą, ten zaś pragniemy jak najgoręcej zachować i utrzymać.

44. Dlatego prosimy Ciebie, najlepszy Cesarzu Karolu, ze względu na chwałę Chrystusową, którą — jak nie wątpimy — Ty chcesz uczcić i pomnożyć, byś nie wyraził zgody na surowe rady przeciwników, lecz byś poszukał innych uczciwych dróg do ustanowienia zgody, aby nabożne sumienia nie były obciążone i aby nie była stosowana jakaś surowość wobec ludzi niewinnych, jak widzieliśmy, że dotąd się dzieje, i aby nie była uciskana zdrowa, nauka w Kościele. Ten przed

wszystkimi innymi obowiązkiem wobec Boga winieneś spełnić, by zdrową naukę zachować dla potomnych i rozpowszechnić, i bronić tych, którzy uczą rzeczy prawych. Tego bowiem żąda Bóg, gdy zdobi skroń imieniem królów i zwie ich bogami, powiadając w Psalmie 82, 6: „Rzekłem: Wyście bogami”, aby starali się sprawy Boże, to jest Ewangelię Chrystusową, na ziemi zachować i rozpowszechniać i jako słudzy Boży bronić życia i dobra niewinnych.

**Część**

**druga**

**Uwagi**

**wstępne**

Nauka, którą (tu) wyznaliśmy, oznacza nie tylko usunięcie niektórych nadużyć w obrzędach zewnętrznych, lecz ma w sobie też inne, większe dobra, z powodu których do niej przyłgnęliśmy i pragniemy ją dla chwały Bożej czystą zachować i utrzymać. Poprzednio cały Kościół był opanowany przez naukę o uczynkach, chwała zaś zasług Chrystusowych i sprawiedliwości z wiary była całkowicie nieznana. W kazaniach niektórzy nauczali tylko o pewnych praktykach [opartych na przepisach] ludzkich, o pewnych postach, o pewnych dniach świątecznych, o ceremoniach, o odpustach, o pewnych porządkach, kultach świętych itp. Jeżeli zaś niektórzy robili wrażenie rozumniejszych, to nauczali o uczynkach i działaniach świeckich, zaś o wierze w Chrystusa, o sprawiedliwości z wiary nic się nie słyszało, a to jest przecież naczelną teologiczno-doktrynalną zasadą, nauka o usprawiedliwieniu z wiary.

Między tymi naczelnymi teologiczno-doktrynalnymi zasadami jest też nauka o pokucie. Jak nędznie została ona skażona i zeszpecona nie tylko przez tych, którzy sprzedawali odpusty, lecz i przez innych obłudników, którzy zapomniawszy o wierze nauczali, że grzechy zostają odpuszczone ze względu na nasze zasługi, którzy doprowadzili sumienie do rozpaczki przez przymus wyliczania grzechów, przez bezbożne zadośćuczynienia. Gdy więc oczyszczone zostały teologiczno-doktrynalne zasady o pokucie i usprawiedliwieniu z wiary w tej postaci nauki, której nauczają nasi zwolennicy, i chwała Chrystusa została należycie naświetlona, to poznajemy, że zostały nam przez Boga podane największe dary, widzimy także, że sumieniom została dana pewna pociecha, widzimy, na czym polega prawdziwa cześć Boga, widzimy, jakie uczynki, jakie ich rodzaje podobają się Bogu. Poznanie tych rzeczy w pierwszej linii zaleciło nam tę postać nauki naszych zwolenników. A z niej sporo już sami przeciwnicy urywają, chociaż złą przysługę wyświadczają tym, przez których zostali przywołani do porządku i upomniani.

Została następnie uczyniona pewna zmiana dotycząca obrzędów zewnętrznych, co do której nie chcieliśmy być w sprzeczności ze Słowem Bożym, ponieważ ma ona swoje uzasadnienie w naczelnym artykule, które powyżej mówiliśmy i oceniliśmy. A jednak zmianę tę ograniczyliśmy tak, iż w większości zatrzymaliśmy katolickie obrzędy. Do tego niedawno także tutaj naraziliśmy się ze

względu na miłość, na konieczność zachowania i przestrzegania ogólnych, uniwersalnych ceremonii, które bez narażania się na grzech mogłyby zostać przyjęte. Lecz umiarkowanie to, które, jak się spodziewamy, u Boga będzie nam przydatne, na nic nam się nie przydało u naszych przeciwników, którzy domagają się od nas, byśmy wbrew sumieniu przyjęli wszystkie dawne nadużycia. Przeto ponieważ nie możemy się na to zgodzić, odpowiemy niewielu słowami, co nam zostało przeczytane z Konfutacji naszej Konfesji, i prosimy Najjaśniejszego Pana Cesarza z należną czcią, by nie zrażał się tym, że ma wysłuchiwać wyłuszczenia naszych powodów, które zmuszają nas do obstawania przy naszym zdaniu. Nigdy bowiem nie brakło nam ochoty ni chęci do okazania posłuszeństwa Cesarzowi we wszystkich sprawach, które bez obrazy sumienia dadzą się wykonać.

Teraz zaś oświadczamy, że nie chcąc znieważać Chrystusa, nie możemy aprobować dawnych nadużyć. Jeśli zaś zabrzmiał tu coś zbyt twardo i zda się być wypowiedziane zbyt ostro, to w żadnej mierze nie dotyczy to Najjaśniejszego Pana, którego cnota i dobroć znane są w całym świecie i które z największą czcią mamy na uwadze, tak jak i samego najłagodniejszego naszego Pana, lecz rozprawa ta dotyczy tych, którzy nas przed Najjaśniejszym Panem Cesarzem fałszywie oskarżają, że się sprzeciwiamy nauce Chrystusowej.

## **Artykuł XXII. O obydwu postaciach Wieczery Pańskiej**

### **Ujęcie pierwsze**

1. Nie ulega wątpliwości, że nabożne i zgodne z ustanowieniem Chrystusa i ze słowami Pawła jest przyjmowanie Wieczery Pańskiej pod obiema postaciami. Chrystus bowiem ustanowił obie jej postacie, a ustanowił też to nie dla jednej części Kościoła, lecz dla całego Kościoła. Albowiem sakrament przyjmują nie tylko prezbiterowie (duchowni), lecz wszyscy wierni Kościoła, i to z ustanowienia Chrystusa, a nie z ustanowienia ludzkiego, i sądzymy, że to przyznają też przeciwnicy.

2. Jeżeli bowiem Chrystus ustanowił go dla wszystkich wiernych Kościoła, to dlaczego tę drugą postać [kielich] odbiera się części Kościoła? Dlaczego nie dopuszcza się do przyjmowania tej drugiej postaci? Dlaczego zmienia się zarządzenie Chrystusa, zwłaszcza że nazywa je swoim testamentem? A jeżeli nie wolno unieważniać ludzkiego testamentu, to tym mniej wolno unieważniać testament Chrystusa.

3. Paweł mówi, że otrzymał od Pana to, co przekazał. A przekazał przyjmowanie obu postaci, jak na to wyraźnie wskazuje tekst: „To czyńcie” (I Kor. 11, 23 i n.). Najpierw mówi o ciele, a potem powtarza te same słowa o kielichu. A dalej: „Niech człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z ciała i z kielicha pije”. Takie są słowa tego, który to zarządził. I właśnie w słowie wstępnym [Paweł]

powiada, by ci, którzy zamierzają Wieczerzę Pańską spożywać, za jednym razem ją spożywali.

4. Dlatego jest rzeczą wiadomą, że sakrament został ustanowiony dla wszystkich wiernych Kościoła. I do dzisiaj trwa ten obyczaj w Kościołach greckich, a był także niegdyś w Kościołach łacińskich, jak świadczą Cyprian i Hieronim. Tak bowiem powiada Hieronim w Komentarzu do proroka Sofoniasza: „Kapłani, którzy służą przy eucharystii i krew Pańską ludom Jego rozdzielają...”. To samo zaświadcza synod w Toledo.

5. I nie byłoby trudno zgromadzić wielką ilość świadectw. Tutaj nic nie przesadzamy i nie wyolbrzymiamy, a tylko pozostawiamy rozumnemu człowiekowi do rozważenia, co należy myśleć o Bożym ustanowieniu.

6. Przeciwnikom nie chodziło w ich Konfutacji, by usprawiedliwić i uniewinnić Kościół, któremu odjęta została jedna część sakramentu, i by pocieszyć sumienia tych, którym pod papieżem odjęta została jedna część sakramentu. A tak przystało uczynić mężom zacnym i religijnym. Należało poszukać słusznego powodu do usprawiedliwienia Kościoła i do pouczenia sumień, którym dostępna jest tylko jedna część sakramentu. A teraz sami bronią jako słusznej zasady, że tej drugiej części się odmawia, i zakazują udzielania sakramentu pod obiema postaciami.

7. Po pierwsze zmyślają, że początkowo wszędzie w Kościele panował zwyczaj, że podawano tylko jedną postać, nie mogą jednak przytoczyć żadnego dawnego przykładu tego stanu rzeczy, lecz tylko cytują miejsca, gdzie jest wzmianka o chlebie, jak u Łukasza (24, 35), gdzie jest napisane, że uczniowie poznali Chrystusa po łamaniu chleba. Cytują także inne miejsca o łamaniu chleba (Dz. Ap. 2, 42.46; 20, 7). Chociaż zaś nie sprzeciwiamy się zbytnio co do tego, że niektóre z tych miejsc należy rozumieć jako dotyczące sakramentu, jednak z tego nie wynika jeszcze, że podawano tylko jedną jego postać, ponieważ, jak to bywa przy korzystaniu z mowy, wymienienie części oznacza też całą pozostałą resztę.

8. Dodają wzmianki o „Komunii świeckich”, przy której nie spożywano tylko jednej postaci, lecz obie, a jeżeli niekiedy kapłanom nakazywano korzystanie z „Komunii świeckich”, oznacza to, iż ci byli wtedy usunięci od „służby konsekracji”. Dobrze o tym wiedzą przeciwnicy, lecz nieuczciwie wykorzystują brak wiadomości u niedoświadczonych, którzy słysząc o Komunii dla laików od razu wyobrażają sobie, że jest to zwyczaj dzisiejszych czasów, kiedy laikom udziela się tylko jednej części sakramentu.

9. Jakież to bezwstydne! Gabriel Biel wymienia wśród innych przyczyn, dlaczego nie udziela się Komunii pod obiema postaciami, to — że należy czynić różnicę między laikami a duchownymi. I tak jest istotnie — ta jest naczelną przyczyną,



dlaczego odmawia się laikom jednej części sakramentu — żeby mianowicie dostojęństwo stanu duchownego było bardziej wywyższone przez jakieś religijne uczczenie. Lecz to jest myśl ludzka i stanowisko ludzkie, by nie rzecz czegoś mniej odpowiedniego, a łatwo osądzić, dokąd to zmierza!

10. W Konfucacji przytaczają sprawę synów Heliego, że utraciwszy najwyższe kapłaństwo mieli ubiegać się o jedną część kapłaństwa (I Sam. 2, 36). Mówią, że tutaj zaznaczone jest korzystanie z jednej postaci, i dodają: „Tak więc i nasi laicy powinni zadowolić się jedną częścią kapłańską, jedną postacią”. Przeciwnicy jawnie kpią sobie, gdy historię o potomkach Heliego przenoszą na grunt nauki o sakramencie. Tam jest wszak opisana kara synów Heliego. Czy powiedzą także, że laicy zostają usunięci od drugiej postaci sakramentu za karę? Sakrament został ustanowiony ku pocieszeniu i podniesieniu przestraszonych umysłów, gdy wierzą, że ciało Chrystusowe dane za życie świata jest pokarmem, gdy wierzą, że złączeni z Chrystusem ożywają. Zaiste, przeciwnicy argumentują, że laicy usunięci zostają od drugiej postaci sakramentu za karę. Powiadają wszak, iż powinni zadowolić się jedną.

11. Dość butnie, rozkazująco jest to powiedziane. Dlaczego zaś powinni zadowolić się jedną postacią? Motywów i racji szukać nie trzeba, wystarczy, że prawem jest to, co powiadają teolodzy. To są te Eckowskie męty, znamy bowiem okrzyki Trasana [pyskatego samochwały], które jeślibyśmy chcieli wzmacniać i potęgować, to nie zabrakłoby nam konceptu ni tematu do mówienia. Widzicie więc, jak to jest bezwstydne! Rozkazuje jak jakiś tyran w tragedii: „Czego nie chcą, niech chcą, i powinni się zadowolić”.

12. Czy te przyczyny i racje, jakie Konfucacja przytacza, uniewinnia i osłania na sądzie Bożym tych, którzy odmawiają drugiej postaci sakramentu, którzy wściekają się i srożą na ludzi zacnych, korzystających z sakramentu pod obiema postaciami?

13. Jeżeli odmawiają z tego powodu, by podkreślić różnicę między laikiem a ordynowanym, to ten właśnie powód powinien by skłonić do tego, byśmy nie zgodzili się z przeciwnikami, chyba że pod innym względem mielibyśmy razem z nimi zachować i utrzymać ten obyczaj. Inne są powody rozróżniania między kapłanami a laikami, lecz nie jest rzeczą tajną, jakie mają uzasadnienie, dla którego tak bardzo bronią tego rozróżnienia. My — by nie uchodzić za tych, którzy ujmują coś z prawdziwej godności stanu duchownego — nie wypowiadamy nic więcej o tym chytrze i przebiegle wymyślonym uzasadnieniu.

14. Przytaczają także niebezpieczeństwo wylania krwi i inne tym podobne rzeczy, które jednak nie są tak istotne i nie mają tak wielkiego znaczenia, by zmieniać zarządzenie Chrystusowe.



musieli zebrać o chleb. Naszym zdaniem, mówią o sakramencie z niedostatecznym uszanowaniem ci, którzy przestrzeganie ustanowienia Chrystusowego nazywają nadużyciem, a również ci, którzy ujawszy z niego drugą postać traktują sakrament, ustanowiony przez Chrystusa ku pocieszę sumień, jako karę. Nie jest więc potrzebne odpowiadać na tę historię o potomkach Heliego, gdy każdy jasno widzi, że niestosownie została ona wtrącona do tej sprawy.

Zbierają i inne motywy i racje, dlaczego rzekomo lepiej jest podawać ludziom sakrament tylko pod jedną postacią. Mianowicie, aby krew się nie wylała, a przecież w naczyniach może być od tego zabezpieczona. Lecz ze względu na te motywy i racje nie należy obalać i unieważniać zarządzenia Chrystusowego. Dlatego pozostajemy przy tym zdaniu, że nie jest nadużyciem korzystanie z Wieczerzy Pańskiej pod obiema postaciami. Nie ośmielamy się bowiem nazwać ustanowienia Chrystusowego nadużyciem. Co do tego zaś, że przytoczone są świadectwa Synodu Konstancjańskiego i Bazylejskiego, to żaden synod nie nazywa korzystania z Wieczerzy Pańskiej pod obiema postaciami nadużyciem. A w dekreście Synodu Bazylejskiego wyraźnie jest napisane, że ci, którzy przyjmują pod obiema postaciami, korzystają z sakramentu dobrze. A skoro rzecz tak się ma, to należy nazwać nadużyciem raczej to, że się obciąża sumienie ludzkie odmową drugiej postaci sakramentu.

## **Artykuł                    XXIII.                    O                    małżeństwie                    kapłanów**

1. Chociaż tak bardzo okrzyczany jest skalany hańbą celibat, przeciwnicy ośmielają się nie tylko bronić papieskiej ustawy pod bezbożnym i fałszywym pozorem ustanowienia go w imieniu Bożym, lecz również wzywać cesarza i księżęta, aby nie pozwalali na małżeństwo księży ku zniesławieniu i obrazie Cesarstwa Rzymskiego — tak bowiem wyraźnie powiadają.

2. O jakimże większym bezwstydzie czytano kiedykolwiek w historii, niżli jest ten bezwstyd naszych przeciwników? Argumenty, którymi się posługują, poddamy ocenie później, teraz niech roztropny czytelnik weźmie pod uwagę, jaka jest bezczelność tych nicponiów, którzy mówią, że małżeństwa rodzą niesławę i hańbę dla Cesarstwa, jak gdyby zaś bardzo zdołała Kościół publiczna hańba występnych i złowróźbnych chuci, jakie płoną u tych świętych ojców, którzy udają świętoszków, a wyprawiają orgie. A wiele — co prawda w nie bardzo skromny sposób — dałoby się wymienić tego, co ci z całkowitą swobodą czynią.

3. A domagają się, byś ty, Cesarzu Karolu (którego nawet pewne dawne prorocтва nazywają królem o skromnym obliczu) — o tobie bowiem pojawia się taka wypowiedź: „Ten o skromnym obliczu, wszędzie będzie panował”, o te ich chucie walczył najczystsza swoją prawicą. Domagają się, byś ty wbrew Bożemu prawu, wbrew prawu ludów, wbrew kanonom soborów rozrywał małżeństwa, byś ustanawiał surowe kary na ludzi niewinnych jedynie z powodu ich małżeństwa,

byś zabijał kapłanów, których z czcią religijną oszczędzają nawet barbarzyńcy, byś skazywał na wygnanie kobiety pozbawione ojczyzny i osierocone dzieci. Narzucają Ci takie ustawy, najlepszy i najczystszy Cesarzu, o jakich nie słyszy się nawet u żadnych barbarzyńców, choćby nie wiedzieć jak dzikich i okrutnych.

4. Lecz ponieważ z takim twoim sposobem bycia nie zgadza się taka ohyda ani surowość, spodziewamy się, że ty także w tej sprawie postąpisz z nami łagodnie, zwłaszcza gdy się dowiesz, że na poparcie naszego zdania i stanowiska mamy bardzo poważne uzasadnienia zaczerpnięte ze Słowa Bożego, któremu przeciwnicy przeciwstawiają najbałamutniejsze i bezpodstawne przekonania.

5. A jednak celibatu nie traktują poważnie. Ignorują to, iż niewielu dochowuje czystości, lecz pozorną pobożnością osłaniają swoje władztwo i panowanie, któremu — jak sądzą — na korzyść wychodzi celibat, byśmy zrozumieli, że Piotr słusznie ostrzegał, iż w przyszłości fałszywi prorocy zmyślonymi słowy będą oszukiwali ludzi (II Piotra 2, 1). W całej tej sprawie bowiem przeciwnicy nie mówią ani nie piszą, ani nie robią nic zgodnie z prawdą, po prostu i jasno, lecz w rzeczywistości wiodą spór o władzę i panowanie, o których fałszywie sądzą, że są narażone na niebezpieczeństwo, więc usiłują je obwarować i osłonić bezbożnym pozorem pobożności.

6. Nie możemy przyjąć tej ustawy o celibacie, której bronią przeciwnicy, ponieważ jest ona sprzeczna z prawem Boskim i prawem natury i jest niezgodna z samymi kanonami soborowymi. Wiadomo też, że jest ona zabobonna i niebezpieczna. Rodzi bowiem nie kończące się zgorszenia, grzechy i zepsucie powszechnej moralności. Inne nasze sporne kwestie wymagają może jeszcze pewnej dysputy w gronie uczonych, w tej kwestii natomiast sprawa jest po obu stronach tak jasna, iż nie wymaga żadnej dysputy, a domaga się jedynie jako sędziego pewnego, zacnego i bogobojnego męża. A chociaż bronimy oczywistej prawdy, jednak przeciwnicy nasi zmontowali pewne oszczerstwa celem wyszydzenia naszych argumentów.

7. Po pierwsze: Genesis naucza (I Mojż. 1, 28), że ludzie zostali stworzeni, aby się rozmnażali i aby jedna płeć lgnęła ze słusznych powodów do płci drugiej. Mówimy tu bowiem nie o pożądliwości, która po upadku Adama jest grzechem, lecz o tej wzajemnej ku sobie skłonności, która miała pozostać nawet w razie utrzymania się natury w stanie nieskażonym, co oni zwą miłością fizyczną. I ta miłość [gr. *storge*] jest istotnie łądem i ustanowieniem Bożym we wzajemnym stosunku płci do płci. Skoro zaś ten ład i to ustanowienie Boże nie mogą być usunięte i zniesione inaczej, jak tylko przez szczególne działanie Boże, wynika z tego, że prawo zawierania małżeństwa nie może być usunięte i zniesione przez statuty lub śluby.

8. To przeciwnicy wyszydzą; powiadają, że na początku był nakaz, aby ziemia została zapełniona, lecz obecnie, gdy ziemia jest już zapełniona, małżeństwo nie jest nakazem. Patrzcie, jak roztropnie sądzą. Natura ludzka jest tak ukształtowana

przez Słowo Boże, że ma być płodna i rozmnażać się nie tylko na początku stworzenia, lecz dopóty, dopóki ta cielesna natura istnieje. Tak i ziemia staje się urodzajną przez słowo: „Niech wyda z siebie ziemia zieloną trawę” (I Mojż. 1, 11). Ze względu na to Boże ustanowienie nie tylko na początku zaczęła ziemia rodzić ziarna, lecz corocznie przyodziewają się pola, jak długo natura istnieje. Jak więc nie może natura ziemi ulec zmianie na podstawie ustaw ludzkich, tak też nie może się odmienić ludzka natura ani przez śluby, ani przez ustawę ludzką bez szczególnego działania Bożego.

9. Po drugie: ponieważ to stworzenie, ten porządek, to ustanowienie Boże w człowieku jest prawem naturalnym, dlatego mądrze i słusznie orzekli rzeczoznawcy, że połączenie się mężczyzny z kobietą jest zgodne z prawem natury. Ponieważ zaś prawo natury jest niezmienne, musi na zawsze zostać prawo zawierania małżeństw. Albowiem tam, gdzie natura się nie zmienia, tam musi też pozostać ten ład i porządek, to ustanowienie, jakie Bóg dał naturze, i nie może być usunięte, i zniesione ustawami ludzkimi.

10. Jest więc rzeczą śmieszną, co plotą przeciwnicy, że na początku małżeństwo było nakazane, ale teraz nie jest. Jest to tak samo, jak gdyby mówili: Niegdyś ludzie, rodząc się, przynosili z sobą na świat płęć, teraz nie przynoszą. Niegdyś, rodząc się, przynosili z sobą prawo naturalne, teraz nie przynoszą. Żaden rzemieślnik nie mógłby czegoś bardziej po rzemieślniczemu, [czyli bzdurnie], wymyślić, niżli wymyślone są te bzdury celem wysmiania prawa natury.

11. Niech więc w tej spornej sprawie pozostanie w mocy to, czego i Pismo św. naucza, i co mądrze orzekł rzeczoznawca, że łączenie się mężczyzny z kobietą jest zgodne z prawem natury.

12. Dalej: prawo natury jest naprawdę prawem Boskim, przenikającym naturę. Ponieważ zaś prawo to nie może ulec zmianie bez szczególnego działania Bożego, musi pozostać prawo zawierania małżeństwa, gdyż ta naturalna skłonność wzajemna płci jednej do drugiej jest w naturze ładem Bożym i dlatego jest prawem. W przeciwnym razie po co zostałyby stworzona i jedna, i druga płęć?

13. I powiadamy, jak już poprzednio było powiedziane, nie o żądzy, która jest grzechem, lecz o owej skłonności, którą nazywają miłością fizyczną [*storge physike*], a której pożądanie nie usunęło z natury, lecz raczej wzmogło, iż teraz jeszcze, bardziej potrzebuje środka zaradczego, i małżeństwo jest potrzebne nie tylko w celach rozmnażania, lecz także jako środek zaradczy. Są to rzeczy tak oczywiste i uzasadnione, że w żaden sposób obalić się nie dadzą.

14. Po trzecie: Paweł mówi: „Ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa niech każdy ma żonę” (I Kor. 7,2). To już jest wyraźny nakaz, dotyczący wszystkich, którzy nie nadają się do bezżeństwa.

15. Przeciwnicy domagają się, by im pokazano polecenie, mówiące o pojmowaniu żony przez kapłanów, tak jak gdyby kapłani nie byli ludźmi. Sądzimy, że to, co omawiamy ogólnie w odniesieniu do natury człowieka, dotyczy zaiste także kapłanów.

16. Czy Paweł nie poleca tutaj wyraźnie, by pojmowali żony ci, którzy nie mają daru wstrzemięźliwości? Wszak nieco dalej uzupełnia swoją wypowiedź pisząc: „... lepiej jest wstąpić w stan małżeński, niż gorzeć” (I Kor. 7,9). A Chrystus wyraźnie mówi: „Nie wszyscy pojmują tę sprawę, tylko ci, którym jest to dane” (Mat. 19,11). Ponieważ teraz, po upadku Adama w grzech, obok siebie istnieją dwie rzeczy: „naturalny pociąg” i „pożądliwość”, która naturalny pociąg rozpala tak, iż potrzebniejsze jest małżeństwo teraz aniżeli za czasów natury nieskażonej jeszcze upadkiem w grzech, dlatego Paweł mówi o małżeństwie jakby o środku zaradczym i z powodu owego „żaru” każe wstępować w stan małżeński. A tego słowa: „Lepiej jest wstąpić w związek małżeński, niż gorzeć” — nie może obalić ani żaden ludzki autorytet, ani żadne prawo, ani żadne śluby, ponieważ one nie unicestwiają natury ani pożądliwości.

17. Utrzymują więc prawo pojmowania żon ci, którzy „gorzeją”, i obowiązuje ich nakaz Pawła: „Z powodu niebezpieczeństwa wszeteczeństwa niech każdy ma swoją żonę”, wszyscy, którzy nie mogą prawdziwie się wstrzymać, a sąd co do tego należy już do sumienia każdego poszczególnego.

18. A co się tyczy tego, co przeciwnicy nakazują, by prosić Boga o wstrzemięźliwość i by ciało udęczać pracami i postem, to dlaczego także sobie nie wyśpiewają takich wspaniałych zaleceń? Lecz — jak już powyżej powiedzieliśmy — przeciwnicy tylko drwią i niczego nie traktują poważnie.

19. Jeżeliby wstrzemięźliwość była możliwa u wszystkich, to nie wymagałaby żadnego szczególnego uzdolnienia. Atoli Chrystus ukazuje, że do niej potrzebne jest szczególne uzdolnienie [Mat 19,11], i dlatego nie spotyka się jej u wszystkich. Co do pozostałych, to Bóg chce, by korzystali z ogólnego prawa natury, jakie ustanowił. Nie chce bowiem Bóg, by gardzono jego ładem, jego stworzeniem. Jednakowo chce, by ci, którzy trwają w czystości, korzystali z środka zaradczego przez Niego zarządzanego, jak chce, byśmy w celu podtrzymania swojego życia korzystali z pokarmu i napoju.

20. Gerson zaświadcza, że było wielu zacnych mężów, którzy, choć usiłowali okiełznać ciało, mało jednak osiągnęli. Dlatego słusznie powiada Ambroży: „Jedynie dziewictwo to taka rzecz, którą można tylko doradzać, a nie można nakazać, jest ono raczej sprawą ślubu aniżeli sprawą nakazu”.

21. Jeżeliby chciał ktoś tu zarzucić, że Chrystus chwali tych, którzy trzebią się dla

Królestwa Bożego, niech zważy także to, że chwali takich, którzy mają dar wstrzemięźliwości, dlatego bowiem dodaje słowo: „Kto może to pojąć, niech pojmuje”.

22. Nie cieszy się bowiem u Chrystusa upodobaniem nieczysta wstrzemięźliwość. Również my pochwalamy prawdziwą wstrzemięźliwość. Lecz teraz dysputujemy o ustawie dotyczącej małżeństwa duchownych i o tych, którzy nie posiadają daru wstrzemięźliwości. Sprawa ta powinna być pozostać sprawą dowolną, nie powinno się być przez tę ustawę narzucać na prostaków sędzi.

23. Po czwarte: nie jest także ustawa papieska zgodna z kanonami soborów. Albowiem dawne kanony nie zakazują małżeństwa ani też nie rozłączają małżeństw zawartych, chociaż usuwają z urzędu tych, którzy zawarli je już w czasie pełnienia służby. To usunięcie w tamtych czasach było odczuwane raczej jako dobrodziejstwo aniżeli jako kara. Lecz nowe kanony, które nie zostały ustalone na synodach, ale powstały na podstawie prywatnego poglądu papieży i zakazują zawierać małżeństwa, a zawarte rozłączają, stanowią jawne działanie przeciw przykazaniu Chrystusowemu: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza”  
(Mat. 19,6).

24. Przeciwnicy wrzeszczą w Komutacji, że celibat został nakazany przez sobory. Nie oskarżamy dekretów soborowych, albowiem pod pewnymi warunkami zezwalają na małżeństwo, lecz oskarżamy ustawy, które po dawnych soborach ustalili rzymscy papieże wbrew autorytetowi synodów. Tak dalece pogardzają papieże autorytetem synodów, chociaż chcą, by w oczach innych uchodził za święty.

25. Więc ustawa o trwałym bezżeństwie jest właściwym wyrazem tego nowego papieskiego tyraństwa. Doprawdy Daniel (11.37) przypisał władztwu antychrysta to znamię, mianowicie pogardę dla kobiet.

26. Po piąte: chociaż przeciwnicy bronią tej ustawy nie z powodu zabobonnej pobożności, boć wszak wiedzą, że zwykle nie jest ona przestrzegana, to jednak rozsiewają zabobonne poglądy i dają powód do bezkresnej obłudy, stwarzając pozór świętobliwości, głosząc, iż domagają się bezżeństwa, ponieważ kapłani powinni być czysti, tak jak gdyby małżeństwo było czymś nieczystym albo grzechem, albo jakoby celibat bardziej zasługiwał na usprawiedliwienie aniżeli małżeństwo.

27. I w tym miejscu przytaczają ceremonie Zakonu Mojżeszowego, że skoro według Zakonu kapłani w czasie służby musieli trzymać się z dala od kobiet, to w Nowym Testamencie kapłan, który powinien ustawicznie modlić się, powinien stale żyć we wstrzemięźliwości. To niestosowne porównanie zostaje przytoczone jako wyraźna wskazówka zmuszająca kapłanów do stałego bezżeństwa, chociaż co

prawda w samym tym porównaniu małżeństwo zostaje dopuszczone, a zakazane jest jedynie obcowanie z kobietami w czasie służby. A co innego jest modlić się, a co innego sprawować służbę przy ołtarzu. Święci modlili się także wtedy, gdy nie sprawowali służby publicznej, ani też obcowanie z kobietami nie stanowiło przeszkody, by się modlili.

28. Lecz na te wymysły odpowiemy kolejno. Po pierwsze: przeciwnicy musieli przyznać, że małżeństwo jest u wierzących sprawą czystą, ponieważ jest poświęcone przez Słowo Boże, to znaczy, jest rzeczą dozwoloną i uznaną przez Słowo Boże, jak to wielokrotnie zaświadcza Pismo św.

29. Chrystus bowiem nazywa małżeństwo związkiem Bożym, gdy powiada: „Co Bóg złączył...” (Mat. 19, 6).

30. A Paweł powiada o małżeństwie, o pokarmach i tym podobnych rzeczach, że poświęcone zostają przez Słowo i modlitwę (I Tym. 4, 5), to znaczy przez Słowo, dzięki któremu sumienie upewnia się, że Bóg je uznaje, a przez modlitwę, to znaczy przez wiarę, dzięki której z dziękczynieniem korzysta z niego jako z daru Bożego.

31. Podobnie mówi w I Liście do Koryntian (7, 14): „Mąż niewierzący uświęcony zostaje przez żonę wierzącą...”, to znaczy, że pożycie małżeńskie jest dozwolone i święte ze względu na wiarę w Chrystusa, tak jak dozwolone jest spożywanie pokarmu itd.

32. Podobnie w I Liście do Tymoteusza (2,15): „Kobieta dostąpi zbawienia przez macierzyństwo...”. Jeśliby przeciwnicy mogli przytoczyć wyrok Pisma św. na temat celibatu, to istotnie wielki odnieśliby triumf. Paweł mówi, że kobieta dostępuje zbawienia przez rodzenie dzieci. Cóż zaszczytniejszego można by powiedzieć przeciwko obłudnemu wynoszeniu celibatu ponad małżeństwo aniżeli to, że kobieta dostępuje zbawienia przez spełnienie małżeńskich powinności, przez pożycie małżeńskie, przez rodzenie dzieci i troskę o prowadzenie domu? Co zaś ma tu na myśli Paweł? Niechaj czytelnik zwróci uwagę, że Paweł dodaje słowo „wiara”, że nie wychwala samych tylko gospodarskich powinności z pominięciem wiary, a powiada: „Jeżeli trwać będą "w wierze". Mówi bowiem o ogóle wszystkich matek. Domaga się więc przede wszystkim wiary, dzięki której kobieta dostępuje odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia. Następnie wskazuje szczególne powołanie, jak u każdego człowieka wierze powinien towarzyszyć dobry uczynek danego powołania. Ten uczynek podoba się Bogu ze względu na wiarę. A tak i obowiązki kobiety podobają się Bogu ze względu na wiarę, i zbawienia dostępuje kobieta wierząca, która nabożnie przestrzega obowiązków swojego powołania.

33. Te świadectwa pouczają, iż małżeństwo jest rzeczą dozwoloną. Jeżeli więc



czystość oznacza to, co przed Bogiem jest dozwolone i uznane, to małżeństwa są czyste, ponieważ są uznane przez Słowo Boże.

34. Paweł mówi o rzeczach dozwolonych w Liście do Tytusa (1, 15): „Wszystko jest czyste dla czystych”, to jest dla tych, którzy wierzą w Chrystusa i dzięki wierze są usprawiedliwieni. Jak przeto dziewictwo u bezbożnych jest nieczyste, tak małżeństwo u nabożnych jest czyste ze względu na Słowo Boże i wiarę.

35. Następnie: jeżeli czystość zostaje właściwie przeciwstawiona pożądliwości, to oznacza ona czystość serca, czyli pożądliwość uśmierconą, ponieważ Zakon Boży nie zakazuje małżeństwa, lecz pożądliwości, cudzołóstwa, nierządu. Dlatego celibat nie jest równoznaczny z czystością. Może bowiem być większa czystość serca u żonatego (jak np. u Abrahama lub Jakuba) aniżeli u wielu nawet prawdziwie wstrzemięźliwych.

36. Na koniec: jeżeli tedy uważają, że celibat jest równoznaczny z czystością, ponieważ on bardziej zasługuje na usprawiedliwienie aniżeli małżeństwo, to przeciwko temu stanowczo się opowiadamy. Usprawiedliwieni bowiem zostajemy nie ze względu na dziewictwo ani ze względu na małżeństwo, lecz darmo z łaski ze względu na Chrystusa, gdy wierzymy, że ze względu na Niego Bóg jest z nami pojednany i przebłagany.

37. Tutaj może zawołają, że podobnie jak głosił Jowinian, małżeństwo zostaje zrównane z dziewictwem. Lecz z powodu tych obelżywych ich okrzyków nie odrzucimy i nie zaniechamy prawdy o usprawiedliwieniu z wiary, którą powyżej wyłożyliśmy.

38. Boć przecież nie zrównujemy małżeństwa z dziewictwem. Jak bowiem jeden dar może być większy niż inny dar, jak proroctwo jest czymś więcej niż swada, jak znajomość sztuki wojennej przewyższa rolnictwo, jak wymowa przewyższa budownictwo, tak dziewictwo jest darem znamienitszym niż małżeństwo.

39. A jednak tak jak mówca nie jest sprawiedliwszy przed Bogiem ze względu na swoją wymowę aniżeli budowniczy ze względu na swoje budownictwo, tak dziewica swoim dziewictwem nie zasługuje na usprawiedliwienie bardziej aniżeli człowiek żonaty swoimi obowiązkami małżeńskimi, lecz każdy powinien swoim darem służyć wiernie i myśleć, że osiąga odpuszczenie grzechów dzięki wierze ze względu na Chrystusa i dzięki wierze zostaje uznany przed Bogiem za sprawiedliwego.

40. Ani Chrystus, ani także Paweł nie wychwalają dziewictwa dlatego, że ono usprawiedliwia, lecz dlatego, że człowiek bezzenny jest wolniejszy i mniej jest odciągany przez zajęcia domowe od modlitwy, od nauczania i usługiwania. Dlatego Paweł powiada: „Dziewica troszczy się o sprawy Pańskie” (I Kor. 7,32).

Wychwalane jest więc dziewictwo ze względu na rozważanie i staranie. Tak i Chrystus nie wychwala tych, którzy się wytrzebają, wprost, lecz dodaje: „ze względu na Królestwo Boże”, to znaczy, że taki ma czas, by się uczyć lub nauczać Ewangelii. Nie powiada bowiem, że dziewictwo zasługuje na odpuszczenie grzechów lub zbawienie.

41. Odnośnie do przykładów z kapłanami z rodu Lewiego, to odpowiedzieliśmy, że one nie dowodzą, iż na kapłanów należy nakładać obowiązek stałego bezżeństwa. Następnie, że nie należy na nas, chrześcijan, przenosić z Zakonu Mojżeszowego przepisów co do czystości lub nieczystości. Wtedy obcowanie z kobietą wbrew przepisowi Zakonu czyniło mężczyznę nieczystym. Teraz nie czyni ono nieczystym, ponieważ Paweł mówi: „Dla czystych wszystko jest czyste” (Tyt. 1, 15). Ewangelia bowiem uwalnia nas, chrześcijan, od starotestamentowych przepisów czystości lub nieczystości.

42. A jeżeli ktoś chce bronić ustawy o celibacie w tej myśli, by tymi starotestamentowymi praktykami obciążyć sumienia, to temu należy stanowczo się sprzeciwić, jak według Dziejów Apostolskich (15, 10) apostołowie sprzeciwili się tym, którzy domagali się obrzezki i usiłowali narzucić chrześcijanom Zakon Mojżeszowy.

43. Rzecz oczywista, że ludzie zacni będą umieli swoje pożycie małżeńskie ułożyć w sposób umiarkowany, zwłaszcza ci, którzy są zajęci służbami publicznymi, które właśnie często mężom zacnym sprawiają tak wiele kłopotu, iż wszelkie myśli o sprawach domowych wybijają im z głowy. A ludzie zacni wiedzą także to, iż Paweł nakazuje (I Tes. 4, 4) utrzymać swoje ciało w czystości i poszanowaniu. Wiedzą zarazem, iż niekiedy mąż i żona powinni trzymać się od siebie z dala, aby mieć czas na modlitwę, lecz Paweł nie chce, aby to było na stałe (I Kor. 7,5).

44. Takie powstrzymywanie się jest wszak rzeczą łatwą dla zacnych i bardzo zajętych. Lecz owa wielka gromada beczynnych kapłanów, jaka jest w klasztorach, żyjąc w uciechach nie umie zdobyć się na taką lewicką wtrzeźliwość, jak to rzeczywistość ukazuje. Wszak znany jest wiersz: „Ten chłopak zazwyczaj gnuśności się oddaje, a nienawistny jest mu wszelki czyn”.

45. Wielu heretyków, źle rozumiejąc Zakon Mojżeszowy, wyrażało się o małżeństwie urągliwie i hańbiące, a bezżeństwo wzbudzało w nich szczególny podziw. Epifaniusz np. skarży się, że enkratyci przez zalecanie bezżeństwa szczególnie pozyskiwali sobie zwolenników wśród niedoświadczonych. I ci powstrzymywali się od picia wina, nawet przy Wieczerzy Pańskiej, powstrzymywali się od spożywania mięsa wszelkich zwierząt i w tej dziedzinie przewyższali nawet braciszków z zakonu dominikanów, którzy jadają jedynie ryby. Wstrzymywali się też od małżeństwa, co wzbudzało szczególny podziw. I myśleli, że te uczynki i praktyki bardziej zasługują na łaskę aniżeli spożywanie

wina i mięsa, które uchodziło za rzecz pospolitą i nieczystą, które więc nie może podobać się Bogu, chociaż nie jest całkowicie potępione.

46. To upodabnianie się do aniołów Paweł bardzo piętnuje w Liście do Kolosan (2,18). Ono bowiem przytłumia poznanie Chrystusa, gdy się mniema, że tacy są ludźmi czystymi i sprawiedliwymi dzięki takiej obłudnej pobożności, przytłumia także poznanie darów i przykazań Bożych.

47. Bóg bowiem chce, abyśmy nabożnie korzystali z Jego dóbr. A moglibyśmy przypomnieć przykłady, że niektóre nabożne sumienia wielce zostały zaniepokojone z powodu braku wyraźnej nauki, iż legalne małżeństwo jest sprawą świętą i chrześcijańską. A zło zrodziło się z poglądów mnichów, zachwalających w sposób zabobonny celibat.

48. My jednak nie ganimy umiarkowania i wstrzemięźliwości, lecz powyżej wypowiedzieliśmy pogląd, że ćwiczenia i hamowanie ciała są potrzebne. Odmawiamy zaś pewnym praktykom tej roli, że można na nich opierać zaufanie, iż przez nie uzyskuje się usprawiedliwienie.

49. I wytwornie wypowiedział się Epifaniusz, iż te praktyki należy pochwalać „dia ten enkrateian kai dia ten politeian” — „ze względu na wstrzemięźliwość i powszedni tryb życia obywatelskiego”, to znaczy w celu powstrzymania ciał lub ze względu na publiczną obyczajność, tak jak pewne obrzędy ustanowione są w celu napominania niedoświadczonych, ale nie są to kultury, które usprawiedliwiają.

50. Lecz nasi przeciwnicy nie domagają się bezżeństwa dla stworzenia pozoru świętości, wiedzą bowiem, że nie jest u nich w zwyczaju dotrzymywać czystości. W gruncie rzeczy wymyślają zabobonne poglądy, aby dla niedoświadczonych stworzyć obłudne pozory. Zasługują więc na większą nienawiść niż enkratyci, którzy jednak zachowali pewien pozór religijności; natomiast ci sardanapalowie m rozmyślnie nadużywają pozoru religijności.

51. Po szóste: chociaż tedy mamy tyle powodów do odrzucenia ustawy o stałym bezżeństwie, jednak poza tymi powodami dochodzą jeszcze pewne niebezpieczeństwa dla dusz i publiczne zgorszenia, które, chociażby nawet ustawa ta była sprawiedliwa, powinny odstraszyć zacnych mężów, by nie godzili się na taki ciężar, który zgubił już niezliczoną ilość dusz.

52. Od dawna już wszyscy zacni mężowie uskarżali się na ten ciężar, czy to z powodu siebie samych, czy to z powodu innych, bo widzieli, na jak ciężką próbę i wielkie niebezpieczeństwo ciężar ten naraża, lecz skarg tych żaden papież nie słucha. I nie jest tajemnicą, jak wiele szkody wyrządziła ta ustawa obyczajności publicznej, jakie zrodziła występki i zgubne namiętności. Znane są satyry rzymskie. W nich odzwierciedla się cała rzymska obyczajowość.

53. W ten sposób bierze Bóg odpłatę i pomstę za wzgardę dla swojego daru i swojego ustanowienia na tych, którzy zakazują małżeństwa. Skoro zaś przyzwyczajono się już do dokonywania zmian w dziedzinie innych ustaw. Jeżeliby wyraźna korzyść doradzała taką zmianę, to dlaczego nie dzieje się tak w przypadku tej ustawy, gdzie tyle ważnych powodów się zbiega, zwłaszcza w czasach obecnych, kiedy zbliżają się czasy ostateczne i należałoby dokonać zmiany. Świat się starzeje i staje się powoli coraz marniejszy, wzrasta ilość występków, więc tym bardziej należy zastosować środki zaradcze przekazane przez Boga.

54. Widzimy, że Bóg potępił występki przed potopem, że potępił go przed spaleniem pięciu miast (I Mojż. 6, 7; 19,24—30; V Mojż. 29,22). Podobne występkę miały miejsce przed zburzeniem wielu innych miast, jak Sybaris, Rzym i inne. A w tym zarysowany jest obraz czasów, które nastąpią tuż przed końcem wszechrzeczy.

55. Dlatego należało, zwłaszcza w obecnym czasie, osłonić małżeństwo najsurowszymi ustawami i przykładami i zachęcić ludzi do małżeństwa. Należy to do zwierzchności, które powinny pilnować karność publicznej. Jednocześnie nauczyciele Ewangelii powinni czynić jedno i drugie: niewstrzemięzliwych zachęcać do małżeństwa, innych zaś zachęcać i napominać, by darem wstrzemięzliwości nie pogardzali.

56. Papieże codziennie udzielają różnych dyspens, codziennie zmieniają inne bardzo dobre ustawy, a w tej jednej ustawie dotyczącej bezżeństwa są twardzi jak żelazo i nieubłagani, choć wszak powszechnie wiadomo, że jest ona po prostu ustawą ludzką.

57. A nawet samą tę ustawę jeszcze bardziej zaostrzają obecnie różnymi sposobami. Kanon nakazuje zawieszać duchownych w sprawowaniu urzędu, lecz oni, mało przydatni objaśniacze, nie zawieszają w sprawowaniu urzędu, a wieszają na szubienicy, wielu zacnych mężów okrutnie zabijają, a to jedynie z powodu małżeństwa.

58. I same te zabójstwa ukazują, że ustawa ta jest nauką diabelską. Albowiem diabeł, będąc mężobójcą, broni swojej ustawy przy pomocy tych zabójstw.

59. Wiemy, że zarzuca nam się w sposób obelżywy odstępstwo, ponieważ uchodzimy za odstępców u tych, którzy są uważani za prawowitych biskupów, lecz nasze sumienia są całkowicie spokojne, skoro wiemy, że mimo najusilniejszego pragnienia, by ustanowić zgodę, nie moglibyśmy przeciwników ułagodzić inaczej, jak tylko porzucając najoczywistszą prawdę, a następnie sprzysięgając się wraz z nimi, by bronić tej niesprawiedliwej ustawy, rozrywać zawarte małżeństwa,

zabijać kapłanów, jeżeli ci nie zechcą im ulec, skazywać na wygnanie biedne kobiety i osierocone dzieci. Ponieważ zaś jest rzeczą pewną, że stosunki te nie podobają się Bogu, nie ubolewamy nad tym, że nie jesteśmy współbojownikami naszych przeciwników w tylu zabójstwach.

60. Przedstawiliśmy powody, dlaczego nie możemy z czystym sumieniem zgodzić się z przeciwnikami, którzy bronią ustawy papieskiej o stałym bezżeństwie, ponieważ jest ona sprzeczna z prawem Boskim i z prawem natury i kłóci się też z samymi kanonami, jest zabobonna i pełna niebezpieczeństw, wreszcie, że cała ta sprawa to tylko udawanie. Ustawy tej nie nakazuje się bowiem ze względów religijnych, lecz w celu panowania, a to ubiera się w sposób bezbożny w pozór religijności. Nie mogą też zdrowo myślący ludzie niczego przytoczyć przeciwko tym bardzo mocnym argumentom.

61. Ewangelia zezwala na małżeństwo tym, którzy go potrzebują. Nie zmusza jednak do małżeństwa tych, którzy chcą dochować wstrzeźliwości, byleby tylko naprawdę byli wstrzeźliwi. Myślmy, że tę wolność należy przyznać także duchownym, i nie chcemy nikogo zmuszać gwałtem do celibatu ani też rozrywać małżeństw już zawartych.

62. Poza tym gdy wyłuszczaliśmy nasze argumenty, zwróciliśmy uwagę, jak to przeciwnicy to i owo wyszydzali, od razu też odparliśmy ich potwarze. Obecnie bardzo krótko przypominamy, jak ważnymi argumentami bronią tej ustawy.

63. Po pierwsze mówią, że jest ona objawiona przez Boga. Tutaj widać doprowadzony do ostatecznych prawie granic bezwstyd tych nicponiów. Ośmielają się twierdzić, że jest przez Boga objawiona ustawa o stałym bezżeństwie, chociaż jest ona sprzeczna z wyraźnymi świadectwami Pisma św., które nakazuje, aby każdy miał żonę ze względu na groźbę wszeteczeństwa, a zarazem też zabrania rozrywać zawarte już małżeństwa. Paweł wspomina, czyjego autorstwa będzie ta ustawa, gdy zwie ją nauką diabelską (I Tym. 4,1). Również owoce jej zdradzają jej autora, jest zaś nimi tyle potwornych chuci, tyle zabójstw, jakie obecnie popełnia się pod pretekstem tej ustawy.

64. Drugim argumentem przeciwników jest, że kapłani powinni być czyści zgodnie ze słowem: „Czystymi bądźcie wy, którzy nosicie naczynia Pańskie” (Izaj. 52,11). Na ten temat wiele przytaczają. Już powyżej obaliliśmy ten argument, który ukazują jako najbłyskotliwszy. Powiedzieliśmy bowiem, że dziewictwo bez wiary nie jest czystością w obliczu Boga, a małżeństwo jest czyste ze względu na wiarę, zgodnie ze słowami: „Dla czystych wszystko jest czyste” (Tyt. 1, 15). Powiedzieliśmy też, że nie należy tutaj przenosić owych zewnętrznych oczyszczeń i obrzędów starotestamentowych, ponieważ Ewangelia domaga się czystości serca, a nie czystości nakazanej przez Zakon. I może się zdarzyć, że serce żonatego, jak np. Abrahama czy Jakuba, którzy mieli wiele żon, jest czystsze i mniej gorzej od

żądzy, aniżeli serca wielu dziewic, nawet prawdziwie wstrzemięzliwych. Co zaś się tyczy słowa Izajasza: „Czystymi bądźcie wy, którzy nosicie naczynia Pańskie” (52,11), to należy to rozumieć jako czystość serca, jako pełną pokutę.

65. Zresztą święci będą wiedzieli w praktycznym zastosowaniu, jak dalece pożytecznym i przydatnym jest układać życie małżeńskie w sposób umiarkowany, i — jak mówi Paweł — „zachować ciało swoje w czystości” (I Tes. 4,4).

66. Wreszcie — ponieważ małżeństwo jest sprawą czystą, słusznie powiada się do tych, którzy nie mogą wytrzymać w bezżeństwie, by pojęli żony właśnie w tym celu, aby byli czysti. Tak więc ta sama zasada: „Czystymi bądźcie wy, którzy nosicie naczynia Pańskie” zaleca, by nieczysti bezżenni stali się czystymi żonatymi.

67. Straszliwy jest trzeci argument, że małżeństwo duchownych to herezja Jowiniana. Wyśmienite są to słowa! Nowe to zgoła „przestępstwo” — małżeństwo jest herezją. W czasach Jowiniana świat jeszcze nie znał ustawy o stałym bezżeństwie. Jest więc bezwstydnym kłamstwem, że małżeństwo kapłanów to jest herezja Jowiniana lub że małżeństwo kapłanów zostało wtedy potępione przez Kościół.

68. Z tego rodzaju wypowiedzi wyraźnie widać, jaki zamysł przyświecał przeciwnikom, gdy pisali Konfutację. Sądziło się, że w ten sposób najłatwiej wzbudzić ludzi nieświadomych rzeczy, jeżeli często każą im słuchać obelg miotanych na herezję, jeżeli będą zmyślali, że nasze stanowisko zostało już obalone i potępione wielu poprzednimi wyrokami Kościoła. Dlatego często przytaczają w sposób fałszywy wyroki Kościoła. A ponieważ dobrze wiedzą o tym, nie chcieli nam przedłożyć egzemplarza swojej Konfutacji, aby nie można było odsłonić i ujawnić ich braku dowodów i ich obelg.

69. Co się zaś tyczy sprawy Jowiniana, to już powyżej wypowiedzieliśmy się, co myślimy o porównaniu dziewictwa z małżeństwem. Nie zrównujemy małżeństwa z dziewictwem, chociaż ani przez dziewictwo, ani przez małżeństwo nie zasługuje się na usprawiedliwienie.

70. Takimi jałowymi argumentami bronią bezbożnej i zgubnej dla dobrych obyczajów ustawy. Takimi racjami obwarowują umysły książąt przeciwko wyrokowi Bożemu, na podstawie którego Bóg zażąda zdania sprawy z tego, dlaczego rozdzielali i rozrywali małżeństwo, dlaczego dręczyli, dlaczego zabijali duchownych. Nie powątpiewajcie o tym, że jak wołała krew zabitego Abła (I Mojż. 4, 10), tak będzie wołała krew wielu zacnych mężów, wobec których tak niesprawiedliwie się srożono. A Bóg pomści tę srogość. Wtedy dowiecie się, jak jałowe są te racje przeciwników, i zrozumiecie, że na sądzie Bożym nie ostoją się żadne oszczerstwa przeciwko Słowu Bożemu, jak mówi Izajasz (40, 6): „Wszelkie ciało jest trawą, a wszelka krasa jego jak kwiat trawy”.

71. Nasi księżęta, cokolwiek się zdarzy, będą mogli pocieszać się czystym sumieniem, płynącym z prawych rad i postanowień, ponieważ chociażby kapłani popełnili coś złego przy zawieraniu małżeństwa, jednak to rozrywanie małżeństw, te proskrypcje, te wygnania, wydalenia, ta srogość wyraźnie są sprzeczne z wolą Bożą i ze Słowem Bożym. Naszych księżąt nie raduje nowinkarstwo lub rozłam i niezgoda, lecz należało raczej brać wzgląd na Słowo Boże, zwłaszcza w sprawie bardziej niewątpliwej niżeli wszystkie inne sprawy.

**Drugie ujęcie na marginesie**

Jest rzeczą dziwną, że tak surowo stosuje się kanony w tej jednej sprawie, w której wyraźna konieczność domagała się raczej, by je łagodzić, skoro w innych sprawach często z najlżejszych powodów są one łagodzone i rozluźniane. Nie da się też zaprzeczyć, że zakaz małżeństwa wywodzi się po prostu z prawa ludzkiego. I stąd również różnie on był traktowany u różnych ludów i w innych czasach. Dawne kanony pozwalają kapłanom pojmować żony, lecz usuwają ich od służby, ale nie ekskomunikują. Nowsze kanony, które wobec tak wielkiej liczby kapłanów powinny były być łagodniejsze, są surowsze.

Przez jakiś czas wolno było diakonom w służbie pojąć żonę i nie zmuszano ich do złożenia urzędu, jeżeli tylko nie składali ślubów, a do składania ślubów nie zmuszano ich, co jednak później zostało zmienione. Przez długi czas wolno było prezbiterom zatrzymać żony poślubione przed kapłaństwem. To jednak także zostało zmienione, gdy domagały się tego synody w Nicei i Konstantynopolu. Jeżeli wtedy nie raziła ta nowość, gdy zmiana została dokonana wbrew powadze synodów i wbrew prawu Bożemu, to dlaczego teraz razi ta nowość, chociaż wiadomo, iż nic nie dzieje się wbrew prawu Bożemu, jeżeli temu szczerblowi święceń kapłańskich zezwala się na małżeństwo? Zwłaszcza w obecnych, tych ostatecznych czasach, kiedy powoli wraz z samym starzejącym się światem marnieją także siły ludzkie i wzrastają występki. Dlatego nie należy wzgardzić środkami zaradczymi, podsuwanymi przez Boga. Owszem, prawo Boże zmusza tych, którzy nie posiadają daru czystości, zawierać małżeństwo. Tak bowiem nakazuje Paweł: „Z powodu wszeteczeństwa niech każdy ma swoją żonę”. To przykazanie zwalnia od kanonów tych, którzy nie są uzdolnieni do bezżeństwa. Bardziej bowiem należy słuchać Boga niż ludzi.

Co do tego zaś, o czym przeciwnicy snują rozważania, że kapłani powinni być czysti, ponieważ sakramenty powinni sprawować czysti, to argumentują słusznie. Albowiem małżeństwo nie jest czymś nieczystym. Pismo bowiem powiada, że małżeństwo jest rzeczą szanowaną. A święty męczennik Pafnucjusz za zgodą całego Soboru Nicejskiego powiedział, że gody małżeńskie to rzecz szanowana, a obcowanie z własną żoną jest rzeczą czystą. Nie należy zaś nazywać czystością takiej, która obraża sumienia, czy to przez nierząd, czy to przez inne lubieżne

roznamiętnienie, a Paweł woli, aby małżonkowie obcowali ze sobą, niż żeby szatan ich kusił. Bardziej zgodnie z prawdą sądzi, że czystością jest obcowanie małżonków, a nie wstrzemięźliwość udawana, jeżeli brak daru wstrzemięźliwości. Choć przecież nie trzeba dysputować na ten temat, boć całe Pismo św. pochwała małżeństwo i uczy nas, że jest ono ładem i ustanowieniem Bożym. Dlatego poświęca się je Słowem Bożym. Czystością jest więc wierność małżeńska, dzięki której małżonkowie wierzą, że ten sposób życia podoba się Bogu, i starają się, aby zgodnie z przykazaniem Bożym postępować w tym sposobie życia, nie uprawiać nierządu, nie dopuszczać do cudzołóstwa itd.

Nie należy też przyozdabiać i okraszać bezżeństwa zmyśloną chwałą, tak by obciążać sumienie małżonków zarzutem, że prowadzą nieczysty sposób życia. Przeciwnicy zarzucają nam, że idziemy tropami herezji Jowiniana, który ujmuje chwały dziewictwu. My dziewictwa nie ganimy. Niechaj ma ono swoją chwałę, jaką przydziela mu Chrystus, chwalać tych, którzy dla Królestwa Bożego sami się wytrzebiają. Dysputujemy nie o dziewictwie, lecz o słabości ludzkiej. Dziewictwo godne jest chwały u tych, którzy posiadają ten dar, a jeżeli niektórzy nie mają tego daru, to tych nie należy obciążać najtwardszym kanonem, który nakazuje bezżeństwo. Tak osądził to też Ambroży, powiadając: Prawdziwym dziewictwem jest takie, do którego można kogoś przekonać, lecz nakazać go nie można; jest to raczej sprawą ślubu aniżeli nakazu.

Lecz przeciwnicy nakazują, by dochodzić do niego przez modlitwy i inne ćwiczenia. Dlaczego nie czynią tego ci, którzy bronią bezżeństwa, których haniebne postęпки są tak bardzo dobrze znane, iż nie powinny być na tym miejscu wobec cesarza, najczystsze i wielkiego wielbiciela wstydlivosti, wspominate? Lecz na to odpowiadamy: To nie jest modlitwa, a raczej kuszenie Boga, jeżeli ktoś, stwierdziwszy w swoim zmaganiu się swoją słabość, nie chce korzystać z porządku Bożego. Są książki wielkich mężów, którzy ubolewają nad żarem, nad ogniem wewnętrznym tych, którzy w bardzo ostrym boju oparli się pokuszeniu, i dostatecznie wyraźnie ukazują, jak te pokuszenia zadały ciężkie rany ich sumieniom. Albowiem Chrystus naucza, że nie wszyscy pojmują to Słowo. Dlatego Bóg chce, aby niektórzy korzystali z Jego ustanowienia. Należy więc modlić się, aby nie został wzgardzony ład Boży, co do którego On chce, by korzystali z niego ci, którym daru nie udzielił, tak jak też chce, byśmy korzystali z pokarmu i innych stworzeń, jako że utrzymuje nasze życie tylko przez korzystanie z nich.

Śmiesznym zaś jest, co oni mówią, że to Słowo Boże: „Rozradzajcie i rozmnażajcie się”, dotyczy tylko owego czasu, gdy ludzi było jeszcze mało, a nie naszego czasu.

Sądzymy, że słowa te ustalają ład natury taki, jaki on miał być i potem, tak jak i inne podobne słowa: „Niech wyrosnie z ziemi zieleń...” To ostatnie słowo



przyodziewa pola w ich szatę, stwarza co rok płody ziemi, rodzi żywność dla wszystkich zwierząt. Tak i tamto zdanie: „Rozmnażajcie się”, zawiera nie tylko przykazanie, lecz także ustala warunki i stosunki w przyrodzie, których zmienianie nie jest rzeczą naszą, lecz rzeczą Boga.

A dziewice, jeżeli prawdziwie zachowały dziewictwo, nie uczyniły nic przeciwko przykazaniu Bożemu, ponieważ jeżeli były wyjęte z tych ogólnych, wspólnych warunków i stosunków naturalnych, to były też uwolnione od przykazania, które dotyczy owych ogólnych, wspólnych warunków i stosunków naturalnych. Uniezależnia je bowiem od nich i uwalnia szczególny dar Boży i działanie Boże.

Wyobraźmy sobie, że dla kogoś jest rzeczą łatwą stała czystość, lecz kto dał papieżom władzę narzucania zborom tej ustawy, zwłaszcza że Paweł poprzednio nauczał, iż takie ustawy są to nauki diabelskie?

Te i wiele innych rzeczy można by powiedzieć w tej sprawie, jeśliby była niejasna, lecz obecnie tak wyraźnie wychodzi na jaw konieczność złagodzenia tego kanonu, iż nie potrzeba już długiej dysputy. Winnymi wszelkich żądź i namiętności czynią się ci, którzy bronią tego kanonu wbrew przykazaniu Bożemu, i dlatego nie możemy wyrazić zgody, by występowano przeciwko małżeństwu kapłanów.

## **Artykuł XXIV. O mszy**

1. Na wstępie trzeba to ponownie powiedzieć, że my mszy nie znosimy, lecz ją z religijną czcią zatrzymujemy i jej bronimy". Odbywają się bowiem u nas msze w każdą niedzielę i święta, kiedy podawany jest sakrament tym, którzy chcą, po uprzednim wyspowiadaniu i absolucji. Zachowane są też zwyczajowe publiczne ceremonie, więc kolejne czytanie Pisma, modlitwy, stroje i inne podobne rzeczy.

2. Przeciwnicy robią wielki hałas o łaciński język w mszy i w sposób rozbijający, po dziecinnemu plotą, jak korzystne jest dla słuchacza nie uczonego w sprawach wiary Kościoła słuchać mszy, której nie rozumie. Zmyślają mianowicie, że sama czynność słuchania już jest nabożeństwem i jest korzystna nawet bez rozumienia.

3. Nie chcemy tego tutaj w sposób nienawistny uwypuklać, lecz pozostawiamy to osądowi samych czytelników, a wspominamy o tym dlatego, by podkreślić, że i u nas utrzymane są lekcje łacińskie i łacińskie modlitwy.

Ponieważ zaś ceremonie powinny być pielęgnowane, a dzieje się to w tym celu, aby ludzie uczyli się Pisma św., aby upominani Słowem Bożym uchwycili wiarę, nabrali bojaźni, jak również modlili się, albowiem takie są cele obrzędów, więc łaciński język zatrzymujemy ze względu na tych, którzy uczą się łaciny i rozumieją ją, lecz dołączamy też niemieckie pieśni, aby i lud miał się czego uczyć i miał czym pobudzić swoją wiarę i bojaźń.

4. Ten obyczaj zawsze istniał w zborach. Albowiem chociaż jedne zbory częściej, inne rzadziej dołączały niemieckie pieśni, jednak prawie wszędzie lud śpiewał coś w swoim języku.

5. To jednak nigdzie nie jest napisane czy namalowane, że dla ludzi korzystna jest sama czynność słuchania lekcji niezrozumiałych, że korzystne są dla nich ceremonie nie dlatego, że pouczają lub napominają, lecz przez samo dokonanie czynności, ponieważ się ich dokonuje, ponieważ się je ogląda. Precz z takimi faryzejskimi poglądami!

6. Ze zaś u nas odbywa się tylko msza publiczna, czyli ogólna, wspólna, to nic się nie dzieje wbrew Kościołowi powszechnemu. Albowiem w parafiach greckich nawet dzisiaj nie odprawia się mszy prywatnych, lecz odprawiana jest jedna publiczna msza, i to tylko w niedzielę i święta. W klasztorze odprawia się mszę codziennie, lecz tylko publiczną. Wszystko to są ślady dawnych obyczajów. Nigdzie bowiem dawni pisarze przed Grzegorzem nie wspominają mszy prywatnych.

7. Pomijamy teraz kwestię, jakie były tego początki; wiadomą jest rzeczą, że gdy zaczęła się przewaga mnichów żebraczych, wzrosła ilość mszy z nader fałszywych ich wyobrażeń i dla zysku tak dalece, że wszyscy zacni mężowie już dawno uskarżali się na tego rodzaju stan sprawy. A chociaż święty Franciszek słusznie chciał tej rzeczy zaradzić i ustanowił, żeby poszczególne klasztory zadowalały się jedną wspólną mszą.

8. Jednak później zostało to zmienione, czy to wskutek zabobonności i obłudy, czy to dla zysku, i tak — zależnie od tego, jak im wygodnie — sami zmieniają ustanowienia poprzedników, następnie zaś nam przedkładają autorytet poprzedników. Epifaniusz pisze, że w Azji była odprawiana *synaxis* w każdym tygodniu trzy razy, a nie było mszy codziennych. Powiada bowiem: „Apostołowie ustanowili *synaksy* w środę, piątek i w niedzielę”.

9. Chociaż zaś przeciwnicy przy tym problemie doktrynalnym przytaczają wiele argumentów, by dowieść, że msza jest ofiarą, to jednak ta ogromna ilość słów umilknie wobec tej jednej jedynej odpowiedzi, że nagromadzenie choćby nie wiedzieć jak wielkich autorytetów, dowodów i świadectw nie ukaże, iż msza przez samo jej dokonanie przynosi łaskę albo odprawiona za innych—zasługuje dla nich odpuszczenie grzechów lekkich i śmiertelnych, winy i kary. Ta jedna odpowiedź wywraca wszystko, co przeciwnicy wytaczają nie tylko w Konfutacji, lecz we wszystkich pismach, jakie wydali o mszy.

10. I to jest podstawowa kwestia tej sprawy, co do której musimy czytelników ostrzec tak, jak Aischynes ostrzegał sędziów, by — podobnie jak pięściarze, którzy walcząc między sobą nie powinni zmieniać postawy ciała — ścierali się z

przeciwnikami bez odbiegania od kwestii zasadniczej i nie pozwalali sobie wychodzić poza zakres spornej kwestii. Do tego samego sposobu należy zmusić naszych przeciwników, by wypowiadali się tylko o wysuniętej kwestii. A gdy się pozna, o co chodzi w sporze, bardzo łatwo będzie rozsądzić argumenty jednej i drugiej strony.

11. My bowiem ukazaliśmy w naszej Konfesji, iż myślimy, że Wieczerza Pańska nie przynosi łaski przez samo jej dokonanie ani że odprawiona na intencję innych żywych czy umarłych nie zasługuje dla nich przez samo jej dokonanie odpuszczenie grzechów, winy lub kary.

12. A jasnym i mocnym dowodem uzasadniającym nasze stanowisko jest to, że niemożliwością jest osiągnąć odpuszczenie grzechów ze względu na nasze działanie przez samo jego dokonanie, lecz że wiarą należy przewycięzać trwogi grzechu i śmierci, i to w ten sposób, iż wnosimy serca przez poznanie Chrystusa i myślimy, że ze względu na Chrystusa zyskujemy przebaczenie i darowane nam zostają zasługi i sprawiedliwość Chrystusowa: „Usprawiedliwieni z wiary pokój mamy z Bogiem” (Rzym 5, 1). A jest to tak pewne i mocne, że może się oprzeć wszystkim bramom piekielnym.

13. I tyle wystarczyłoby powiedzieć, by ten problem wyczerpać, gdyż nikt rozsądny nie może zaaprobować faryzejskiego i pogańskiego przekonania o *opus operatum* — o skuteczności samego dokonania czynności obrzędowej. A jednak przekonanie to jest powszechne u ludu i ono powiększyło liczbę mszy do nieskończoności. Odprawia się bowiem msze dla ułagodzenia gniewu Bożego i przez jej dokonanie chcą osiągnąć odpuszczenie winy i kary, chcą uzyskać cokolwiek tylko jest potrzebne w całym życiu, chcą nawet uwolnić umarłych. Ten pogląd rozpowszechnili w Kościele mnisi i sofisci (scholastycy).

14. Chociaż tedy sprawa ta została dostatecznie omówiona, to jednak ponieważ przeciwnicy w sposób niestosowny przekręcają liczne cytaty z Pisma św. w celu obrony swoich błędów, dodamy jeszcze coś niecoś do tego punktu doktryny. W Konfutacji wypowiedzieli się obszernie o ofierze, chociaż w naszej Konfesji celowo unikaliśmy tego słowa z powodu jego dwuznaczności. Dokładnie wyłożyliśmy, co przez słowo „ofiara” rozumieją ci, których nadużycia odrzucamy. Teraz zaś w celu objaśnienia niewłaściwie zastosowanych i przekręconych wersetów Pisma św. trzeba na początek ponownie wyjaśnić, co to jest ofiara.

15. W ciągu całego dziesięciolecia przeciwnicy wydali niemal bezkresną ilość tomów o ofierze, a żaden z nich dotąd nie podał definicji ofiary. Po prostu biorą słowo „ofiara” z Pisma albo z ojców, a następnie doczepiają do niego swoje mrzonki, jak gdyby słowo „ofiara” oznaczało tylko to, co im się podoba.

## Czym jest ofiara i jakie są rodzaje ofiar

16. Sokrates w dialogu Platona pt. „Fajdros” powiedział, że najbardziej zależy mu na wyraźnym rozróżnianiu znaczeń słów, że bez tego nie można ani nic wyraźnie wypowiedzieć, ani zrozumieć—i jeżeli spotyka kogoś takiego, kto umie je rozróżniać, to idzie za nim i kroczy jego śladami jakby śladami Boga. I nakazuje temu, kto umie rozróżniać, by członki odcinał przy samych stawach, by ich nie łamał zwyczajem złego kucharza, uszkadzając je. Lecz zaleceniami tymi przeciwnicy z wyniosłością pogardzają i są prawdziwie — jak powiada Platon — „złymi kucharzami”, którzy psują poszczególne człony ofiary, co będzie można zrozumieć, gdy przedstawimy rodzaje ofiar.

17. Teolodzy słusznie zwykli rozróżniać między sakramentem a ofiarą, tj. *sacrificium*. Niech pozostanie więc, że ofiara jest to obrzęd, czyli czynność święta.

18. Sakrament zaś jest to obrzęd, czyli czynność, w której Bóg podaje nam to, co oferuje dodana do obrzędu obietnica, jak np. Chrzest, który nie jest dziełem, które my Bogu oferujemy, lecz w którym Bóg nas chrzci, mianowicie duchowny w zastępstwie Boga; tutaj Bóg oferuje nam i udziela odpuszczenia grzechów itd., zgodnie z obietnicą: „Kto uwierzy a ochrzci się, zbawiony będzie” (Mar. 16,16). Przeciwnie zaś, ofiara to obrzęd, czyli dzieło (czyn), które Bogu oddajemy, aby Go uczcić.

19. Dwie zaś są główne postacie ofiary, nie więcej. Jedną jest ofiara przebłagalna, to znaczy działanie zadośćczyniące za winę i karą, to jest przejednujące Boga i łagodzące gniew Boga, czyli takie, które zasługuje dla innych odpuszczenie grzechów. Drugą postacią jest ofiara eucharystyczna (dziękczynna), która nie zasługuje odpuszczenia grzechów, czyli pojednania, lecz dokonywana jest przez pojednanych, abyśmy za otrzymane odpuszczenie grzechów i za inne doznane dobrodziejstwa dziękowali, czyli okazywali wdzięczność.

20. Te dwie postacie ofiary należy brać pod uwagę i mieć szczególnie na oku zarówno w tym sporze, jak i innych licznych dysputach, i należy ze szczególną pilnością dbać o to, aby ich z sobą nie mieszano. A ponieważ charakter niniejszej książki [jako obrony, czyli apologii] jest oczywisty, dodamy uzasadnienie tego podziału. Ma on bowiem za sobą dostatecznie liczne świadectwa w Liście do Hebrajczyków i gdzie indziej (Hebr. 10,5 i n.; 13,15; II Mojż. 32,6; II Sam. 6,17 i n.).

21. Do tych dwóch rodzajów ofiar jako istotnych dadzą się sprowadzić wszystkie ofiary starotestamentowe. W Zakonie nazywano bowiem przebłagalnymi niektóre ofiary ze względu na ich znaczenie, czyli podobieństwo, nie dlatego że zasługiwały odpuszczenie grzechów przed Bogiem, lecz ponieważ zasługiwały odpuszczenie grzechów według sprawiedliwości zakonnej, aby ci, za których je składano, nie

byli wyłączani z owej społeczności ludu. Nazywane były przeto ofiarami przebłagalnymi za grzech, całopaleniem za występki. Inne zaś ofiary — z pokarmów, lane, odpłatne, pierwociny, dziesięciny zwane były ofiarami dziękczynnymi [vide III Mojż. r. 1—7].

22. W rzeczywistości zaś była tylko jedna jedyna na świecie ofiara przebłagalna, mianowicie śmierć Chrystusowa, jak uczy List do Hebrajczyków (10,4), który powiada: „Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew wołów czy kozłów mogła zglądzić grzechy”. A nieco dalej powiedziane jest o woli Chrystusa: „Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hebr. 10,10).

23. Izajasz zaś wykląda Zakon, abyśmy wiedzieli, że śmierć Jezusa Chrystusa jest prawdziwie zadośćuczynieniem za grzechy nasze, czyli pojednaniem (ekspiacja), a nie obrzędy zakonne, dlatego mówi: „Gdy złożysz życie swoje w ofierze jako ofiarę za winy, ujrzy potomstwo i będzie żył długo” [Izaj. 53,10]. Albowiem słowo *aszam*, które tu zastosowano, oznacza ofiarę za występki, a w Zakonie znaczyło to, że miano złożyć pewną ofiarę, która miała zadośćuczynić za grzechy nasze i przejednać Boga, aby ludzie wiedzieli, że Bóg chce się z nami pojednać nie ze względu na nasze sprawiedliwe uczynki, lecz ze względu na zasługi kogoś innego, mianowicie zasługi Chrystusa. Paweł to samo słowo *aszam* objaśnia jako „grzech”: „Przez zesłanie Syna w postaci grzesznego ciała potępił grzech” (Rzym. 8, 3), to znaczy — grzechem ukarał za grzech, to znaczy — przez ofiarę za grzech. Znaczenie tego słowa łatwiej można zrozumieć na podstawie obyczajów ludów pogańskich, które się wywodzą, jak to widzimy, ze źle zrozumianych mów ojców. Łacinnicy nazywali ofiarą przebłagalną i oczyszczalną zwierzę ofiarne, które było ofiarowywane w czasie wielkich klęsk, poczytywanych za szczególny objaw gniewu bogów, dla jego ułagodzenia; składali niekiedy ofiary z ludzi, może dlatego, że słyszeli, iż kiedyś jakaś ofiara ludzka ułagodzi Boga dla całego rodzaju ludzkiego. Grecy nazywali je raz oczyszczeniami (*katharmata*), innym razem usunięciem nieczystości [*peripsemata*; por. I Kor. 4, 13: śmierci]. Więc zarówno Izajasz, jak i Paweł rozumieją, że Chrystus stał się ofiarą, to znaczy ofiarą przebłagalną (*piaculum*), aby Jego zasługami, a nie naszymi Bóg został przebłagany. Niech więc w tej spornej sprawie pozostanie pogląd, że jedynie śmierć Chrystusowa jest prawdziwie ofiarą przebłagalną.

24. Albowiem starotestamentowe ofiary przebłagalne, nakazane przez Zakon, były tak nazwane tylko dla zaznaczenia, że będzie kiedyś taka ofiara przebłagalna. Dlatego dzięki pewnemu podobieństwu były one zadośćuczynieniami, które wykupywały pewną sprawiedliwość zakonną, aby nie byli wyłączeni ze społeczności ludu ci, którzy zgrzeszyli. Musiały zaś ustąpić po nastaniu objawienia Ewangelii. A ponieważ musiały po nastaniu Ewangelii ustąpić, przeto nie były prawdziwie przebłagalnymi, skoro Ewangelia obiecana została dlatego, aby udzielić przebłagania.

25. Obok tej jedynej ofiary {przełagalnej, mianowicie śmierci Chrystusowej}, inne ofiary są ofiarami eucharystycznymi [dziękczynnymi]; zwane są też ofiarami pochwalnymi: głoszenie Ewangelii, wiara, wzywanie, składanie dziękczynienia, wyznanie, udręki świętych, jednym słowem wszelkie dobre uczynki świętych. Te ofiary nie są zadośćuczynieniami za tych, którzy je czynią, ani też nie można ich odnieść do innych, aby zasługiwały dla nich na podstawie samego ich dokonania odpuszczenie grzechów lub pojednanie. Dokonują ich bowiem pojednani.

26. Ofiary nowotestamentowe, jak uczy Piotr, są takie: „Kapłaństwo święte, abyście przynosili ofiary duchowe” (I Piotra 2,5). Te ofiary duchowe zaś są przeciwstawione nie tylko zwierzętom ofiarnym, lecz także uczynom ludzkim spełnianym przez samo ich dokonanie, ponieważ to, co „duchowe”, oznacza poruszenie Ducha Świętego w nas. Tego samego naucza i Paweł w Liście do Rzymian (12, 1): „Składajcie ciała wasze jako ofiarę żywą, świętą, rozumną służbę waszą”. Rozumna służba oznacza nabożeństwo, w którym poznaje się Boga, chwyta się Go myślą, jak się to dzieje w uczuciach lęku lub zaufania wobec Boga. Przeciwstawiona więc zostaje nie tylko kultowi łowickiemu, [starotestamentowemu], w którym były ofiarowywane zwierzęta ofiarne, lecz także kultowi, w którym stwarza się pozór, że zostaje ofiarowany uczynek przez samo jego dokonanie. Tego samego uczy List do Hebrajczyków (13,15): „Przez Niego więc nieustannie składajmy Bogu ofiarę pochwalną”, i dodaje wyjaśnienie: „to jest owoc warg, które wyznają imię Jego”. Nakazuje składać w ofierze chwałę, to znaczy wzywanie, dziękczynienie itp. Te zaś mają wartość i znaczenie nie na podstawie samego ich dokonania, lecz ze względu na wiarę. Napomina do tego zwrot: „Przez Niego (...) składajmy”, to znaczy w wierze w Chrystusa.

27. Jednym słowem, nowotestamentowa służba Boża ma charakter duchowy, to znaczy, jest sprawiedliwością wiary w sercu i owocem wiary. I dlatego odrzuca kultu lewickie (ofiary starotestamentowe). A Chrystus powiada w Ewangelii Jana (4,23 i n.): „Prawdziwi czciciele chwalić będą Ojca w duchu i prawdzie, i Ojciec takich szuka, którzy by Mu tak cześć oddawali. Bóg jest duchem, a ci, którzy Go czczą, winni Go czcić w duchu i prawdzie”. Ten werset Pisma św. wyraźnie potępia poglądy o ofiarach, co do których zmyślają, że one mają wartość i znaczą coś na podstawie samego ich dokonania, a naucza, że należy Go czcić w duchu, to jest poruszeniami serca i wiarą.

28. Dlatego i prorocy w Starym Testamencie potępiają pogląd ludu o *opus operatum* i uczą o sprawiedliwości ł ofiarami duchowymi, np. Jeremiasz (7, 22.23): „Nie rozmawiałem z ojcami waszymi w dniu, kiedy ich wywiodłem z ziemi egipskiej, i nie dałem im polecenia o całopaleniach i ofiarach zwierzęcych, lecz to słowo im polecałem, mówiąc: »Słuchajcie głosu mojego, a będę Bogiem waszym«”. Jak według naszego rozumienia przyjęli Żydzi kazanie Jeremiasza, które wyraźnie klóci się z nakazami Mojżesza? Wiadomo bowiem było, że Bóg dal

ich ojcom polecenie o całopaleniach i ofiarach zwierzęcych, a tu Jeremiasz potępia pogląd o ofiarach, a mianowicie, że Bóg tego nie przekazał, jakoby te kulty miały Go łaskawie usposobić przez samo ich dokonanie. Dodaje zaś wzmiankę o wierze, że Bóg dał takie polecenie: „Słuchajcie mnie”, to znaczy: „Wierzcie mi, że Ja jestem Bogiem waszym, że chcę dać się wam poznać, gdy lituję się i pomagam wam, a nie potrzebuję waszych ofiar; utajcie, że Ja chcę być Bogiem, który usprawiedliwia i zbawia nie ze względu na wasze uczynki, lecz ze względu na Słowo moje i obietnicę moją, i u mnie prawdziwie i z całego serca szukajcie i oczekujcie pomocy”.

29. Potępia pogląd o *opus operatum* także Psalm 50,13.15, gdzie wyraźnie odrzucone są ofiary zwierzęce, a zawarte jest wezwanie: „Czy jadam mięso byków...?” „A wzywaj mnie w dzień utrapienia (...) tedy cię wyrwę, a ty mnie uwielbisz”. Świadczy to o tym, że prawdziwą „służbą Bożą” i prawdziwym uczczeniem Boga jest, jeżeli z serca Go wzywamy. Podobnie mówi Psalm 40,7: „Nie chciałeś ofiar krwawych ani darów (...), ale dałeś mi otwarte uszy, przedłożyłeś mi słowo, którego mam słuchać, i żądasz, abym wierzył słowu Twojemu i obietnicom Twoim, że chcesz się nade mną zmiłować”. Podobnie Psalm 51,18.19: „Ofiar nie żądasz ani całopalenia nie przyjmiesz (...) sercem czystym nie pogardzisz Boże”. Podobnie Psalm 4,6: „Składajcie ofiary sprawiedliwe i ufajcie Panu”. Nakazuje ufać Bogu i to nazywa ofiarą sprawiedliwą, zaznaczając, że inne ofiary nie są ofiarami prawdziwymi. A Psalm 116,17: „Tobie złożę ofiarę dziękczynną i będę wzywał imienia Pana”. Wzywanie imienia Pana nazywa ofiarą dziękczynienia.

30. Całe w ogóle Pismo św. jest pełne takich świadectw, które pouczają, że ofiary przez samo ich dokonanie nie dokonują pojednania z Bogiem. I dlatego w Nowym Testamencie zawarta jest nauka, że po odrzuceniu starotestamentowych ofiar przyjdą nowe i czyste ofiary, mianowicie wiara, wzywanie, dziękczynienie, wyznanie i głoszenie Ewangelii, znoszenie ucisków dla Ewangelii itp.

31. O tych ofiarach wypowiada się Malachiasz [1,11] „Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje wśród narodów, i na każdym miejscu spala się kadzidła imieniu memu, i ofiary czyste ofiarują mi”. Ten cytat wykrętnie tłumaczą przeciwnicy jako dotyczący mszy i powołują się na autorytet ojców. Lecz odpowiedź na to jest łatwa, że choćby nawet werset ten jak najwyraźniej mówił o mszy, to z tego nie wynikałoby jeszcze, że ona usprawiedliwia przez samo jej dokonanie albo odniesiona do innych zasługiwałaby dla nich odpuszczenie grzechów... Prorok, nie mówi tutaj o niczym takim, co bezwstydnie zmyślają mnisi i sofiści.

32. Zresztą same słowa proroka przynoszą wyjaśnienie. Po pierwsze bowiem na czoło wysuwają to, że wielkie będzie imię Pana. To zaś dzieje się przez głoszenie Ewangelii. Przez nią bowiem daje się poznać imię Chrystusowe i poznane zostaje

miłosierdzie Ojca obiecane w Chrystusie. Zwiastowanie Ewangelii rodzi wiarę u tych, którzy przyjmują Ewangelię. I ci wzywają Boga, ci składają Bogu dzięki, ci znoszą uciski przy wyznawaniu, ci spełniają dobre uczynki ze względu na chwałę Chrystusa. W ten sposób wielkim staje się imię Pana wśród narodów. „Spalanie kadzidła” i „czyste ofiary” nie oznaczają więc obrzędów od strony samego ich dokonania, lecz oznaczają wszystkie ofiary, przez które wielkim staje się imię Boga, mianowicie wiarę, głoszenie Ewangelii, wyznanie itd.

33. Łatwo będzie nam zgodzić się, jeżeliby ktoś chciał objąć tym obrzęd mszy, tylko niech nie rozumie przez to samego obrzędu ani niech nie naucza, że obrzęd pomaga przez samo swoje dokonanie. Jak bowiem pojęciem ofiar pochwalnych, to jest chwały Bożej, obejmujemy głoszenie Słowa, tak chwałą albo i dziękczynieniem może być samo przyjęcie Wieczery Pańskiej, lecz nie jako usprawiedliwiające na podstawie samego jej dokonania albo jako odniesione do innych w tym znaczeniu, że zasługuje ono dla nich. odpuszczenie grzechów. Lecz nieco poniżej wyłożymy, w jaki sposób i obrzęd jest ofiarą. Zaiste więc, ponieważ Malachiasz mówi o wszystkich nowotestamentowych postaciach czci Bożej, a nie tylko o Wieczery Pańskiej, i ponieważ zarazem nie popiera faryzejskiego poglądu o *opus operatum*, dlatego nie przemawia przeciwko nam, lecz raczej nas wspomaga. Domaga się bowiem ofiary serca, czci Bożej składanej w sercu, przez którą prawdziwie wielkim staje się imię Pana.

34. Z Malachiasza przytoczony jest także inny cytat: „Będzie czyścił synów Lewiego i będzie ich płukał jak złoto i jak Srebro, potem będą mogli składać ofiary Panu w sprawiedliwości” (Mai. 3,3). Ten werset wyraźnie domaga się ofiar Składanych przez sprawiedliwych, dlatego nie popiera poglądu o *opus operatum*. Zaś nowotestamentowymi ofiarami synów Lewiego, to znaczy nauczających w Nowym Testamencie, są zwiastowanie Ewangelii i dobre plony zwiastowania, jak powiada Paweł w Liście do Rzymian (15, 16): „Sprawuję świętą służbę zwiastowania Ewangelii Bożej, aby i poganie stali się dzięki wierze ofiarą przyjemną, poświęconą przez Ducha Świętego”. Albowiem ofiarowanie zwierząt ofiarnych w Starym Testamencie oznaczało zarówno śmierć Chrystusową, jak i zwiastowanie Ewangelii, przez które ma być uśmiercony stary człowiek w nas, Adam, a ma się rozpocząć w nas nowe, wieczne życie. Lecz przeciwnicy wszędzie pojęcie „ofiara” naginają do samego obrzędu. Pomijają zaś zwiastowanie Ewangelii, wiarę, wzywanie, itp. rzeczy, chociaż obrzęd ustanowiony został ze względu na nie. A Nowy Testament powinien znać tylko ofiary serca, a nie ofiary obrzędowe, których należałoby dokonywać za grzechy według zwyczaju starotestamentowego kapłaństwa.

35. Wytaczają także sprawę stałej, codziennej ofiary, że podobnie jak w Starym Testamencie była stała ofiara, tak i msza powinna być stałą ofiarą nowotestamentową. I korzystnie przedstawiałaby się sprawa przeciwników, jeżeli dopuścilibyśmy do tego, że im ulegniemy i zastosujemy alegorię. Tylko że



wiadomo, iż alegorie nie dostarczają mocnych dowodów. My zaś z łatwością dopuszczamy myśl, że przez mszę rozumie się stałą, codzienną ofiarę, lecz jednak tylko wtedy, gdy ma się na myśli całą mszę, to znaczy: obrzęd z głoszeniem Ewangelii, z wiarą, wzywaniem i dziękczynieniem. Albowiem te wszystkie razem wzięte elementy są stałą ofiarą nowotestamentową, ponieważ obrzęd został ustanowiony ze względu na nie, i nie należy go od nich odrywać. Dlatego Paweł mówi: „Ilekróć jeść będziecie ciało Pańskie i pić z kielicha Pana, śmierć Pańską opowiadajcie, aż przyjdzie” (I Kor. 11,26). Nie wynika zaś wcale z wzoru łowickiego, że obrzęd jest działaniem usprawiedliwiającym przez samo jego dokonanie lub że należy go stosować do innych, by dla nich zasługiwał odpuszczenie grzechów itd.

36. A ten wzorzec zastosowany należycie zarysowuje nie tylko obraz obrzędu, lecz także podsuwa myśl o zwiastowaniu Ewangelii. W IV Mojżeszowej (2,8, 4 i n.) przedstawione są trzy części tej codziennej ofiary: całopalenie baranka, wylanie wina i złożenie ciasta z pszennej mąki. Zakon zawierał w sobie obrazy, czyli zarysy rzeczy przyszłych. Dlatego w tej wizji odmalowany zostaje Chrystus i cały kult nowotestamentowy. Całopalenie baranka oznacza śmierć Chrystusową, wylanie wina oznacza, że wierzący na całym świecie zostają pokropieni krwią tego baranka przez zwiastowanie Ewangelii, to znaczy zostają uświęceni, jak powiada Piotr w I Liście (1, 2): „Ku uświęceniu przez Ducha, ku posłuszeństwu i pokropieniu krwią Jezusa Chrystusa”. A złożenie ciasta z pszennej mąki oznacza wiarę, wzywanie i dziękczynienie w sercach.

37. Jak więc w Starym Testamencie dostrzega się zarys [rzeczy przyszłych], tak w Nowym Testamencie należy doszukiwać się rzeczy wyraźnie określonej, a nie innego wzorca, jakby wystarczającego do tego, by go nazwać ofiarą.

38. Dlatego chociaż obrzęd jest pamiątką śmierci Chrystusa, jednak sam nie jest codzienną ofiarą, lecz codzienną ofiarą jest pamiątka wraz ze zwiastowaniem i wiarą, która prawdziwie wierzy, że Bóg został przejednany przez śmierć Chrystusa. Należy tu wylanie wina, to znaczy owoc, plon i wynik zwiastowania, że jakoby przez Ewangelię pokropieni krwią Chrystusa zostajemy uświęceni, to znaczy, uśmierceni i ożywieni. Należy tu też złożenie w ofierze ciasta z pszennej mąki, to jest dziękczynienie, wyznanie i znoszenie ucisków.

39. Tak więc odrzuciwszy faryzejski pogląd o *opus operatum* winniśmy rozumieć, że słowo „ofiara” Oznacza duchowe oddawanie czci i stałą ofiarę serca, ponieważ w Nowym Testamencie należy poszukiwać dóbr istotnych, to jest Ducha Świętego, uśmiercenia i ożywienia.

40. Z tego dostatecznie jasno wynika, że przytoczony przez przeciwników wzorcowy obraz codziennej ofiary wcale nie przemawia przeciwko nam, a raczej za nami, ponieważ domagamy się wszystkich części składowych zaznaczonych w

obrazie codziennej ofiary. Przeciwnicy mylnie wyobrażają sobie, że wzorcowy obraz oznacza tylko sam obrzęd, a nie także zwiastowanie Ewangelii, uśmiercenie i ożywienie serca itd.

41. Teraz więc zacni mężowie będą mogli z łatwością osądzić, że jest to najfałszywsze oskarżenie, iż znosimy i usuwamy stałą ofiarę. Sama rzeczywistość ukazuje, kim są owi Antiochowie, którzy rządzą w Kościele, którzy pod pozorem pobożności przywłaszczają sobie władztwo nad światem i porzuciwszy dbałość o pobożność i nauczanie Ewangelii panują, prowadzą wojny jak królowie ziemscy i którzy ustanowili nowe kultury w Kościele.

42. Albowiem przeciwnicy zatrzymują w mszy tylko sam charakter obrzędu i wykorzystują ją publicznie do świętokradczego zarobku. Następnie zmyślają, że samo dokonanie jej z zastosowaniem do innych zasługuje dla tamtych łaskę Bożą i wszystkie dobra.

43. W kazaniach nie nauczają Ewangelii, nie pocieszają sumień, nie ukazują, że grzechy zostają odpuszczone darmo ze względu na Chrystusa, lecz narzucają ludziom kult świętych, zadośćuczynienia ludzkie, przekazy ludzkie i twierdzą, że przez nie zostają ludzie usprawiedliwieni przed Bogiem. Chociaż niektóre z nich są wyraźnie bezbożne, jednak gwałtem ich się broni. A jeżeli niektórzy kaznodzieje chcą przedstawić się jako bardziej uczeni, to występują z kwestiami filozoficznymi, których nie rozumie ani lud, ani sami ci, którzy je przedkładają. Wreszcie ci, którzy są znośniejsi, nauczają Zakonu, a nic nie mówią o sprawiedliwości z wiary.

44. Przeciwnicy cudacznie tragizują w Konfucacji na temat spustoszenia świątyń, że mianowicie w naszych kościołach stoją ołtarze bez ozdób, bez świeczników, bez posągów. Sądzą, że te bzdury stanowią ozdobę kościołów.

45. Daniel zaś (11,31; 12,11) ma na myśli całkowicie inne spustoszenie, mianowicie nieznaną Ewangelii. Albowiem lud, zasypyany wielością i różnorodnością tradycji i poglądów, w żaden sposób nie mógł ogarnąć istoty nauki chrześcijańskiej.

46. Któż bowiem z ludu zrozumiał kiedykolwiek naukę o pokucie, jaką przekazali przeciwnicy? A to jest wszak naczelną naukę chrześcijańskiej. Sumienia dręczone były wylizaniem przewinień i zadośćuczynieniami. O wierze, dzięki której darmo osiągamy odpuszczenie grzechów, przeciwnicy nie robili żadnej wzmianki. Wszystkie księgi, wszystkie kazania przeciwników milczały o ćwiczeniach wiary zmagającej się z rozpaczą, o odpuszczeniu grzechów darmo ze względu na Chrystusa.

47. Do tego doszło jeszcze straszliwe zbezczeszczenie mszy i inne liczne bezbożne

praktyki w świątyniach. To jest owo spustoszenie, które opisuje Daniel.

48. Przeciwnie, u nas za łaskawym zrządzeniem Bożym kapłani pełnią służbę Słowa Bożego, nauczają Ewangelii o dobrodziejstwach Chrystusa, ukazują, że odpuszczenie grzechów spotyka nas darmo ze względu na Chrystusa. A ta nauka przynosi sumieniom mocną pociechę. Dodana też zostaje nauka o dobrych uczynkach, jakie Bóg przykazuje, i mowa jest o dostojności sakramentów i korzystaniu z nich.

49. A jeśliby już Wieczerza Pańska, czyli msza, miała być nazwana codzienną ofiarą, to raczej my utrzymalibyśmy jej charakter aniżeli przeciwnicy, ponieważ u nich kapłani odprawiają mszę za zapłatę. U nas jest ona częstsza i z większą czcią odprawiana. Albowiem lud przyjmuje Wieczerzę Pańską, lecz uprzednio zostaje pouczony i wyspowiadany. Ludzie są pouczeni o należytych korzystaniu z sakramentu, gdyż jest on ustanowiony, aby był pieczęcią i świadectwem odpuszczenia grzechów darmo, i dlatego kapłan powinien napominać bojaźliwe sumienia, by prawdziwie uznały i wierzyły, że darmo odpuszczone są im grzechy. Skoro więc zatrzymujemy zarówno zwiastowanie Ewangelii, jak i należyte sprawowanie sakramentów, przeto u nas trwa ofiara stała.

50. A jeśli już coś powiedzieć o zewnętrznej stronie sprawy, to u nas obecność na nabożeństwach jest większa aniżeli u przeciwników. Słuchaczy pociągają także pożyteczne i treściwe kazania. Natomiast nauki przeciwników nigdy nie zrozumiał ani lud, ani uczeni.

51. Prawdziwą zaś ozdobą kościołów jest nabożna nauka, pożyteczna, zrozumiała i treściwa, nabożne korzystanie z sakramentów, płomienna mowa i tym podobne. Świeczniki, złote naczynia i szaty liturgiczne przystoją, lecz nie są właściwą ozdobą kościołów. Jeśli tedy przeciwnicy upatrują w takich rzeczach istotę nabożeństwa, nie zaś w zwiastowaniu Ewangelii, w wierze, w bojach o wiarę, to należy ich zaliczyć do tych, których Daniel opisuje jako czcicieli Boga przez złoto i srebro.

52. Przytaczają też z Listu do Hebrajczyków (5,1): „Każdy arcykapłan wzięty spośród ludzi bywa ustanawiany z ramienia ludzi w sprawach dotyczących Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy”. Stąd wyciągają wniosek, że skoro w Nowym Testamencie są arcykapłani i kapłani, to z tego wynika, że jest też pewna ofiara za grzechy. Ten cytat bezsprzecznie najbardziej porusza nieuczonych prostaczków, zwłaszcza gdy roztacza się przed ich oczyma przepych starotestamentowego kapłaństwa i ofiarnictwa. To podobieństwo zwodzi niedoświadczonych, tak iż sądzą, że powinno istnieć również u nas jakieś obrzędowe ofiarnictwo do stosowania za grzechy innych, podobnie jak to było w Starym Testamencie. I nie jest niczym innym kult mszalny i pozostałe polityczne urzędy papieża, jak zazdrosnym stosowaniem źle zrozumianego łowickiego systemu rządzenia.

53. A chociaż nasze stanowisko w tej sprawie ma za sobą zasadnicze świadectwa w Liście do Hebrajczyków, jednak przeciwnicy zniekształcają cytaty z tego Listu i wytaczają je przeciwko nam, jak właśnie ten cytat, gdzie jest powiedziane, że kapłan jest ustanowiony, aby przynosił ofiary za grzechy. Samo Pismo św. od razu wiąże z tym wyobrażenie o Chrystusie jako kapłanie. Słowa poprzedzające ten tekst mówią o starotestamentowym kapłaństwie łowickim i zaznaczają, że kapłaństwo lewickie było obrazem kapłaństwa Chrystusowego. Albowiem ofiary łowickie składane za grzech nie zasługiwały odpuszczenia grzechów przed Bogiem (Hebr. 5,5.10), lecz były tylko obrazem ofiary Chrystusowej, która jedynie miała być ofiarą przebłagalną, jak powyżej powiedzieliśmy.

54. Przeto List do Hebrajczyków streszcza się głównie w tym cytacie, że starotestamentowe kapłaństwo i starotestamentowe ofiary nie były ustanowione po to, by zasługiwały na odpuszczenie grzechów przed Bogiem lub na pojednanie, lecz tylko dla zaznaczenia przyszłej jedynej prawdziwej ofiary Chrystusa.

55. Świeci w Starym Testamencie bowiem musieli być usprawiedliwieni dzięki wierze na podstawie obietnicy odpuszczenia grzechów, które miało być darowane ze względu na Chrystusa, tak jak bywają usprawiedliwieni i święci w Nowym Testamencie. Wszyscy święci od początku świata musieli podzielać tę myśl, że ofiarą i zadośćuczynieniem za grzechy będzie Chrystus, który został obiecany, jak o tym poucza Izajasz (53,10): „Który złożył życie swoje na ofiarę za grzechy...”

56. Ponieważ więc w Starym Testamencie ofiarami nie zasługiwało się na pojednanie, lecz były one tylko pewnego rodzaju podobieństwem i symbolem pojednania (zasługiwało się nimi bowiem pojednanie w dziedzinie stosunków politycznych), i oznaczały jedynie, że kiedyś przyjdzie taka ofiara, wynika z tego, że tylko ofiara Chrystusowa jest jedyną ofiarą stosowaną za grzechy innych. Nie należy więc w Nowym Testamencie wskazywać na żadną inną ofiarę za grzechy innych poza jedyną ofiarą Chrystusową na krzyżu.

57. Całkowicie mylą się ci, którzy wyobrażają sobie, że ofiary łowickie zasługiwały przed Bogiem na odpuszczenie grzechów, i opierając się na tym przykładzie domagają się, aby w okresie nowotestamentowym poza ofiarną śmiercią Chrystusa składać ofiary za innych. To wyobrażenie po prostu unicestwia zasługę męki Chrystusowej i sprawiedliwość z wiary, i podważa naukę Starego i Nowego Testamentu, i ustanawia nam innych pośredników i pojednawców — papieży i ofiarników, którzy co dzień sprzedają w świątyniach swoją robotę.

58. Dlatego jeżeli ktoś tak argumentuje, że w Nowym Testamencie powinien być kapłan, który by składał ofiary za grzechy, to należy to przyznać tylko co do Chrystusa. Takie rozwiązanie potwierdza cały List do Hebrajczyków. Byłoby to zaś zgola ustanawianiem innych pośredników oprócz Chrystusa, jeśli

domagalibyśmy się, że należy stosować inne aniżeli śmierć Chrystusa zadośćuczynienie za grzechy innych, które przejedna Boga.

59. Następnie ponieważ kapłaństwo nowotestamentowe jest służbą Ducha, jak uczy Paweł (II Kor. 3,6), dlatego zna ono tylko jedną ofiarę Chrystusową jako zadośćczyniącą i zastosowaną za grzechy innych. Zresztą nie zna ono żadnych ofiar podobnych do lewickich, które można by stosować za innych na podstawie samego ich dokonania, lecz podaje innym Ewangelię i sakramenty, ażeby przez nie uchwycili wiarę i Ducha Świętego, by obumarli i ożyli na nowo, ponieważ służba Ducha zwalcza zasadę skuteczności sakramentu przez samo jego dokonanie. Jest bowiem ono służbą Ducha, przez którą Duch Święty jest skuteczny i działa w sercach, a pełni tę służbę dlatego, ponieważ pomaga innym wtedy, gdy jest w nich skuteczny, gdy ich odradza i ożywia. Nie dzieje się zaś to przez zastosowanie cudzego działania za innych przez samo jego dokonanie.

60. Ukazaliśmy przyczynę, dlaczego msza nie usprawiedliwia przez samo jej dokonanie ani odprawiana za innych nie zasługuje dla nich odpuszczenia grzechów, ponieważ i jedno, i drugie sprzeczne jest ze sprawiedliwością z wiary. Niemożliwe jest bowiem osiągnięcie odpuszczenia grzechów, niemożliwe jest przewyciężenie trwóg grzechu i śmierci jakimś uczynkiem czy inną jakąś rzeczą, lecz tylko wiarą w Chrystusa, zgodnie ze słowem: „Usprawiedliwieni tedy przez wiarę, pokój mamy z Bogiem” (Rzym. 5, 1).

61. W związku z tym ukazaliśmy, że cytaty z Pisma, które przeciwko nam zostają wytoczone, nie uzasadniają wcale tego bezbożnego poglądu przeciwników o *opus operatum* — o skuteczności działania przez samo jego dokonanie. Mogą też to osądzić wszyscy zacni mężowie u wszystkich narodów.

62. Dlatego należy odrzucić błędny pogląd Tomasza, który napisał: „Ciało Pana raz złożone w ofierze na krzyżu za winę grzechu pierwotnego bywa stale składane w ofierze na ołtarzu za codzienne przewinienia, aby Kościół miał w ten sposób możliwość życzliwego usposobienia sobie Boga”.

63. Odrzucić też należy pozostałe mylne poglądy, że msza przynosi łaskę przez samo jej dokonanie temu, który ją odprawia. Podobnie też, że odprawiona za innych, także niesprawiedliwych, którzy nie stawiają przeszkody, zasługuje dla nich odpuszczenie grzechów, winy i kary. To wszystko są poglądy fałszywe i bezbożne, niedawno zmyślone przez nieuczonych mnichów, i znieważają chwałę męki Pańskiej i sprawiedliwość z wiary.

64. A z tych błędnych poglądów zrodziły się w bezmiarze inne, np. rozpatrywania, ile warta jest msza jednorazowo odprawiona za wielu, a ile warta jest pojedyncza, odprawiona za jednostkę. Sofiści dokonali spisu zasług, jak bankierzy sporządzili spis odważników w srebrze i złocie. Dalej: sprzedają msze jak towar celem

uzyskania tego, czego każdy poszukuje i o co zabiega: kupcom, aby szczęśliwie udał się interes, myśliwym, aby szczęśliwie udało się polowanie. I tak po prostu bez granic. Wreszcie przenoszą ją także do krainy umarłych, przez odprawianie sakramentu uwalniają dusze od kar czyścicowych, choć wszak msza bez wiary nie pomaga  
nawet  
żywym.

65. A z Pisma św. nie mogą przeciwnicy przytoczyć ani jednej litery na obronę tych bajeczek, których w Kościele z wielką powagą nauczają, a które nie mają za sobą świadectwa ani dawnego Kościoła, ani ojców.

### **Co myśleli ojcowie Kościoła o ofierze?**

66. A skoro objaśniliśmy wersety Pisma św., zacytowane przeciwko nam, trzeba odpowiedzieć także, co powiadają ojcowie Kościoła. Wiemy dobrze, że ojcowie nazywają mszę ofiarą, lecz wcale nie twierdzą, że msza przynosi łaskę przez samo jej odprawienie ani że odprawiona za innych zasługuje dla nich odpuszczenie grzechów, winy i kary. Gdzie można u ojców wyczytać takie dziwolągi? Wyraźnie natomiast świadczą, iż mówią o dziękczynieniu, i dlatego zwą ją „eucharystią”.

67. Powiedzieliśmy powyżej, że ofiara eucharystyczna nie zasługuje pojednania, lecz zostaje dokonana przez pojednanych, tak jak utrapienia nie zasługują pojednania, lecz wtedy są ofiarami eucharystycznymi, gdy je znoszą i wytrzymują pojednani.

I ta ogólna odpowiedź na wypowiedzi ojców Kościoła dostatecznie nas broni przed przeciwnikami. Jest bowiem rzeczą pewną, iż wymysły o zasłudze wypływającej z samego dokonania działania nigdzie u ojców nie występują. Lecz ażeby cała sprawa mogła być lepiej rozpatrzona, również i my wypowiemy się o korzystaniu z sakramentu, jak to jest na pewno zgodne z ojcami i Pismem św.

### **O należyтым korzystaniu z sakramentu i o ofierze**

68. Niektórzy sprytni mężowie zmyślają, że Wieczerza Pańska ustanowiona została z dwóch przyczyn: Po pierwsze: by była znamieniem i świadectwem obietnicy, podobnie jak pewien kształt kapuzy jest oznaką przynależności do pewnego zakonu mniszego. Następnie sądzą, że Chrystus upodobał sobie szczególnie taki znak, mianowicie „uczte” [wieczerzę], aby oznaczała wzajemną między chrześcijanami łączność oraz przyjaźń, ponieważ „uczty” są znakami przymierzy i przyjaźni. Lecz jest to pogląd świecki i nie ukazuje on właściwego korzystania z rzeczy przez Boga przekazanych, mówi jedynie o miłości, która ma być pielęgnowana, jak to na ogół rozumieją ludzie pospolici i świeccy, a nic nie mówi o wierze, co do której tylko nieliczni rozumieją, czym ona jest.

69. Sakramenty są znakami woli Bożej względem nas, a nie są tylko znakami dla



dziękczynieniu lub chwale. Z tych skutków pierwszy dotyczy istoty sakramentu, drugi ofiary. O pocieszę sumień powiada Ambroży: „Przystąpcie do Niego [Chrystusa] i zyskajcie odpuszczenie, ponieważ On jest odpuszczeniem grzechów. A jeśli pytacie: »Kto On jest?« To posłuchajcie, jak On sam mówi: „Jam jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto we mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie" (Jan 6,35). Tutaj poświadczą, że w sakramencie oferowane zostaje odpuszczenie grzechów, poświadczą też, że winno się je przyjąć z wiarą. Niezliczoną ilość świadectw można wyczytać u ojców, dotyczących tego poglądu, a przeciwnicy wszystkie naginają do poglądu o skuteczności sakramentu na podstawie samego jego dokonania i o stosowaniu go za innych, chociaż ojcowie wyraźnie domagają się wiary i mówią o własnej pocieszę każdego, a nie o stosowaniu sakramentu za innych.

76. Poza tym można wyczytać też zdanie o dziękczynieniu, a najprzyjemniej brzmiącym jest zdanie wypowiedziane przez Cypriana o komunikantach, którzy czynią to w sposób nabożny. Powiada: „Pobożność ma dwie strony — jedna przypada na to, co dane, druga na to, co współdarowane, składa więc dziękczynienie dawcy tak hojnego dobrodziejstwa", to znaczy, że pobożność patrzy na to, co dane, i na to, co darowane, porównuje z sobą wielkość dobrodziejstw Bożych i wielkość naszych złych uczynków, naszej śmierci i grzechu, i składa dziękczynienie itd.

77. I stąd wywodzi się w Kościele nazwa eucharystii. Sama ceremonia zaś (msza) nie jest dziękczynieniem, które ma być stosowane za innych przez samo jej odprawienie, aby zasłużyła dla nich odpuszczenie grzechów itd., aby uwolniła dusze zmarłych. Te poglądy, że ceremonia bez wiary pomaga czy totemu, kto ją odprawi, czy to innym, są sprzeczne ze sprawiedliwością Bożą.

## **O słowie „msza"**

78. Przeciwnicy wzywają nas także do rozważań gramatycznych, wydobywają argumenty z nazw mszy, co do których nie trzeba długo dysputować. Z tego bowiem nie wynika, że msza, chociaż zwana jest ofiarą, jest uczynkiem przynoszącym łaskę już na podstawie jej dokonania albo że odprawiona za innych zasługuje dla nich odpuszczenie grzechów.

79. *Leitourgia* — powiadają — oznacza ofiarę, i Grecy nazywają mszę liturgią. Dłaczego tutaj pomijają dawną nazwę *synaxis*, która wskazuje, że msza była dawniej „komunikowaniem" wielu?

80. Lecz pomówmy o liturgii. To słowo nie oznacza właściwie ofiary, lecz raczej służbę publiczną, i dokładnie pokrywa się z naszym poglądem, że mianowicie jeden sługa konsekrujący podaje ludowi ciało i krew Pańską, tak jak jeden sługa nauczający podaje ludowi Ewangelię, jak powiada Paweł: „Tak niechaj myśli



każdy o nas jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych" (I Kor. 4, 1), to jest Ewangelii i sakramentów. A w II Liście do Koryntian (5, 20) mówi: „Dlatego w imieniu Chrystusa poselstwo sprawujemy”.

81. Przeto słowo „liturgia” dokładnie pokrywa się ze służbą. Jest to bowiem dawne słowo odnoszone do publicznych świeckich służb, a oznacza u Greków ciężary publiczne, takie jak podatek pobierany w celu zbudowania floty itp., o czym świadczy mowa Demostenesa do Leptyny, która w całości streszcza się w rozpatrywaniu obowiązków publicznych i ulg: „Będzie mówił, że niektórzy niegodni ludzie, osiągnąwszy ulgę, ociągają się z poniesieniem publicznych ciężarów”. I tak mówili za czasów rzymskich, jak to wykazuje dekret Pertinaksa, „o prawie do ulgi”: „Chociaż ilość urodzonych dzieci nie zwalnia rodziców od wszystkich publicznych ciężarów”. A komentarz do Demostenesa pisze, że *leitourgia* jest to pewien rodzaj opłat na koszty zabaw, koszty budowy okrętów, na prowadzenie gimnazjum i inne podobne akcje publiczne.

82. Paweł używa tego słowa na określenie sprawowania służby. „Bo sprawowanie tej służby nie tylko wypełnia braki u świętych, lecz wydaje też obfity plon w licznych dziękczynieniach” (II Kor. 9,12), a w Liście do Filipian (2,25) nazywa Epafrodyta „liturgiem” — „sługą w swojej potrzebie”, gdzie na pewno nie można pojmować tego słowa jako określenia „ofiarnika”.

83. Lecz nie potrzeba już przytaczać więcej świadectw, skoro czytając autorów — pisarzy greckich — wszędzie spotykamy się z przykładami, gdzie słowo „liturgia” używane jest na określenie „publicznych świeckich ciężarów lub służb”. A z powodu dwugłoski *ei* (*leit-urgia*) gramatycy nie wyprowadzają tego słowa ze słowa *lite*, co znaczy „modły”, lecz ze słowa oznaczającego „dobra publiczne”, stąd *leiturgeo* oznacza „troszczyć się o dobro publiczne”, „zajmuję się sprawami publicznymi”.

84. Śmiesznie brzmi, gdy argumentują, że w Piśmie wspomniany jest ołtarz i dlatego msza musi być ofiarą, podczas gdy Paweł cytuje przykład z ołtarzem ze względu na podobieństwo.

85. Zmyślają, że msza wywodzi swą nazwę od hebrajskiego słowa *mizbeach* — ołtarz. Po co było odwoływać się do pomocy tak odległej etymologii, chyba że chcieli wykazać się znajomością języka hebrajskiego? Po co było odwoływać się do tak odległej etymologii, skoro nazwa „msza” występuje w V Mojżeszowej (16,10), gdzie oznacza świadczenia, czyli obowiązki ludu, a nie ofiarę składaną przez kapłana? Mieli bowiem pojedynczy ludzie przybywający na święto Paschy uiszczać jakieś świadczenia, jakby składkę pieniężną na ucztę.

86. Ten zwyczaj zachowali początkowo także chrześcijanie. Schodząc się przynosili chleby, wino i inne rzeczy, jak o tym świadczą kanony apostołskie. Z

tego brano część, która miała być poświęcona, a resztę rozdzielano ubogim. Wraz z tym obyczajem zachowali także nazwę tych składek: „msza”. Z powodu takich składek pojawia się także tu i ówdzie wiadomość, że mszę nazywano *agape*, chyba że ktoś woli, iż tak została nazwana z powodu „wspólnej uczyty”.

87. Lecz pomińmy te bzdury. Śmieszną bowiem jest rzeczą, że przeciwnicy w tak ważnej sprawie przytaczają tak mało ważne objaśnienia. Albowiem chociaż msza zwana jest ofiarą, to jaki związek ma to słowo z urojeniami o jej ważności przez samo jej dokonanie i o jej zastosowaniu, jakie wymyślają, że zasługuje ona dla innych odpuszczenie grzechów? Może zaś być nazwana ofiarą, ponieważ ofiarowane tam zostają modlitwy, dziękczynienia i cały ten kult, który zresztą jest nazwany eucharystią — dziękczynieniem. Doprawdy, bez wiary nie pomagają ani obrzędy, ani modlitwy przez samo ich dokonanie. Wszakże dysputujemy tutaj nie o modlitwach, lecz raczej o Wieczery Pańskiej.

88. Kanon grecki także mówi wiele o ofierze, lecz wyraźnie ukazuje, że nie mówi właściwie o ciele i krwi Pańskiej, lecz o całym kulcie, o modlitwach i dziękczynieniach. Mówi bowiem: „I spraw, abyśmy stali się godnymi przynosić Ci prośby i błagania, i ofiary bezkrwawe za cały lud”. Nic to nie razi, gdy się to należycie zrozumie. Modli się bowiem duchowny, abyśmy stali się godnymi zanoszenia modłów i błagań i składania ofiar bezkrwawych za lud. Albowiem same modlitwy nazywa ofiarami bezkrwawymi. Tak samo i nieco dalej: „Przynosimy Ci także rozumną i bezkrwawą służbę”. Niestosownie wyjaśniają to ci, którzy wolą tutaj wyrażenie „rozumna służba” [*logike latreia*] odnosić do samego ciała Chrystusowego, podczas gdy kanon mówi o całym kulcie, a *logike latreia* u Pawła jest sprzeczna z [pojęciem] *opus operatum*, mianowicie oznacza część duchową, bojaźń, wiarę, wzywianie, dziękczynienie itd.

## **O mszy za umarłych**

89. Ze zaś przeciwnicy nasi bronią stosowania obrzędu [odprawiania] mszy w celu uwolnienia dusz zmarłych, z czego ciągną niezmierzone dochody, to nie ma to za sobą żadnych świadectw i żadnego nakazu w Piśmie św. A nie jest to lekki grzech ustanawiać w Kościele takie kulty bez Bożego nakazu, bez żadnego przykładu w Piśmie św. oraz Wieczere Pańską ustanowioną do wspomnienia i zwiastowania wśród żywych przynosić na zmarłych. Jest to nadużycie imienia Bożego wbrew drugiemu przykazaniu.

Po pierwsze bowiem jest znieważeniem Ewangelii myśleć, że ceremonia sama w sobie, przez samo jej dokonanie, bez wiary, jest ofiarą zdolną przebłagać Boga i zadośćczyniącą za grzechy. Jest to potworna nauka, gdy się czynności kapłana przypisuje takie samo znaczenie co śmierci Chrystusowej. Następnie: grzech i śmierć nie mogą być przewyciężone inaczej, jak tylko przez wiarę w Chrystusa, jak naucza Paweł: „Usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem” (Rzym. 5,

1). Dlatego kara czyścowa nie może być przewyższona zastosowaniem do niej działania kogoś innego.

90. Pominiemy już to, co przeciwnicy przytaczają jako świadectwo dotyczące czyścca, jakie są ich poglądy o karach czyścowych, jakie oparcie ma nauka o zadośćuczynieniach, co do której wykazaliśmy powyżej, że jest ona całkowicie bezpodstawna. Przeciwnostawiamy tu tylko zdanie, że jest rzeczą pewną, iż Wieczerza Pańska została ustanowiona ze względu na odpuszczenie winy. Darzy ona bowiem odpuszczeniem grzechów tam, gdzie trzeba winę prawdziwie zrozumieć. A jednak nie czyni zadość za winę, inaczej bowiem msza byłaby równa śmierci Chrystusowej. Odpuszczenia winy nie można przyjąć inaczej, jak tylko wiarą, a więc msza nie jest zadośćuczynieniem, lecz obietnicą i sakramentem, który domaga się wiary.

91. I rzeczywiście bardzo dotkliwy ból muszą odczuwać wszyscy nabożni, gdy pomyślą, że msza przeważnie została przeniesiona na grunt życia pozagrobowego i powiązana z zadośćuczynieniem za kary. Oznacza to wyrugowanie z Kościoła stałej ofiary, oznacza ustanowienie władztwa Antiocha, który najzbawienniejsze obietnice o odpuszczeniu winy, o wierze przekształcił w najpustsze poglądy o zadośćuczynieniach, oznacza to skażenie Ewangelii, zniekształcenie korzystania z sakramentów. To są ci, o których Paweł mówi (I Kor. 11,27), że są winni ciała i krwi Pańskiej, którzy przytłumili naukę o wierze, a odpuszczenie winy, ciało i krew Chrystusa powiązali z świętokradczym handlem pod pretekstem zadośćuczynień. Lecz za to świętokradztwo poniosą kiedyś zasłużoną karę. Dlatego musimy się my i wszystkie nabożne sumienia strzec, by nie zgodzić się na nadużycia przeciwników.

92. Lecz powróćmy do sprawy. Skoro msza na podstawie samego jej dokonania, bez wiary — nie jest zadośćuczynieniem ani za karę, ani za winę, to z tego wynika, że odprawianie jej za umarłych jest bezużyteczne. Również tutaj nie trzeba dłuższej dysputy. Wiadomo bowiem, że odprawianie jej za umarłych nie ma za sobą żadnych świadectw w Piśmie św. A nie jest rzeczą bezpieczną ustanawiać w Kościele kultu bez oparcia o Pismo św. Jeżeli zaś kiedyś zajdzie potrzeba, to obszerniej się o tej sprawie wypowiemy. Po cóż bowiem mamy się spierać z przeciwnikami, którzy nie rozumieją, ani co to jest ofiara, ani co to sakrament, ani co to odpuszczenie grzechów, ani co to wiara?

93. Także kanon grecki nie odnosi mszy jako zadośćuczynienia do zmarłych, ponieważ odnosi ją na równi do wszystkich zbawionych patriarchów, proroków, apostołów. Okazuje się więc, że Grecy traktują mszę jako dziękczynienie, a nie jako zadośćuczynienie za kary. Mówią wszak nie o samym ofiarowaniu ciała i krwi Pańskiej, lecz o pozostałych częściach mszy, mianowicie o modlitwach i dziękczynieniach. Albowiem po konsekracji modlą się, aby ona pomogła tym, którzy je spożywają, nie mówią o innych. Następnie dodają: „Przynosimy ci

jeszcze »rozumną służbą« za tych, którzy wytrwali w wierze praocjów, ojców, patriarchów, proroków, apostołów..." A „rozumna służba" nie oznacza samej ofiary, lecz modlitwy i wszystko, co tam się odprawia.

94. Jeśli zaś chodzi o to, co przeciwnicy przytaczają z ojców na temat „ofiary za zmarłych", to wiemy, że dawni autorowie mówią o modlitwie za zmarłych, której nie zakazujemy, lecz nie godzimy się na odprawianie Wieczerzy Pańskiej za umarłych na podstawie samego jej dokonania (*ex opere operato*). [Na temat *opus operatum*] dawni autorowie nie stanowią oparcia dla naszych przeciwników. A choć ci powołują się najbardziej na świadectwo Grzegorza lub nowszych autorów, przeciwstawiamy im bardzo pewne i bardzo jasne Pisma.

95. I między ojcami jest wielka niezgodność. Byli oni ludźmi i mogli się mylić, i dać się oszukać. Jednak jeśliby teraz na nowo ożyli i widzieli, że ich wypowiedzi służą za pretekst tym wyraźnym kłamstwom, jakich przeciwnicy uczą na temat *opus operatum*, całkiem inaczej by siebie objaśniali.

96. Fałszywie także przytaczają przeciwko nam potępienie Aariusza, o którym powiadają, że został potępiony za to, iż zaprzeczył, że w mszy składana jest ofiara za żywych i umarłych. Posługują się często tym sposobem, że przytaczają dawne herezje i w sposób fałszywy z nimi zrównują naszą sprawę, by przez porównanie nas obciążyć. Epifaniusz świadczy, że pogląd Aariusza był taki, iż modlitwy za umarłych są bezużyteczne, i to gani u niego. My także nie popieramy Aariusza, lecz spieramy się z wami, którzy w sposób zbrodniczy bronicie herezji jawnie sprzecznej z prorokami, apostołami i świętymi ojcami, że mianowicie msza usprawiedliwia przez samo jej odprawienie (*ex opere operato*), że zyskuje odpuszczenie winy i kary także dla niesprawiedliwych, za których jest odprawiona, jeżeli tylko nie stawiają oporu. Odrzucamy te zgubne błędy, które obrażają chwałę męki Chrystusowej i do gruntu obalają (niweczą) naukę o sprawiedliwości z wiary.

97. Podobne było przekonanie bezbożnych w Starym Testamencie, że zasługują odpuszczenie grzechów nie darmo dzięki wierze, lecz dzięki ofiarom przez są. no ich dokonanie. Dlatego powiększali kulty i ofiary, ustanawiali kult Baala w Izraelu, a także w Judei składali ofiary w świętych gajach. Toteż prorocy, potępiwszy to przekonanie, prowadzą wojnę nie tylko z czcicielami Baala, lecz także z innymi kapłanami, którzy składali zarządzone przez Boga ofiary w bezbożnym mniemaniu o ich skuteczności *ex opere operato* (por. Jer. 2,26; 17,1 i n.). Zaiste, tkwi w tym świecie przekonanie i tkwić będzie zawsze, że kult i ofiary są przebłaganiami. Ludzie cielesni nie podzielają tej myśli, by jedynie ofierze Chrystusowej przyznać ten zaszczyt, że jest ona przebłaganiami, ponieważ nie rozumieją sprawiedliwości z wiary, lecz równy zaszczyt przyznają pozostałym kultom i ofiarom.

98. Tak więc w Judei panowało u bezbożnych kapłanów fałszywe przekonanie o ofiarach, tak w Izraelu trwały kultы baalowe, a jednak był tam Kościół Boży, który odrzucał bezbożne kultы. Podobnie i w państwie papieskim panuje kult baalowy, to znaczy nadużycie mszy, którą odprawiają, by przez nią zasłużyć odpuszczenie winy i kary dla niesprawiedliwych. I wydaje się, że ten kult baalowy trwać będzie razem z władztwem papieskim, aż przyjdzie Chrystus na sąd i chwałą swojego przyjścia zniweczy władztwo antychrysta. Tymczasem wszyscy, którzy prawdziwie wierzą Ewangelii, powinni odrzucić bezbożne kultы, wymyślone wbrew przykazaniu Bożemu celem przyciemnienia chwały Chrystusowej i sprawiedliwości

z

wiary.

99. Tyle pokrótce wypowiedzieliśmy o mszy, aby wszyscy zacni mężowie wszędzie wśród wszystkich narodów mogli zrozumieć, że z największą gorliwością pilnujemy godności mszy i ukazujemy należyte, prawdziwe korzystanie z niej, mamy zaś bardzo ważne przyczyny, dlaczego nie zgadzamy się z przeciwnikami. Chcemy napomnieć wszystkich zacnych mężów, by nie wspierali przeciwników, którzy upoczywie beczeszczą mszę i by nie obciążali się wspólnotą grzechu z innymi. Jest to sprawa wielka i rzecz wielka, nie mniejsza niżli służba proroka Eliasza, który odrzucał kult Baala. Przedłożyliśmy tę wielką sprawę w sposób nader umiarkowany, obecnie zaś odpowiedzieliśmy nikogo nie obrażając. A jeśliby przeciwnicy pobudzili nas do tego, byśmy zebrali wszystkie rodzaje nadużyć z mszą, to będziemy musieli poprowadzić sprawę nie tak łagodnie.

### **Co myśleli ojcowie Kościoła o ofierze?**

66. A skoro objaśniliśmy wersety Pisma św., zacytowane przeciwko nam, trzeba odpowiedzieć także, co powiadają ojcowie Kościoła. Wiemy dobrze, że ojcowie nazywają mszę ofiarą, lecz wcale nie twierdzą, że msza przynosi łaskę przez samo jej odprawienie ani że odprawiona za innych zasługuje dla nich odpuszczenie grzechów, winy i kary. Gdzie można u ojców wyczytać takie dziwolągi? Wyraźnie natomiast świadczą, iż mówią o dziękczynieniu, i dlatego zwą ją „eucharystią”.

67. Powiedzieliśmy powyżej, że ofiara eucharystyczna nie zasługuje pojednania, lecz zostaje dokonana przez pojednanych, tak jak utrapienia nie zasługują pojednania, lecz wtedy są ofiarami eucharystycznymi, gdy je znoszą i wytrzymują pojednani.

I ta ogólna odpowiedź na wypowiedzi ojców Kościoła dostatecznie nas broni przed przeciwnikami. Jest bowiem rzeczą pewną, iż wymysły o zasłudze wypływającej z samego dokonania działania nigdzie u ojców nie występują. Lecz ażeby cała sprawa mogła być lepiej rozpatrzona, również i my wypowiemy się o korzystaniu z sakramentu, jak to jest na pewno zgodne z ojcami i Pismem św.



w tej ceremonii trzeba poznać wolę i miłosierdzie Boże.

73. Ta wiara zaś, która poznaje miłosierdzie, ożywia. I to jest główny sposób korzystania z sakramentu, w którym okazuje się wyraźnie, kto jest godny korzystania z sakramentu, mianowicie przerażone sumienia, oraz jak powinno się z niego korzystać.

74. Dołącza się tu ofiara dziękczynna. Jedna rzecz może bowiem mieć więcej celów. Gdy sumienie podniesione przez wiarę zrozumiało, od jakich trwóg zostaje uwolnione, wtedy naprawdę poważnie składa dziękczynienie za dobrodziejstwo i mękę Chrystusową i korzysta z samego obrzędu ku chwale Boga, by przez posłuszeństwo okazać wdzięczność, i zaświadcza, że wielce sobie ceni dary Boże. I obrzęd staje się ofiarą dziękczynienia i chwały.

75. Wprawdzie ojcowie mówią o dwojakim skutku: o pocieszę sumień i dziękczynieniu lub chwale. Z tych skutków pierwszy dotyczy istoty sakramentu, drugi ofiary. O pocieszę sumień powiada Ambroży: „Przystąpcie do Niego [Chrystusa] i zyskajcie odpuszczenie, ponieważ On jest odpuszczeniem grzechów. A jeśli pytacie: »Kto On jest?« To posłuchajcie, jak On sam mówi: „Jam jest chleb żywota, kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto we mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie" (Jan 6,35). Tutaj poświadczą, że w sakramencie oferowane zostaje odpuszczenie grzechów, poświadczą też, że winno się je przyjąć z wiarą. Niezliczoną ilość świadectw można wyczytać u ojców, dotyczących tego poglądu, a przeciwnicy wszystkie naginają do poglądu o skuteczności sakramentu na podstawie samego jego dokonania i o stosowaniu go za innych, chociaż ojcowie wyraźnie domagają się wiary i mówią o własnej pocieszę każdego, a nie o stosowaniu sakramentu za innych.

76. Poza tym można wyczytać też zdanie o dziękczynieniu, a najprzyjemniej brzmiącym jest zdanie wypowiedziane przez Cypriana o komunikantach, którzy czynią to w sposób nabożny. Powiada: „Pobożność ma dwie strony — jedna przypada na to, co dane, druga na to, co współdarowane, składa więc dziękczynienie dawcy tak hojnego dobrodziejstwa", to znaczy, że pobożność patrzy na to, co dane, i na to, co darowane, porównuje z sobą wielkość dobrodziejstw Bożych i wielkość naszych złych uczynków, naszej śmierci i grzechu, i składa dziękczynienie itd.

77. I stąd wywodzi się w Kościele nazwa eucharystii. Sama ceremonia zaś (msza) nie jest dziękczynieniem, które ma być stosowane za innych przez samo jej odprawienie, aby zasłużyła dla nich odpuszczenie grzechów itd., aby uwolniła dusze zmarłych. Te poglądy, że ceremonia bez wiary pomaga czy totemu, kto ją odprawi, czy to innym, są sprzeczne ze sprawiedliwością Bożą.

78. Przeciwnicy wzywają nas także do rozważań gramatycznych, wydobywają argumenty z nazw mszy, co do których nie trzeba długo dysputować. Z tego bowiem nie wynika, że msza, chociaż zwana jest ofiarą, jest uczynkiem przynoszącym łaskę już na podstawie jej dokonania albo że odprawiona za innych zasługuje dla nich odpuszczenie grzechów.

79. *Leitourgia* — powiadają — oznacza ofiarę, i Grecy nazywają mszę liturgią. Dlaczego tutaj pomijają dawną nazwę *synaxis*, która wskazuje, że msza była dawniej „komunikowaniem” wielu?

80. Lecz pomówmy o liturgii. To słowo nie oznacza właściwie ofiary, lecz raczej służbę publiczną, i dokładnie pokrywa się z naszym poglądem, że mianowicie jeden sługa konsekrujący podaje ludowi ciało i krew Pańską, tak jak jeden sługa nauczający podaje ludowi Ewangelię, jak powiada Paweł: „Tak niechaj myśli każdy o nas jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych” (I Kor. 4, 1), to jest Ewangelii i sakramentów. A w II Liście do Koryntian (5, 20) mówi: „Dlatego w imieniu Chrystusa poselstwo sprawujemy”.

81. Przeto słowo „liturgia” dokładnie pokrywa się ze służbą. Jest to bowiem dawne słowo odnoszone do publicznych świeckich służb, a oznacza u Greków ciężary publiczne, takie jak podatek pobierany w celu zbudowania floty itp., o czym świadczy mowa Demostenesa do Leptyny, która w całości streszcza się w rozpatrywaniu obowiązków publicznych i ulg: „Będzie mówił, że niektórzy niegodni ludzie, osiągnąwszy ulgę, ociągają się z poniesieniem publicznych ciężarów”. I tak mówili za czasów rzymskich, jak to wykazuje dekret Pertinaksa, „o prawie do ulgi”: „Chociaż ilość urodzonych dzieci nie zwalnia rodziców od wszystkich publicznych ciężarów”. A komentarz do Demostenesa pisze, że *leitourgia* jest to pewien rodzaj opłat na koszty zabaw, koszty budowy okrętów, na prowadzenie gimnazjum i inne podobne akcje publiczne.

82. Paweł używa tego słowa na określenie sprawowania służby. „Bo sprawowanie tej służby nie tylko wypełnia braki u świętych, lecz wydaje też obfity plon w licznych dziękczynieniach” (II Kor. 9,12), a w Liście do Filipian (2,25) nazywa Epafrodyta „liturgiem” — „sługą w swojej potrzebie”, gdzie na pewno nie można pojmować tego słowa jako określenia „ofiarnika”.

83. Lecz nie potrzeba już przytaczać więcej świadectw, skoro czytając autorów — pisarzy greckich — wszędzie spotykamy się z przykładami, gdzie słowo „liturgia” używane jest na określenie „publicznych świeckich ciężarów lub służb”. A z powodu dwugłoski *ei* (*leit-urgia*) gramatycy nie wyprowadzają tego słowa ze słowa *lite*, co znaczy „modły”, lecz ze słowa oznaczającego „dobra publiczne”, stąd *leiturgeo* oznacza „troszczyć się o dobro publiczne”, „zajmują się sprawami



publicznymi".

84. Śmiesznie brzmi, gdy argumentują, że w Piśmie wspomniany jest ołtarz i dlatego msza musi być ofiarą, podczas gdy Paweł cytuje przykład z ołtarzem ze względu na podobieństwo.

85. Zmyślają, że msza wywodzi swą nazwę od hebrajskiego słowa *mizbeach* — ołtarz. Po co było odwoływać się do pomocy tak odległej etymologii, chyba że chcieli wykazać się znajomością języka hebrajskiego? Po co było odwoływać się do tak odległej etymologii, skoro nazwa „msza” występuje w V Mojżeszowej (16,10), gdzie oznacza świadczenia, czyli obowiązki ludu, a nie ofiarę składaną przez kapłana? Mieli bowiem pojedynczy ludzie przybywający na święto Paschy uiszczać jakieś świadczenia, jakby składkę pieniężną na ucztę.

86. Ten zwyczaj zachowali początkowo także chrześcijanie. Schodząc się przynosili chleby, wino i inne rzeczy, jak o tym świadczą kanony apostołskie. Z tego brano część, która miała być poświęcona, a resztę rozdzielano ubogim. Wraz z tym obyczajem zachowali także nazwę tych składek: „msza”. Z powodu takich składek pojawia się także tu i ówdzie wiadomość, że mszę nazywano *agape*, chyba że ktoś woli, iż tak została nazwana z powodu „wspólnej uczyty”.

87. Lecz pomińmy te bzdury. Śmieszna bowiem jest rzeczą, że przeciwnicy w tak ważnej sprawie przytaczają tak mało ważne objaśnienia. Albowiem chociaż msza zwana jest ofiarą, to jaki związek ma to słowo z urojeniami o jej ważności przez samo jej dokonanie i o jej zastosowaniu, jakie wymyślają, że zasługuje ona dla innych odpuścić grzechów? Może zaś być nazwana ofiarą, ponieważ ofiarowane tam zostają modlitwy, dziękczynienia i cały ten kult, który zresztą jest nazwany eucharystią — dziękczynieniem. Doprawdy, bez wiary nie pomagają ani obrzędy, ani modlitwy przez samo ich dokonanie. Wszakże dysputujemy tutaj nie o modlitwach, lecz raczej o Wieczerzy Pańskiej.

88. Kanon grecki także mówi wiele o ofierze, lecz wyraźnie ukazuje, że nie mówi właściwie o ciele i krwi Pańskiej, lecz o całym kulcie, o modlitwach i dziękczynieniach. Mówi bowiem: „I spraw, abyśmy stali się godnymi przynosić Ci prośby i błagania, i ofiary bezkrwawe za cały lud”. Nic to nie razi, gdy się to należycie zrozumie. Modli się bowiem duchowny, abyśmy stali się godnymi zanoszenia modłów i błagań i składania ofiar bezkrwawych za lud. Albowiem same modlitwy nazywa ofiarami bezkrwawymi. Tak samo i nieco dalej: „Przynosimy Ci także rozumną i bezkrwawą służbę”. Niestosownie wyjaśniają to ci, którzy wolą tutaj wyrażenie „rozumna służba” [*logike latreia*] odnosić do samego ciała Chrystusowego, podczas gdy kanon mówi o całym kulcie, a *logike latreia* u Pawła jest sprzeczna z [pojęciem] *opus operatum*, mianowicie oznacza cześć duchową, bojaźń, wiarę, wzywianie, dziękczynienie itd.

89. Ze zaś przeciwnicy nasi bronią stosowania obrzędu [odprawiania] mszy w celu uwolnienia dusz zmarłych, z czego ciągną niezmiarzone dochody, to nie ma to za sobą żadnych świadectw i żadnego nakazu w Piśmie św. A nie jest to lekki grzech ustanawiać w Kościele takie kultry bez Bożego nakazu, bez żadnego przykładu w Piśmie św. oraz Wieczerzę Pańską ustanowioną do wspomnienia i zwiastowania wśród żywych przenosić na zmarłych. Jest to nadużycie imienia Bożego wbrew drugiemu przykazaniu.

Po pierwsze bowiem jest znieważeniem Ewangelii myśleć, że ceremonia sama w sobie, przez samo jej dokonanie, bez wiary, jest ofiarą zdolną przebłagać Boga i zadośćczyniącą za grzechy. Jest to potworna nauka, gdy się czynności kapłana przypisuje takie samo znaczenie co śmierci Chrystusowej. Następnie: grzech i śmierć nie mogą być przewyciężone inaczej, jak tylko przez wiarę w Chrystusa, jak naucza Paweł: „Usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem” (Rzym. 5, 1). Dlatego kara czyścowa nie może być przewyciężona zastosowaniem do niej działania kogoś innego.

90. Pominiemy już to, co przeciwnicy przytaczają jako świadectwo dotyczące czyścica, jakie są ich poglądy o karach czyścowych, jakie oparcie ma nauka o zadośćuczynieniach, co do której wykazaliśmy powyżej, że jest ona całkowicie bezpodstawna. Przeciwstawiamy tu tylko zdanie, że jest rzeczą pewną, iż Wieczerza Pańska została ustanowiona ze względu na odpuszczenie winy. Darzy ona bowiem odpuszczeniem grzechów tam, gdzie trzeba winę prawdziwie zrozumieć. A jednak nie czyni zadość za winę, inaczej bowiem msza byłaby równa śmierci Chrystusowej. Odpuszczenia winy nie można przyjąć inaczej, jak tylko wiarą, a więc msza nie jest zadośćuczynieniem, lecz obietnicą i sakramentem, który domaga się wiary.

91. I rzeczywiście bardzo dotkliwy ból muszą odczuwać wszyscy nabożni, gdy pomyślą, że msza przeważnie została przeniesiona na grunt życia pozagrobowego i powiązana z zadośćuczynieniem za kary. Oznacza to wyrugowanie z Kościoła stałej ofiary, oznacza ustanowienie władztwa Antiocha, który najzbawienniejsze obietnice o odpuszczeniu winy, o wierze przekształcił w najpustsze poglądy o zadośćuczynieniach, oznacza to skażenie Ewangelii, zniekształcenie korzystania z sakramentów. To są ci, o których Paweł mówi (I Kor. 11,27), że są winni ciała i krwi Pańskiej, którzy przytłumili naukę o wierze, a odpuszczenie winy, ciało i krew Chrystusa powiązali z świętokradczym handlem pod pretekstem zadośćuczynień. Lecz za to świętokradztwo poniosą kiedyś zasłużoną karę. Dlatego musimy się my i wszystkie nabożne sumienia strzec, by nie zgodzić się na nadużycia przeciwników.

92. Lecz powróćmy do sprawy. Skoro msza na podstawie samego jej dokonania,

bez wiary — nie jest zadośćuczynieniem ani za karę, ani za winę, to z tego wynika, że odprawianie jej za umarłych jest bezużyteczne. Również tutaj nie trzeba dłuższej dysputy. Wiadomo bowiem, że odprawianie jej za umarłych nie ma za sobą żadnych świadectw w Piśmie św. A nie jest rzeczą bezpieczną ustanawiać w Kościele kultu bez oparcia o Pismo św. Jeżeli zaś kiedyś zajdzie potrzeba, to obszerniej się o tej sprawie wypowiemy. Po cóż bowiem mamy się spierać z przeciwnikami, którzy nie rozumieją, ani co to jest ofiara, ani co to sakrament, ani co to odpuszczenie grzechów, ani co to wiara?

93. Także kanon grecki nie odnosi mszy jako zadośćuczynienia do zmarłych, ponieważ odnosi ją na równi do wszystkich zbawionych patriarchów, proroków, apostołów. Okazuje się więc, że Grecy traktują mszę jako dziękczynienie, a nie jako zadośćuczynienie za kary. Mówią wszak nie o samym ofiarowaniu ciała i krwi Pańskiej, lecz o pozostałych częściach mszy, mianowicie o modlitwach i dziękczynieniach. Albowiem po konsekracji modlą się, aby ona pomogła tym, którzy je spożywają, nie mówią o innych. Następnie dodają: „Przynosimy ci jeszcze »rozumną służbą« za tych, którzy wytrwali w wierze praojców, ojców, patriarchów, proroków, apostołów...” A „rozumna służba” nie oznacza samej ofiary, lecz modlitwy i wszystko, co tam się odprawia.

94. Jeśli zaś chodzi o to, co przeciwnicy przytaczają z ojców na temat „ofiary za zmarłych”, to wiemy, że dawni autorowie mówią o modlitwie za zmarłych, której nie zakazujemy, lecz nie godzimy się na odprawianie Wieczerzy Pańskiej za umarłych na podstawie samego jej dokonania (*ex opere operato*). [Na temat *opus operatum*] dawni autorowie nie stanowią oparcia dla naszych przeciwników. A choć ci powołują się najbardziej na świadectwo Grzegorza lub nowszych autorów, przeciwstawiamy im bardzo pewne i bardzo jasne Pisma.

95. I między ojcami jest wielka niezgodność. Byli oni ludźmi i mogli się mylić, i dać się oszukać. Jednak jeśliby teraz na nowo ożyli i widzieli, że ich wypowiedzi służą za pretekst tym wyraźnym kłamstwom, jakich przeciwnicy uczą na temat *opus operatum*, całkiem inaczej by siebie objaśniali.

96. Fałszywie także przytaczają przeciwko nam potępienie Aariusza, o którym powiadają, że został potępiony za to, iż zaprzeczył, że w mszy składana jest ofiara za żywych i umarłych. Posługują się często tym sposobem, że przytaczają dawne herezje i w sposób fałszywy z nimi zrównują naszą sprawę, by przez porównanie nas obciążyć. Epifaniusz świadczy, że pogląd Aariusza był taki, iż modlitwy za umarłych są bezużyteczne, i to gani u niego. My także nie popieramy Aariusza, lecz spieramy się z wami, którzy w sposób zbrodniczy bronicie herezji jawnie sprzecznej z prorokami, apostołami i świętymi ojcami, że mianowicie msza usprawiedliwia przez samo jej odprawienie (*ex opere operato*), że zyskuje odpuszczenie winy i kary także dla niesprawiedliwych, za których jest odprawiona,

jeżeli tylko nie stawiają oporu. Odrzucamy te zgubne błędy, które obrażają chwałę męki Chrystusowej i do gruntu obalają (niweczą) naukę o sprawiedliwości z wiary.

97. Podobne było przekonanie bezbożnych w Starym Testamencie, że zasługują odpuścić grzechów nie darmo dzięki wierze, lecz dzięki ofiarom przez są. no ich dokonanie. Dlatego powiększali kultury i ofiary, ustanawiali kult Baala w Izraelu, a także w Judei składali ofiary w świętych gajach. Toteż prorocy, potępwszy to przekonanie, prowadzą wojnę nie tylko z czcicielami Baala, lecz także z innymi kapłanami, którzy składali zarządzone przez Boga ofiary w bezbożnym mniemaniu o ich skuteczności *ex opere operato* (por. Jer. 2,26; 17,1 i n.). Zaiste, tkwi w tym świecie przekonanie i tkwić będzie zawsze, że kult i ofiary są prześląganiami. Ludzie cielesni nie podzielają tej myśli, by jedynie ofierze Chrystusowej przyznać ten zaszczyt, że jest ona prześląganiami, ponieważ nie rozumieją sprawiedliwości z wiary, lecz równy zaszczyt przyznają pozostałym kultom i ofiarom.

98. Tak więc w Judei panowało u bezbożnych kapłanów fałszywe przekonanie o ofiarach, tak w Izraelu trwały kultury baalowe, a jednak był tam Kościół Boży, który odrzucał bezbożne kultury. Podobnie i w państwie papieskim panuje kult baalowy, to znaczy nadużycie mszy, którą odprawiają, by przez nią zasłużyć odpuścić winy i kary dla niesprawiedliwych. I wydaje się, że ten kult baalowy trwać będzie razem z władztwem papieskim, aż przyjdzie Chrystus na sąd i chwałę swojego przyjścia zniweczy władztwo antychrysta. Tymczasem wszyscy, którzy prawdziwie wierzą Ewangelii, powinni odrzucić bezbożne kultury, wymyślone wbrew przykazaniu Bożemu celem przyciemnienia chwały Chrystusowej i sprawiedliwości z wiary.

99. Tyle pokrótce wypowiedzieliśmy o mszy, aby wszyscy zacni mężowie wszędzie wśród wszystkich narodów mogli zrozumieć, że z największą gorliwością pilnujemy godności mszy i ukazujemy należyte, prawdziwe korzystanie z niej, mamy zaś bardzo ważne przyczyny, dlaczego nie zgadzamy się z przeciwnikami. Chcemy napomnieć wszystkich zacnych mężów, by nie wspierali przeciwników, którzy uporczywie bezczeszczą mszę i by nie obciążali się wspólnotą grzechu z innymi. Jest to sprawa wielka i rzecz wielka, nie mniejsza niżli służba proroka Eliasza, który odrzucał kult Baala. Przedłożyliśmy tę wielką sprawę w sposób nader umiarkowany, obecnie zaś odpowiedzieliśmy nikogo nie obrażając. A jeřliby przeciwnicy pobudzili nas do tego, byśmy zebrali wszystkie rodzaje nadużyć z mszą, to będziemy musieli poprowadzić sprawę nie tak łagodnie.

## **Artykuł XXVII. O ślubach mniszych**

1. Był u nas przed trzydziestu laty w turyńskim mieście Eisenach pewien franciszkanin, Jan Hilten, który został przez swoje bractwo wtrącony do więzienia

za to, że zganił pewne najoczywistsze nadużycia. Widzieliśmy bowiem jego pisma, z których dostatecznie można się dowiedzieć, jaka była jego nauka. Ci, którzy go znali, świadczą, że był to staruszek spokojny, nie uparty, poważny.

2. Przepowiedział on wiele rzeczy, które bądź to już się spełniły, bądź też na nie się zanosi, czego nie chcemy przytaczać, aby ktoś nie tłumaczył sobie tego, że zostało to podane tutaj albo z nienawiści do kogoś, albo na czyjąś korzyść. Lecz ostatnio, gdy popadł w chorobę, czy to z powodu podeszłego wieku, czy to z powodu brudów w więzieniu, przyzwał do siebie gwardiana, aby mu donieść o swojej chorobie. A gdy gwardian w faryzejskiej nienawiści zaczął tego człowieka strofować za jego naukę, która widocznie nie była przydatna dla kuchni, wtedy ten, przestawszy wspominać swoją chorobę, powiedział wzdychając, że znosi krzywdy ze spokojem ze względu na Chrystusa, bo przecie niczego nie pisał ani nie nauczał, co mogłoby podważyć stan mniszy, a jedynie zganił pewne znane nadużycia.

3. Lecz — powiedział — w roku Pańskim 1516 przyjdzie ktoś inny, kto was powali, i nie zdołacie mu się oprzeć. To samo zdanie o chyleniu się do upadku władztwa mnichów i tę samą datę znaleźli później jego przyjaciele wypisane między uwagami w jego komentarzach, które pozostawił na temat pewnych wersetów księgi Daniela.

4. Chociaż tedy dopiero przyszłość pokaże, jakie znaczenie przywiązywać do tego słowa, to jednak są inne znaki zawierające groźbę zmian we władztwie mniszym, znaki nie mniej pewne aniżeli wyrocznie. Wiadomo bowiem, jak wiele jest w klasztorach obłudnej ambicji i zawiści, jak wiele nieuctwa i wrogości w każdym jak najmniej wykształconym, jaka wielka jest pustka w kazaniach i wymyślanie coraz to nowych łowisk na pieniądze. A są i inne występki, które nawet niemiło byłoby tu wspominać.

5. A chociaż klasztory były niegdyś szkołami nauki chrześcijańskiej, teraz zwyrodniały i jakby spadły z gatunku złotego do gatunku żelaznego, jak i kostka platońska degeneruje się, co Platon nazywa przywodzeniem do upadku [*exitium afierre*]. Niektóre bardzo zamożne klasztory żywią tylko leniwą, gnuśną hołotę, która pod fałszywym pozorem religii rozpustnie żyje z publicznych jałmużn kościelnych.

6. Chrystus zaś ostrzega przed solą zwietrzałą, która zwykle bywa precz wyrzucona (Mat. 5,13). Dlatego mnisi tymi obyczajami sami sobie wyśpiwiają swoje zgubne przyszłe losy.

7. A teraz dochodzi do tego jeszcze inny dowód, że tu i ówdzie mnisi byli sprawcami zabójstw zacnych mężów. Te morderstwa bez wątpienia Bóg wkrótce pomści.

8. Lecz nie oskarżamy wszystkich — sądzymy bowiem, że tu i ówdzie są w klasztorach zacni mężowie, którzy wstrzeźliwie myślą o kultach ludzkich sztucznie wytworzonych i nie pochwalają surowości, jaką stosują u nich obłudnicy.

9. Lecz dysputujemy o tej postaci doktryny, której teraz bronią autorowie Konfucacji, a nie o tym, czy należy ślubów dochować. Myślimy bowiem, że ślubów dozwolonych należy dochować, lecz dysputa dotyczy tego, czy przez kultы zasługuje się na odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie; czy są one zadośćuczynieniami za grzechy; czy są one równe Chrztowi; czy są one wypełnieniem przykazań i rad; czy doprowadzają do doskonałości ewangelicznej; czy powodują powstanie zasług ponad wymaganą miarę; czy te zasługi, odniesione do innych, zbawiają tamtych innych; czy dozwolone są śluby składane na podstawie takich poglądów; czy dozwolone są śluby składane pod pozorem religijności, ale tylko ze względu na łatwość wyżycia i nieróbstwo; czy prawdziwe są śluby, które zostały wymuszone albo wbrew woli, albo na tych, którzy z powodu swojego wieku jeszcze nie mogli należycie ocenić tego sposobu życia, a więc których wepchnęli do klasztorów rodzice lub krewni, aby żyli na koszt publiczny, bez uszczerbku dla majątku rodowego, i czy dozwolone są śluby, które jawnie zmierzają w złym kierunku albo dlatego, że z powodu słabości charakteru nie zostają dochowane, albo że ci, którzy są w tych bractwach mniszych, zmuszeni są do nadużyć przy mszach, do bezbożnych kultów świętych, do pochwalania i popierania tego, że się popełnia okrucieństwo wobec zacnych mężów.

10. O tych kwestiach dysputujemy. A chociaż w naszej Konfesji wypowiedzieliśmy się już obszernie o tego rodzaju ślubach, które nawet kanony papieskie potępiają, jednak przeciwnicy nakazują odrzucić wszystko, co wytoczyliśmy — tych bowiem słów użyli! A opłaci się trud, by posłuchać, w jaki sposób wyszydzą oni nasze argumenty i co przytaczają, aby obronić swoją sprawę. Dlatego pokrótce przebiegniemy niektóre nieliczne nasze argumenty i stąpimy przez to szyderstwa przeciwników. Ponieważ zaś cała ta sprawa została starannie i dokładnie omówiona przez Lutra w książce pod tytułem: „O ślubach mniszych”, chcemy treść tej książki tutaj jeszcze raz powtórzyć.

11. Po pierwsze: jest rzeczą najpewniejszą, że niedopuszczalny jest ślub, gdy ten, co ślubuje, myśli, iż tym zasługuje sobie na odpuszczenie grzechów przed Bogiem albo że zadośćuczyni za grzechy przed Bogiem. Ten pogląd bowiem jest wyraźnym znieważeniem Ewangelii, która naucza, iż odpuszczenie grzechów zostaje nam darowane darmo ze względu na Chrystusa, jak powyżej wielokrotnie było powiedziane. Słusznie więc przytoczyliśmy ów werset z Listu do Galacjan (5, 4): „Odłączyliście się od Chrystusa wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia”. Ci, którzy szukają odpuszczenia grzechów nie dzięki wierze w Chrystusa, lecz dzięki uczynom mniszym, ujmują chwały Chrystusowi i ponownie Chrystusa krzyżują. Słuchajcie zaś, słuchajcie, w jaki sposób chcą tutaj

wybrnąć autorowie Konfucacji!

12. Cytat z Pawła wykładają tylko w odniesieniu do Zakonu Mojżeszowego i dodają, że mnisi przestrzegają wszystkiego ze względu na Chrystusa i usiłują żyć ściśle według Ewangelii, aby zasłużyć sobie na życie wieczne. I dodają straszliwy epilog w tych słowach: „Dlatego jest bezbożnością to, co się przytacza przeciwko życiu mniszemu”.

13. O Chryste, jak długo będziesz znosił te zniewagi, jakie Twojej Ewangelii zadają nasi nieprzyjaciele. Powiedzieliśmy w Konfesji, że odpuszczenie grzechów otrzymuje się darmo ze względu na Chrystusa, dzięki wierze. Jeżeli to nie jest samym głosem Ewangelii, jeżeli nie jest to własnym wyrokiem wiekuistego Ojca, który Ty, na łonie Ojca będący, światu objawiłeś, to my słusznie jesteśmy karceni. Lecz świadkiem jest Twoja śmierć, świadkiem Twoje zmartwychwstanie, świadkiem Duch Święty, świadkiem cały Twój Kościół, że taki jest wyrok Ewangelii, iż odpuszczenie grzechów osiągamy nie ze względu na nasze zasługi, lecz ze względu na Ciebie dzięki wierze.

14. Gdy Paweł zaprzecza, że ludzie zasługują odpuszczenie grzechów przez Zakon Mojżeszowy, to jeszcze dobitniej odbiera chwałę przekazom ludzkim, a otwarcie zaświadcza to w Liście do Kolosan (2,16). Jeżeli przez Zakon Mojżeszowy, który był objawiony przez Boga, nie zasługiwało się na odpuszczenie grzechów, to o wiele mniej zasługuje się na odpuszczenie grzechów przez niedorzeczne praktyki, które tak bardzo odbiegają od zwyczajnego świeckiego nawyku życiowego.

15. Przeciwnicy zmyślają, że Paweł obala Zakon i że Chrystus przyszedł po Zakonie i przyniósł nowy Zakon i nie darmo darowuje odpuszczenie grzechów, lecz ze względu na uczynki wymagane przez inne prawa, jeżeli teraz takie zostają wymyślone.

16. Tym bezbożnym i fanatycznym wyobrażeniem niweczą dobrodziejstwo Chrystusowe. Następnie zmyślają, że wśród tych, którzy przestrzegają prawa Chrystusowego, mnisi dokładniej i ściślej przestrzegają go aniżeli inni, a to obłudnym pozorem ubóstwa, posłuszeństwa i czystości, boć wszak to wszystko jest czystym udawaniem. Chełpią się ubóstwem, mając wszystkiego w bród. Chełpią się posłuszeństwem, chociaż żaden ród ludzki nie ma większej swobody niż mnisi. Nie chcę się wypowiadać o bezżeństwie, co do którego, jak czystym ono jest u większości tych, którzy usiłują być wstrzemięźliwymi, wyraźnie wypowiada się Gerson. A jak mało jest tych, którzy starają się być wstrzemięźliwymi!

17. Takie udawanie bowiem nie oznacza, że mnisi żyją bardziej zgodnie z Ewangelią niż inni. Chrystus nie stał się następcą Mojżesza w ten sposób, że odpuszcza nam grzechy ze względu na nasze uczynki, lecz że swoje zasługi, swoje przebłaganie przeciwstawia gniewowi Bożemu, abyśmy mieli odpuszczenie

darmo. Kto zaś poza prześlaniem Chrystusowym i oprócz prześlania chętnie przeciwstawia gniewowi Bożemu własne zasługi i stara się osiągnąć odpuszczenie grzechów ze względu na własne zasługi, czy to przedkładając uczynki według Zakonu Mojżeszowego, czy to według Dekalogu, czy to według reguły Benedykta, czy Augustyna, czy innych reguł, ten niweczy obietnicę Chrystusową i odrzuca Chrystusa, i wypada z łaski. Takie jest zdanie Pawła.

18. Patrz, Cesarzu Karolu, Najłaskawszy, Najjaśniejszy Panie! Patrzcie księżęta, patrzcie wszystkie stany! Jak bezwstydni są nasi przeciwnicy. Gdy przytoczyliśmy werset z Pawła na ten temat, oni napisali: „Bezbożnym jest, co tutaj przytacza się przeciwko mnichostwu”.

19. Co zaś pewniejszego nad to, że ludzie osiągają odpuszczenie grzechów dzięki wierze ze względu na Chrystusa? To zdanie ośmielają się ci nikczemnicy nazywać bezbożnym. Nie wątpimy wcale, że gdybyście zostali ostrzeżeni co do tego wersetu, byłibyście się postarali, aby to wielkie bluźnierstwo zostało z Kontutacji usunięte.

20. Ponieważ zaś powyżej wielokroć już ukazano, że bezbożny jest to pogląd, iż odpuszczenie grzechów osiągamy ze względu na nasze uczynki, na ten temat już tylko krócej się wypowiemy. Roztropny czytelnik bowiem z łatwością będzie mógł stąd wnioskować, że nie naszymi uczynkami zasługujemy sobie na odpuszczenie grzechów. Przeto w żaden sposób nie wolno tolerować tego bluźnierstwa, jakie można wyczytać u Tomasza, że ślubowanie mnisze równe jest Chrzstowi, znaczy tyle co Chrzest. Jest szaleństwem zrównywać tradycję ludzką, która nie ma za sobą ani przykazania Bożego, ani obietnicy, z ustanowieniem Chrystusowym, które ma za sobą i przykazanie, i obietnicę Bożą, zawierającą zapowiedź łaski i życia.

21. Po drugie: posłuszeństwo, ubóstwo i bezżeństwo, jeżeli dochowa się go w czystości, są, jako ćwiczenia cielesne, rzeczami obojętnymi (adiafora). Dlatego święci mogą je pielęgnować bez uzasadniania nimi swojej pobożności, jak to czynili Bernard, Franciszek i inni święci mężowie. A oni wszak pielęgnowali je ze względu na ich przydatność w dziedzinie cielesnej, aby mieli więcej swobody do nauczania i innych pobożnych służb i obowiązków, nie zaś dlatego, jakoby te uczynki były same w sobie kultami, które usprawiedliwiałyby lub zasługiwały na życie wieczne. Wreszcie należą one do tego rodzaju, o którym Paweł powiada: „Ćwiczenie cielesne przynosi niewielki pożytek” (I Tym. 4,8).

22. I można wierzyć, że są jeszcze teraz gdzie indziej w klasztorach zacni mężowie, którzy oddają się służbie Słowa, którzy stosują praktyki i ćwiczenia bez wspomnianych już niepobożnych poglądów i myśli.

23. Atoli myśl, że te praktyki są służbą Bożą, przez którą zostają oni uznani za



sprawiedliwych przed Bogiem i przez którą zasługują sobie na życie wieczne, jest sprzeczna z Ewangelią o sprawiedliwości z wiary, która poucza, iż sprawiedliwość i życie wieczne darowane nam zostają ze względu na Chrystusa. Sprzeczna jest także ze słowem Chrystusa: „Daremnie czczą mnie przykazaniami ludzkimi” (Mat. 15, 9). Sprzeczna jest też z wyrokiem: „Wszystko, co nie jest z wiary, jest grzechem” (Rzym. 14, 23). W jaki sposób zaś mogą twierdzić, że są to służby Boże, które Bóg aprobuje jako sprawiedliwość, skoro nie mają za sobą świadectwa Bożego?

24. Lecz patrzcie, jak bezwstydni są przeciwnicy! Nie tylko nauczają, że praktyki te są służbami Bożymi usprawiedliwiającymi, lecz dodają nadto, że są służbami jeszcze doskonalszymi aniżeli inny rodzaj życia. I tutaj występuje wiele fałszywych i zgubnych poglądów. Zmyślają, że przestrzegają przykazań i rad. Następnie dostojni ci mężowie, uroiwszy sobie, że mają zasługi ponad miarę, sprzedają je innym. Wszystko to pełne jest faryzejskiej próżności.

25. Najdalej zaś posuniętą bezbożnością jest myśl, że zadośćczynią Dekalogowi w taki sposób, iż powstają zasługi ponad miarę, chociaż przecież wszystkich oskarżają przykazania: „Miłuj Pana Boga z całego serca”, a dalej: „Nie pożądaj”. Prorok powiada: „Każdy człowiek jest kłamcą”: (Ps. 116, 11), to znaczy, nie myśli właściwie o Bogu, nie boi się Go dostatecznie, nie wierzy Bogu wystarczająco. Dlatego fałszywie chępią się mnisi, że przez pielęgnowanie życia mniszego czyni się zadość przykazaniom i dokonuje się nawet więcej, niż wymagają przykazania.

26. Następnie fałszywe jest też mniemanie, że przestrzeganie reguł klasztornych to uczynki według rad ewangelicznych. Albowiem Ewangelia nie doradza rozróżniania ubiorów, pokarmów, wyrzeczenia się własności prywatnej. Są to tradycje ludzkie, o których ogólnie jest powiedziane: „Pokarm nie zbliża nas do Boga” (I Kor. 8,8). Dlatego ani nie są to kultury, które by usprawiedliwiały, ani nie prowadzą do doskonałości; owszem, gdy się je zaleca upiększając tytułami, to są one czysto diabelskimi naukami.

27. Dziewictwo jest zalecane, lecz tym, którym to jest dane, jak to powyżej było powiedziane. Jest zaś błędem nader zgubnym myśleć, że doskonałość ewangeliczna polega na tradycjach ludzkich. W takim razie bowiem także mnisi mahometańscy mogliby się chępić, że posiadają doskonałość ewangeliczną. Nie polega ona też na przestrzeganiu innych rzeczy, które nazywa się obojętnymi (*adiafora*), lecz ponieważ Królestwo Boże to sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchy Świętym (Rzym. 14,17), dlatego doskonałość polega na tym, że wzrasta się w bojaźni Bożej, w zaufaniu w miłosierdzie obiecanie w Chrystusie i w staraniu o wypełnienie powołania. Oto jak Paweł opisuje doskonałość: „Przemienieni zostajemy w ten sam obraz z chwały w chwałę, jak to sprawia Duch” (II Kor. 3, 18). Nie powiada: Razem zmieniamy jeden habit na drugi i jeden pas na drugi, przechodzimy z jednego klasztoru do drugiego. Mizerna to sprawa, że w Kościele

czyta czy słyszy się takie faryzejskie, bodajże mahometańskie gadania, iż doskonałość ewangeliczną, doskonałość Królestwa Chrystusowego, które jest życiem wiecznym, zrównuje się z głupim przestrzeganiem przepisów dotyczących ubiorów i tym podobnych bzdur.

28. A teraz posłuchajcie naszych areopagitów, jak niegodziwe orzeczenie umieścili w Konfutacji. Powiadają: Pismo święte wyraźnie się wypowiada, że życie mnisze, przestrzegane z należytą gorliwością, jak je każdy mnich może z łaską Bożą pielęgnować, zasługuje sobie życie wieczne, i to nawet o wiele obficie obiecał im, to Chrystus, że „kto opuści dom, braci...” itd. [Mat. 19, 29].

29. To są słowa naszych przeciwników, gdzie w sposób najbezwstydniejszy najpierw to jest powiedziane, że Pismo św. wyraźnie się wypowiada, iż życie mnisze zasługuje sobie na życie wieczne. Gdzież to Pismo św. mówi o życiu mniszym? Tak oto ci niegodziwi ludzie cytują Pismo św.; chociaż każdy wie, że mnichostwo wymyślone zostało niedawno, oni jednak przytaczają powagę Pisma św. i powiadają nawet, że ich dekret o mnichostwie wyraźnie jest podany w Piśmie św.

30. Poza tym znieważają Chrystusa, gdy mówią, że przez życie mnisze zasługuje się na życie wieczne. Bóg nawet swojemu Zakonowi nie przyznał tego zaszczytu, że przezeń zasługuje się na życie wieczne, jak to wyraźnie wypowiada u Ezechiela: „Dałem im prawa, które nie były dobre, i przykazania, którymi nie mogą zachować życia” (20,25).

31. Po pierwsze: jest to rzecz pewna, że życiem mniszym nie zasługuje się na odpuszczenie grzechów, lecz Otrzymuje je darmo dzięki wierze, jak powyżej było powiedziane.

32. Następnie: życie wieczne darowane zostaje ze względu na Chrystusa przez miłosierdzie tym, którzy otrzymują odpuszczenie dzięki wierze; a nie przedkładają sądowi Bożemu swoich zasług, jak to i Bernard z największą powagą powiedział: „Trzeba ci przede wszystkim wierzyć, że nie możesz mieć odpuszczenia inaczej, jak tylko dzięki pobłażliwości Bożej. Następnie, że nie możesz mieć zgoła żadnego dobrego uczynku, chyba że i ten da ci On sam. Na ostatek: że życia wiecznego nie możesz sobie zasłużyć żadnymi uczynkami, jak tylko, że będzie ci ono dane darmo”. A już powyżej przytoczyliśmy inne dowody, które prowadzą do tego samego wniosku. Na koniec dodaje jeszcze Bernard: „Niech nikt nie da: się oszukać, ponieważ jeśli zechce dobrze pomyśleć, bez wątpienia stwierdzi, iż z 10 000 nie może wyruszyć w pole naprzeciw tego, kto może wyjść doń z 20 000”.

33. Skoro zaś nie możemy zasłużyć sobie odpuszczenia grzechów lub życia wiecznego uczynkami nakazanymi przez Zakon Boży, lecz trzeba poszukiwać miłosierdzia obiecanego w Jezusie Chrystusie, to o wiele mniej przyznać należy

ten zaszczyt, że zasługują na odpuszczenie grzechów lub życie wieczne przez przestrzeganie reguł mniszych, skoro nie są one niczym innym, jak czystymi tradycjami ludzkimi".

34. I tak po prostu obalają Ewangelię o odpuszczeniu grzechów darmo i o uchwyceniu miłosierdzia obiecanego w Chrystusie ci, którzy uczą, że życiem mniszym zasługuje się na odpuszczenie grzechów lub życie wieczne, i ufność należną Chrystusowi przenoszą na głupie przestrzeganie reguł. Zamiast Chrystusa czczą swoje kapuzy mnisze i swoje brudy. Sami wyzbyci miłosierdzia, bezbożnie postępują, wymyślając nadwyżki w dobrych uczynkach i innym je sprzedając.

35. Wypowiadamy się o tych sprawach krócej, ponieważ z tego, co powyżej powiedzieliśmy o usprawiedliwieniu, pokucie i ludzkich tradycjach, dostatecznie jest wiadome, że śluby zakonne nie są ceną czy skarbem, za które darowane byłoby odpuszczenie grzechów i życie wieczne. A ponieważ Chrystus zwie tradycje ludzkie bezużytecznym oddawaniem czci, w żaden sposób nie są one ewangeliczną doskonałością.

36. Niektórzy wszakże z przeciwników chcą uchodzić za ludzi ograniczających pospolite wyobrażenie o doskonałości i ci zaprzeczają w sposób przebiegły, że życie mnisze jest doskonałością, lecz mówią, że jest stanem umożliwiającym poszukiwanie doskonałości. Pięknie to jest powiedziane, i pamiętamy, że ta poprawka jest u Gersona. Okazuje się bowiem, że „roztropni” mężowie, urażeni nieumiarkowanym wychwalaniem życia mniszego, nie wając się jednak odjąć mu całkowicie zaszczytu doskonałości, dodali sprostowanie (*epanorthosin*), iż jest tylko stanem umożliwiającym poszukiwanie doskonałości.

37. Jeżeli za tym pójdziemy, to mnichostwo nie będzie stanem doskonałości w stopniu wyższym aniżeli życie rolnika lub rzemieślnika. Albowiem te zawody też są stanami umożliwiającymi poszukiwanie doskonałości. Wszyscy bowiem ludzie w każdym powołaniu powinni dążyć do doskonałości, to znaczy wzrastać w bojaźni Bożej, w wierze, miłości bliźniego i podobnych duchowych cnotach.

38. Są w historiach pustelników, np. Antoniego i innych, takie przykłady, które zrównują sposoby życia, Pisze się o tym, że gdy Antoni prosił Boga, aby mu pokazał, ile zyskał na tym sposobie życia, pokazany mu został we śnie szewc w mieście Aleksandrii, z którym miał się porównać. Następnego dnia przyszedł do miasta i przystąpił do szewca, aby go wybać co do jego ćwiczeń i sposobu życia. Rozmówiwszy się z nim, nie usłyszał nic, jak tylko to, że rano modli się kilku słowy przed całym zgromadzeniem, a potem oddaje się swojemu zajęciu. Wtedy Antoni zrozumiał, że temu sposobowi życia, jaki podjął, nie należy przyznawać usprawiedliwienia.

39. Lecz chociaż przeciwnicy obecnie ograniczają wychwalanie doskonałości,

jednak w gruncie rzeczy inaczej myślą. Sprzedają bowiem zasługi i odnoszą je do innych pod pozorem, że przestrzegają przykazań i rad, dlatego w gruncie rzeczy są zdania, że mają „nadwyżkowe” zasługi. Co zaś jest przypisywaniem sobie doskonałości, jeżeli nie jest tym pogląd o „nadwyżkowych” zasługach? Następnie w samej Konfucacji jest wyraźnie powiedziane, że mnisi są bliżej życia zgodnego z Ewangelią aniżeli inni. Przypisuje się [Konfucacja] doskonałość ludzkim tradycjom, jeżeli mnisi są bliżej życia zgodnego z Ewangelią, ponieważ nie mają prywatnej własności, są bezżenni, są posłuszni regułom co do odzienia i tym podobnym bredniom.

40. Podobnie wypowiada się Konfucacja, że mnisi obficie zasługują sobie na życie wieczne niż inni, i przytacza z Pisma św.: „Kto opuści, dom...” itd. (Mat. 19,29); zapewne tutaj także przypisują doskonałość sztucznie wymyślonym czynnościom religijnym. Lecz ten cytat z Pisma św. nijak nie dotyczy życia mniszego. Chrystus bowiem nie to miał na myśli, że należy opuścić rodziców, żonę, braci dlatego, iż te działania zasługują na odpuszczenie grzechów i życie wieczne. Raczej przeciwnie, owo opuszczenie zostaje potępione, gdyż dokonuje się ze zniewagą dla Chrystusa, jeżeli ktoś opuszcza rodziców lub żonę, by tym czynem zasłużyć sobie na odpuszczenie grzechów i życie wieczne.

41. Istnieje dwojakie opuszczenie. Jednego dokonuje się bez powołania, bez przykazania Bożego, i tego Chrystus nie pochwała. Gdyż uczynki przez nas samych wybierane są nieużyteczną służbą Bożą. Stąd zaś jeszcze jaśniej okazuje się, iż Chrystus nie pochwała tej ucieczki, gdy mówi, że należy opuścić żonę i dzieci. Wiemy bowiem, że przykazanie Boże zakazuje opuszczać żonę i dzieci. Inne jest to opuszczenie, którego się dokonuje z przykazania Bożego, mianowicie gdy władza lub tyrania zmusza nas, byśmy się zaparli Ewangelii. Tutaj mamy przykazanie, by raczej znieść krzywdę, by pozwolić raczej, że wydrze nam się nie tylko nasze możliwości, źródło utrzymania, żonę, dzieci, lecz także nawet życie. To opuszczenie Chrystus pochwała i dlatego dodaje te słowa: „dla Ewangelii”, by zaznaczyć, że mówi nie o tych, którzy wyrządzają krzywdę żonie i dzieciom, lecz o tych, którzy z powodu wyznawania Ewangelii znoszą krzywdę.

42. Także ciała naszego powinniśmy się wyzbyć dla Ewangelii, Tutaj byłoby rzeczą śmieszną myśleć, że wyrazem czci dla Boga byłoby zabić samego siebie i wyzbyć się ciała bez Bożego przykazania. Tak też rzeczą śmieszną jest myśleć, że wyrazem czci dla Boga jest opuścić swoje posiadłości, przyjaciół, żonę i dzieci bez Bożego przykazania.

43. Wiadomą jest więc rzeczą, że niedobrze jest naginać wypowiedź Chrystusa do życia mniszego. Chyba że pokrywa się z nim to, co jest powiedziane, iż stokrotnie otrzymają w tym życiu. Większość mnichów bowiem została [zakonnikami] nie dla Ewangelii, lecz dla obżarstwa i nieróbstwa, ci mianowicie, którzy w zamian za szczupłe dziedzictwo ojcowskie zyskują bardzo obfite dostatki, dostając się do

bogatych klasztorów.

44. Lecz jak całe mnichostwo pełne jest udawania, tak też w fałszywym znaczeniu cytują świadectwa Pisma św. i podwójnie grzeszą, raz, że oszukują ludzi [i świat swoim bałwochwalstwem], drugi raz, że fałszywie imienia Bożego [i Słowa Bożego] używają do tego, by swoje bałwochwalstwo przyozdobić.

45. Przytoczony jest też inny cytat o doskonałości; „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i rozdaj ubogim, a potem przyjdź...” (Mat. 19, 21). Ten cytat dał do myślenia wielu ludziom, którzy wyobrażali sobie, że jest doskonałością porzucić posiadłości i prywatną własność.

46. Pozwólmy filozofom opowiadać o Arystypie, który sporą ilość złota rzucił do morza. Lecz takie przykłady nie mają nic wspólnego z doskonałością chrześcijańską. Dzielenie mienia, własność prywatna i jej posiadanie są to ustanowienia prawa cywilnego, potwierdzone Słowem Bożym w postaci przykazania „Nie będziesz kradł”. Porzucenie gospodarstwa nie jest objęte przykazaniem czy jakąś radą w Piśmie św. Albowiem ubóstwo ewangeliczne to nie porzucenie mienia, lecz jest to przeciwieństwo chciwości i skąpstwa, to nie pokładanie ufności w majątku, bo i Dawid był ubogi w swoim bardzo bogatym królestwie.

47. Dlatego porzucenie dóbr jako objaw czysto ludzkiej tradycji jest uczynkiem nieużytecznym. I na wysoką nutę nastrojone są pochwały w [konstytucji] *Extravagans*, która wypowiada się, że wyrzeczenie się wszelkiej własności dla Boga jest zasługą i sprawą świętą, i drogą do doskonałości. A jest rzeczą bardzo niebezpieczną wynosić w tak wysoko nastrojonych pochwałach rzecz sprzeczną nawet ze świeckim nawykiem.

48. Chrystus mówi w Ewangelii Mateusza (19,21 i n.) o doskonałości. Lecz zadają gwałt tekstowi ci, którzy nie przytaczają go w całości, lecz w postaci okaleczonej. Doskonałość wyrażona jest w tym, co Chrystus dodaje: „Pójdź za mną”.

49. Wzór i przykład posłuszeństwa zarysowany jest właśnie w tym powołaniu. A ponieważ powołania są różne i jedno do drugiego niepodobne, tak i to powołanie nie dotyczy wszystkich, lecz właściwie tej osoby, z którą Chrystus rozmawia, tak jak nie da się u nas naśladować przykładu powołania Dawida na króla albo wezwania Abrahama do ofiarowania syna Izaaka. Powołania i wezwania są osobiste, tak jak i same zajęcia różnią się między sobą w zależności od czasu i osób. Lecz przykład posłuszeństwa jest ogólny i powszechny.

50. [Bogaty] młodzieniec miał w przyszłości stać się, doskonałym, gdyby był uwierzył temu powołaniu i usłuchał go. Tak więc doskonałość nasza polega na tym, że każdy z nas będzie w prawej wierze posłuszny swemu powołaniu.

51. Po trzecie: w ślubach zakonnych obiecuje się czystość. Powyżej zaś w wywodach o małżeństwie duchownych wypowiedzieliśmy się, że przez śluby lub ustawy nie może być zniesione w ludziach prawo natury. A ponieważ nie wszyscy mają dar wstrzemięźliwości, wielu z powodu słabości dochowuje wstrzemięźliwości w sposób niedostateczny. Zresztą żadne śluby ani żadne ustawy nie mogą obalić przykazania Ducha Świętego: „Ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa niech każdy pojmie żonę” (I Kor. 7,2). Dlatego śluby nie są dozwolone u tych, którzy nie mają daru wstrzemięźliwości i potem z powodu słabości się kalają.

52. O całej tej doktrynie zostało już powyżej dostatecznie powiedziane i, zaiste, aż dziw bierze, że choć przeciwnicy mają przed oczyma tyle niebezpieczeństw i zgorzeń, jednak bronią swych tradycji wbrew wyraźnemu, przykazaniu Bożemu. Nie wzrusza ich słowo Chrystusa, który strofuje faryzeuszów, że ustanowili tradycje wbrew przykazaniom Bożym.

53. Po czwarte: powinny by odstręczać od życia klasztorne bezbożne nabożeństwa, które są bezczeszczeniem mszy przez odprawianie jej za zapłatą za umarłych, dalej kult świętych, gdzie popełnia się podwójny grzech: że święci zostają umieszczeni na miejscu Chrystusa i że bezbożnie są czczeni — np. dominikanie wymyślili „rózaniec błogosławionej Dziewicy”, który jest czystym gadulstwem, nie mniej głupim, co bezbożnym, pożywką dla całkowicie jałowej ufności. Nadto te bezbożne obrzędy obliczone są tylko na dochód.

54. Podobnie też ani nie słuchają, ani nie nauczają Ewangelii o odpuszczeniu grzechów danym darmo ze względu na Chrystusa, o sprawiedliwości z wiary, o prawdziwej pokucie, uczynkach, które są według przykazania Bożego. Lecz poruszają się tylko w obrębie dysput filozoficznych albo tradycji ceremonialnych, które przyciemniają Chrystusa.

55. Nie będziemy tutaj mówili o całym tym kulcie obrzędowym, o lekcjach, śpiewie i tym podobnych rzeczach, które można by tolerować, jeśliby je uprawiano jako ćwiczenia, tak jak w szkołach czytanie, które ma na celu nauczanie słuchających, a przy tym nauczaniu pobudzenie do bojaźni lub wiary. Lecz teraz wymyślają, że te obrzędy to służba Boża, którą zasługuje się na odpuszczenie grzechów dla siebie i innych. Dlatego też rozbudowują te obrzędy. Jeśliby je podejmowali celem pouczenia i upomnienia słuchaczy, to pożyteczniejsze byłoby krótkie i dokładne czytanie aniżeli bezkresne gadulstwo. A tak całe życie mnisz pełne jest obłudy i fałszywych poglądów.

56. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze niebezpieczeństwo, że ci, którzy są w tych kolegiach, zmuszeni są do przytakiwania prześladowcom prawdy. Wiele więc ważnych i poważnych jest przyczyn, które odstręczają zacnych mężów od tego

rodzaju życia.

57. Na ostatek wielu odstręczają od życia mniszego i skłaniają do opuszczenia klasztoru same kanony, bo złożyli śluby w dzieciństwie albo zwabieni sztuczkami mnichów, nie wyrobiwszy sobie jeszcze własnego sądu, albo złożyli śluby zmuszeni do tego przez krewnych. Same kanony głoszą, że takie śluby nie są ślubami ważnymi. Z tych wszystkich względów jasnym się okazuje, że bardzo wiele jest przyczyn pouczających, że śluby mnisze, dotychczas uczynione, nie są prawdziwymi ślubami, i dlatego z czystym sumieniem można porzucić ten sposób życia pełen obłudy i fałszywych poglądów.

58. W tym miejscu przeciwnicy wytaczają przeciwko nam przykład nazarejczyków ze Starego Testamentu. Lecz ci nie podejmowali swoich ślubów na podstawie poglądów, które, jak dotąd powiedzieliśmy, ganimy przy ślubach mniszych. Społeczność nazarejczyków opierała się na ćwiczeniu albo na wyznawaniu wiary przed ludźmi, nie była zaś związana z poglądem o zasługiwaniu sobie na odpuszczenie grzechów przed Bogiem, nie usprawiedliwiała przed Bogiem. Następnie, podobnie jak obecnie obrzezka lub zabijanie ofiarnych zwierząt nie byłoby nabożeństwem, tak i rytuał nazarejczyków nie powinien być przedstawiany jako nabożeństwo, lecz należy go oceniać jako rzecz obojętną (*adiaforon*). A więc niesłusznym jest porównywanie mnichostwa wymyślonego bez oparcia o Słowo Boże, jako kultu zasługującego na odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie, z rytuałem nazarejczyków, który miał za sobą Słowo Boże, ale przekazany został nie w tym sensie jakoby zasługiwał na odpuszczenie grzechów, lecz stanowił ćwiczenie zewnętrzne, podobnie jak inne obrzędy Zakonu. To samo można powiedzieć o innych ślubach przekazanych przez Zakon.

59. Przytoczeni też są rechabici, którzy ani nie mieli żadnych posiadłości, ani nie pijali wina, jak pisze Jeremiasz (35,6). Doprawdy świetnie pasuje przykład rechabiców do naszych mnichów, których klasztory przewyższają wspaniałością pałace królewskie i którzy żyją w wielkich dostatkach. A rechabici przy całym swoim ubóstwie jednak żyli w małżeństwach, nasi mnisi zaś, nurzając się we wszelkich przyjemnościach, przyznają się do celibatu.

60. Zresztą panuje zgodność co do tego, że przykłady należy objaśniać i wykładać według reguły, to znaczy, według jasnych i wyraźnych pism, a nie wbrew regule, to jest wbrew Pismu św.

61. Jest zaś rzeczą nader pewną, że nasze ludzkie praktyki nie zasługują na odpuszczenie grzechów lub usprawiedliwienie. Dlatego gdy chwali się rechabiców, to należy pamiętać, że oni zachowywali swój obyczaj nie w tej myśli, że przezeń zasługują sobie na odpuszczenie grzechów albo iż sam ten uczynek jest kultem usprawiedliwiającym i z jego powodu osiągną życie wieczne, nie zaś dzięki miłosierdziu Bożemu, ze względu na obiecanego przyszłego Chrystusa. Lecz

chwali się w Piśmie św. rechabitów za ich posłuszeństwo wobec przykazania rodziców, mianowicie ich ojca Rechaba, bo istnieje przykazanie: „Czcij ojca swego i matkę...”

62. Następnie obyczaj ich [rechabitów] miał jeszcze swój własny cel: ponieważ byli przybyszami, a nie Izraelitami, prarodziec ich chciał, by odróżniali się pewnymi znamionami od swoich pobratymców, aby nie popadali w bezbożność pogan. Chciał ich tymi znamionami zachęcić do nauki o wierze i nieśmiertelności. Taki cel jest dozwolony.

63. Atoli całkiem inne cele podawane są co do mnichostwa. Tutaj zmyślają, że uczynki mnichostwa to uczynki zbożne, zmyślają, że zasługują one na odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie. Całkiem więc nieodpowiedni jest przykład rechabitów w odniesieniu do mnichostwa, by już pominąć tutaj inne niewłaściwości, jakie tkwią w obecnym mnichostwie.

64. Cytują tutaj z I Listu do Tymoteusza (5,11 i n.) o wdowach, które służąc zborowi, żyły z własności publicznej, o czym apostoł tak mówi: „Chcą wyjść za mąż (...) ściągają na się potępienie, ponieważ pierwszej wierności nie dochowały”.

65. Choćbyśmy nawet przyjęli początkowo, że apostoł mówi tu o ślubach (lecz tak nie jest), jednak ten cytat nie bierze w obronę ślubów mniszych, których dokonuje się w postaci kultów bezbożnych i w fałszywym mniemaniu, że nimi zasługuje się na odpuszczenie grzechów i usprawiedliwienie. Paweł bowiem donośnym głosem potępia wszystkie śluby, wszystkie ustawy, wszystkie uczynki, jeśli się ich przestrzega w fałszywym wyobrażeniu, że zasługuje się nimi na odpuszczenie grzechów albo że przez nie osiąga się życie wieczne, nie zaś dzięki miłosierdziu ze względu na Chrystusa. Dlatego śluby wdowie, jeżeli były jakiegokolwiek, całkowicie różniły się od ślubów mniszych.

66. Poza tym jeżeli przeciwnicy nie przestaną naginać tego cytatu do sprawy ślubów, to w tym samym kierunku trzeba będzie nagiąć także to, iż Paweł zakazuje wybierać wdowę młodszą aniżeli sześćdziesięcioletnią (I Tym. 5,9). W ten sposób śluby złożone przed osiągnięciem tego wieku będą nielegalne.

67. Lecz wtedy Kościół nie znał jeszcze tych ślubów. Dlatego Paweł potępia wdowy nie dlatego, że chcą wyjść za mąż, gdyż nakazuje, aby młodsze wychodziły za mąż, lecz dlatego, że żywione kosztem publicznym swawoliły i nie dochowywały wierności. To on nazywa „pierwszą wiernością” — nie dla ślubu mniszego, lecz dla chrześcijaństwa. W ten sposób w tym samym rozdziale mówi o wierze: „Jeżeli ktoś o swoich, zwłaszcza o domownikach, nie ma starania, ten zaparł się wiary” (I Tym. 5,8).

68. Mówi bowiem o wierze inaczej aniżeli sofiści. Nie przypisuje wiary tym,



którzy mają grzech śmiertelny. Dlatego powiada, że odrzucają wiarę ci, którzy nie starają się o bliskich. W ten sam sposób mówi, że gadatliwe i wścibskie kobiety odrzucają wiarę.

69. Przebiegliśmy kilka naszych argumentów i przy tym obaliliśmy te, które nam przeciwnicy zarzucają. A zebraliśmy uwagi nie tylko ze względu na przeciwników, lecz o wiele bardziej ze względu na nabożne umysły, by miały na oku przyczyny, dlaczego powinny odrzucać obłudę i zmyślane kultury mnisze, które wszak w całości odrzuca jedno słowo Chrystusowe: „Daremnie czczą mnie przykazaniami ludzkimi” (Mat. 15,9). Dlatego same śluby i praktyki co do pokarmów, śpiewów, szat i pasków są wobec Boga bezużytecznymi kultami. Niech tedy na pewno wiedzą nabożne umysły, że jest to po prostu faryzejski i potępiony pogląd, iż tymi praktykami zasługuje się sobie odpuszczenie grzechów, iż ze względu na nie zostajemy uznani za sprawiedliwych, iż ze względu na nie osiągamy życie wieczne, a nie dzięki miłosierdziu ze względu na Chrystusa.

70. I musieli święci mężowie, którzy taki rodzaj życia prowadzili, po odrzuceniu zaufania do takich praktyk dojść do poznania, że odpuszczenie grzechów mają darmo ze względu na Chrystusa, że dzięki miłosierdziu ze względu na Chrystusa osiągną życie wieczne, a nie ze względu na te kultury, że Bóg uznaje tylko kultury ustanowione swoim Słowem, a ważne przez wiarę.

### **Artykuł XXVIII. O władzy kościelnej**

1. Groźnie tutaj wrzeszczą przeciwnicy, gdy mowa o przywilejach i ulgach stanu duchownego i dodają epilog: „Bezprawne jest wszystko, co w niniejszym artykule wytacza się przeciwko ulgom dla Kościoła i duchownych”.

2. Jest to czysta potwarz, rozprawialiśmy bowiem w tym artykule o innych sprawach. Zresztą często składaliśmy świadectwo, że nie zaczepiamy politycznych rządów świeckich i darowizn książąt, i przywilejów.

3. Lecz niechby nawzajem wysłuchali przeciwnicy skarg zborów i nabożnych umysłów. Przeciwnicy dzielnie pilnują swoich dostojenstw i majątków, zanedbują natomiast stan zborów, nie dbają, by zbory były należycie nauczone i sakramenty według ustanowienia sprawowane. Do stanu duchowego dopuszczają kogo bądź, bez żadnej różnicy. Następnie nakładają ciężary nie do udźwignięcia, jakby się rozkoszowali zgubą innych, domagają się, by ich tradycje były dokładniej przestrzegane niż Ewangelia.

4. Obecnie w najcięższych i najtrudniejszych sporach, co do których lud pragnie być choćby odrobinę pouczony, by mieć cośkolwiek pewnego, za czym mógłby pójść, nie uświadamiają umysłów, które w sposób najdotkliwszy dręczy niepewność, a tylko wzywają do walki. Oprócz tego w sprawach oczywistych

ustanawiają krwią pisane dekryty, które grożą ludziom straszliwymi karami, jeśliby nie postępowali wbrew wyraźnym przykazaniom Bożym.

5. Tutaj, na odwrót, wy powinniście byli widzieć łązy biedaków i wysłuchiwać żalonych skarg wielu zacnych mężów, które bez wątpienia weźmie pod uwagę i wysłucha Bóg, przed którym będziecie musieli kiedyś zdać sprawę z waszego szafarstwa.

6. A chociaż w tym artykule w Konfesji zestawiliśmy różne cytaty, przeciwnicy odpowiadają na nie tylko to, że biskupi mają władzę rządzenia, sądzenia, [karańia i przymuszania] w celu kierowania poddanych ku wiekuistej szczęśliwości i że dla uzyskania władzy rządzenia domagają się władzy sądzenia, określania, rozróżniania i ustalania wszystkiego, co jest przydatne lub co doprowadza do wspomnianego poprzednio celu. Tak brzmią słowa Konfucacji, w których przeciwnicy pouczają nas, że biskupi mają autorytet do ustalania praw pożytecznych do osiągnięcia życia wiecznego. Co do tego właśnie artykułu istnieje spór.

7. W Kościele zaś należy utrzymać naukę, że odpuszczenie grzechów otrzymujemy darmo dzięki wierze ze względu na Chrystusa. Trzeba też utrzymać naukę, że ludzkie tradycje są to kultury bezużyteczne i dlatego nie należy uzależniać ani grzeszności, ani sprawiedliwości od pokarmu, napoju, odzienia i tym podobnych rzeczy, z których korzystanie Chrystus pozostawił wolnym, gdy powiedział: „Co do ust wchodzi, to nie pokala człowieka” (Mat. 15.11), a Paweł w Liście do Rzymian (14,17): „Królestwo Boże to nie pokarm ani napój”.

8. Przeto biskupi nie mają żadnego prawa ustanawiania tradycji wbrew Ewangelii, jakoby to nimi zasługiwało się na odpuszczenie grzechów, jakoby to one były kultami, które Bóg uznaje za sprawiedliwość i które obciążają sumienia grzechem, jeżeli się ich zaniecha. Tego wszystkiego uczy jedno miejsce w; Dziejach Apostolskich (15,9 i n.), gdzie apostołowie wypowiadają się, że wiara oczyszcza serca. Następnie apostołowie zabraniają nakładać dalsze jarzmo, a ukazu ją, jak to jest niebezpieczne. Zwiększa się bowiem grzech tych, którzy obarczają ciężarami zbór, mówią tedy: „Czemu kusicie Boga?” [Dz. Ap. 15,10]. Lecz grom tego słowa nie odstrasza naszych przeciwników, którzy gwałtem bronią tradycji i bezbożnych poglądów.

9. Albowiem i poprzednio potępili artykuł XV, w którym ustaliliśmy, że tradycjami nie zasługuje się na odpuszczenie grzechów, tutaj zaś powiadają, że tradycje prowadzą do życia wiecznego. Czy więc zasługuje się nimi na Odpuszczenie grzechów? Czy są one kultami, które Bóg uznaje za sprawiedliwość? Czy ożywiają one serca?

10. Dlatego Paweł w Liście do Kolosan (2,20 i n.) zaprzecza temu, że tradycje

dopomagają do wiecznej sprawiedliwości i życia wiecznego, ponieważ pokarm, napój, odzienie i. tym podobne są to rzeczy, które przez korzystanie z nich zużywają się. A życie wieczne wywołane zostaje w sercach przez rzeczy wieczne, to jest przez Słowo Boże i Ducha Świętego. Niech więc dowiodą przeciwnicy, w jaki sposób tradycje doprowadzają do życia wiecznego.

11. Ponieważ zaś Ewangelia wyraźnie świadczy, że na zbór nie powinno się nakładać tradycji w tym sensie, jakoby nimi zasługiwało się na odpuszczenie grzechów, jakoby one były kultami, które Bóg uznaje za sprawiedliwość i które obciążają sumienia grzechem, jeżeli się je pomija, przeciwnicy nigdy nie będą mogli dowieść, że biskupi mają władzę, by ustanawiać takie kultury.

12. Zresztą w Konfesji wypowiedzieliśmy się, jaką władzę przyznaje Ewangelia biskupom. Ci, którzy obecnie są biskupami, a nie wypełniają obowiązków biskupich zgodnie z Ewangelią, niech sobie będą biskupami według ustanowień kanonicznych, których nie zaczepiamy. Lecz my mówimy o urzędzie biskupa według Ewangelii.

13. Godzimy się na dawny podział władzy na władzę sprawowania sakramentów (*potestas ordinis*) i na władzę sądowniczą (*potestas iurisdictionis*). Biskup więc ma władzę sprawowania sakramentów, to znaczy służbę Słowa i sakramentów, a ma także władzę sądowniczą, to znaczy władzę wyłączenia ze społeczności obciążonych publicznymi (pospolitymi) przewinieniami i uwalniania ich, jeżeli się nawrócą i zabiegają o absolicję.

14. Lecz nie mają biskupi władzy tyrańskiej, to jest bez oparcia o jakieś prawo, ani władzy królewskiej, to jest władzy ponad prawem, lecz mają określone polecenie, określone Słowo Boże, którego powinni nauczać i według którego powinni sprawować swoją władzę sądowniczą, dlatego nie wynika stąd, że chociaż mają jakąś władzę sądowniczą, mogą ustanawiać nowe formy służby Bożej. Albowiem służby Boże (kult) nie są powiązane z władzą sądowniczą. Mają zaś Słowo, mają polecenie, jak powinni spełniać władzę sądowniczą, jeżeli ktoś dopuścił się czegoś przeciwko Słowu, jakie oni otrzymali od Chrystusa.

15. W naszej Konfesji dodaliśmy także uwagi, jak dalece wolno im ustanawiać tradycje, ale oczywiście nie w znaczeniu jakichś potrzebnych służb Bożych, lecz aby ze względu na spokój panował w Kościele porządek. Tradycje nie powinny narzucać na sumienia sudeł, jakoby zalecały potrzebne formy nabożeństwa, jak i Paweł poucza, gdy mówi: „Stójcie w wolności, jaką uwolnił nas Chrystus, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli” (Gal. 5,1).

16. Należy więc pozostawić wolny bieg stosowaniu takich zarządzeń, byle tylko uniknięto zgorszeń, a nie uważano, że są to kultury potrzebne — jak zresztą i sami apostołowie zarządzili wiele rzeczy, które z biegiem czasu uległy zmianie. A nie

przekazali ich w tym sensie, jakoby nie wolno było ich zmieniać. Nie byli bowiem w niezgodzie z tym, co napisali, gdzie bardzo zabiegali o to, by nie ciążył Kościołowi pogląd, że obrzędy przez ludzi ustanowione są konieczną służbą Bożą.

17. Prosty sposób wykładania tradycji jest mianowicie ten, by wiedzieć, że nie są one konieczną służbą Bożą, ale by je jednak w celu uniknięcia zgorznięcia stosować w pewnych okolicznościach bez zabobonu.

18. Tak też myślało wielu uczonych i zacnych mężów w Kościele. I nie widzimy, co by można wytoczyć przeciwko temu. Jest bowiem rzeczą pewną, że zdanie: „Kto was słucha, mnie słucha” (Łuk. 10,16), nie mówi o tradycjach, lecz w znacznej mierze jest skierowane przeciwko tradycjom. Nie jest to bowiem przykazanie — jak mówią — „ze swobodą co do jego wypełniania” (*mandatum cum libera*), lecz przykazanie „z zagwarantowaną ważnością” (*cautio de rato*), szczególne przykazanie, to znaczy świadectwo dane apostołom, byśmy im wierzyli nie na podstawie ich własnego słowa, lecz słowa cudzego. Chrystus chce bowiem utwierdzić nas tym słowem, jak zresztą było to potrzebne, byśmy wiedzieli, że słowo przekazane przez ludzi skutecznie działa i nie trzeba szukać innego, słowa z nieba.

19. Tego słowa „Kto was słucha, mnie słucha”, nie można zastosować do tradycji, Chrystus bowiem domaga się, aby nauczali, iż Jego należy słuchać, ponieważ mówi: „Mnie słucha”. Chce więc, aby Jego głosu, Jego słowa słuchano, a nie przykazań ludzkich. A oto powiedzenie, które w dobitny sposób przemawia za nami i zawiera najpoważniejszą pociechę i naukę, te osły przekręcają w największe brednie — że dotyczy ono rozróżniania pokarmów, odzienia i tym podobnych rzeczy.

20. Przytaczają też słowo z Listu do Hebrajczyków (13,17): „Bądźcie posłuszni przewodnikom waszym”. To zdanie domaga się posłuszeństwa dla Ewangelii. Nie ustanawia bowiem dla biskupów innego podłoża władzy poza Ewangelią. Nie powinni tedy biskupi ustanawiać tradycji sprzecznych z Ewangelią ani wbrew Ewangelii lub wyjaśniać swoich przekazów przeciwko Ewangelii. Bo gdy to czynią, sami podważają nasz obowiązek posłuszeństwa dla nich i Ewangelia zakazuje nam ich słuchać zgodnie ze słowami z Listu do Galacjan (1,8): „Jeśli ktoś innej Ewangelii naucza, niech będzie przeklęty!”

21. To samo odpowiadamy w odniesieniu do cytatu: „Cokolwiek wam powiedzą, czyńcie” (Mat. 23,3), ponieważ wiadomo, iż nie ma tutaj uniwersalnego przykazania, byśmy wszystko przyjęli [co nakazują], gdyż gdzie indziej Pismo św. nakazuje słuchać więcej Boga niż ludzi (Dz. Ap. 5,29). Gdy więc nauczają rzeczy bezbożnych, nie należy ich słuchać. Jest zaś to rzecz bezbożna, że tradycje ludzkie są służbą Bożą, że są one kultami koniecznymi, że nimi zasługuje się na odpuśczenie grzechów i życie wieczne.

